

Spis treści / Index

Ad Lectorem /Editorial, s. 3-4

Editorial / Ad Lectorem, s. 5-6

Artykuły / Dissertationes, s. 7-186

Historia i historiografia: kwestie teoretyczne

1. Jakub Z. Lichański, *Retoryka a historiografia: prolegomena i glosy*, s. 7-24,
2. Maria Załęska, *Meta-teksty, metahistoria i retoryka*, s. 25-42.
3. Leszek Drong, *Szeherezada w archiwum dziejów. O metafikcji historiograficznej Salmana Rushdiego z perspektywy retoryki dionizyjskiej*, s. 43-56,
4. Beata Gaj, *Historia togata, czyli sposoby uprawiania historii na dawnym Śląsku*, s. 57-70,

Strategie argumentacyjne odwołujące się do historii

5. Agnieszka Kampka, *Spójność i ciągłość tożsamości – retoryczne strategie w sporach politycznych*, s. 71-84,
6. Agnieszka Kuś *Między retoryką a action directe – argumentacja historyczna w programie Veneto Serenissimo Governo*, s. 85-92,

Retoryka przemówień politycznych o znaczeniu historycznym

7. Maria Barłowska, *Historia i współczesność w mowach politycznych Andrzeja Moskorzowskiego*, s. 93-116,
8. Anna Bendrat, *„Imperium Zła” Ronalda Regana oraz „Oś Zła” George’a W. Busha jako przykłady wykorzystywania toposu zła w kreowaniu wizerunku wroga*, s. 117-132,
9. Marta Rzepecka, *Perswazja w pożegnalnym przemówieniu prezydenta Richarda Nixona*, s. 133-148,
10. Agnieszka Kruszyńska, *Retoryka a godzenie historii ze współczesnością (przykład przemówienia Andrzeja Szczypiorskiego)*, s. 149-160,

Retoryka i historia w komunikacji medialnej

11. Barbara Bogolebska, *Retoryczność reportażu historycznych*, s. 161-168,
12. Krzysztof Grzegorzewski, *Rola retoryki w bieżącym sporze polityczno-historycznym (na przykładzie programów TV poświęconych dyskusji wokół książki SB a Lech Wałęsa)* s. 169-186.

Przegląd piśmiennictwa retorycznego – w wyborze
/ Index operum recens editorum, quae ad artem rhetoricam spectant

Jakub Z. LICHĄŃSKI, red., *Przegląd nowości retorycznych*, s. 187-190

***Przegląd nowości, recenzje/ Librorum existimationes*, s. 191-194**

1. Jacek Wasilewski, Adam Skibiński, *Prowadzeni słowami. Retoryka motywacji w komunikacji publicznej*, Warszawa 2008 Difin, [Maria Załęska], s. 191-192
2. Maria Barłowska, Agnieszka Budzyńska-Daca, Piotr Wilczek, red., *Retoryka*, Warszawa 2008 Wyd. Nauk. PWN, [Jakub Z. Lichański], s. 192-193
3. Tadeusz Sierotowicz, *Od metodycznej polemiki do polemiki metodologicznej. Impresje z lektury „Wagi probierczej” Galileusza wraz z antologią*, Tarnów 2008 Biblios [Jakub Z. Lichański], s. 193-194

Aktualności / Recentiores, s. 195-196

1. Nowe Władze PTR – sprostowanie, s. 195,
2. Sprawozdanie z konwersatorium nt.: *Formalne modelowanie procesów kognitywnych*, s. 195-196,
3. Informacja o trzeciej konferencji nt.: *Rhetoric and Narratives in Management Research*, s. 196,

Ogłoszenia / Nuntii, s. 197-198

1. Autorzy numeru, s. 197
2. Instrukcja dla autorów, s. 198

Ad Lectorem /Editorial

Drodzy Czytelnicy!

Kolejny, podwójny (czternasty i piętnasty) numer naszego Pisma zawiera część materiałów z konferencji *Retoryka i Historia*, zorganizowanej przez dr Marię Załęską na Uniwersytecie Warszawskim dnia 14 listopada 2008 roku. Tom zawiera dwanaście artykułów, skupionych wokół czterech grup zagadnień.

Pierwsza dotyczy kwestii teoretycznych dotyczących relacji między historią a historiografią. Rozprawa Jakuba Z. Lichańskiego przedstawia relacje między retoryką a dziejopisarstwem w perspektywie historycznej. Maria Załęska zajmuje się metahistorią w odniesieniu do ogólnej teorii meta-tekstów, wskazując na specyficzny sposób wykorzystania w metahistorii pojęć retorycznych. Tekst Leszka Dronga dotyczy metafikcji historycznej, interpretowanej w kategoriach retoryki dionizyjskiej. Artykuł Beaty Gaj pokazuje metodologię historii i historię metodologii na przykładzie strategii retorycznych w dziejopisarstwie dawnego Śląska.

Drugie zagadnienie to strategie argumentacyjne eksplicytnie odwołujące się do historii. Agnieszka Kampka proponuje typologię argumentacji odwołujących się do przeszłości w dyskursie polskich partii politycznych. Analiza przeprowadzona przez Agnieszkę Kuś na przykładzie włoskiego ruchu separatystycznego wskazuje, jak kategorie przeszłości są wyzyskiwane retorycznie dla legitymizacji ambicji politycznych.

Problematyka trzeciej grupy tekstów dotyczy retoryki słynnych przemówień politycznych o znaczeniu historycznym. Maria Barłowska opisuje strategie retoryczne i odwołania do przeszłości na przykładzie oratorstwa staropolskiego. Analiza Anny Bendrat pokazuje wykorzystanie toposu zła w przemówieniach dwóch prezydentów Stanów Zjednoczonych. Marta Rzepecka analizuje z punktu widzenia retorycznego niepowodzenie słynnego

przemówienia pożegnalnego Richarda Nixona. Agnieszka Kruszyńska analizuje strukturę retoryczną znanej mowy Andrzeja Szczypiorskiego.

Ostatnie zagadnienie to przedstawianie historii i wykorzystywanie historii w mediach. Barbara Bogołębska analizuje strategie retoryczne w reportażach historycznych i sposoby konstruowania efektu historyczności w tekstach współczesnych. Krzysztof Grzegorzewski bada strategie retoryczne, wykorzystywane w dyskusjach telewizyjnych na tematy historyczne.

W dziale *Przegląd piśmiennictwa retorycznego – w wyborze / Index operum recens editorum, quae ad artem rhetoricam spectant* kontynuujemy tradycję opracowywania na bieżąco bibliografii retorycznej.

W dziale *Przeglądy nowości, recenzje/ Librorum existimationes* zostały zamieszczone trzy recenzje (książki Jacka Wasilewskiego i Adama Skibińskiego *Prowadzeni słowami. Retoryka motywacji w komunikacji publicznej*, pracy zbiorowej pod redakcją Marii Barłowskiej, Agnieszki Budzyńskiej-Dacy oraz Piotra Wilczka pt. *Retoryka* oraz Tadeusza Sierotowicza, *Od metodycznej polemiki do polemiki metodologicznej*).

Zapraszamy do współpracy Autorów zainteresowanych problematyką retoryki, od klasycznej *téchne rhetoriké* Arystotelesa, wspartej Platońską ideą *kalokagathia*, do współczesnych koncepcji retorycznych. Tematyka kolejnych numerów pisma oraz daty i problematyka kolejnych konferencji Polskiego Towarzystwa Retorycznego są podawane na stronie internetowej www.retoryka.edu.pl

Redaktor naczelny FAR: Jakub Z. Lichański

Przewodnicząca PTR: Maria Załęska

Editorial / Ad Lectorem

Dear Readers,

We are proud to present you with the double issue of our journal (issues 14 and 15). It is a compilation of papers presented at the conference Rhetoric and History, which was organized by Maria Załęska at the University of Warsaw on 14 November 2008. The volume consists of twelve articles centered around four major themes.

The first group of articles analyzes the theoretical background of the relation between rhetoric and historiography. Jakub Z. Lichanski describes a historical perspective of this relationship. Maria Załęska presents an approach towards metahistory rooted in the general theory of meta-texts. Leszek Drong grounds his argument on historical metafiction in Dionysian rhetoric. The article by Beata Gaj shows the methodology of history and the history of methodology on the basis of rhetorical strategies used in old Silesia.

The second group of articles focuses on argumentative strategies which explicitly refer to history. Agnieszka Kampka proposes the typology of arguments derived from history in the discourse of political parties in Poland. The analysis by Agnieszka Kuś offers a similar insight using the example of an Italian separatist movement.

The third group explores the rhetoric of political speeches with historical significance. Maria Barłowska describes rhetorical strategies in Polish oratory of the seventeenth century. Anna Bendrat's analysis of the speeches by President Ronald Reagan and George W. Bush shows the ways in which the tropes of evil appear in the discourse of international relations. Marta Rzepecka embraces the failure of President Nixon's farewell address from the rhetorical point of view. Agnieszka Kruszyńska offers a detailed analysis of a significant speech by Andrzej Szczypiorski.

The last group of articles dwells on the use of history in mass media.

Barbara Bogolebska focuses on the genre of contemporary historical documentary and Krzysztof Grzegorzewski follows the TV debates devoted to controversial topics referring to recent history of Poland.

In the *Review of selected rhetorical publication / Index operum recens editorum, quae ad artem rhetoricam spectant* and *New Publications reviews/ Librorum existimationes* you will also find the subsequent part of the rhetorical bibliography as well as the reviews of three recently published books on rhetoric (J. Wasilewski, A. Skibiński *Prowadzeni słowami. Retoryka motywacji w komunikacji publicznej*, M. Barłowska, A. Budzyńska-Daca, P. Wilczek, *Retoryka*, T. Sierotowicz, *Od metodycznej polemiki do polemiki metodologicznej*).

Our journal invites Authors to submit articles pertaining to the broad subject of rhetoric. The themes of the forthcoming issues as well as the dates of the conferences organized by Polish Rhetorical Society can be found on our website www.retoryka.edu.pl

Editor in Chief: Jakub Z. Lichański

President of PRS: Maria Załęska

Jakub Z. Lichański

Retoryka a historiografia: prolegomena i glosy

Rhetoric vs. historiography: prolegomena and glosses

The point of departure for the present deliberations is the thesis that the relationship between rhetoric and historiography is very strong. In further comments I will concentrate on formal issues; the question of history's methodology and historiosophic concepts [Croce 1927; Vismara 1924; *Problemi storici e orientamenti storiografici*, 1942; Holborn 1949, 3–13; Bouvier–Ajam 1970] are outside my sphere of interest. Above all, I will generalise my remarks concerning the need to analyse historiography in the light of rhetoric theory - rhetoric is defined here as the theory of writing. The source of problems plaguing the contemporary historiography theorists lies in the unconscious following of the tradition of Peter Ramus rhetoric. I have pointed to this 'defect' of contemporary thinking in the analysis of so called 'rhetorical nature' problem [Lichański 2006, 251-266]. Moving away from rhetoric's view issues from the spheres of *inventio* and *dispositio* and beyond rhetoric, removing the whole logical analysis of a text ends, as matter of fact, in reducing rhetoric to the issue of *effective verbal shape of a text* [Lichański 2007, I.]. Thus, we enter the sphere of tropes indicated by White: *metaphor*, *metonymy*, *synecdoche* and *irony* [White 1973; Markiewicz 2006, 5-28]. However, these are a consequence of historian's assumed e.g. rules of argumentation of his work's thesis, or intended goals he wishes to reach. Therefore, in my opinion, the problem pointed out by researchers really exists; however it is a consequence of rejection of the thesis that historiography and rhetoric have been and still are closely connected.

Aliud est enim facta narrare, aliud docere facienda.

Historia facta narrat fideliter atque utiliter ...

Św. Augustyn, *De doctrina christiana*, II.44

*Die Geschichtsschreibung war als die vornehmste Gattung
der Kunstprosa von der Rhetorik aufgestellt...*

Ulrich von Wilamowitz–Möllendorff

Retoryka w sposób zasadniczy wpływa na oblicze literatury i kultury [Lichański 2007, I.19-26]; kwestię tę prześledzę opisując związki retoryki z

piśmiennictwem historycznym. Gdy Platon w *Gorgiaszu* i *Fajdrosie* atakował retorykę, to jednak wskazał jednocześnie na jej wszechobecność [PLAT., *Gorg.*, 455E-457C, 463D; PLAT., *Phaedr.*, 261B-262E]. Kwintylian przyznał już retoryce jeśli nie główne, to jedno z najważniejszych miejsc w kształceniu [QUINT., *Inst. orat.*, I. 9–10; Clark 1957]. Wreszcie Dionizjusz z Halikarnasu, gdy analizował styl historyków greckich, pisał nie tylko jako krytyk i badacz, ale także jako praktyk, autor traktatu *Antiquitates Romanae* [DION. HALIC., *Romanarum antiquitatum*; DION. HALIC., *De priscis scriptoribus censurs*; Kremer, 1907; Losev 1979, 436–445; Schenkeveld 1975, 93–107; Turasiewicz 1975]. Przypominam te fakty, by podkreślić, że retoryka odgrywała niezwykle istotną rolę w życiu społecznym, a przede wszystkim — w twórczości językowej, w piśmiennictwie. Jak zwrócono uwagę już w XVIII w. [Jouvenel de Carlencas 1757, I. 335]:

Les anciens si riches en modèles pour l'histoire, ne nous ont laissé qu'un petit nombre de traités sur la manière de l'écrire. Denys d'Halicarnasse et Lucien sont les seuls parmi les Grecs qui aient légué cette tâche.

Rozważania zaczynam od tezy, że związki pomiędzy retoryką i historiografią są bardzo mocne. W dalszych uwagach skupię się na problemach formalnych; poza terenem moich zainteresowań pozostaną kwestie związane z metodologią historii oraz koncepcjami historiozoficznymi [Croce 1927; Vismara 1924; *Problemi storici e orientamenti storiografici*, 1942; Holborn 1949, 3–13; Bouvier–Ajam 1970]. Uogólnię przede wszystkim uwagi na temat konieczności analizowania historiografii w świetle teorii retorycznej, przy czym retoryka rozumiana jest jako teoria tekstu [Lichański 2007, I.80-88].

RETORYKA I HISTORIOGRAFIA – RZUT OKA

Punktem wyjścia czynię cztery opracowania: dwa są zamieszczone w *Historisches Wörterbuch der Rhetorik*, dwa znajdują się w moich artykułach: *Historiographie et théorie de la rhétorique de l'antiquité au moyen âge* a także *Teoria historiografii i retoryka, czyli o związkach piśmiennictwa historycznego i teorii retorycznej* [Kessler 1992, I., kol. 1046-1048; Harth 1996, III., kol. 832-870; Lichański 1986, 21-48; Lichański 1992, 138-179]. Powiedzieć można najogólniej, iż historiografia uznawana była od czasów antyku za odrębny gatunek piśmienniczy, którego korzenie tkwiły w teorii retoryki. Tak zresztą określił wzajemne związki obu nauk Ulrich von Wilamowitz-Möllendorff [Wilamowitz-Möllendorff 1905, I. 8, 103: *historiografia była, jako wykwinny gatunek prozy artystycznej, wyprowadzona z retoryki* (tł. jzl)]; przypomnę tylko, iż już Izokrates uważał „historię” za dzieło, które winno być tworzone ze szczególną dbałością stylistyczną [Wilamowitz-Möllendorff 1905, I. 8, 68; Wehrli 1947, 65; Hamilton 1979, 290-298]. Natomiast od Marka Tulliusza Cyserona pochodzi słynne określenie [CIC., *de leg.*, 1.2.5-6.]:

Historia [...] est opus [...] oratorium maxime.

Zasadą obowiązującą historyka jest opisywanie faktów i dawanie świadectwa prawdzie; do tego zresztą odnoszą się cytowane jako motto słowa św. Augustyna. Zasada ta nie będzie kwestionowana przez późniejszych teoretyków historiografii [Wolffius 1579, II.264nn, 373-374, 428: *Veritas non in verbis sed rebus consistit*, 619: *Veritas – prima historici Vitus*; Kessler 1971]. Natomiast już wcześniej, bowiem u Marka Tulliusza Cyserona, była podnoszona kwestia, iż historycy występują przeciw tej zasadzie i wprowadzają do swych dzieł informacje niezwyfikowane bądź fikcyjne. Rzymski autor

wskazuje Herodota i Theopompa, jako autorów, którzy odstępują od zasady podanej przez Arystotelesa [CIC., *de leg.*, 1.4]. Chodzi o sąd sformułowany jeszcze w *Poetyce*, iż historyk ma mówić wyłącznie o tym, co się zdarzyło, tzn. o faktach [ARIST., *poet.*, 1451 b].

Jeśli chodzi o średniowiecze, to winniśmy wskazać na dwie kwestie. Po pierwsze – spotykamy wtedy wielu świetnych historyków, ale nie teoretyków historiografii [Quadlbauer 1962; Caplan 1970; Bolgar 1971; Murphy 1978; *Rhetorique et historie*, 1980]; po drugie – uwagi, jakie spotykamy w traktatach retorycznych, *resp.* traktatach z zakresu *ars dictaminis* dotyczą (w relacji do historiografii) z reguły problemów narracji i powtarzają sformułowania z *Rhetorica ad Herennium* bądź z Martianusa Capellii [RHET AD HER., I.12-13; MART.CAP., V.550-552; Theodoricus Carnotensis, 1.8.12-1.10.16; Brożek 1989, 31-54; Camargo 1992, I. kol. 1049-1046; Müller 1994, II. kol. 60-76; Małunowiczówna 1971, 459-480.]. Przypomnę także, za Maxem Manitusem [Manitius 1911-1931, III. 321 i nn.; Vanderputten 2001, 141-178; Davenport 2004, rozdz. IV: *Forms of History*], iż w dobie średniowiecza mamy następujące formy dzieł historycznych:

- chronologie, roczniki (annalistyka), kroniki,
- dzieje: świata, krajów, ludów, książąt, dynastii,
- dzieje wojen,
- dzieje: Kościoła, klasztorów, biskupstw, miast,
- biografie.

Wszystkie one mają swe antyczne wzorce, do których zresztą – mniej lub bardziej świadomie – nawiązywano [*Excerpta rhetorica.*, s. 596-589]. Jednakże w średniowieczu, na skutek łączenia annalistyki i kronikarstwa, powstał swoisty „styl kronikarski”. Tradycja ta ma zapewne początki w pisarstwie Gelliusza, a przez tradycję Kasjodora oraz Izydora z Sewilli, przeszła do czasów późniejszych, by doprowadzić do utożsamiania annalistyki i kronikarstwa właśnie oraz przeciwstawienia ich ... historii, którą potraktowano jako odrębną

gatunek piśmienniczy [GELL., *not. att.*, V.18; CASS., *inst.*, I.17.2; ISID., *etym.*, V.28; Gervasius Dorobornensis, I.87 i nn.].

Wiązać to można także z wyczuciem u autorów średniowiecznych różnic stylistycznych pomiędzy różnymi formami literackimi dzieł historycznych; należy pamiętać, że co najmniej od XIII wieku zaczyna się stosować kategorię *delectare* do historiografii, oraz że wyzyskiwano dzieła historyczne, wprowadzając w sposób niesamodzielny, w nauczaniu [*Lexikon des Mittelalters*, (hasła: *Annales*, I.655-661, *Chronik*, II.1954-2028, *Cicero in Mittelalter und Humanismus*, II.2063-2077); *Geschichte der Textüberlieferung*, 1961-1964, II. 123nn, 349nn, 363nn.].

Odrębnymi problemami są: istnienie retorycznej teorii historiografii – chodzi o poglądy Nikolaosa z Myry oraz Rufusa z Peryntu [Nikolaos z Myry; Rufus; Lichański 1998,], oraz problem istnienia bądź nie – kanonu wzorców i w związku z tym – zagadnienie *imitatio* [Cameron 1964, 316-328; Momigliano 1969, 286-303; Chesunt 1971; Breisach 1985; Breisach 2007]. W obu wypadkach nasze odpowiedzi są negatywne: nie było retorycznej teorii historiografii, a kwestie naśladownictwa stylu takiego czy innego pisarza antycznego jest zagadnieniem dla nas, w chwili obecnej, drugorzędnym. Pełne odrodzenie badań nad związkami retoryki z historiografia nastąpi dopiero na przełomie XV i XVI wieku, i w wieku XVI oraz wiązać się będzie m.in. z takimi teoretykami jak Dionigi Atanagi, Francesco Robortello, Giovanni Antonio Viperano a także z Polaków np. Jakub Hłowski [Atanagi (1559); Robortello (1548); Viperano (1569); Hłowski (1557) 1978, 458-465 (fragm.); Kessler 19, 7-127].

Nie będę przypominał ogólnych zasad teorii retoryki, które były, w mniejszym czy większym stopniu, przestrzegane przy tworzeniu dowolnego dzieła piśmienniczego, *resp.* językowego [Volkmann (1885) 1987; Martin 1974; Lichański 2000, 161-182; Lichański 2007, I. 89-152]. Zwrócę tylko uwagę na pewną zasadę, którą wypowiedział Grzegorz z Tours [Gregorii Turonensis, 1]:

Philosophantem retorem intellegunt pauci, loquentem rusticum multi.

Dostosowanie języka do poziomu odbiorców – ta zasada przyświecać będzie wszystkim historykom nie tylko zapewne średniowiecza. Zasadę tę można wyprowadzić ze wskazań Kwintyliana, który jednoznacznie sformułował reguły dobrego smaku i dobrego stylu (*virtutes orationis*), które obowiązywały wszystkich „parających się piórem” [QUINT., II.15.34].

Osobną kwestią są także problemy ukształtowania elokucyjnego tekstów [Breisach 1985; Brożek 1989] i rozważmy do jakiego stopnia na kształt średniowiecznych dzieł historycznych mogły mieć wpływ reguły *ars dictaminis* z jednej strony [Norden 1898; Kürbis 1992, CII-CVIII i nn.] a kwestie związków historiografii z dydaktyką i moralizatorstwem z drugiej strony: *Historiografia ma [...] trzy funkcje: bawić naszą wyobraźnię, zaspokajać naszą ciekawość i spłacać dług należny przodkom* [Lewis 1986, 121; Swieżawski 1974, II.130-131; Dehaye 1947, 1-58; Korolec 1989, 71-87. Heck 1978, 47-67;]. Autorzy dzieł historycznych dość ściśle przestrzegali reguł znanych z podręczników *ars dictaminis* [Norden 1898, II. 661-763, 953nn; Black 2001], a poznanie oraz uprawianie historii, szczególnie w XIII-XV w., ma dwa cele: pragmatyczny i moralizatorski: ten ostatni problem szerzej omówił m.in. Juliusz Domański, który zwrócił uwagę, iż: [...] *historia służyła przede wszystkim pozanaukowym celom pragmatycznym, lub wychowawczym i moralizatorskim* [Domański 1982, 136-158, tu: s. 137].

Jednakże istotne jest pytanie o miejsce historii w nauczaniu uniwersyteckim w wiekach XIII-XV. Lektura dzieł historyków częstokroć nasuwa przypuszczenie, iż autorzy mieli świadomość, że ich dzieła mogą stanowić istotne źródło w kształtowaniu postaw oraz przekonań odbiorców. Byli nimi zarówno *lectores*, jak i *interpretes*; ci ostatni zapewne wprowadzali dzieła historyków do procesu kształcenia [Długosz, I.3; Borkowska 1985, 51-52].

Historia bowiem była wykładana na pewno w wieku XV; z reguły w ramach studium poetyki bądź retoryki [Swieżawski 1974, II. 130-131; Domański 1982, 136-158]. Jak powiada Stefan Swieżawski [Swieżawski 1974, II. 237-238]:

Jeśli głównym powołaniem retoryki jest być jak najsprawniejszym narzędziem w służbie społecznej, publicznej i dyplomatycznej, to tym samym i dziejopisarstwo zostaje coraz bardziej wprzęgane w zespół czynników mających służyć dobru społecznemu, głównie w sporach religijnych, prawnych, dynastycznych. Jak poezja i historia, tak też i cała dziedzina piękna zostaje poddana retoryce, jako jeszcze jeden potężny środek pomocny w realizacji praktycznych, moralnie i społecznie użytecznych celów.

Uwaga ta określa rolę i znaczenie historiografii, oraz ukazuje przyczyny jej ówczesnej niesamodzielności (jako dyscypliny wiedzy) [Guriewicz 1976, 119-120nn.]. Potwierdza tę sugestię badacza nie tylko dawna opinia św. Izydora z Sewilli, który historię czynił działem gramatyki [ISID., *etym.*, I.XLI-XLV; Lewis, 127.], ale także opinia, z którą spotykamy się i w wieku XVI [*De re poetica libellus incerti auctoris* (1588), III. 459]:

[...] eius [h.e. *logiken*] partes sunt duae, rhetorice, grammaticae; sub grammatica historia et poetica continentur [...] historia, quae homines per exempla quo pacto vitam instituere debeant edocet.

A zatem sytuacja, która opisał Swieżawski dla wieku XV ma swe dalsze kontynuacje w stuleciu następnym; możemy zaryzykować zatem sąd, iż historia była nie tylko niesamodzielna (jako nauka – jeśli w ogóle była wtedy za taką uważana), lecz przede wszystkim była silnie związana z retoryką. W dobie renesansu tendencje te stają się tylko daleko mocniej widoczne; jak sądzą Arnold Hauser i Eugenio Garin [Hauser 1974, I. 212; Garin, 158–164; Zwiercan 1969, 87–94 nn.]:

Włączenie historii do wykładu retoryki nie powinno dziwić; historia była bowiem traktowana jako przykład posługiwania się regułami retoryki dla kształtowania konkretnego rodzaju tekstu piśmienniczego [Hauser 1974, I. 212].

SKUTKI „ZASTOSOWANIA” RETORYKI DO HISTORIOGRAFII

Zdanie, którym zamknęliśmy poprzedni rozdział, a także całość rozważań, jakie przeprowadziłem dotąd, prowadzą do pytania o „skutek” zastosowania retoryki do historiografii i wynikających z tego komplikacji. Chodzi najpierw o kwestię określaną przez badaczy jako tzw. „historiografia retoryczna” [Wilamowitz-Möllendorf 1905, 154; Lavagnini 1933; Janaccone 1961, 284–307]. Pojęcie „historiografia retoryczna” wprowadzone zostało, aby nazwać owe cechy: są nimi:

- położenie wielkiego nacisku na dbałość o styl dzieł historycznych,
- tendencje panegiryczne (w mowach wprowadzonych do tekstu, w doborze materiału, w charakterystyce postaci, itp.).

W ten sposób podkreślono związki historiografii i retoryki (Bruno Lavagnini); a także określono charakterystyczne cechy stylu niektórych historyków (Susanna Jannaccone). Jak sądzę wiele racji ma Bruno Lavagnini, który wskazał na fakt, że „retoryczna szkoła Izokratesa w sposób decydujący wpłynęła na formę prozy greckiej, a co za tym idzie — na formę dzieła historycznego i odcisnęła w nim swe piętno” [Lavagnini 1933, 1]. Izokrates podkreślał bowiem konieczność dbania o artystyczny kształt dzieła językowego (w szczególności — dzieła historycznego); kładł nacisk m.in. na umiejętność posługiwania się figurami, na dbałość o budowę periodów, o rytmiczność kadencji w prozie, ogólnie — o szczególne opracowywanie sfery *elocutio* przygotowywanego tekstu. Jednakże, przy małym krytycyzmie ze strony pisarza — mogła tu grozić, jak powiada Bruno Lavagnini, „degeneracja czystej nauki

lub czystej sztuki” [Lavagnini 1933, 62–63.] i w ten sposób dzieło historyczne (w całości lub części) zbliżało się niebezpiecznie ku panegiryzmowi, a ogólniej — ku stylowi epideiktycznemu. Zwrócił uwagę na tę kwestię Dionizjusz z Halikarnasu; Cyceron przyjmował to już jako coś oczywistego. Lukian atakował także nie samo zjawisko (wpływ retoryki na historiografię), ale błędy stylistyczne, czy raczej zły smak estetyczny jego współczesnych [DION. HALIC., *Ep. ad G. Pomp.*; CIC., *orat.*, 207, LUC., *conscr. hist.*, 43–46, 55.]. Tak doszliśmy do Filodemosia; nie będę szerzej omawiał jego poglądów i zwrócę tylko uwagę, iż za podległe retoryce uważał on m.in. także pisarstwo historyczne [PHILODEM., *Rhet.*, I, II; Chandler 2006; Lichański 2007, I. 33–40].

Sprawą, którą przynajmniej należy zasygnalizować w tym miejscu, jest problem tzw. historiografii pragmatycznej Polibiusza [Gelzer 1982, 273–280]. Koncepcja ta, co podkreślał szczególnie Bruno Lavagnini [Lavagnini 1933, 73 nn], powstała w opozycji do zbytniego ulegania przez autorów dzieł historycznych retoryce (czy raczej: literackości, lub może: manierze pisarskiej, która wyrastała z przesady stylistycznej) jest wszakże, jak sędzę, wyrazem pewnych niepokojów metodologicznych Polibiusza. Nie wiązałbym jej z kwestiami ściśle piśmienniczymi, które są głównym terenem naszych zainteresowań. Sędzę, że spór pomiędzy „historiografią retoryczną”, a „historiografią pragmatyczną” wiązać można z bardziej ogólną dyskusją wokół kwestii azjanizmu i attycyzmu [Willamowitz-Möller 1900, 1–52].

RETORYKA I HISTORIOGRAFIA – PRÓBA PODSUMOWANIA

W zasadzie taka sytuacja, jak starałem się ją w wielkim skrócie przedstawić, przetrwała do wieku XVII, a dokładnie do wystąpienia Gerharda Iohanna Vossiusa [Vossius 1623]. Jego dzieło dotyczące zasad pisania historii, *de facto* odsunęło pytanie o związki retoryki i historiografii na plan dalszy

[Rademaker 1990, 25-38 i nn.]. Tymczasem – pozostały nierozstrzygnięte kwestie dość podstawowe, a mianowicie:

po pierwsze – problem celu, który przyświeca dziełu historiograficznemu,
po drugie – sposób dowodzenia, jakim posłuży się autor w swym dziele,
po trzecie – przyjęta przez autora maniera elokucyjna, w jaką swe dzieło „ubierze”.

Wszystkie te kwestie, jak starałem się pokazać, przynależą do retoryki; co więcej – teoretycy retoryki świetnie zdawali sobie sprawę z pułapek, jakie czyhają na autora, który zlekceważy ogólną regułę, która orzeka tylko tyle, iż oto każdy tekst jest, *ex definitione*, retoryczny [Lichański 2007, I, *passim*].

Współczesne trudności, jakie od kilkunastu lat sygnalizują badacze, którzy próbują opisać nowożytną teorię i praktykę historiografii [White 1973; White 2000; Ankersmit 2004], najpełniej potwierdzają powiedziane. Podstawowe problemy dotyczą właśnie wskazanych powyżej trzech problemów; czasem dodaje się jeszcze jeden: oto każdy fakt, *resp.* wydarzenie, które jest przedmiotem opisu historii, może „być opowiedziane na różne sposoby” [White 2000; Ankersmit 2004; Domańska 2006]. Swoiste zaskoczenie, jakie przeżywają współcześni badacze, wynika m.in. z zapomnienia o regułach teorii retoryki, jakim podlega każdy tekst. W tym – np. z pewnej cechy opowiadania, na którą zwrócił uwagę już Arystoteles [ARIST., *rhet.*, III.1416 b 15-25]:

Musi on przecież przedstawić [w opowiadaniu – dop. jzl] czyny, albo udowodnić ich realność, jeśli budzi to podejrzenie, albo ich znaczenie, albo ich ilość, albo też wszystkie te aspekty jednocześnie. Dlatego nie należy niekiedy prowadzić opowiadania w sposób ciągly, ponieważ tak przedstawioną sprawę trudno zapamiętać. Osobno — przedstawić czyny świadczące [np.] o męstwie bohatera, osobno — o mądrości lub sprawiedliwości [tł. H. Podbielski].

Te uwagi wskazują, że już starożytni teoretycy retoryki rozumieli, że narracje (że użyję współczesnego określenia) nie muszą być ciągami przyczynowo-skutkowymi i może je charakteryzować spora dowolność, oraz zróżnicowanie ze względu na przyjęty przez autora opowiadania – punkt widzenia; wspominał o tym, na dobrą sprawę Homer w inwokacji do *Odysei*. Jednak ten fakt w pełni uświadomili nam badacze w XX wieku [Booth 1991; Głowiński 2004]. Jak sądzę źródło problemów, z którymi borykają się współcześni teoretycy historiografii wynika z nieświadomego kontynuowania tradycji retoryki Piotra Ramusa; na ten swoisty „defekt” współczesnego myślenia wskazywałem przy analizie problemu tzw. retoryczności [Lichański 2006, 251-266]. Ów „defekt” wiąże się z położeniem nacisku w teorii Ramusa na kwestie *elocutio*, co w konsekwencji prowadzi do kłopotów z narracją, sposobami wysłowienia, itd. Co gorsza – odsuwając z pola widzenia retoryki kwestie ze sfer *inventio* oraz *dispositio*, i usuwając poza retorykę całą analizę logiczną tekstu, sprowadza się ją *de facto* do kwestii *efektownego kształtu słownego tekstu* [Lichański 2007, I. 49-52, 89-152]. W ten sposób jesteśmy w obrębie wskazanych przez White’a tropów: *metafory*, *metonimii*, *synekdochy*, *ironii*, które jego zdaniem, historyk wykorzystuje do opowiadania przeszłości co m.in. zbliża historię do literatury [White 1973; Markiewicz 2006, 5-28]. Jest to jednak raczej konsekwencją przyjętych przez historyka np. zasad argumentacji tez swego dzieła, bądź założonych celów, jakie pragnie historyk osiągnąć. Jak sądzę zatem problem, na który wskazują badacze, faktycznie istnieje: wynika on jednak stąd, iż zapomnieliśmy, że historiografia i retoryka, ale w ujęciu klasycznym, były i są ściśle powiązane. Co starałem się w pierwszych dwu częściach niniejszego studium wykazać.

ZAKOŃCZENIE

Przedstawione uwagi nie mają charakteru rozważań syntetyzujących ani kompletnych; ich celem było tylko uświadomieni pewnej tradycji myślenia o związkach retoryki oraz historiografii. Jak sądzę, w sposób dostatecznie dobitny pokazałem, iż współcześni badacze historiografii bądź teoretycy piszący nt historiografii nie zauważają, że opisywane przez nich paradoksy czy trudności, na jakie natrafia dzisiejsza historiografia, mają swe korzenie w tradycji retorycznej, z której ten gatunek piśmienniczy wyrasta. Oczywiście bezwzględnie miał rację Ulrich von Willamowitz-Möllandorff, gdy pisał [Willamowitz-Möllandorff 1905, 103]:

Historiografia była, jako wykwinny gatunek prozy artystycznej, wyprowadzona z retoryki.

Reguły retoryki są, jak reguły gramatyki, powszechnie obowiązujące; możemy o tym zapomnieć, ale wtedy wchodzimy na manowce i grozi nam, iż staniemy się niezrozumiałymi dla naszych odbiorców, lub, co gorsza, będą oni opacznie rozumieć i nasze intencje, i nasze dzieło. Jesteśmy bowiem, jak pisał Chaim Perelman, na *polu myśli niesformalizowanej*, a tu króluje – jak zauważył Walter Jens – *Pani Retoryka, dawna i nowa Królowa wszystkich nauk* [Perelman 2002, 180; Jens 1969, 45].

Literatura wykorzystana

Teksty:

ARIST., *poet.* = Arystoteles, *Poetyka*

ARIST., *rhet.* = Arystoteles, *Retoryka*

Atanagi = D. Atanagi, *Ragionamento della Istoria* (1559). w: E. Kessler, wyd.,

Theoretiker

humanistischer

Geschichtschreibung, op.cit.

Howski = J. Howski, *De historica facultate libellus* (1557). w: L. Szczucki, wyd., *Filozofia i myśl społeczna XVI wieku*,

Warszawa 1978, s. 458-465 (fragm.) [700 lat myśli polskiej, t. 2].

Cass., *inst.*, = F.M.A. Cassiodorus (Kasjodor), *Institutiones divinarum et saecularium litterarum*

CIC., *Brut.*, = M.T. Cicero, *Brutus*

CIC., *de leg.*, = M.T. Cicero, *De legibus*

CIC., *de orat.*, = M.T. Cicero, *De oratore*

CIC., *orat.*, = M.T. Cicero, *Orator*

De re poetica libellus incerti auctoris = *De re poetica libellus incerti auctoris* (1588).

w: B. Weinberg, wyd., *Trattati di poetica e retorica del '500*, Bari, t. 3.

DION. HALIC., *Antiquitates Romanae* = Dionizjusz z Halikarnasu, *Antiquitates Romanae*

DION. HALIC., *De priscis scriptoribus censurs* = Dionizjusz z Halikarnasu, *De priscis scriptoribus censurs*

DION. HALIC., *Ep. ad G. Pomp.* = Dionizjusz z Halikarnasu, *Epistola ad G. Pompeum*

Długosz = J. Długosz, *Annales*

Excerpta rhetorica = *Excerpta rhetorica*. w: C. Halm, wyd., *Rhetores Latini Minores*, Lipsiae 1863, s. 596-589.

Jouvenel de Carlenas = F. Jouvenel de Carlenas, *Essais sur l'histoire des belles lettres, des sciences et des arts*. T. 1-4, Lyon 1757

GELL., *not. att.* = Aulus Gellius, *Noctes Atticae*

Gervasius Dorobornensis = Gervasius z Canterbury, *Chronica*

Gregorii Turonensis = Grzegorz z Tours, *Hist. Franc.*, *introd.*, 1. w: *PL*, 81.1.

Isid., *etym.*, = Izydor z Sewilli, *Etymologiae*

LUC., *conscr. hist.*, = Lukian, *De historia conscribenda*

Mart.Cap., = Martianus Capella, *De nuptiis Mercurii et Philologiae*

Nikolaos z Myry w: Walz VII.794.

PHILODEM., *Rhet.*, = Philodemos, *Peri rhetorikes*

PLAT., *Gorg.*, = Platon, *Gorgiasz*

PLAT., *Phaedr.*, = Platon, *Fajdros*

QUINT., *Inst. orat.*, = M.F. Kwintylian, *Institutio oratoriae*

Rhet. ad Her., = *Rhetorica ad C. Herennium*

Robortello = F. Robortello, *De historica facultate disputatio* (1548). w: w: E.

Kessler, wyd., *Theoretiker humanistischer Geschichtschreibung*, op.cit.

Rufus = Rufus, *De rhetorica*. w: *Rhetores selecti...*, Oxonii 1676 [jest to pierwsze wydanie tego tekstu] i przedruk, z niewielkimi zmianami, pod tym samym tytułem Lipsk 1773, s. 187-189; por. także Walz III.447.5-6, 448.1-2.

Theodoricus Carnotensis = Thierry de Chartres, *Commentarius super Rhet. ad Her.*, w: tegoż, *The Latin Rhetorical Commentaries by...*, wyd. K.M. Fredborg, Toronto 1988, s. 234-236.

Viperano = G.A. Viperano, *De scribenda historia liber* (1569). w: w: E. Kessler, wyd., *Theoretiker humanistischer Geschichtschreibung*, op.cit.

Vossius 1623 = G.I. Vossius, *Ars historica...*, Leiden

Wolfius = J. Wolfius, *Artis historicae penus*, vol. 1-2, Basileae 1579

Opracowania:

Ankersmit 2004 = F. Ankersmit, *Narracja, reprezentacja, doświadczenie. Studia z teorii historiografii*, red., wstęp E. Domańska, Kraków

Black 2001 = R. Black, *Humanism and Education in Medieval and Renaissance Italy: Tradition and Innovation in Latin Schools from the Thirteenth to the Fifteenth Century*, Cambridge

Bolgar 1971 = R.R. Bolgar, wyd., *Classical Influence on European Culture A.D. 500-1500*, Cambridge

Borkowska 1985 = U. Borkowska, *Historiograficzne poglądy Jana Długosza. w: Długossiana. Studia historyczne w pięćsetlecie śmierci Jana Długosza*, cz. II, Kraków

Booth 1991 = W.C. Booth, *The Rhetoric of Fiction*, wyd. 2, London

Bouvier-Ajam 1070 = M. Bouvier-Ajam, *Essai de methodologie historique*, Paris

Breisach 1985 = E. Breisach, wyd., *Classical Rhetoric and Medieval Historiography*, Kalamazoo [Studies in Medieval Culture, XIX];

Breisach 2007 = E. Breisach, *Historiography: Ancient, Medieval, and Modern* (wyd. 2 1994), Chicago

Brożek 1989 = M. Brożek, wyd., *Źródła do średniowiecznej teorii wykładu literatury*, Warszawa

Camargo 1992 = M. Camargo/W.M., *Ars dictandi, dictaminis*. w: G. Ueding, W. Jens, wyd., G. Kalivoda, F.-H. Robling, red., *Historisches Wörterbuch der Rhetorik*, Tübingen, t. 1, kol. 1049-1046.

Cameron 1964 = A. Cameron, *Christianity and Tradition in the Historiography of the late Empire*, "The Classical Quarterly. New Series", vol. XIV, s. 316-328.

Caplan 1970 = H. Caplan, *Of Eloquence. Studies in Ancient and Medieval Rhetoric*, Ithaca, London

Chandler 2006 = C. Chandler, *Philodemus 'On Rhetoric'. Books 1 and 2, Translation and Exegetical Essays...*, New York, London

Chesunt 1071 = G.F. Chesunt, *The First Christian Historie. Eusebius, Socrates, Sozomen, Theodoret and Evagrius*, Paris

Clark 1057 = D. L. Clark, *Rhetoric in Greco-Roman Education*, New York

- Croce 1927 = B. Croce, *Teoria e storia della storiografia*. 3 ed., Bari
- Davenport 2004 = A.W. Davenport, *Medieval Narrative: An Introduction*, Oxford
- Dehaye 1947 = Ph. Dehaye, *L'organisation scolaire Au XV^e s.*, „Traditio” V, s. 1-58.
- Domańska 2006 = E. Domańska, red., *Pamięć, etyka, historia*, Poznań
- Domański 1982 = J. Domański, *Początki humanizmu*, Wrocław [Dzieje filozofii średniowiecznej w Polsce, t. IX]
- Garin 1969 = E. Garin, *L'histoire dans la pensée de la Renaissance*, w: tegoż *Moyen Age et Renaissance*, trad. C. Carme, Paris, s. 158–164.
- Gelzer 1982 = M. Gelzer, *Die pragmatische Geschichtsschreibung des Polybios*, w: *Polybios*, Hrsg. K. Stiewe, N. Holzberg, Darmstadt
- Geschichte der Textüberlieferung* 1961-1964 = *Geschichte der Textüberlieferung der antiken und mittelalterlichen Literatur*, t. 1-2, Zürich
- Głowiński 2004 = M. Głowiński, wyd., *Narratologia*, Gdańsk [Tematy teoretycznoliterackie, t. 6]
- Guriewicz 1976 = A. Guriewicz, *Kategorie kultury średniowiecznej*, tł. J. Dancygier, Warszawa
- Hamilton 1979 = Ch. D. Hamilton, *Greek Rhetoric and History*, w: G.W. Bowersock, W. Burkert, M.C.J. Putnam, wyd., *Arktouros. Hellenic Studies presented to Bernard M.W. Kox*, Berlin, New York, s. 290-298.
- Harth 1996 = D. Harth, *Geschichtsschreibung*, w: G. Ueding, W. Jens, wyd., G. Kalivoda, H. Mayer, F.-H. Robling, Th. Zinsmaier, red., *Historisches Wörterbuch der Rhetorik*, Tübingen, t. 3, kol. 832-870
- Hauser 1974 = A. Hauser, *Spoleczna historia sztuki i literatury*. T. 1–2. Tłum. J. Ruszczyćówna, Warszawa
- Heck 1978 = R. Heck, *Problemy świadomości historycznej średniowiecznego społeczeństwa polskiego*, w: tenże, red., *Dawna świadomość historyczna w Polsce, Czechach i Słowacji. Prace polsko-czechosłowackiej komisji historycznej*, Wrocław et al., s. 47-67.
- Holborn 1949 = H. Holborn, *Greek and Modern Concepts of History*, „Journal of the History of Ideas”, X, s. 3–13
- Janaccone 1961 = S. Janaccone, *Appunti per una storia della storiografia retorica nel II secolo*, „Giornale Italiano di Filologia” XIV, s. 284–307.
- Jens 1969 = W. Jens, *Von deutscher Rede*, München
- Kessler 1992 = E. Kessler, *Ars historica*, w: G. Ueding, W. Jens, wyd., G. Kalivoda, F.-H. Robling, red., *Historisches*

- Wörterbuch der Rhetorik, Tübingen, t. 1, kol. 1046-1048
- Kessler 1971 = E. Kessler, *Geschichte: menschliche Praxis oder kritische Wissenschaft*. w: tegoż, *Theoretiker humanistischer Geschichtsschreibung*, München, s. 7-127.
- Kessler 1971a = E. Kessler, wyd., *Theoretiker humanistischer Geschichtsschreibung*, München
- Korolec 1989 = J.B. Korolec, *Ideał władcy w « Kronice » Mistrza Wincentego. Rola cnót moralnych w legitymizacji władzy*. w: T. Michałowska, red., *Pogranicza i konteksty literatury polskiego średniowiecza*, Wrocław, s. 71-87
- Kremer 1907 = E. Kremer, *Über das rhetorische Systeme der Dionys von Halikarnass*, Strassburg, diss.
- Kürbis 1992 = B. Kürbis, *Wstęp*. w: Mistrz Wincenty (tzw. Kadłubek), *Kronika polska*, tl., oprac., indeksy D. Zydorek, Wrocław et al., Wyd. Ossol., s. CII-CVIII i nn. [BN I.277]
- Lavagnini 1933 = B. Lavagnini, *Saggio sulla storiografia greca*, Bari
- Lewis 1986 = C.S. Lewis, *Odrzucony obraz. Wprowadzenie do literatury średniowiecznej i renesansowej*, tł. W. Ostrowski, Warszawa
- Lexikon des Mittelalters = Lexikon des Mittelalters*, t. 1-, Zürich 1980-
- Lichański 1986 = J.Z. Lichański, *Historiographie et théorie de la rhétorique de l'antiquité au moyen age*, „Europa Orientalis“ V, s. 21-48;
- Lichański 1992 = J.Z. Lichański, *Teoria historiografii i retoryka, czyli o związkach piśmiennictwa historycznego i teorii retorycznej*. w: tegoż, *Retoryka od średniowiecza do baroku. Teoria i praktyka*, Warszawa, s. 138-179;
- Lichański 2000 = J.Z. Lichański, *Retoryka od renesansu do współczesności; tradycja i innowacja*, Warszawa
- Lichański 2000a = J.Z. Lichański, *Viertes genos der Rhetorik. Rufus von Perinth und genos historikon*. w: J. Styka, red., *Studies in Ancient Literary Theory and Criticism*, Kraków 2000, s. 161-182.
- Lichański 2003 = J.Z. Lichański, *Czwarty rodzaj w teorii retoryki. Rufus z Peryntu i rodzaj historyczny*. w: tegoż, *Retoryka w Polsce. Studia o historii, nauczaniu i teorii w czasach I Rzeczypospolitej*, Warszawa, s. 115-121.
- Lichański 2006 = J.Z. Lichański, *Retoryka, retoryczność i badania literackie. Wyjaśnienie pewnych nieporozumień i prezentacja metody badawczej*, „Przegląd Humanistyczny” 5/6, s. 251-266.
- Lichański 2007 = J.Z. Lichański, *Retoryka: Historia – Teoria - Praktyka*, t. 1-2, Warszawa

- Łosev 1979 = A. F. Łosev, *Istorija antičnoj estetiki. Rannij ellenizm*, Moskva
- Małunowiczówna 1971 = L. Małunowiczówna, *Epistolografia*. w: J.M. Szymusiak SJ, M. Starowieyski, wyd., *Słownik wczesnochrześcijańskiego piśmiennictwa*, Poznań, s. 459-480.
- Manitius 1911=1931 = M. Manitius, *Geschichte der lateinischen Literatur des Mittelalters*, t. 1-3, München
- Markiewicz 2006 = H. Markiewicz, *Historia i literatura*, „Pamiętnik Literacki” nr 3, s. 5-28.
- Martin 1974 = J. Martin, *Antike Rhetorik. Technik und Methode*, München [Handbuch der klassischen Altertumswissenschaft, II.2]
- Momigliano 1969 = A.D. Momigliano, *L'eta del trapasso fra storiografia antica e storiografia medievale*, “Rivista Storia Italiana” LXXXI, s. 286-303
- Müller 1994 = W. G. Müller, *Brief*. w: G. Ueding, W. Jens, wyd., G. Kalivoda, H. Mayer, F.-H. Robling, red., *Historisches Wörterbuch der Rhetorik*, Tübingen, t. 2, kol. 60-76
- Murphy 1978 = J.J. Murphy, wyd., *Medieval Eloquence. Studies in the Theory and Practice of medieval Rhetoric*, London
- Problemi storici e orientamenti storiografici* 1942 = *Problemi storici e orientamenti storiografici*. Raccolta di studi a cura dr E. Rota, Como
- Norden 1898 = E. Norden, *Die antike Kunstprosa vom VI Jahrhundert v.Chr. bis in Zeit der Renaissance*, t. 1-2, Leipzig
- Perelman 2002 = Ch. Perelman, *Imperium retoryki. Retoryka i argumentacja*, tł. M. Chomicz, red. nauk. R. Kleszcz, Warszawa
- Quadlbauer 1962 = F. Quadlbauer, *Die antike Theorie der genera dicendi in lateinischen Mittelalter*, Wien
- Rademaker 1990 = C.S.M. Rademaker, *Gerardus Vossius : Geschiedenis als wetenschap*, Baarn
- Rhetorique et histoire* 1980 = *Rhetorique et histoire. Melanges de l'Ecole Francoise de Rome. T. 92*, Rome
- Scala 1892 = R. V. Scala, *Isokrates und die Geschichtschreibung*, Lipsiae
- Schenkeveld 1975 = D. H. Schenkeveld, *Theories of Evaluation in the Rhetorical Treatises of Dionysius of Halicarnassus*, „Museum Philologum Londiniense”, Vol. I., s. 93–107
- Swieżawski 1974 = S. Swieżawski, *Dzieje filozofii europejskiej XV wieku*, t. 2, Warszawa
- Turasiewicz 1975 = R. Turasiewicz, *Od ethosu do ethopoi. Studia z antycznej terminologii krytyczno-literackiej u Dionizjusza z Halikarnasu*, Kraków
- Vanderputten 2001 = S. Vanderputten, *Typology of Medieval Historiography Reconsidered: a Social Re-interpretation of Monastic Annals, Chronicles and Gesta*,

„Historical Social Research“, vol. 26, nr 4, s. 141-178;

Vismara 1924 = S. Vismara, *Il concetto della storia nel pensiero scolastico*, Milano

Volkman (1885) 1987 = R. Volkman, *Die Rhetorik der Griechen und Roemer in systematischer Übersicht* (1885), Hildesheim

Wehrli 1947 = F. Wehrli, *Die Geschichtsschreibung im Lichte der Antike Theorie*. w: *Eumusia. Festgabe für Ernst Howald*, Erlenbach, Zürich

White 1973 = H. White, *Metahistory. The Historical Imagination in Nineteenth-Century Europe*, Baltimore, London

White 2000 = H. White, *Poetyka pisarstwa historycznego*, red. E. Domańska, M. Wilczyński, Kraków

Wilamowitz-Möllendorff 1900 = U. von Wilamowitz-Möllendorff, *Asianismus und Atticismus*, „Hermes“ XXXV, s. 1-52.

Wilamowitz-Möllendorff 1905 = U. von Wilamowitz-Möllendorff, *Die griechische Literatur des Altertums*. w: P. Hinneberg, wyd., *Die Kultur der Gegenwart*, Berlin, Leipzig, t. 1, cz. 8

Zwiercan 1969 = M. Zwiercan, *Komentarz Jana z Dąbrowki do Kroniki Mistrza Wincentego zwanego Kadłubkiem*, Wrocław

Maria Załęska

Meta-teksty, metahistoria i retoryka

Meta-texts, metahistory and rhetoric

The paper discusses the relation between traditional rhetoric and its peculiar applications within models of metahistory. First, a general framework of the meta-texts is outlined, in order to collocate metahistory with respect to other types of meta-texts. Next, some metahistorical models are discussed, especially White's theory. Finally, some peculiarities of the rhetoric as applied to the construction of metahistorical models are pointed out. The analysis underlines differences in the ways of conceiving of the *inventio* and *elocutio* within traditional rhetoric and within metahistorical models.

1. Wprowadzenie

Historia kołem się toczy? Lec z właściwym sobie przewrotnym humorem stwierdza, że „historia się powtarza, bo brak nam historyków z inwencją”. Przytoczony aforyzm opiera się na popularnym znaczeniu terminu ‘inwencja’, w którym kojarzy się ona z indywidualną twórczością. Kreatywność historyka uchroniłaby wszystkich od nudnej przewidywalności zdarzeń...

W znaczeniu technicznym retoryki, inwencja oznacza natomiast eksplicytne usystematyzowanie sposobów poszukiwania argumentów, aby autor jak najefektywniej mógł przygotować konkretny, perswazyjny tekst.

W pewnym nurcie badań nad sposobami myślenia typowymi dla różnych dyscyplin można wyróżnić także trzecie rozumienie inwencji, na poziomie głębszym od inwencji indywidualnego autora: chodzi o poszukiwanie *głębokich, ukrytych* wzorców, które miałyby kształtować epistemologię i uwarunkowaną nią argumentację jeszcze przed sformułowaniem przez autora konkretnej tezy i poszukiwaniem odpowiednich argumentów na poziomie inwencji indywidualnej.

Taką właśnie ukrytą epistemologią historiografii zajmują się niektórzy twórcy modeli metahistorycznych (zwłaszcza White 1973 oraz Foucault 1969). Na podstawie analizy tekstów historyków, poszukują oni głębokich wzorców, które ich zdaniem są typowe dla pisania historii. W tym sensie, trawestując i naddając kolejne znaczenie na oryginalną wersję aforyzmu Leca, historia się powtarza, bo *nie* brak nam „historyków z inwencją”, skoro ulegają wpływowi schematów inwencyjnych, które „prefigurują” (w sensie White’a) ujęcie tematu...

Niniejszy tekst dotyczy sposobów, w jakie pojęcia zapożyczone z retoryki służą do ujmowania powtarzalności nie samej historii, lecz sposobów pisania o historii. Dzięki zaproponowanej niżej systematyzacji możliwe jest usytuowanie metahistorii wobec innych form meta-tekstów (pkt 2). Syntetyczne przedstawienie najbardziej rozbudowanego modelu metahistorii (White 1973) na tle innych modeli pozwala na wskazanie szczególnych sposobów wykorzystania w nich pojęć retorycznych (pkt. 3). Ostatnia część dotyczy omówienia różnic między jakoby identycznymi pojęciami w tradycyjnym ujęciu retorycznym oraz w modelach metahistorii (pkt. 4).

2. Metahistoria wobec innych realizacji meta-tekstów

Pojęcie „meta” jest nieostre i bywa różnie definiowane. Etymologia (gr. *meta* – ‘ponad’, ‘poza’ lub ‘o czymś w innym kontekście’) wyjaśnia pojęcie metatekstu, czyli tekstu traktującego o innym tekście. Jednak samo pojęcie „tekstu o tekście” bywa dość płynne i jest ujmowane w różnych teoriach ‘intertekstualności’, ‘metatekst’, ‘metajęzyk’, ‘samozwrotność’ (*reflexivity*, zob. np. Lucy *pod red.* 1993). W ramach badań nad genologią lingwistyczną (zob. np. Ostaszewska i Cudak *pod red.* 2008) nie zaproponowano modelu, w którym meta-teksty miałyby swoje miejsce w relacji do tekstów oryginalnych.

Na użytek niniejszej pracy proponuje się orientacyjny podział na:

1) odniesienia do tekstu zintegrowane *wewnątrz tekstu*, między którymi rozróżnia się: (a) metatekst, odniesienia autoreferencjalne, czyli komentarze autorskie do własnego, bieżącego tekstu; (b) intertekstualność (cytaty, przytoczenia, streszczenia innych tekstów we własnym tekście)

2) meta-teksty właściwe, czyli odrębne gatunki tekstu, poświęcone eksplicytnie innym tekstom. Przyjęta konwencja graficzna zapisu (meta-tekst, meta-tekstowy) jest wprowadzona dla odróżnienia odrębnych gatunków wypowiedzi od metatekstu, który może się pojawiać zarówno w tekście i w meta-tekście.

Dla usytuowania tekstów dotyczących *metahistorii* na tle innych praktyk meta-tekstowych w dyskursie akademickim, poniżej proponuje się orientacyjne rozróżnienia, dla przejrzystości usystematyzowane w poniższej tabeli. Pre-tekst (w etymologicznym sensie terminu), czyli historia rozumiana jako wydarzenia i fakty z przeszłości, nie jest ujęta w tabeli, bowiem odnosi się ona wyłącznie do universum tekstów. W schematyzacji ujmuje się wyłącznie teksty naukowe, pomijając teksty stanowiące omówienia i/lub teksty popularyzujące wiedzę, czasem z pewnymi elementami krytycznymi (podręczniki, omówienia w artykułach, itp.).

Dla celów tego artykułu, przedstawione są tylko poziomy, określone skrótowo jako Meta I, II, III, jakkolwiek potencjalnie można rozszerzać model o kolejne poziomy meta. Jak wspomniano, podział jest jedynie orientacyjny; niektóre teksty bowiem zarówno rozwijają własną tezę, jak i mają bardzo rozbudowaną część krytyczną, dotyczącą prac innych.

Orientacyjny podział przedstawia się zatem następująco:

		Meta II		Meta III	
<i>Tekst przedmiotowy</i>		← Tekst o tekstach przedmiotowych		← Tekst o tekstach o tekstach przedmiotowych	
↑ Teksty o...	↑ Recenzje	↑ Teksty o...	↑ Recenzje	↑ Teksty o...	↑ Recenzje
Meta I					

Tekst przedmiotowy. Spośród tekstów odrębny status (zaznaczony w tabeli kursywą) ma tekst wyjściowy: nie należy on bowiem do poziomu meta, lecz

stanowi *historiografię*, której przedmiotem są wydarzenia i fakty. Pisanie (o) historii to utekstowienie wydarzeń historycznych w różnych gatunkach wypowiedzi; mogą być one dalej rozróżniane na teksty rejestrujące fakty (np. kroniki, annały) jak i takie, które oferują ich interpretacje, zwykle z perspektywy czasu (jak obecnie np. artykuły i książki historyczne). Różne teksty przedmiotowe (stanowiące wobec siebie współ-teksty) przedstawiają czasem konkurencyjne interpretacje, a odnoszą się do siebie nawzajem poprzez intertekstualność.

Meta-teksty. W stosunku do tekstu przedmiotowego, wszystkie inne stanowią meta-teksty, czyli teksty o tekstach. Strzałki w polach tabeli wskazują, do jakiego tekstu wyjściowego odnoszą się meta-teksty. Układ poziomów oddaje różnicę między poziomem Meta I, a pozostałymi (Meta II i III), wynikającą z innych kryteriów ich wyróżniania. Poniżej opisywane są wyidealizowane, czyste typy tekstów; w faktycznych realizacjach można natomiast dostrzec przenikanie się typów tekstów i poziomów Meta.

Meta I. Najbardziej obszerny jest poziom Meta I, możliwy do zastosowania zarówno do tekstów przedmiotowych, jak i do meta-tekstów z poziomu Meta II i III. Poziom Meta I to te gatunki tekstu, które dotyczą tekstów przedmiotowych potraktowanych jako dzieła indywidualne, a nie jako przejawy kolektywnych sposobów myślenia. Jest on zwykle wykorzystywany w komunikacji wewnątrzdyscyplinarnej: historycy piszą o pracach historyków, językoznawcy o publikacjach językoznawców itp. Poziom Meta I ma dwie podstawowe realizacje.

Pierwszą z nich są teksty krytyczne na temat tekstów przedmiotowych. 'Krytyczny' jest rozumiany tutaj jako 'oparty na kryteriach' profesjonalnego osądu, które mogą prowadzić do oceny pozytywnej lub negatywnej (np. w gatunkach tekstu takich jak artykuły polemiczne; zob. też Załęska [w druku]), w których autor przedstawia własną argumentację na temat argumentacji w poprzedniej publikacji, konstruując własną linię argumentacyjną.

Druga to recenzje – także teksty o tekście, w odróżnieniu od poprzednich wyłącznie ocenne, bez prezentowania alternatywnej linii argumentacji w stosunku do pierwotnego autora, lecz jedynie ograniczone do opisu - zwykle bez odpowiedzi autora oryginalnego tekstu.

Meta II. Teksty z poziomu Meta II dotyczą uogólnień na temat sposobów myślenia i pisania w poszczególnych dyscyplinach. Mogą być one pisane z perspektywy wewnątrzdyscyplinarnej (gdy np. historycy piszą o sposobie pisania historyków) lub z perspektywy zewnętrznej (gdy specjaliści w zakresie retoryki, językoznawstwa, filozofii nauki itd. zajmują się sposobami pisania w różnych dyscyplinach. W odróżnieniu od komentowania poszczególnych prac badaczy i indywidualnych wyborów powierzchniowych w zakresie *inventio*, teksty na poziomie Meta II opisują poziom kolektywny, dokonując daleko posuniętych uogólnień: jak *się* pisze w danej dyscyplinie (kwestie językowo-retoryczne), jakie są *ukryte* wzorce powtarzające się w pracach poszczególnych badaczy, jakie prawidłowości można dostrzec na poziomie *głębokim* (kwestie epistemiczne). W dziedzinie historii, na tym właśnie poziomie są tworzone modele *metahistorii*, z których najbardziej znany jest model White’a (zob. niżej, część 3).

Meta III. Poziom Meta III to teksty o tekstach o tekstach przedmiotowych, dotyczące zarówno cech charakterystycznych tekstów z poziomu Meta II, jak i ich trafności jako opisu tekstów z poziomu Meta II (zob. część 4).

3. Meta II: *casus metahistorii*

Według powyższego modelu, metahistoria sytuuje się na poziomie Meta II. Jest to poziom, zajmujący się uogólnianiem tendencji i prawidłowości w *historiografii*: jak *się* pisze o wydarzeniach faktualnych. Chodzi zatem o badania dyskursywne, odpowiadające na pytanie: w jaki sposób fakt, że historia może być komunikowana tylko w *tekstach*, wpływa na samo ujęcie historii, innymi słowy – jak tekstowość wpływa na ujęcie „tego, co się naprawdę wydarzyło”.

Głównym założeniem tych modeli jest to, że utekstowienie nadaje schematy myślenia i organizacji, które wynikają z natury *tekstu*, a nie z natury *historii*. Historia siłą rzeczy przejawia się w tekstach, a można się komunikować tylko w tekstach. Relacje między wydarzeniami a ich przedstawieniem językowym w tekstach są przedmiotem badań nad różnorodnymi aspektami językowymi, poetyckimi i retorycznymi (np. Beacco 1988), które jednak nie są określane jako modele metahistorii. Badania te nie sugerują bowiem istnienia wzorców myślenia typowych dla badaczy historii, lecz skupiają się raczej na analizie, za

pomocą narzędzi ogólnie stosowanych w analizie dyskursywnej i retorycznej, wykładników językowych tekstów poświęconych historii (np. kwestie wykładników źródeł wiarygodności, tzw. *evidentials*, w tekstach historycznych; typologia i dystrybucja przysłówków czasu, itp.).

Właściwe modele metahistorii (np. Vico, White, Foucault) postulują natomiast specyficzne sposoby myślenia, opisywane z wykorzystaniem pojęć retorycznych i z odwołaniem do teorii tekstu. Traktowanie historii jako specyficznej teorii tekstu pojawiało się np. u Vico w *La scienza nuova*. W poszukiwaniu wzorców w sposobach pisanie historii badacze odwoływali się w szczególności do figur retorycznych. Piotr Ramus uchodzi za autora koncepcji, że zasób tropów można zredukować do czterech podstawowych, lecz to Burke ([1945] 1969) rozwinął tę koncepcję.

Najbardziej znane opracowanie z dziedziny metahistorii, które wprowadziło nawet jej specyficzne, odrębne rozumienie (historia jako dyskurs), to *Metahistory* White'a (1973), dzieło poświęcone sposobom pisanie historii na materiale tekstów historyków XIX-wiecznych. White proponuje *formalną* teorię tekstu *historycznego*, która byłaby w stanie ująć specyfikę historiografii. Autor poszukuje schematów poznawczo-tekstowych, które skłaniają zarówno historyka, jak i filozofa historii do tego, aby przedstawiać lub układać fakty historyczne w ramach pewnego modelu narracyjnego.

Zdaniem White'a, w momencie tekstualizacji dane historyczne są prefigurowane (*prefigured*) za pomocą czterech tropów retorycznych. Tropy te łączą się z trzema innymi sposobami opisu wyróżnionymi przez autora - fabularyzacją, argumentowaniem i implikacjami ideologicznymi. Typowe według White'a kombinacje są przedstawione syntetycznie w poniższej tabeli, natomiast specyficzne kombinacje tych czynników tworzą tzw. styl historiograficzny poszczególnych historyków:

Trop retoryczny	Fabularyzacja	Argumentowanie	Implikacja ideologiczna
Metafora	Powieść	Formalistyczne	Anarchistyczna
Metonimia	Tragedia	Mechanistyczne	Radykalna
Synekdocha	Komedia	Organistyczne	Konserwatywna
Ironia	Satyra	Kontekstualistyczne	Liberalna

W ujęciu White'a, owe tropy retoryczne prefigurują pisanie historii w następujące sposoby.

Prefiguracja poprzez metaforę skłania do wskazywania podobieństw mimo różnic (specyficzne podobieństwo jest bowiem mechanizmem konstytuującym metaforę). W tekście historycznym takie nastawienie może się przejawiać np. poprzez zestawianie, porównywanie, kontrastowanie.

Prefiguracja poprzez metonimię to sposób pisania, w którym, zgodnie z definicją tej figury retorycznej, jedna część reprezentuje lub zastępuje inną część całości, z którą pozostaje w relacji przyległości (np. efekt za przyczynę).

Także w prefiguracji poprzez synekdochę jedna część reprezentuje lub zastępuje inną część całości, z którą jest w relacji bliskości fizycznej (np. część za całość).

Prefiguracja poprzez ironię to sposób pisania, w którym znaczenie jest przeciwne do użytych słów. Prefiguracja poprzez ironię uchodzi za najbardziej wyszukany, samoświadomy sposób pisania; jako taki, miałyby charakteryzować także współczesny sposób pisania.

Co więcej, White (stosując w istocie retoryczną analogię) zaproponował cały system homologicznych odniesień powyższych prefiguracji do sposobów interpretacji w historii, czyli fabularyzacji, argumentacji i implikacji ideologicznej.

Fabularyzacja (*emplotment*), tj. narracyjne połączenia elementów, może być realizowana w czterech opcjach.

Opcja powieściowa to wyjaśnienia, w których przedstawia się historię jako ostateczny triumf dobra po licznych próbach i cierpieniach

Charakterystyczne dla wyjaśnień w konwencji tragedii jest podkreślanie niemożności osiągnięcia harmonii między ścierającymi się wartościami i wynikającego stąd tragizmu eliminowania jednych wartości przez inne.

W wyjaśnieniach, zaliczonych do konwencji komedii, kładzie się nacisk na harmonię społeczną, interpretując wydarzenia w kategoriach zachowania wspólnych wartości pomimo ryzyka zerwania więzi międzyludzkich.

Opcja satyryczna to wyjaśnienia, w których podkreśla się nieprzewidywalność wydarzeń (jak wynika z łacińskiego pojęcia *satura* > *satyra*, które oznacza „mieszaninę”), a ludzie są zakładnikami losu aż do śmierci.

Drugi sposób wyjaśniania wyróżniony przez White’a to argumentacja, czyli – w jego teorii - przedstawianie historii jako zależności między poszczególnymi agensami i ich działaniami. Tak ujęta argumentacja występuje w czterech opcjach.

Formalizm to tego typu wyjaśnienia, w których traktuje się agensów lub byty historyczne jako relatywnie autonomiczne i niezależne od siebie, a interpretacje oparte są na klasyfikowaniu i kategoryzowaniu.

W ramach organicyzmu konstruuje się wyjaśnienia oparte na założeniu, że całość to więcej niż suma części składowych; zatem interpretacja poszczególnych wydarzeń czy działań agensów jest zdeterminowana przez ich miejsce w większej całości, której część stanowią.

Typowe dla mechanicyzmu są wyjaśnienia oparte na poszukiwaniu mechanizmów przyczynowo-skutkowych, łączących zjawiska historyczne.

Kontekstualizm proponuje wyjaśnienia oparte na poszukiwaniu związków danego wydarzenia z innymi w ramach wspólnego systemu odniesienia, czyli kontekstu.

Trzeci wyróżniony przez White’a sposób wyjaśniania to implikacje ideologiczne, także występujące w czterech opcjach.

Ideologia konserwatywna oferuje wyjaśnienia zakładające, że historia ewoluuje, a zmiany następują powoli, zgodnie z naturalnym rytmem.

W ramach ideologii anarchistycznej proponuje się interpretacje, zgodnie z którymi dotychczasowa historia to dzieje korupcji, w związku z czym postuluje się rozpoczęcie zupełnie nowego rozdziału historii.

Charakterystyczne dla ideologii radykalnej są wyjaśnienia zakładające, że na historię należy wpływać przez środki rewolucyjne.

Ideologię liberalną cechują interpretacje, zgodnie z którymi postęp w historii jest wynikiem zmian w prawie i w sposobie rządzenia.

Jak wyżej wspomniano, tabela prezentuje prototypowy system odpowiedniości między wyróżnionymi przez White'a formalnymi kategoriami opisu myślenia historycznego, uwidaczniającego się w dziewiętnastowiecznej historiografii; zdaniem autora, są jednak możliwe także inne kombinacje między wyróżnionymi kategoriami.

Oprócz współistnienia owych prefiguracji w synchronii (czyli w XIX wieku, który był przedmiotem badań), White zaproponował także ich sekwencję diachroniczną, jakoby typową dla myślenia zachodniego. Koncepcja ta była obecna już u Vico; dla White'a, sekwencja dominujących tropów myślenia w zależności od okresu przedstawia się następująco:

metafora > metonimia > synekdocha > ironia

White zestawia swoją spekulatywną sekwencję dominujących tropów myślenia z modelem Foucaulta. W ujęciu Foucaulta, każdy z wyróżnionych przez niego umownie trzech okresów historycznych charakteryzuje się leżącą u jego podłoża epistemologią. White (1978:230-260), który rozszerzył ten model o okres postmodernistyczny, w którym pisał sam Foucault, proponuje następujący system odpowiedniości pomiędzy epistemologią, kształtowaną przez dominujący trop, a epokami historycznymi wyróżnionymi przez Foucaulta:

Trop retoryczny	Epoki historyczne wg. Foucaulta
Metafora	Okres Renesansu (XVI w.)
Metonimia	Okres klasyczny (XVII-XVIII w.)
Synekdocha	Okres nowoczesny (koniec XVIII w. – początki XX w.)
Ironia	Okres postmodernistyczny

4. Meta II z perspektywy Meta III

Koncepcje Vico, White'a, Frye'a, Foucaulta czy innych, zaliczane do poziomu Meta II, były obiektem licznych komentarzy intertekstualnych

zarówno we współ-tekstach, jak i w meta-tekstach z poziomu III (spośród ostatnio wydanych, zob. np. Domańska *pod red.* 2006). Teksty, zaliczane umownie do poziomu Meta III, pisane są zarówno przez historyków, jak i przez teoretyków filozofii nauki, retoryki, lingwistyki, narratologii i dyskursu akademickiego.

W poniższych uwagach omawia się dwa aspekty metahistorii (zwłaszcza w ujęciu wyżej omówionego White'a): metahistoria jako teoria tekstu a kwestie referencjalności (4.1) oraz metahistoria jako szczególny sposób wykorzystania pojęć retorycznych (4.2).

4.1 Metahistoria: między universum faktów a universum tekstu

Modele metahistorii wpisują się w spór między dwiema ścierającymi koncepcjami poznania. Pierwsza zakłada kierunek *od faktów do idei*, co oznacza założenie o możliwości poznania, które nie jest zapośredniczone przez uprzednie idee (także te jakoby wbudowane w język). Druga, przeciwnie, zakłada kierunek poznania *od idei do faktów*, ściślej rzecz biorąc - *od ukrytych idei poprzez fakty do eksplicytnych idei* autora. Zgodnie z tą koncepcją, nie ma poznania czystego, które nie byłoby już zapośredniczone przez wcześniejsze oczekiwania, doświadczenia, wzorce językowe czy retoryczne.

Na obszarze historii koncepcje te można wyrazić w ogromnym uproszczeniu jako dwie opcje poznawcze:

- 1) „tradycyjna”: fakty > naukowe procedury ich ustalania > inwencja retoryczna (idee: ustalanie uargumentowanej interpretacji faktów) > dyspozycja (układ dzieła) > elokucja (wyrażenie w języku).
- 2) „metahistoryczna”: [chaotyczne, nieomal bezsensowne fakty] > ukryte idee, czyli prefiguracje poprzez tropy retoryczne, warunkujące sposób utekstowania > narracja autora nadająca sens faktom dzięki wykorzystaniu środków poetyckich i retorycznych > idee autorskie (eksplicytne tezy, argumenty).

W metahistorii, fakty są niejako współtworzone z tekstem. Modele metahistoryczne różnią się tym, co postrzegają jako uprzednie idee, jak głęboki stopień ich uwewnętrznienia zakładają i jaki związek widzą między tymi uprzednimi uwarunkowaniami poznania a możliwością wypowiedzenia prawdy.

Problem prawdy ma jednak bowiem znaczenie dla historiografii. Historiografia w założeniu nie jest fikcją literacką z wykreowanym przez autora universum odniesień, lecz zaświadczeniem o „tym, co się naprawdę wydarzyło”, co zatem podlega kryterium prawdy. W historiografii przejawiają się różne sposoby widzenia tej prawdy materialnej (jak świadczą o tym choćby liczne przykłady sporów o wydarzenia z II wojny światowej): przedstawiciele różnych nacji (uczestnicy wydarzeń i historycy) filtrują bowiem „to, co się wydarzyło” przez pryzmat zarówno własnych narodowości, interesów, wyrządzenia i ponoszenia krzywd przez grupę, z którą się identyfikują, jak również pewnych mechanizmów psychologicznych usprawiedliwiania czy atrybucji winy (zob. Tavis i Aronson 2008).

Niemniej jednak potrzeba prawdy jest żywo odczuwana zarówno przez niespecjalistów, dla których historia to część ich tożsamości, jak i przez profesjonalnych historyków, dla których chodzi także o etykę i rzetelność badawczą. W obu przypadkach różne sposoby przeinaczania niewygodnych faktów są traktowane jako nieetyczne i manipulacyjne, a retoryka i poetyka nie są bynajmniej oceniane na poziomie wyłącznie literackim, lecz jako czynniki zdolne dać moc prawdzie lub ją zagłuszyć.

Efektowny przykład tej zależności między retoryką a etyką daje poniżej przytoczony w bardzo skrótowej formie artykuł publicystyczny. Aby skupić się na istocie problemu i pominąć kwestię zaangażowania politycznego publicysty, w tekście odniesienia do konkretnego polityka zostały zastąpione za pomocą X:

„Kiedy X polecił znaleźć gotowiec, który mógłby posłużyć do napisania listu z okazji 65. rocznicy rzezi wołyńskiej, jego doradcy stanęli przed nie lada wyzwaniem.

Wiedzieli, że musi to być retoryczne arcydzieło: dokument historyczny abstrahujący od historii. Tylko taka konstrukcja tekstu ocali dobre relacje z Ukrainą, które leżą w interesie Polski [...]. [...]

Był to zapis przemówienia Platona z 360r. przed Chrystusem: „Serdecznie pozdrawiam zgromadzonych na uroczystości ku czci ofiar tragedii Atlantydy. Nie sposób wymienić wszystkich wezwanych na dzisiejszy apel. Są zbyt liczni, a wielu wciąż pozostaje bezimiennych. Na agorze atlantydzkiej w stolicy Hellady, Atenach, upamiętniają ich obeliski w kształcie świec, na których wypisano nazwy dziesięciu prowincji. [...]”.

Nazajutrz pracownicy kancelarii przystąpili do przerabiania tekstu. „Atlantyde” zamieniono na „Wołyń”, „agorę” na „skwer”, „Helladę” na „Polskę”, „Ateny” na „Warszawę”, a „dziesięć prowincji” na „ziemię dubieńską, krzemieniecką” itd. [...]. Tylko nieliczni świadkowie rzezi wołyńskiej i członkowie ich rodzin poczuli się nieswojo. Nie potrafili pogodzić się z sugestią, że są Atlantydami. Z listu X-a wynikało przecież niezbicie, że ich ukochany Wołyń został unicestwiony przez bliżej nieokreśloną siłę. Może zniszczyły go trzęsienia ziemi, a może zatopiły wody morskie. [...].

Najstarsi Kresowiaci pamiętali, a młodszy znali z przekazów inną historię. [...] Takie są fakty. Platon mógł mówić o Atlantydzie w sposób abstrakcyjny, bo zajmował się filozofią, a jedynym źródłem informacji była dla niego mitologia. X ma do dyspozycji prace historyków i świadectwa ludzi. Wołyń nie jest tajemniczym lądem, lecz przedmiotem żywej pamięci. Jeśli coś go może zatopić, to wodolejstwo polityków. [...].

(Wojciech Wencel, „Wołyń na Atlantydzie”, *Wprost*, 27.07.2008, str. 103)

Tekst ten nie zalicza się wprawdzie do naukowej historiografii, lecz trafnie ilustruje fakt, że użycie środków retorycznych i językowych nie jest bynajmniej traktowane jako atrybut wolnej woli autora, nadającego faktom dowolny kształt językowy i interpretację, lecz podlega ocenom etycznym w zależności od stopnia postrzeganej wierności wobec „tego, co się wydarzyło”.

Z drugiej strony, niezaprzeczalne jest, że samo pojęcie *historiografii* wskazuje na tekstowy sposób zapisywania historii. Narratologia, retoryka, analiza dyskursu wykazują, że

tekst nie sprowadza się tylko do poziomu *reprezentacji* faktów, podległej kryterium prawdy, lecz stanowi wypadkową referencjalności oraz strategii *prezentacyjnych*, z jednej strony wymuszanych, z drugiej - umożliwianych przez *tekst*. Tekst nadaje swoiste poziomy organizacji informacji (selekcja treści, spójność, linearność), które wpływają na ostateczny efekt. Sam fakt, że autor musi dokonać wyborów na poziomie *inventio* sprawia, że tekst jest przede wszystkim *prezentacją* (rzetelną lub jednostronną, wybiórczą, manipulacyjną itd.), a nie kopią, czyli wierną *re-prezentacją* faktów. Ta właśnie idea przyświecała twórcom modeli metahistorii.

Konsekwencją upowszechnienia się badań typu Meta II nad językiem, tekstami i/lub retoryką danej dyscypliny było wyodrębnienie się postmodernistycznego nurtu badań, określanego mianem *rhetorical turn* lub *linguistic turn* (zob. Rorty *pod red.* 1970; analizy tego podejścia w dziedzinie historiografii, zob. Clark 2004). W swej najbardziej radykalnej formie, ów „przewrót retoryczny/językowy” oznacza uznanie, że właściwym obiektem badań danej dyscypliny nie są już zagadnienia przedmiotowe (czyli np. wydarzenia historyczne), lecz wyłącznie językowe i retoryczne sposoby ujmowania tych wydarzeń, traktowane jako zasadniczo równoprawne wybory poetycko-retoryczne, niepodlegające ocenie etycznej i epistemicznej w kategoriach prawdy i fałszu (jako kłamstwo, manipulacja, zmyślenie itp.). Jeśli przyjmie się ten punkt widzenia w jego czystej formie, to, zgodnie z zacytowaną ideą, otrzymuje się faktycznie „retoryczne arcydzieła: teksty historyczne abstrahujące od historii”, stworzone jedynie z użyciem kategorii poetyki, retoryki i narratologii.

Koncepcja przewrotu retorycznego czy językowego jest kontestowana przez tych badaczy, dla których poziom referencjalny (odniesienie do empirii) jest niezbędnym atrybutem badań naukowych, bez którego poszczególne dyscypliny wiedzy stają się fikcją literacką.

Podejście bardziej wyważone nie tworzy wyraźnej opozycji między universum faktów a universum tekstu: uznaje się, że nie można zredukować wiedzy *tylko* do sposobów użycia języka w tekście, lecz jednocześnie przyjmuje się, że *także* język i tekst mają istotne znaczenie w konstruowaniu i przekazywaniu wiedzy o przeszłości.

4.2 Metahistoria a retoryczna inwencja i elokucja

Jakkolwiek prace, należące do poziomu Meta II, dotyczą sposobów utekstowania historii, autorzy-historycy często nie dokonują uściśleń, istotnych w naukach o języku, i posługują się dość intuicyjnie pojęciami takimi jak ‘język’, ‘retoryka’ czy ‘tekst’. Ogólnie rozumiany postulat metahistorii zakłada, że język, tekst i/lub retoryka wpływają na myślenie i jego wyrażanie w mowie i piśmie. W tym sensie modele metahistorii wpisują się w problematykę, formułowaną już w ramach teorii relatywizmu czy wręcz determinizmu językowego. Ujmując to obrazowo: czy *autor pisze językiem* czy też, paradoksalnie, *język pisze autorem*? Innymi słowy, kto ma władzę: autor nad językiem czy też język nad autorem?

Z punktu widzenia antycznej retoryki, chodzi o problematykę dotyczącą w głównej mierze inwencji i elokucji. Tradycyjna koncepcja retoryki posługuje się koncepcją autonomicznego autora, świadomego swoich myśli, w sposób celowy i systematyczny poszukującego argumentów. Inwencja retoryczna dotyczy świadomego stawiania tezy i kształtowania argumentacji, a elokucja (w tym figury retoryczne) to autonomiczne wybory autorskie, widoczne na „powierzchni” tekstu, które można podkreślić i odpowiednio poklasyfikować. W klasycznym ujęciu retorycznym, to autor pisze językiem, a nie „język autorem”.

Metahistoria proponuje odmienną wizję, wpisującą się w nurt wcześniej już formułowanych koncepcji, na przykład w dziewiętnastowiecznym idealizmie niemieckim (np. *Weltanschauung*, czyli światopogląd w sensie Humboldta) czy też w amerykańskiej lingwistyce antropologicznej (kryptotypy, hipoteza Sapira i Whorfa; zob. np. Duranti 2000:56-67), czy w retoryce kontrastywnej (np. wczesne koncepcje Kaplana 1966). Koncepcja dominujących tropów i prefiguracji myślenia zakłada, że autor – nieświadomie? - ulega wpływowi języka / tekstu / retoryki na to, co myśli¹. Odmienne od koncepcji retorycznej,

¹ White (1973:x) stwierdza to wyraźnie: „Unlike other analysts of historical thinking, I do not consider the ‘metahistorical’ understructure of the historical work to consist of the theoretical

w modelach metahistorii to język (a właściwie retoryka) „pisze badaczem” w tym sensie, że inwencja (sposób ujęcia tematu i kształtowania argumentacji) jest występującą na poziomie głębokim prefiguracją, która określa sposób ujmowania zdarzeń przez autora jeszcze przed jakąkolwiek jego autonomiczną decyzją w zakresie inwencji w tradycyjnym, retorycznym sensie terminu. Żaden historyk nie decyduje świadomie, że jego sposób pisania będzie prefigurowany np. przez metonimię. W przeciwieństwie do inwencji retorycznej, ta inwencja-prefiguracja wydaje się ukryta, lecz narzuca dalsze wybory i w tym sensie dominuje nad autorem.

Kolejna różnica dotyczy określenia sposobów myślenia, ujętych w teorii inwencji. W retoryce nie ma narzuconych z góry ograniczeń dotyczących typologii czy ilości sposobów myślenia: środki inwencji (toposy, schematy argumentacji) mają za zadanie możliwie efektywnie naprowadzić na perswazyjnie nośne sposoby mówienia, lecz ich tradycyjne repertorium nie wyklucza nowych czy też alternatywnych sposobów ujęcia tematu.

W omawianych modelach metahistorii uderzające jest natomiast dążenie do redukcji różnorodności ujęcia historii do kilku opcji. Poszukiwanie ukrytego porządku prowadzi do uproszczonych modeli – u White’a czy Foucaulta czteroelementowych, rozbudowanych u White’a poprzez system odpowiedniości między wyróżnionymi kategoriami. Modele te są eleganckie i atrakcyjne – ale czy adekwatne? W swoich rozważaniach na temat niewspółmierności (*incommensurability*) Davidson (1984) wyróżnił dwie funkcje, jakie mogą spełniać schematy konceptualne: albo *organizują* materiał (systematyzują, dzielą, grupują, itp.), albo *pasują* do czegoś już istniejącego (konfrontują z czymś, opisują, umożliwiają przewidywalność). W obu przypadkach musi istnieć pewne minimum adekwatności między schematem konceptualnym a materiałem, do którego się on odnosi, przy czym zdaniem

concepts *explicitly* used by the historian to give to his narratives the aspect of ‘explanation’” (podkreślenie MZ).

Davidsona jakakolwiek informacja „pasuje” tylko wówczas, gdy na zasadzie *uprzedniego* przekonania jest traktowana jako informacja. Nie wnikając w subtelne wywody Davidsona, dla celów niniejszego artykułu wydaje się uzasadnione stwierdzenie, że proponowane modele metahistorii raczej *organizują* materiał (oferując typologię pisania historyków), konstruując relacje podobieństwa i różnicy na niezwykle wysokim poziomie ogólności. Jedynie wysoki poziom abstrakcji pozwala bowiem na ujęcie najróżniejszych tekstów z dziedziny historii jako prefigurowanych przez jeden z czterech tropów retorycznych – a jednocześnie uniemożliwia dokonanie falsyfikacji.

Ów bardzo wysoki poziom abstrakcji, mający w założeniu umożliwić dostrzeżenie tendencji w pisaniu (o) historii, czasem bywa wewnętrznie niespójny. Autorzy metahistorii (zwłaszcza White i Foucault) proponują dwie alternatywne koncepcje: z jednej strony bowiem owe cztery podstawowe tropy są stosowane na w ujęciu synchronicznym (dla White’a na przykład współistniały w historiografii XIX wieku), z drugiej zaś strony, są stosowane w ujęciu diachronicznym: kolejne epoki miałyby być zdominowane przez tylko jeden z tropów. Jak zatem współistnienie czterech prefigurujących tropów (np. w XIX wieku) ma się do dominacji jednego z tropów w poszczególnych okresach historycznych?

Odmienne ujęcie inwencji nie pozostaje bez wpływu na relacje między inwencją a elokucją. W ujęciu retorycznym, właściwym dla inwencji działaniem jest wykorzystanie toposów, które zwiększają potencjał argumentacyjny w konkretnej sprawie. Figury retoryczne natomiast są zaliczane do elokucji, czyli trzeciego (po inwencji i dyspozycji) etapu tworzenia tekstu, gdzie pełnią funkcję atrakcyjnego i perswazyjnego ujęcia myśli.

W modelach metahistorii natomiast, figury retoryczne są stosowane na poziomie zarówno ukrytej, kolektywnej inwencji historyków, jak i elokucji. Wymienione wyżej cztery tropy predeterminują argumentację, czyli funkcjonują na poziomie inwencji. Dla White’a, owe cztery główne tropy funkcjonują jako

część struktury *głębokiej*, która leży u podłoża różnych stylów historiograficznych. Oznacza to, że np. w tekście, konstytuowanym na poziomie głębokim przez metaforę, na poziomie realizacji powierzchniowej, czyli w elokucji (jako końcowego etapu po inwencji i dyspozycji), nie musi występować więcej metafor niż np. w tekście, który na poziomie głębokim prefiguruje np. ironia. Potraktowanie figur retorycznych jako przejawu kolektywnej, nieświadomej inwencji oznacza (podobnie jak w kognitywnej teorii metafor Lakoffa i Johnsona 1998), że pewnym figurom retorycznym przypisuje się zdolność kształtowania myśli na poziomie głębokim, a nie tylko atrakcyjnego i nośnego perswazyjnie ubierania w słowa już sformułowanych idei.

5. Wnioski

Teksty historyczne interesują specjalistów w dziedzinie retoryki, narratologii i teorii dyskursu, lecz i sami historycy analizują język własnej dyscypliny, szukając w tekstach indywidualnych autorów tendencji i wzorców typowych dla swojej grupy zawodowej. Modele metahistorii zakładają, że pewne figury retoryczne w sposób nieunikniony prefigurują ujęcie danych, stając się niezbywalną częścią rozumowania w tej dyscyplinie wiedzy. Jednak istniejące koncepcje metahistorii nie są postrzegane jako na tyle trafne, by na przykład móc służyć kształceniu studentów historii w zakresie pisania tekstów we własnej dyscyplinie.

Koncepcje dotyczące sposobów pisania i rozumowania w historii pozostają wciąż na etapie zbierania danych i formułowania interpretacji. Być może w przyszłości przyczynią się one do stworzenia zintegrowanej teorii historiografii, łączącej poziom faktów historycznych i ich tekstualizacji. W teorii takiej zostanie zapewne wykorzystana tradycja analizy tekstów, wypracowana przez retorykę. Historiografia jest bowiem zbyt fascynująca, by zostawiać ją wyłącznie historykom.

Bibliografia

- Beacco, Jean-Claude (1988) *La rhétorique de l'historien. Une analyse linguistique de discours*. Bern - Frankfurt am Main – New York – Paris, Peter Lang.
- Burke, Kenneth ([1945] 1969) *A Grammar of Motives*. University of California Press.
- Clark, Elizabeth A. (2004) *History, theory, text. Historians and the linguistic turn*. Cambridge-Massachusetts/London-England, Harvard University Press.
- Davidson, Daniel (1984) *Inquiries Into Truth and Interpretation*, Oxford: Clarendon Press
- Domańska, Ewa [pod red.] (2006) *Pamięć, etyka i historia. Anglo-amerykańska teoria historiografii lat dziewięćdziesiątych*. Poznań, Wydawnictwo Poznańskie.
- Duranti, Alessandro (2000) *Antropologia del linguaggio*. Roma, Meltemi.
- Foucault, Michel (1969) *L'archéologie du savoir*. Paris, Gallimard.
- Kaplan, Robert B. (1966) "Cultural thought patterns in intercultural education". *Language Learning* 16, 1-20.
- Lakoff, George i Johnson, Mark ([1980] 1988) *Metafory w naszym życiu*. Warszawa, PiW.
- Lucy, John A. [pod red.] (1993) *Reflexive Language: Reported Speech and Metapragmatics*. Cambridge: Cambridge University Press.
- Ostaszewska, Danuta i Cudak, Romuald [pod red.] (2008) *Polska genologia lingwistyczna*. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Rorty, Richard [pod red.] (1970) *The linguistic turn: recent essays in philosophical method*. Chicago – London, The University of Chicago Press.
- Tavris, Carol i Aronson, Elliot (2008) *Błądzą wszyscy (ale nie ja)*. Sopot – Warszawa, Smak Słowa.
- Vico, Giambattista ([1744] 1988) *La Scienza Nuova*. Milano, Rizzoli.
- White, Hayden V. (1973) *Metahistory. The historical imagination in nineteenth century Europe*. Baltimore – London, The Johns Hopkins University Press.
- White, Hayden V. (1978) *Tropics of Discourse: Essays in Cultural Criticism*. Baltimore – London, The Johns Hopkins University Press.
- Załęska, Maria [w druku] „Communicating criticisms through written university genres”. W: *University Discourses: Forms, Practices, Transformations*.

Leszek Drong

**Szeherazada w archiwum dziejów.
O metafikcji historiograficznej Salmana Rushdiego
z perspektywy retoryki dionizyjskiej**

**Scheherazade in the Archives of the Past:
On Salman Rushdie's Historiographic Metafictions
from the Perspective of Dyonisian Rhetoric**

Taking Salman Rushdie's writings as its point of departure, this essay focuses on the interconnections and interactions between fiction, history and rhetoric. Rushdie's novels constitute an illustration of historiographic metafiction, which highlights the key aspects of the status of historical representation, the role of rhetoric in producing a vision of the past as well as the condition of historiography as a science. By analysing Hayden White's, Franklin Ankersmit's, Friedrich Nietzsche's and Michel Foucault's views, we are led to the conclusion that the traditional approaches to history require a substantial revision. That is related to the epistemological elevation of the so called truth-effect, which literary fictions are capable of producing. Technically, what produces this effect is Dyonisian rhetoric, which programmatically renounces any pretence to scientificity, objectivism, and even realism. Rhetoric of that kind relies on the strategies characteristic of fiction, including – as is the case with Rushdie's writings – magic realism, which is responsible for creating a far more compelling vision of history than those offered by factual, carefully documented chronicles of the past.

Najnowszą powieść Salmana Rushdiego, *Czarodziejka z Florencji* (ang. *The Enchantress of Florence*), warto zacząć czytać od końca. Znajdziemy tam, na ostatnich stronach, obszerną bibliografię, która, jeśli wierzyć deklaracji samego autora, i tak nie oddaje całego bogactwa źródeł historycznych, z jakich korzystał, tworząc swoje dzieło. Wśród ponad pięćdziesięciu pozycji – zarówno drukowanych, jak i internetowych – dominują naukowe i popularnonaukowe

opracowania historyczne poświęcone czasom i realiom, o których traktuje fabuła powieści. Na początku lat osiemdziesiątych dwudziestego wieku, kiedy to ukazała się książka Umberto Eco *Imię róży* (wł. *Il nome della rosa* – rok wydania: 1981), powieść współczesna podjęła niezwykle ciekawy dialog z historią, dlatego nikogo nie dziwi już, że słynny hinduski pisarz, znany zresztą nie tylko ze względu na czysto artystyczne walory swoich książek, korzysta z wiedzy i ustaleń badaczy przeszłości.

Powieść Rushdiego czerpie równocześnie – co zrozumiałe i oczywiste – wiele inspiracji ze świata fikcji. Konstrukcja fabularna w jednoznaczny sposób odwołuje się do *Baśni z tysiąca i jednej nocy*; główny bohater podobnie jak Szeherezada musi wykazać się umiejętnością barwnego i przekonującego opowiadania historii, by uratować życie przed gniewem potężnego, orientalnego władcy. Mogor dell'Amore – bo takie przyjmuje on miano – odmalowuje przed oczami (a właściwie uszami) cesarskiego dworu fresk historyczny, na którego tle ukazują się dzieje poszczególnych postaci. Ich rola w rozgrywkach toczonych przez moźnych tego świata jest znikoma; funkcjonują najczęściej na marginesie zdarzeń istotnych z historycznego punktu widzenia. A jednak opowieść Mogora splata ich życie nierozzerwalnymi więzami z ważnymi okolicznościami mającymi wpływ na ostateczny wynik konfliktów i kierunek przeobrażeń. Dla czytelników Rushdiego staje się oczywiste, że pod cienką, zewnętrzną warstwą dziejów spisanych w kronikach i ustalonych ponad wszelką wątpliwość przez badaczy przeszłości, drzemią pokłady prawdziwej, żywej historii, w fascynujący sposób łączącej jednostkowy wymiar ludzki z losami całych państw i narodów.

W dyskursie krytycznoliterackim ostatnich dekad podobne zabiegi doczekały się wnikliwej analizy, a same powieści zaczęły przybierać rozmaite formy i wypracowywać nowe warianty. Metafikcja historiograficzna to zjawisko nierozzerwalnie związane z tzw. poetyką postmodernistyczną, która zdaniem Lindy Hutcheon, autorki obu tych pojęć, skłania do namysłu zarówno nad

metodami opisu historycznego, jak i technikami literackimi tworzącymi świat przedstawiony. Bez wątpienia w literaturze pisanej na kanwie przeszłych zdarzeń najbardziej intryguje i zastanawia związek fikcji z historią, wyobraźni z faktami. Hutcheon interpretuje ów związek przez pryzmat takich pojęć jak parodia i intertekstualność, aczkolwiek kanadyjska badaczka przyznaje, że nie wszystkie jego aspekty zamykają się w figurze prostego paradoksu:

Postmodernistyczne powinowactwo fikcji i historii jest o wiele bardziej złożonym związkiem interakcji i wzajemnej implikacji. Historiograficzna metapowieść dąży do umiejscowienia się w dyskursie historycznym bez rezygnacji ze swej autonomii jako fikcji. Jest to rodzaj poważnie ironicznej parodii, która osiąga oba cele: interteksty historii i fikcji przybierają równorzędny (aczkolwiek nie równy) status w parodystycznym przeformowaniu tekstualnej przeszłości zarówno „świata”, jak literatury. (Hutcheon 1998:379-380)

Przy tej okazji ujawnia się kolejny prawdziwie postmodernistyczny paradoks: „Parodiować to nie unicestwiać przeszłość; parodiować to w istocie tyleż czcić przeszłość, co kwestionować ją” (Hutcheon 1998:383). Hutcheon uznaje zatem powieść historiograficzną za kwintesencję współczesnych tendencji literackich, zaliczając w poczet jej przedstawicieli takich pisarzy jak wspomniani wcześniej Eco i Rushdie, a także Edgar Lawrence Doctorow, John Barth, John Fowles, czy Joseph Heller. Ich twórczość skłania nie tylko do zadumy nad przeszłością, ale także nad dostępem do niej i statusem tekstu powieściowego – stąd często dodawany przedrostek „meta”, mający zwrócić uwagę na autorefleksyjny charakter takiego pisarstwa.

Ten właśnie rys powieści historiograficznej jest szczególnie istotny ze względu na wzajemną interakcję faktu i fikcji oraz ich współkonstituowanie się

w dyskursie literackim. Literatura odwołująca się do przeszłości to wszak jedno z najstarszych i najmniej już dzisiaj zaskakujących zjawisk kulturowych naszego kręgu cywilizacyjnego. We współczesnej powieści historiograficznej nie chodzi jednak o proste zakotwiczenie fabuły w historii. Sednem postmodernistycznej gry z przeszłością jest morfem „grafia” (z greckiego *graphein* – pisać) dodany do historii w określeniu „metapowieść historiograficzna”. To on każe nam dostrzec tekstualny charakter przeszłości, jej językowo zapośredniczoną obecność. W niektórych przypadkach – mam tu na myśli takie powieści jak chociażby *Papuga Flauberta* pióra Juliana Barnes’a, czy *Ostatni testament Oscara Wilde’a* autorstwa Petera Ackroyda – z żywiołu pisma wyłania się, jak Afrodyta z morskiej piany, na pozór dobrze nam znana ludzka postać. Historia staje przed oczami czytelnika w jej wymiarze jednostkowym, indywidualnym i często bardzo idiosynkratycznym. U Rushdiego mamy jednak do czynienia z nieco innym zabiegiem literackim. Na kartach jego książek cała niemal historia jawi się jako (wy)twór idiosynkratycznej wyobraźni pisarza-kronikarza.

Od wielu innych przedstawicieli nurtu powieści historiograficznej Rushdiego odróżnia specyficzne wykorzystanie realizmu magicznego, obecnego w większości jego utworów. O ile typowa metapowieść historiograficzna odwołuje się do powszechnie znanej wersji przeszłości, by na jej tle ukazać wydarzenia i postaci możliwe (zgodnie z arystotelesowską regułą prawdopodobieństwa), aczkolwiek stanowiące przede wszystkim projekcję wyobraźni autora narzuconą na z góry dany szkielet fabularny¹, to powieści hinduskiego pisarza wykraczają poza ten schemat, wprowadzając dodatkową komplikację. Realizm magiczny, na który składają się wplecione w wiarygodne

¹ Do jednego z protoplastów literatury historiograficznej (choć oczywiście nie powieści) można by zaliczyć Williama Shakespeare’a, który pełnymi garściami czerpał inspirację z Plutarcha, do tego stopnia, że olbrzymia większość fabuł w dramatach Barda ze Stratfordu stanowi zapożyczenie, swoistą wariację na temat przeszłości. Por. T.J.B. Spencer, red., *Shakespeare’s Plutarch (including the Lives of Julius Caesar and Marcus Brutus)*, Penguin Books, Baltimore MD. 1964.

realia powieściowe elementy irracjonalne, przeczące prawom fizyki, nadprzyrodzone, baśniowe, czy też po prostu nierzeczywiste, to kolejny paradoks charakteryzujący literaturę ostatnich kilkudziesięciu lat. U Rushdiego stanowi on uzupełnienie i amplifikację metafikcyjnych odniesień do historii.

I tak, już w pierwszej powieści Rushdiego, *Dzieci północy*, główny bohater, personifikacja losów całego, młodego narodu indyjskiego, który odzyskał niepodległość 1 stycznia 1947r, rodzi się tuż po północy, witając świat wraz z tłumami wiwatującymi na cześć własnego, tyle co narodzonego państwa. Ponadto Saleem Sinai posiada nadprzyrodzone zdolności jasnowidzenia i telepatycznego komunikowania się z pozostałymi „dziećmi północy”. Historia widziana jego oczami nie przypomina zapisków bezstronnego kronikarza, jednak jest równie wiarygodna i przejmująca, co zobiektywizowany obraz dziejów dostępny w archiwach przeszłości. Jej moc oddziaływania na czytelnika zasadza się nie na rzetelnym warsztacie naukowca badającego, co się naprawdę wydarzyło, ale na sugestywnej retoryce graniczącej z magią literacką.

Retorykę taką chciałbym w dalszej części swojego wywodu określić za pomocą terminologii wprowadzonej do badań historycznych, a przede wszystkim do filologii klasycznej, przez Fryderyka Nietzschego. Dionizyjski rys zabiegów pisarskich, z jakimi mamy do czynienia między innymi w powieściach Rushdiego, sprowadza się do użycia języka rozsadzającego ramy logiki i reguły racjonalnego myślenia. Tropcy i figury retoryki dionizyjskiej wyraźnie odcinają się od rzetelności epistemologicznej, folgując potrzebie zanurzenia się w żywioł fantazji, swobody twórczej, karnawału (w Bachtinowskim rozumieniu tego słowa), a często nawet groteski. Retorykę naukową, którą starają się posługiwać badacze historii, można by zatem – *per analogiam* – zdefiniować jako apollińską: uporządkowaną, harmonijną, zgodną za kanonami realizmu, spójną, racjonalną, a więc typowo scjentyistyczną.

Z retoryką dionizyjską mamy do czynienia w większości powieści Rushdiego. Jej obecność uwidacznia się w sposobie opisu świata

przedstawionego, a także zaludniających go postaci. W najbardziej znanych *Szatańskich wersetach* magia bezkonfliktowo współlistnieje z mitem, religią, polityką, historią oraz niezwykłą, barwną, wciągającą opowieścią (a więc także historią...). W kilka lat temu wydanym *Śalimarze klaunie* współczesna historia Kaszmiru to kanwa baśni o raju utraconym i dwojgu kochankach, dla których czary i potęga miłości posiadają moc unicestwiania, albo przynajmniej spychania na plan dalszy świata rzeczywistego. I wreszcie najnowsza *Czarodziejka z Florencji* przynosi bodaj najśmielsze połączenie historii z fikcją, jak zwykle przyprawione szczyptą magii i egzotyki. Powieść ta stanowi bodaj najlepszy dowód na to, że o przeszłości można pisać nie tylko w ramach konwencji realistyczno-dokumentalistycznej.

W tym miejscu warto uświadomić sobie, że współczesne eksperymenty literackie związane z historią to – na nieco ogólniejszej płaszczyźnie – także odzwierciedlenie niedawnych procesów kulturowych oraz intelektualnych mających wpływ na nasze postrzeganie przeszłości. Jednym ze zwiastunów „przewartościowania wszystkich wartości” w badaniach historycznych była książka amerykańskiego badacza Haydena White’a pt. *Metahistory* wydana w 1973r. Wraz z opublikowaną pięć lat później *Tropics of Discourse* stała się manifestem nowej filozofii historii, uznającej tekstualny charakter całej nauki za najistotniejszy aspekt w badaniach nad przeszłością.¹ Dla White’a kluczową kategorią w opisie dziejów stały się środki literackie oraz tropy stylistyczne wykorzystywane w niemal każdej odmianie dyskursu – metafory, metonimie, synekdochy, a także ironia. Ich dostrzeżenie pozwoliło mu uzmysłwić sobie nieuniknione osadzenie historii w retoryce.

W podobnym kierunku podążają koncepcje Franklina Ankersmita, holenderskiego historiozofa, twórczego kontynuatora myśli Haydena White’a.

¹ Obszerne fragmenty tych dwóch książek w polskim tłumaczeniu można znaleźć w zbiorze pod redakcją Ewy Domańskiej i Marka Wilczyńskiego – Hayden White, *Poetyka pisarstwa historycznego*, Kraków, Universitas 2000.

W wydanej w 1983r *Narrative Logic: A Semantic Analysis of the Historian's Language* Ankersmit nie ukrywa, że dla niego również punktem wyjścia do namysłu nad dziejami jest materia językowa, z której utkany jest każdy opis przeszłości. Szczególną uwagę poświęca formie wypowiedzi, podkreślając rolę takich zabiegów jak narratywizacja dyskretnych (w rozumieniu fizycznym – nieciągłych, przerywanych, jednostkowych) wydarzeń i faktów, narzucanie związków przyczynowo-skutkowych na wyodrębnione zdarzenia, czy też ich hierarchizacja pod kątem znaczenia dla dalszego biegu wypadków. Ankersmit jednoznacznie opowiada się za przeciwstawieniem historiografii nauce, odsuwając na plan dalszy treść przeszłości:

Jeżeli chcemy zagwarantować znaczący postęp w debacie historycznej, to nie pozostaje nam nic innego jak tylko skoncentrowanie się na stylu, który wkomponowany jest w każdą wizję historyczną czy sposób oglądu przeszłości. Bowiem to właśnie styl, a nie treść jest tematem tych debat. Na poziomie postępu historiograficznego, będącego rezultatem dyskusji historycznych, treść jest pochodną stylu. (Ankersmit 1998:157)

Prowadzi go to do następującej konkluzji: „istnieje powód, by przypuszczać, że nasz stosunek do przeszłości i nasze spojrzenie na nią będzie miało w przyszłości charakter raczej metaforyczny niż literalny.” (Ankersmit 1998:171). Literalny, czyli dosłowny, skupiający uwagę na faktach samych w sobie. Alternatywę widzi zatem Ankersmit w odsłonięciu i analizie języka badań historycznych, w namyśle nad literackim – a nie literalnym – komponentem procesu historiograficznego, w tym, co dotychczas uchodziło za narzędzie, a nie przedmiot badań historyka.

Ankersmit używa w tym kontekście pojęcia gry – historia przestaje być rekonstrukcją, a staje się „grą z pamięcią” (Ankersmit 1998:170). Pamięć z roli

medium, repozytorium wspomnień i archiwum wydarzeń, przeobraża się w *locus* posiadające własną istotę pokrewną wyobraźni, albowiem odpowiedzialną za tworzenie figur rzeczywistości, a nie tylko przechowywanie wiernych obrazów rzeczy i zdarzeń. Za sprawą koncepcji Ankersmita historia jest zdana na łaskę fantazji i retoryki.

Skoro mowa o retoryce, warto przypomnieć figurę, przy pomocy której Fryderyk Nietzsche ponad sto lat temu określił zmysł historyczny ówczesnej epoki. Porównał go mianowicie do hipertrofii cnoty (Nietzsche 1874-1875:Księga II, Wstęp), dając wyraźnie do zrozumienia, że w przesadnej fascynacji przeszłością, w bezgranicznym zaufaniu, jakim darzymy jej opis(y), jest coś chorobliwego i nienaturalnego. Swoje obowiązki jako filologa klasycznego Nietzsche widział raczej w dbaniu o przyszłość (sic!) i podporządkowaniu jej tego, co wiemy i jak patrzymy na własną historię. To właśnie określił mianem niewczesnego (niem. *unzeitgemäss*) stosunku do czasu.

Przywołuję w tym miejscu postać niemieckiego filozofa także ze względu na niebagatelną rolę, jaką odegrał w kształtowaniu naszego wyobrażenia o nauce, kategoriach obiektywizmu poznawczego, interpretacji, czy podmiotowości badacza. Jeżeli postmodernistyczny nurt w filozofii historii, o którym wcześniej była mowa, miałby określić tylko jedną, kluczową postać jako swoje podstawowe źródło inspiracji, z całą pewnością wybór padłby właśnie na Nietzschego. W *Niewczesnych rozważaniach* (niem. *Unzeitgemässe Betrachtungen*) czołowy dziewiętnastowieczny krytyk chrześcijaństwa skupia się na celach i korzyściach, a także zagrożeniach, jakie niesie poznawanie przeszłości. Druga rozprawa z tego tomu to przede wszystkim atak na historię jako naukę, choć, jak podkreśla Michał Paweł Markowski, należałoby raczej powiedzieć, że ostrze krytyki Nietzschego jest wymierzone w historyzm (Markowski 1997: 213 i 220)¹, a nie historię jako taką. Problemem

¹ Tak rozumiane pojęcie historyzmu oznacza zdaniem Nietzschego zgubną obsesję na punkcie odtwarzania przeszłości, która przesłania nam rzeczywistość, nie można zatem identyfikować

współczesnych Nietzsche Europejczyków nie była bowiem przeszłość, ale ich własny do niej stosunek, postawa wobec dziejów, coś, co niemiecki filozof mógłby opisać jako trwałe skrzywienie kręgosłupa intelektualnego spowodowane nieustannym odwracaniem głowy, by spoglądać za siebie.

Najkrócej zastrzeżenia Nietzschego wobec nobilitacji historyzmu można przedstawić, konstatując, iż jest on przeciwnikiem obiektywistycznych założeń tej sfery poznania. Nie traktuje historii jako samoistnego przedmiotu badań, stanowiącego odrębną, autonomiczną wartość. Dla dziewiętnastowiecznych pozytywistów historia stała się idolem w sensie, jaki prawie trzysta lat wcześniej nadał temu pojęciu Francis Bacon w swoim dziele *Novum Organum*. Tymczasem Nietzsche chce ją odbóstwić i pokazać, że cel badań historycznych sprowadza się do tego, co leży poza ich obszarem. Celem rekonstrukcji przeszłości jest bowiem teraźniejszość, a także przyszłość.

Nie przypadkiem początkowe ustępy drugiej rozprawy *Niewczesnych rozważań* poświęcone są szczegółowej analizie związków historii z bieżącymi kwestiami społeczno-politycznymi. Nietzsche krok po kroku śledzi, w jaki sposób korzystamy z przeszłości, sugerując, że w zależności od potrzeb i doraźnych celów modyfikujemy jej obraz, dokonujemy selekcji faktów, nagłaśniamy odpowiednio wybrane wersje i robimy z nich właściwy użytek. Innymi słowy z opisu Nietzschego wyłania się instrumentalna wizja przeszłości.¹ Zdaniem autora *Wiedzy radosnej* traktowanie wiedzy – i nauki – jako celu samego w sobie (autotelizm) to wynalazek stosunkowo świeżej daty. Starożytni, na przykład, postrzegali wiedzę jako środek służący osiągnięciu cnoty, która była dobrem najwyższym (Nietzsche 2003a:109-110). Do takiej postawy należałoby wrócić (zastępując ewentualnie cnotę innymi wartościami nadrzędnymi), aby zachować należyłą równowagę intelektualną.

go ze współczesnym podejściem do metodologii nauk humanistycznych, w której historyzm jest przeciwieństwem atemporalnego esencjalizmu.

¹ Warto zauważyć, że taka wizja ma wiele wspólnego z koncepcją nauki postulowaną przez pragmatystów amerykańskich, szczególnie Williama Jamesa i Johna Deweya.

Nie oznacza to wcale rezygnacji z zainteresowania przeszłością. Tyle tylko że Nietzsche zachęca nas, byśmy przyjęli wobec historii postawę filozoficzną. W niej upatruje lekarstwa na apodyktyczny esencjalizm, który zniekształca przeszłość i narzuca nam statyczny obraz dziejów: „Przecież wszystko się stawało; **nie ma faktów wiecznych**: jak nie ma prawd absolutnych. – Zatem **filozofowanie historyczne** jest odtąd konieczne, a obok niego cnota skromności” (Nietzsche 2003b:16). W innym miejscu niemiecki filozof dowodzi, że owa skromność nie pozwala prawdziwemu historykowi z góry zakładać istnienia związków przyczynowo-skutkowych pomiędzy poszczególnymi wydarzeniami z przeszłości (Nietzsche 2003a:104-105). Ich wzajemne uwarunkowanie to subiektywna projekcja uczonego zapominającego, ile w rekonstrukcji historii ma do dyspozycji w postaci danych, a ile wnosi jego idiosynkratyczna osobowość, temperament, przesady i przekonania. To samo można by powiedzieć o każdej innej dziedzinie wiedzy, skoro nawet królowa wszystkich nauk, filozofia, ma z założenia charakter osobisty, zakorzeniony w pragnieniach i popędach poszczególnych filozofów (Nietzsche 1886:§6). Dla Nietzschego obraz świata (w tym i przeszłości), jaki tworzą naukowcy, jest funkcją ich osobowości, moralności, potrzeb i oczekiwań.

Na czym zatem miałyby polegać filozoficzna postawa wobec historii, ów zmysł historyczny, który tak wysoko ceni niemiecki myśliciel? W dużym uproszczeniu możemy powiedzieć, że chodzi tu przede wszystkim o związek przeszłości z teraźniejszością i pożytki, jakie współczesnym niesie wiedza o dawnych dziejach. Na potrzeby tak rozumianej historii Nietzsche wprowadza pojęcie genealogii; ilustracją nowej metody jest książka *Z genealogii moralności*, która do dzisiaj inspiruje kolejne pokolenia badaczy. Jeden z najwartościowszych i najpełniejszych opisów genealogii znajdziemy w pracy francuskiego filozofa Michela Foucaulta, bodaj najważniejszego dwudziestowiecznego spadkobiercy intelektualnego Nietzschego. W eseju *Nietzsche, genealogia, historia* Foucault wyjaśnia, czym różnią się te dwa

pojęcia. A więc przede wszystkim stosunkiem do wynajdywania początków i określania pochodzenia procesów i zjawisk. Genealogia nie chce ustalać, jak rozpoczął się tok wydarzeń, ani jaki miał przebieg (Foucault 1977:144). W odróżnieniu od historyka genealog bada to, co w historii niespójne, przypadkowe, co leży pogrzebane na cmentarzu alternatywnych, acz nigdy niezaistniałych wersji wypadków - przecinając w poprzek przeszły moment, aby ustalić, co mogłoby się zdarzyć lub co nie pasowało do historii rozumianej jako łatwo przyswajalna opowieść o logicznej i przekonywującej fabule.

W wymiarze polityczno-ideologicznym genealogia oddaje głos pokonanym, zagłuszonym, odartym z dyskursu przez zwycięzców. Stanowi subwersywną siłę rozsadzającą historię od wewnątrz, co zresztą wiąże się z filozoficznym nastawieniem badacza spod jej znaku. Genealogia bowiem kwestionuje nawet samą siebie, przygląda się swoim wynikom i krytycznie ocenia własne metody (Foucault 1977:152). Pod tym względem genealogia jest nie tyle nauką o przeszłości, co metahistorią, historią historii, a także – z nieco innej perspektywy – historii tradycyjnej dekonstrukcją. To najdobitniej tłumaczy, dlaczego Nietzsche sięgnął po zupełnie nowe określenie, by opisać tak zdefiniowane pole zainteresowań historycznych.¹ Esej-manifest Michela Foucault pozwala z kolei lepiej zrozumieć, jak wyglądała genealogia intelektualna takich współczesnych filozofów historii jak Hayden White czy Franklin Ankersmit.

Filozofia Nietzschego nie sprowadza się jednak wyłącznie do krytyki tradycyjnej historii. W gruncie rzeczy przeważają w niej elementy filologiczne, a więc związane z językiem. Język z kolei jest dla niemieckiego filozofa tożsamy z retoryką. W wykładzie napisanym po *Narodzinach tragedii*, ale

¹ Warto dodać, że jako kontynuator myśli niemieckiego filozofa Foucault posługiwał się zarówno pojęciem genealogii, jak i własną koncepcją archeologii wiedzy, którą opisał szczegółowo w pracy pod takim właśnie tytułem (Foucault 1977b).

jeszcze przed przełomowym dla jego poglądów *Ludzkim, arcyludzkim*, Nietzsche jednoznacznie stawia tezę o retorycznej naturze języka:

Nie istnieje żadna nieretoryczna „naturalność” języka, do której można by się odwołać: język sam jest rezultatem sztuk czysto retorycznych. (...) Wszelkie (...) słowa są w sobie i od początku, odnośnie do swego znaczenia, tropami. Za prawdziwy proces podstawiają rozbrzmiewający w czasie obraz dźwiękowy; język nigdy nie wyraża niczego w pełni, lecz wydobywa tylko oznakę, która wydaje mu się dominująca. (Nietzsche 1997:24-25)

Podobne poglądy znajdziemy w znacznie późniejszym eseju o prawdzie (*Prawda i kłamstwo w sensie pozamoralnym*), gdzie Nietzsche podważy jej epistemologiczne uprzywilejowanie, wskazując na językowy – a więc retoryczny – charakter każdej prawdy. Każde stwierdzenie odnoszące się do świata rzeczywistego wymaga przekładu, a jedynym dostępnym „tłumaczem” jest medium językowe.

Podobnie rzecz się ma z historią. Określając zabiegi badaczy przeszłości mianem historiografii zwracamy uwagę na nieodzowny, językowy aspekt ich pracy. Nie da się odtworzyć historii inaczej niż poprzez jej opis. Nawet przy założeniu, że naukowcy rzeczywiście dążą do osiągnięcia maksymalnej obiektywności, a więc bezinteresownego przedstawienia tzw. prawdy historycznej, musimy pogodzić się z tym, że ich starania są z góry skazane na niepowodzenie. Nie znaczy to, że nie są w stanie prawidłowo zidentyfikować tego, co się stało w przeszłości. Chodzi raczej o to, że przywrócenie rzeczywistego znaczenia owych wydarzeń wymagałoby dosłownego cofnięcia się w czasie. Tkwiąc w teraźniejszości, mamy do dyspozycji tylko historie o historii, opowieści utkane z tropów stanowiących jedynie uproszczone, umowne oznaki przeszłych zdarzeń.

Paradoks współczesności polega na tym, że – podczas gdy rzetelnie przedstawianej historii odmawia się często prawdziwości – coraz częściej mówi się o prawdzie zawartej w fikcji. Nie chodzi tu jedynie o trafne uchwycenie uniwersalnych problemów ludzkości przy pomocy zmyślonej opowieści o nieistniejących postaciach. Najwyraźniej fikcja jest również zdolna do stworzenia czegoś, co Anna Łebkowska (2001:156) określa jako „efekt prawdy” (parafrazując „efekt rzeczywistości” Rolanda Barthesa), a więc wrażenie, że quasi-sądy literackie mają więcej wspólnego z rzeczywistymi wypadkami, niż nawet bezpośrednio, dziennikarskie relacje z miejsca zdarzeń.¹ Dzisiaj historia nabiera wiarygodności pod piórem pisarza, a nie historyka, albowiem wiarygodność, podobnie jak prawda (a właściwie jej efekt...), zależy od umiejętności retorycznych autora opisu, nawet jeśli ów opis trafia do nas w postaci powieści.

Nie zamierzam dowodzić, że tacy pisarze jak Salman Rushdie rzucają swoimi książkami wyzwanie badaczom historii. Jednak czytając *Czarodziejkę z Florencji*, czy *Baudolino* Umberto Eco, albo *Mantysę* Johna Fowlesa, trudno oprzeć się wrażeniu, że obcujemy z wyjątkowo ciekawym i przekonującym opisem przeszłości, a kunszt pisarski wymienionych przed chwilą autorów sprawia, iż zapominamy o epistemologicznych ograniczeniach fikcji. W tym właśnie leży największa bodaj zasługa retoryki dionizyjskiej (a więc odzégnującej się od naukowego ładu i pozorów obiektywizmu): że nie przywdziewa szat obiektywnej prawdy, a jednak skupia na sobie uwagę czytelnika i osiąga podobny efekt. Za sprawą takiej właśnie retoryki Salman Rushdie opowiada historie równie prawdziwe, co zawartość kronik i archiwów.

¹ W podobnym duchu wypowiada się już Arystoteles w dziewiątym rozdziale *Poetyki* noszącym tytuł *Typowość w poezji. Różnica między poezją a historią*. Za zwrócenie mi uwagi na tak oczywistą, aczkolwiek może nie zawsze uświadomioną inspirację współczesnych poglądów na literaturę dziękuję Panu Profesorowi Jakubowi Z. Lichańskiemu.

Bibliografia

- Ankersmit, Franklin R. (1998) *Historiografia i postmodernizm*. W: *Postmodernizm. Antologia przekładów*, pod red. Ryszarda Nycza, Kraków, Wydawnictwo Baran i Suszczyński.
- Arystoteles (1989) *Poetyka*, przeł. i oprac. Henryk Podbielski. Wrocław, Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
- Foucault, Michel (1977a) *Nietzsche, Genealogy, History*. W: *Language, Counter-Memory, Practice: Selected Essays and Interviews*, pod red. D.F. Bouchard, Ithaca, Cornell University Press.
- Foucault, Michel (1977b) *Archeologia wiedzy*, przeł. A. Siemek, Warszawa, Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Hutcheon, Linda (1998) *Historiograficzna metapowieść: parodia i intertekstualność historii*. W: *Postmodernizm. Antologia przekładów*, pod red. Ryszarda Nycza, Kraków, Wydawnictwo Baran i Suszczyński.
- Łebkowska, Anna (2001) *Między teoriami a fikcją literacką*. Kraków, Universitas.
- Markowski, Michał Paweł (1997) *Nietzsche. Filozofia interpretacji*. Kraków, Universitas.
- Nietzsche, Fryderyk (1874-1875) *Niewczesne rozważania*, przeł. Leopold Staff. <http://www.nietzsche.pl/Nietzsche/NR/index2.html>
- Nietzsche, Fryderyk (1886) *Poza dobrem i złem*, przeł. Paweł Pieniążek. <http://www.nietzsche.pl/PDZ/index2.html>
- Nietzsche, Fryderyk (1997) *Przedstawienie retoryki starożytnej*. W: *Nietzsche 1900-2000*, pod red. Artura Przybysławskiego, Kraków, Aureus.
- Nietzsche, Fryderyk (2003a) *Wiedza radosna*, przeł. Leopold Staff. Kraków, Wydawnictwo Zielona Sowa.
- Nietzsche, Fryderyk (2003b) *Ludzkie, arcyludzkie*, przeł. Konrad Drzewiecki. Kraków, Wydawnictwo Zielona Sowa.
- Rushdie, Salman (1992) *The Satanic Verses*. Dover (Delaware), The Consortium.
- Rushdie, Salman (2003) *Midnight's Children*. New York, Random House.
- Rushdie, Salman (2005) *Shalimar the Clown*. London, Jonathan Cape.
- Rushdie, Salman (2008) *The Enchantress of Florence*. London, Jonathan Cape.
- Spencer, T.J.B., red. (1964) *Shakespeare's Plutarch (including the Lives of Julius Caesar and Marcus Brutus)*. Baltimore MD, Penguin Books.
- White, Hayden (2000) *Poetyka pisarstwa historycznego*, pod red. Ewy Domańskiej i Marka Wilczyńskiego. Kraków, Universitas.

Beata Gaj

Historia togata, czyli sposoby uprawiania historii na dawnym Śląsku

Historia togata or the ways of cultivating history in old Silesia

Descriptions of concepts and events connected with Silesia may serve as an example of argumentative strategy's employment to justify one-sided historical interpretation. Biographical entries, biographies, and monographs involved in local history written in 16th-18th century Silesia in Latin (the common language of residents of different nationalities) stand out due to certain level of neutrality, which is perceivable despite the fact that the texts present subjective views. Silesian New-Latin texts from the field of history often contain original insights into discussed subject matter and many curiosities, e.g.: in "Learned Maidens' and Women's Catalogue" by Martin of Baldhofen (early 17th c.) or in "Gout's History" of Johannes de Hahn (mid. 18th c.).

Historia w starożytności była niewątpliwie jedną z form realizacji retorycznych. W czasach nowożytnych owej niejako genetycznej retoryczności historii zaczęto się wstydzić: tzw. analityczna filozofia historii wysuwała na plan pierwszy pojęcia: prawdy, obiektywizmu, realizmu i postępu, zaś ponowne sformułowanie związków historii z retoryką dokonało się od czasu wielkiego przełomu narratywistycznego (Julkowska 1998: 11), czyli mniej więcej od lat siedemdziesiątych ubiegłego stulecia w kręgach anglosaskiej filozofii i metodologii historii wraz z opublikowaniem *Metahistorii* White'a (White 1973), a w Polsce około 20 lat później dzięki pracom Topolskiego (Topolski 1980, 1982, 1983, 1996), ale także i badaczom retoryki¹. W najnowszych podręcznikach przygotowujących studentów historii do pracy badawczej z większą uwagą analizuje się tzw. pomocnicze nauki historii (Wojtkowiak 2003) między innymi po to, żeby pokazać subiektywność punktu widzenia, a raczej niemożność uwolnienia się od subiektywizmu zarówno osobistego, który ma

¹ Por. prace J. Lichańskiego, M. Korolki, J. Ziomka, V. Julkowskiej.

związek z indywidualnymi doświadczeniami, jak i tego środowiskowego, który modeluje poglądy badającego (Wojtkowiak 2003: 29). Ponowne odkrycie charakteru literackiego i subiektywnego wielu źródeł historycznych i zaprzestanie deprecjonowania ich z tego powodu wpłynęło z pewnością na rozwój historii społecznej, która swe priorytety badawcze opiera o słynne tezy humanizmu sformułowane niegdyś u początków filozofii po grecku, a upowszechnione w języku łacińskim: *Homo sum et nil humanum a me alienum puto* oraz *homo naturaliter est animal sociale*. „Cała historia to dzieje ludzi...” (Samsonowicz 2004:17) - zatytułowali historycy społeczni jeden z tomów prezentujący wyniki najnowszych ich badań. „Różnych ludzi, stosujących różne techniki, strategie argumentowania i toposy retoryczne”- chciałoby się dodać.

Przyjąwszy takie założenie wstępne, które powinno umożliwić historykowi przynajmniej wyłuskanie z tekstu materiału rozjaśniającego przeszłość, warto np. w ćwiczeniach ze studentami historii o specjalności śląskoznawczej wykorzystywać kilka tekstów literackich, dobranych na zasadzie przeciwieństw jak poniższe źródła łacińskie, będące ogólną charakterystyką Śląska, z poleceniem:

Przetłumacz, porównaj i omów oba teksty:

A. (...) neque enim alterius gentis aut regionis tam prona contra Polonos, quam Silesiarum, ad invidiam sunt ingenia apostatorum more, magis quam alieni, bonum profectum oderint.

żaden (...) naród nie jest tak nienawistny Polakom jak Ślązacy, niechętnym patrzący okiem na ich powodzenie i obyczajem odstępców własnemu rodowi bardziej zazdroszczący szczęścia niż inni obcy rodem i językiem”¹.

¹ Jan Długosz, *Historia Polonica*, t.5, s. 449. Cytat za Jerzym Kłoczowskim, *Polacy a cudzoziemcy w XV wieku*, w: *Swojskość i cudzoziemszczyzna w dziejach kultury polskiej. Materiały z sesji naukowej na temat: Walka z cudzoziemszczyzną w kulturze polskiej*

B. Dulcissima nostra Silesia, quae nulli religioni, seu felicitatem Soli, seu **Cultum**, et quidquid laudis in provinciam conferas, spectes, cedit, imo multas, multis parasangis praeterit, effugere malitiam non potuit. Haec cum **Patria** nobis fit, quae nostra, nobis solis non natorum, nativitatis maximam partem sibi vindicat, ut probrum ipsi obiectum diluamus, **Pietas** stimulum calcarque addit.¹

(Najukochańszy nasz Śląsk, który żadnej sile, lecz Bogu Jedyńemu podporządkowuje swą pomyślność, poziom cywilizacyjny i co jeszcze godnego chwały mógłbyś dostrzec i przypisać tej prowincji, która wiele innych na wiele perskich mil wyprzedza, nie mógł uniknąć złośliwości. Ponieważ on właśnie staje się dla nas ojczyzną, domaga się od nas, choć sami stąd nie pochodzimy, szczególnej części naszego dziedzictwa, abyśmy odpierali obelgę mu zarzucaną, a bogobojna miłość rodzinna jest bodźcem i podniecią.)

Jak widać są to ewidentne przykłady wykorzystania strategii argumentowania w uzasadnianiu jednostkowej interpretacji historycznej. Podobieństwem jest skala manipulacji oraz ten sam środek retoryczny: amplifikacja użyta w obu tekstach, ale w zgoła odmiennych celach. Różnice w retorycznych sposobach przedstawiania tego samego pojęcia, a następnie tych samych wydarzeń z różnych perspektyw (w historii różnych narodów, w ramach różnych ideologii) zdarzają się nader często zwłaszcza gdy chodzi o pojęcia, wydarzenia i miejsca związane z więcej niż jedną ideologią lub narodem. Sprawy śląskie doskonale spełniają powyższe warunki i dlatego właśnie badania śląskoznawcze były od lat przedmiotem takich manipulacji, zwłaszcza gdy czynniki polityczne bezpośrednio wpływały na określone cele badawcze na przykład nakazywały bezwzględne wykazanie niemieckiego czy piastowskiego rodowodu Śląska.

(*Ksenofobia i postawa otwarta*) zorganizowanej przez instytut Badań Literackich PAN w dniach 25- 27 listopada 1971 w Warszawie, Warszawa 1973, s. 56.

¹ C. Sommer, I. N. J. *Onophagiam Silesiorum, amplissimi Philosophici Collegii Indultu Dissertatione* 58 *Historica M. Casparus Sommer Et Johannes Georgius Rottschald Vratislavia Silesii refellent*, Wittenberga 1714, BŚ 220423 I, (fragment wstępu - *praefationis Autoris*) Tłum. B. Gaj.

Jak najlepiej, nie rezygnując z subiektywizmu przełamać tę narodowościową czy nawet nacjonalistyczną postawę, warto pokazać na przykładzie śląskich tekstów nowołacińskich, swoistego miejsca wspólnego dla wszystkich narodowości polietnicznego Śląska.. Z pewnością i one zawierają subiektywne poglądy, w tym także polityczne, ale wydaje się, że samo wypowiedzanie się o nich w języku wspólnym, czyli po łacinie, łagodziło napięcia, mobilizowało do poszukiwania wspólnych korzeni, podobieństwa poglądów, wspólnego dobra.

W wieku XVII biografie czy też biogramy opracowane w formie katalogu nie były rzadkością także i na Śląsku. Między innymi sylwetki biskupów wrocławskich zostały przedstawione w zespołowej biografii *Fama Posthuma Virtutis & Honoris Episcoporum Vratislaviensium*¹, której inicjatorem było wrocławskie kolegium jezuickie. Taki przynajmniej podpis widnieje pod uroczystym wstępem skierowanym do biskupa Sebastiana Rostocka (1665 - 1671) z okazji jego nominacji na ordynariusza wrocławskiego². Zarówno ów podpis, jak i charakter dzieła, opracowanego jakby pod kilkoma różnymi względami, z uwzględnieniem kilku sposobów charakterystyki, wskazuje na pracę zbiorową. Prawdopodobnie jednak odpowiedzialna za całe dzieło była jedna osoba, mianowicie Andreas Stredonius³. Uroczysty wstęp-dedykacja dla elekta obejmującego urząd biskupa, utrzymane są w tonie wysoce panegirycznym. Otóż sylwetki poprzedników biskupa (*Antecessorum Tuorum*), „tak wieloma jaśniejące cnotami”, służą jako tło dla opisanego postaci nowego dostojnika. Jak to wyjaśnia już pierwsze zdanie wstępu, zastosowano tutaj technikę *ad*

¹ *Fama Posthuma Virtutis & Honoris Episcoporum Vratislaviensium, Virtuti & Honori Reverendissimi ac Celsissimi Principis Domini, Domini Sebastiani Dei & S. Sedis Apostolicae gratia Episcopi Vratislaviensis, Sacrae caesareae Regiaeque Hungariae ac Bohemiae Majestatis Consilarii, & Supremi in utraque Silesia Capitaneatus Administratoris, cum Solenni ritu in Silesiae Antistitem consecraretur, Oblata A Caesareo Regioque Collegio Vratislaviensi Societatis Jesu*, Wrocław 1665. BŚ 236 190 III.

² Prałat Sebastian Rostock, wywodzący się z ubogiej śląskiej rzemieślniczej rodziny z Grodkowa, został wybrany biskupem wrocławskim na posiedzeniu kapituły katedralnej 21 IV 1664. Papież Aleksander VIII potwierdził przeprowadzoną elekcję 12 I 1665, ale uroczysta intronizacja nowego biskupa odbyła się dopiero w kwietniu tego roku, co wyjaśnia datę wydania „Famy”. Cf. J. Mandziuk, *Historia Kościoła katolickiego na Śląsku; czasy reformacji protestanckiej, reformy katolickiej i kontrreformacji 1520 - 1742*, t. 2, Warszawa 1995, s. 123 - 125.

³ Informacja taka znajduje się w *Deutsches Anonymen Lexicon 1501 - 1850*, M. Holzmann, H. Bohatta, Weimar 1903, t. 2, s. 86.

fastigium, tj. “schodzenia” od szczytowych osiągnięć biskupstwa, jego niejako “złotego wieku” i jednocześnie opis *per gradus*, czyli stopniowego dochodzenia poprzez charakterystykę poprzedników do szlachetnej sylwetki biskupa Sebastiana. Ów swoisty poczet biskupów wrocławskich, czyli *Fama Posthuma* stanowi ciekawy i cenny dla piśmiennictwa śląskiego przykład nowołacińskiej biografistyki. Czterdzieści siedem jednostek biograficznych zbudowano według takiego samego schematu. Pod liczbą, oznaczającą kolejność urzędowania danego namiestnika i pod imieniem biskupa znajduje się jego herb, który z dwóch stron otacza spisana drobną czcionką rzeczowa nota biograficzna, najczęściej z wykazaniem najważniejszych osiągnięć i datą śmierci. Dalej znajduje się motto jako dwuwiersz, charakteryzujący daną posługę biskupią. Wreszcie znajdujemy dłuższy wiersz, przynoszący już inny rodzaj informacji na temat biskupa np., że piąty z kolei, Leonard, pochodził z plebejskiego rodu, a dziewiąty, Piotr, przyjaźnił się z biskupem krakowskim Stanisławem, późniejszym świętym, którego śmiercią tak się przejął, że sam wkrótce zmarł¹. Biskupi wywodzący się z różnych stanów i różnej narodowości potraktowani zostali z jednakową uwagą. Jedynym wyjątkiem jest biografia czterdziesta ósma poświęcona Sebastianowi Rostockowi, napisana wyłącznie wierszem, kumuluje wszystkie wspiane cechy poprzedników w osobie nowego biskupa, któremu wszak było dedykowane całe dzieło o prymarnym charakterze okolicznościowo-panegirycznym, który w taki sposób się realizuje.

Istnieje też inny katalog autorstwa Ślązaka Georgiusa Martina z Baldfohen *Catalogus doctarum virginum et feminarum*². Z pewnością dla przybliżenia tego mało znanego spisu niewiast istotne są wszelakie odniesienia gatunkowe, a więc pytanie o to, jak *Katalog uczonych dziewcząt i kobiet* przedstawia się na tle tradycji biografistyki. Autor przestrzega ustalonych w starożytności zasad biografii, które obejmowały obok relacji o faktach z życia postaci również próbę rekonstrukcji jej osobowości, a także wyraźnie zaznaczoną intencję dydaktyczną autora³. Martin podejmuje się skatalogowania

¹ *Cum Stanislaum Boleslai Regis trucidaret furor, quasi partem animae amisisset Petrus... viso sanguine Stanislai, ad praelium pro Ecclesia subeundum animatus, et mortem: donec tandem, veluti alter Pauli aemulus, cum bonum certamen certasset, cursum consummavit).*

² Kraków BCz: I 62057 Wrocław BU: 302 902 oraz 8 E 4320. Cf. B. Gaj, *Katalog uczonych dziewcząt i kobiet zachowany wśród utworów śląskich poetów: Martina z Baldhofen i Bartłomieja Bilowiusa poświęconych Elżbiecie Joannie Westonii*, w: *Studia classica et neolatina VI*.

³ Por. *Słownik terminów literackich* pod red. J. Sławińskiego, Wrocław 1989, s. 63.

wybitnych pań wszystkich czasów, choć z pewnością trudno mu znaleźć jakieś wcześniejsze przykłady literackie tego typu, oczywiście poza Hezjodem, którego *Theogonia* urywa się wezwaniem Muz, by opiewały pokolenie niewiast, matek rodów bohaterów z boskich ojców (Sinko 1959: 180). Na pewno nie był dla Martina wzorem grecki liryk Semonides, który, zainspirowany *Eojami* Hezjoda, stworzył, wyróżniającą dziewięć ujemnych typów kobiet, satyrę na niewiasty. Idea przyświecająca Martinowi jest zupełnie inna. Chce on w sposób jak najbardziej kompetentny i rzeczowy, zwięźle przedstawić sylwetki słynnych na przestrzeni dziejów kobiet. Dowodem na to jest każdorazowe podanie na końcu rysu biograficznego źródła literackiego, z jakiego wiedzę swą zaczerpnął. Zdarza się także, iż przy jednej postaci wymienia kilka źródeł, np. w żywocie Safony podaje jako autorskie źródła Stezychora z Himery i Publiusza Papinusza Stacjusza.. Kryterium doboru postaci w *Katalogu* Martina jest zdecydowanie historyczne. Może tylko jego rozumienie historii różni się nieco od naszego. Na początku *Katalogu*, kierując się euhemeryczną tradycją interpretacji mitologii, umieszcza bowiem Minervę jako tę śmiertelniczkę, która nie z innego powodu zaliczona została do bogów, jak tylko ze względu na wiedzę w zakresie sztuk pięknych, których była wynalazczynią. Cała broszura zawiera 70 imion wybitnych kobiet, ponad połowa z nich to postaci świata starożytnego (wieszczki, poetki, filozofki, córki retorów, które też prowadziły działalność oratorską, także jedna aktorka); pozostałe zasłynęły w czasach chrześcijańskich – widać tu wpływ hagiografii – (święte i męczennice, kobiety posiadające wiedzę teologiczną, matki na tyle wykształcone, że mogły edukować swoje dzieci), także słynne kobiety żyjące już w epoce Martina (tu wyróżnikiem było także wykształcenie i godność np. książęca. Jedyną szczególnie wyróżnioną postacią jest adresatka zbioru: uczona poetka z Pragi Elżbieta Joanna Westonia (1582 - 1612), której biogram wieńczy *Katalog* na pozycji siedemdziesiątej, a której osoba była inspiracją dla autora, przyjaciela Westonii. Od ówczesnych dzieł z zakresu biografistyki różni więc *Katalog* bardziej uniwersalny wybór tematu,

dyskutowanego zresztą wówczas szeroko w Europie tzn. roli kobiet i ich ewentualnego prawa do edukacji. Kryterium wykształcenia, które w ujęciu Martina znacznie podnosi wartość kobiety, decyduje o wyjątkowym charakterze *Katalogu* na tle popularnych wówczas parenetycznych i quasi-hagiograficznych utworów o pobożnych niewiastach (Wilczek 1994). Martin z dużą świadomością retoryczną wybiera temat wykraczający poza śląskie podwórkę, włącza się w spór w spór znacznie szerszy, dając tym dowód partycypowania ówczesnego Śląska w kulturze europejskiej.

“Zdolność prowadzenia sporów” jest według Bacona domeną logiki i retoryki, natomiast “historia czyni człowieka mądrym”¹. W ciągu wieków zmieniał się sposób rozumienia historii, postawa człowieka wobec tej nauki. *Historia vitae magistra* charakterystyczna dla starożytności grecko-rzymskiej, następnie średniowieczna historia z przymieszką transcendencji, sprawdzona technika na użytek panujących, a zarazem barwna i anegdotyczna opowieść dla spragnionych rozrywki - taka była “historia historii” u zarania epoki nowożytnej. Historiografia śląska tego okresu to przede wszystkim dzieła Martina Hankego: *De Silesiorum maioribus antiquitatis*, *De Silesiae rebus*, *De Silesiae indigenis eruditis* oraz *De Silesiae alienigenis eruditis* (Hanke 1718), wydane w pierwszej dekadzie osiemnastego wieku. Z pewnością spełniają one wymagania stawiane wówczas historiografii dzięki mistrzowskiej, konsekwentnej narracji i podjętemu zobowiązaniu do kontynuacji opisu śląskiej historii. “Historia kontynuatorów” (Ariès 1996: 141-153) nawiązująca do dawnych kronik i kontynuująca je, jeszcze długo nie zdobyła się na zmianę sposobów postępowania badawczego i przedstawieniowego. Sygnałem już nowej postawy jest tu zaangażowanie w historię lokalną i próby, choć nieporadne, powiązania jej z historią starożytną, pierwsze sygnały poczucia ciągłości. Dowód takiej postawy daje z pewnością Martin Hanke. Niewątpliwie

¹ Por. F. Bacon, *O prawdzie* w: *Eseje*, przeł. Cz. Znamierowski, Warszawa 1959, s. 220.

jednak ciekawszym ze względu na nowe tendencje w historiografii są *Monumenta Pie defunctis Olim Erecta*¹ zebrane przez Godfryda Martina. Wydane wcześniej oddzielnie przez Martina, zebrał je w 1718 roku w jedną księgę syn Godfryd Hanke niejako ku czci swego ojca, który był „wybitnym pisarzem, ozdobą Wrocławia i Śląska” (*scriptor celebris, praeclarum Breslae Silesiaeque Decus*). Wśród sześćdziesięciu ośmiu pamiątkowych napisów na przedostatnim miejscu znajduje się i jemu poświęcone *monumentum*, autorstwa Gottloba Kranziusa. Godfryd wspomina w prefacji o bogatym dorobku swego ojca, wymieniając tytuły jego dzieł. Powodowany szczególnym patriotyzmem (*insolito in Patriam Amore*) poświęcił się Martin Hanke historii tylko Śląska, ale niestety zamiar kontynuacji tej pracy pokrzyżowała starość i śmierć (*Imbecillitas Senectutis et Mors*). Syn na prośby wielu „wielkich ludzi” obiecuje kontynuować dzieło, korzystając z materiału i notatek zebranych przez ojca. Pierwszym sygnałem kontynuacji mają być właśnie *Monumenta*. Dzieła ojca i syna wiąże tematyka i materiał, różni jednak sposób podejścia do tematu: Po pierwsze Godfryd odróżnia swoje dzieło od innych prac biograficznych minionej epoki wymieniając w przypisach autorów ze wschodu i zachodu, w tym m. in. Szymona Starowolskiego². Drugą istotną różnicą jest to, iż autor zamierza przedstawić biografie zasłużonych Ślązaków za pomocą opisu mądrego i przemyślanego z wykorzystaniem talentu i inteligencji (*Verbis ingeniosis*), skupionego na doniosłości faktów (*pondera Rerum*). Historia rozumiana jako nauka o faktach oraz ich logicznym i chronologicznym następstwie, bliska była poglądom pozytywistów. Zgodnie z jej sugestiami Godfryd podaje rysy biograficzne słynnych ludzi z dokładnymi datami narodzin

¹ M. Hanke, *Monumenta Pie Defunctis Olim Erecta, Separatim Hactenus Edita, Hunc In Unum Collecta Volumen a Godofredo Hankio. Phil. Mag. Et Aedis Elisab. Diacono*, Wrocław i Lipsk 1718. BŚ 223 141 II.

² Jak wynika z przypisów Godfryda Martina znał on krakowskie wydanie Starowolskiego z 1655 roku i bazylejskie Tonioli z 1661. *...non Inscriptiones Sepulcrales Lapidibus incisas (quales Simon Starovolscius in Monumentis Sarmaticis (qqq), Iohannes Toniola, in Monumentis Basileensibus (rrr) alique vel olim vel nuper ediderunt.*

i śmierci, szczegółowymi danymi na temat rodziny i osiągnięć, stosując „naturalny porządek chronologiczny” (*ordinem naturalem¹ secundum Annos & Dies emortuales*), a unikając za to zamieszczania niedyskretnych ciekawostek. Gdy wydawać by się mogło, że nie zechce już się odwołać do żadnych retorycznych inspiracji, w końcowej części wstępu informuje o wartości, jaką jest jednorodność stylu. Deklarując jej zachowanie dołączył do pamiętek poświęconych wybitnym jednostkom własnego autorstwa *monumentum* wrocławianina Zygmunta Havnolda, zmarłego zaledwie osiem lat wcześniej burmistrza tego miasta. Mimo deklaracji - i to jest trzecia różnica - nie potrafi wybrać pomiędzy naukową historią faktów a panegiryczną litanią mocno osadzoną w manierystycznej elokucji. Kilka zaledwie faktów z życia zmarłego Havnolda otaczają z obu stron określenia pochwalne². Tymczasem Martin Hanke, raz wybrawszy swój sposób uprawiania historii, pozostaje mu wierny. Bada historię, zastanawiając się jednocześnie, jak człowiek mu współczesny mógłby się nią zainteresować. Jako historyk zdolny do zadawania pytań, do zdumienia, bliski staje się pod tym względem dwudziestowiecznej historii egzystencjalnej (Ariès 1996: 243-267), gdzie to badacz właśnie nadaje historii egzystencję, a nie jedynie odtwarza jej fakty. *Cur Rem Literariam Silesii, Ab Anno ante Christum natum 333, Ad Annum Christi 965. posthabuerint*, pyta w pierwszej księdze *De Silesiis Indigenis Eruditis³* i kieruje nim autentyczna ciekawość, dociekliwość. Przedstawia własne przemyślenia, a przede wszystkim jako “historyk kontynuator” uzupełnia lub skraca źródła (np. *miracula quae*

¹ Jedyne odstępstwo od tej zasady, dotyczące *Invictissimi Imperatoris Leopoldi Magni* tłumaczy autor - jak się zdaje oczywistą dla współczesnych - polityczną doniosłością postaci.

² *Illustris Senatus Caput, Illustris Heros, Ipsemet Eruditorum Lumen Et Columna, Ecclesiarum Delicium, Scholarum Solatium, Tot Civium Salus, Felicitatis Pristinæ Stator, Futuræ Promotor Exoptatissimus (...)* *Dum Vratislavia Erit, Immoraliter Meritus Perpetuo Vivet Havnoldus!*

³ “Dlaczego Ślązacy nie pozostawili świadectw literackich w latach od...” Tłum. B. Gaj. Por. Martini Hankii, *De Silesiis Indigenis Eruditis Post Literarum Culturam, Cum Christianismi Studiis, Anno 965 Susceptam, Ab Anno 1165 Ad 1550 liber Singularis*, Lipsiae 1707. BŚ 3194 II.

Abrahamus Bzovius & Bohuslaus Balbinus adscripserunt indicavimus, ipsa non enarravimus). W każdym jego tekście widać pragnienie pozyskania czytelnika, dominuje zasada *allicere*, czyli przypodobania się odbiorcy. Żaden z Hankich, ani ojciec ani syn, nie mieści się więc w deskrypcji typowego historyka XVII czy XVIII wieku, choć niewątpliwie koncepcja uprawiania historii reprezentowana przez starszego z nich wydaje się bardziej spójna, a także bliższa historii współczesnej¹.

Ciekawym przykładem pisania historii u progu czasów nowożytnych jest *Historia podagry*² biskupa wrocławskiego Filipa z Sinzendorff, napisana przez jego lekarza. Nie jest to bynajmniej karta choroby w naszym dzisiejszym rozumieniu, lecz opis konkretnej choroby podany na konkretnym przykładzie przy użyciu środków stosowanych do opisów i analiz historycznych. Dziś z pewnością może szokować w tym tekście brak jakiegokolwiek ochrony danych osobowych i to w przypadku ciężkiej choroby w odniesieniu do osoby publicznej, mimo podawania intymnych szczegółów, takich jak np. miejsce i wygląd opuchlizny oraz rodzaj moczu. Cały druk ma ponad 30 stron i pisany był rzeczywiście z perspektywy historycznej, a więc z zachowaniem chronologii (od r. 1742 do r. 1747), szczegółowym datowaniem od początku choroby, która spowodowała rana od miecza³, wskazywaniem przyczyn i skutków oraz przy zachowaniu retorycznej kompozycji i elokucji. Jest to rodzaj mikrohistorii, tyle, że odbywającej się w ciele człowieka. Z kolejnymi objawami choroby walczą z lepszym bądź gorszym skutkiem podawane lekarstwa. Przepisy na ich

¹ "Historia dzisiejsza jest totalna i nie eliminuje faktów... trzeba je tylko umieścić w strukturze, której są jednym z konstytutywnych elementów. I taka jest swoistość środowiska ludzkiego, że żaden z tych elementów nie jest prosty, lecz odtwarza całą złożoność swego środowiska" - pisze Philippe Aries w "Czasie historii" op. cit. s. 253 - 254.

² Johannes G. de Hahn, *Historia podagrae eminentissimi cardinalis Philippi Ludovici nati comitis a Sinzendorff S. R. E. Presbyteri, Episcopi Wratislaviensis, serenissimique Nissenium et Grotaviensium ducis, Regi Borussici ordinis Aquilae Nigrze equitis conscripta ab eius Medico[...]*consiliario regio aulico, *Academ. Imperial. Nat. Curiosor. Socio, et Collegia Medici et sanitatis decano*, Norimbergae 1751. BŚ sygn. 234 059 II

³ *Ansam morbi augmentin dederat glacialis haustu*. Ibid. s. 2.

sporządzenie podaje autor zgodnie z wzorem stosowanym dla recept w języku łacińskim aż do dnia dzisiejszego, tzn. nazwa środka leczniczego występuje w Genetivie, zaś ilość w Accusativie, podano także sposób dawkowania. Obok opisu dolegliwości, leków i skutków ich oddziaływania w tekście znajdują się też charakterystyki ówczesnych autorytetów medycznych, które proszono o konsultacje oraz samego pacjenta, i to w konkretnych sytuacjach historycznych, np. wizyty u biskupa ołomunieckiego, ale wszystko w kontekście medycznym. Zgodnie z najlepszymi zasadami retorycznymi napisany został ciekawy wstęp, w którym autor objaśnia dwie przyczyny podjęcia się tematu: utrwalenie pamięci o Jego Eminencji Kardynale Sinzendorff oraz przekazanie potomności doświadczeń walki z tą konkretną chorobą, a tym samym upowszechnienie ich dla dobra ogółu. Zakończenie zawiera nieco mniej elokucji retorycznej, podstawowym środkiem jest tu brachylogia, a ton medyczny zdecydowanie przeważa. *Historia* kończy się krótkim opisem sekcji zwłok biskupa oraz potwierdzeniem przejścia tego druku przez cenzurę kościelną¹ (dziś prawdopodobnie druk taki nie przeszedłby przez jakąkolwiek cenzurę, nawet świecką, a jego wydanie miałoby swój finał najprawdopodobniej w sądzie).

Popularność w wieku już „nowożytnym”, XVIII zdobywało tworzenie tzw. polihistorii², a więc zbiorów monografii i biografii o charakterze encyklopedycznym. W ten nurt pisarstwa historycznego postanowił włączyć się młody Caspar Theophilus Schindler, który powróciwszy po studiach z Lipska w zaciszu ojcowskiej biblioteki, urzeczony, jak sam stwierdza we wstępie³,

¹ *Recensuit Caesareus Archiptesbiter Wolterus.*

² Por. do dziś obecne w śląskich bibliotekach, co świadczy z pewnością o popularności tego typu dzieł na Śląsku *Danielis Georgii Morhofi Polihistor literarius Philosophicus et Practicus illustratum a Joanne Mollero Flensb.,* Lubeka 1714.

³ Wstęp do: *Joannie Henrici Caspari filii Conrad Silesia togata, sive Silesiorum doctrina et virtutibus clarissimorum elogia, singulis distichis comprehensa: quibus dies omnium Natalek et emortuales, officiorumque ab Ipsos gestorum Tituli subiunguntur ex autoris MSC quo In bibliotheca paterna viderat Caspar Theophilus Schindlerus Lignicensis Silesius,* Lignicie 1706.

powstałymi prawie sto lat wcześniej dziełami ojca i syna Cunradów, postanawia opracować i wydać dzieło tego młodszego

Johannesa Cunrada, syna słynnego siedemnastowiecznego poety i lekarza wrocławskiego Caspara. Na 334 stronach udaje mu się zebrać ok. półtoratysiaca napisanych przez Johannesa Cunrada biogramów słynnych Ślązaków. Scharakteryzowani w krótkich, dwuwierszowych elogiach-fraszkach odnotowani zostają z datami narodzin i śmierci oraz wspomnieniem najważniejszych dzieł lub wspominających o nich źródeł. Jest to próba połączenia dwóch sposobów uprawiania historii: starej pełnej poezji i tej nowej, encyklopedycznej. Nowe nie wyrzekło się starego, a jedynie nadało mu własny odcień, za który uznać można alfabetyczne skatalogowanie dzieła czy też owe odniesienia źródłowe. Przykłady z początku i końca zbioru: Valensa Acidaliusa- przybysza z Europy, który zadomowił się na Śląsku i Zyrosłava- polskiego kanonika, który został biskupem wrocławskim, wskazują na brak jakichkolwiek preferencji narodowościowych mimo dostrzegania różnic. Tak wypracowaną tolerancję gwarantowało zastosowanie odpowiedniej retoryki: przyjęcie zasady tej samej ilości miejsca poświęconego w zbiorze każdemu słynnemu Ślązakowi i neutralność łaciny, którą każdy z nich się posługiwał. Tytułowa *toga*, wierzchni, lekki strój starożytnych Rzymian, stała się strojem ceremonialnym, wyróżnikiem uczonych i wybitnych ludzi, którzy nosili ją w XVI i XVII w. także na ulicy. Dla niektórych wyznań reformowanych np. kalwińskich *toga* pozostała jedynym strojem liturgicznym, choć dziś niektórzy z nich protestują przeciw uznaniu *togi* za „logo” luteranizmu. W tekście opracowanym przez Schindlera są jednak i znani katolicy jak wspomniany Zyrosłav. Tutaj *togę* przywdziewa sam Śląsk, wyniesiony na piedestał. *Toga* jest połączeniem starego z nowym: historii bohaterskich, subiektywnych narracji i oświeceniowej pamiątki niemal materialnej- występuje wszak w roli pomnika- pamiątki, jednak wyraźnie „trwalszej od spizu”. Takie perspektywy dla

uprawiania historii bez rezygnacji z retoryki dostrzegano na Śląsku zanim zwyciężyła historia rzekomo obiektywnego faktu.

Bibliografia

Ariès Philippe (1996), *Czas historii*, przeł. Bella Szwarcman-Czarnota, Gdańsk, Warszawa.

Bacon Franciszek (wyd. 1959), *O prawdzie w: Eseje*, przeł. Cz. Znamierowski, Warszawa.

Cunradi Joannis Henrici Caspari filii Silesia togata, sive Silesiorum doctrina et virtutibus clarissimorum elogia, singulis distichis comprehensa: quibus dies omnium Natales et emortuales, officiorumque ab Ipsos gestorum Tituli subiunguntur ex auctoris MSC quo In bibliotheca paterna viderat Caspar Theophilus Schindlerus Lignicensis Silesius, (1706) Legnica

Długosz Jan (wyd. 1973), *Historia Polonica*, Cytat za Jerzym Kłoczowskim, *Polacy a cudzoziemcy w XV wieku*, w: *Swojskość i cudzoziemszczyzna w dziejach kultury polskiej. Materiały z sesji naukowej na temat: Walka z cudzoziemszczyzną w kulturze polskiej (Ksenofobia i postawa otwarta) zorganizowanej przez instytut Badań Literackich PAN w dniach 25- 27 listopada 1971 w Warszawie*, Warszawa.

Deutsches Anonymen Lexicon 1501 - 1850, M. Holzmann, H. Bohatta, (1903) Weimar.

Fama Posthuma Virtutis & Honoris Episcoporum Wratislaviensium, Virtuti & Honori Reverendissimi ac Celsissimi Principis Domini, Domini Sebastiani Dei & S. Sedis Apostolicae gratia Episcopi Vratislaviensis, Sacrae caesareae Regiaeque Hungariae ac Bohemiae Majestatis Consilarii, & Supremi in utraque Silesia Capitaneatus Administratoris, cum Solenni ritu in Silesiae Antistitem consecraretur, Oblata A Caesareo Regioque Collegio Vratislaviensi Societatis Jesu, (1665) Wrocław.

Gaj Beata (2004), *Katalog uczonych dziewcząt i kobiet zachowany wśród utworów śląskich poetów: Martina z Baldhofen i Bartłomieja Bilowiusa poświęconych Elżbiecie Joannie Westonii*, w: *Studia classica et neolatina VI*, s. 103-112) Gdańsk.

Hahn de Johannes, *Historia podagrae eminentissimi cardinalis Philippi Ludovici nati comitis a Sinzendorff S. R. E. Presbyteri, Episcopi Wratislaviensis, serenissimique Nissenium et Grotaviensium ducis, Regi Borussici ordinis Aquilae Nigrze equitis conscripta ab eius Medico[...]*consiliario regio aulico, *Academ. Imperial. Nat. Curiosor. Socio, et Collegia Medici et sanitatis decano*, (1751) Norymberga.

Hanke Martin (1718), *Monumenta Pie Defunctis Olim Erecta, Separatim Hactenus Edita, Hunc In Unum Collecta Volumen a Godofredo Hankio. Phil. Mag. Et Aedis Elisab. Diacono*, Wrocław i Lipsk.

Hanke Martin (1707), *De Silesiis Indigenis Eruditis Post Literarum Culturam, Cum Christianismi Studiis, Anno 965 Susceptam, Ab Anno 1165 Ad 1550 liber Singularis*, Lipsk.

Julkowska Violetta (1998), *Retoryka w narracji historycznej Joachima Lelewela*, Poznań.

Korolko Mirosław (1998), *Sztuka retoryki. Podręcznik encyklopedyczny*, Warszawa.

Lichański Jakub Zdzisław (2000), *Retoryka. Od renesansu do współczesności: tradycja i innowacja*, Warszawa.

Mandziuk (1995) Józef, *Historia Kościoła katolickiego na Śląsku: czasy reformacji protestanckiej, reformy katolickiej i kontrreformacji 1520 - 1742*, t. 2, Warszawa.

Molleri Joannis Lubunensis Silesii (1621), *Historiae Ducum Lignicensium, Quatenus a Piasto stirpis eorundem antiquissimae & Illustrissimae Authore, usque ad haec nostra*

secula, primum Polonis & Silesiis simul, tandem Lygiis tantum continua successionum ferie imperarunt; Libri III. Carmine Elegiaco adornati, Głogów.

Morhofi Danielis Georgii Polihistor literarius Philosophicus et Practicus illustratum a Joanne Mollero Flensb., Lubeka 1714.

Samsonowicz Henryk (2004), *Z badań nad więziami społecznymi w polskim średniowieczu*, w: *Cała historia to dzieje ludzi... Studia z historii społecznej ofiarowane profesorowi Andrzejowi Wyczańskiemu w 80-tą rocznicę urodzin i 55-lecie pracy naukowej*, pod. red. Cezarego Kukli, Białystok.

Sinko Tadeusz (1959), *Zarys historii literatury greckiej*, t. I, Warszawa.

Słownik terminów literackich pod red. J. Sławińskiego, (1989) Wrocław.

Sommer Caspar (1714), *I. N. J. Onophagiam Silesiorum, amplissimi Philosophici Collegii Indultu Dissertatione 58 Historica M. Casparus Sommer Et Johannes Georgius Rottschald Vratislavia Silesii refellent*, Wittenberga.

Topolski Jerzy (1996) *Jak się pisze i rozumie historię*, Warszawa.

Topolski Jerzy (1980) *Nowe idee współczesnej historiografii*, Poznań.

Topolski Jerzy (1982) *Prawda i model w historiografii*, Łódź.

Topolski Jerzy (1983) *Teoria wiedzy historycznej*, Poznań.

White Hayden (1973), *Metahistory. The Historical Imaginatio in Ninetheenth-Century Europe*, Baltimore.

Wilczek Piotr (1994), *Erazm Otwinowski - pisarz ariański*, Katowice.

Wojtkowiak Zbysław (2003), *Nauki pomocnicze historii najnowszej. Źródłoznawstwo. Źródła narracyjne, cz. I Pamięnik, tekst literacki*, Poznań.

Ziomek Jerzy (1990), *Retoryka opisowa*, Wrocław, Warszawa, Kraków.

Agnieszka Kampka

**Spójność i ciągłość tożsamości
– retoryczne strategie w sporach politycznych**

Integrity and continuity of the identity – rhetorical strategies in political disputes

The article tries to answer the question what influences the way politicians and political parties perceive and talk about the history. Parliamentary debates, that have been analyzed, indicate three main strategies used by polish parliamentary deputies to talk about the past. The first strategy is based on the reference to age-old traditions connected with creation of peasant movement and is mainly used by PSL representatives. Politicians, who grew up from Solidarity Movement, uses the strategy of both, creating the myth of establishing the third RP, based on August 1980 and on the other side, impeaching political opponents with their biographies from PRL. The third strategy is represented by post-communists and is based on the conflict between pragmatic concentration of the energy for the current needs and unnecessary discussions about the past. The empirical research over polish political elites suggests that those three mentioned strategies should be treated more as an expression of political parties' identity than marketing manipulation.

Język jest nie tylko narzędziem działania politycznego, ale często samym działaniem. Dlatego analizując retorykę poszczególnych partii, możemy poznać je lepiej niż poprzestając jedynie na badaniu podejmowanych przez nie działań. Retoryka bowiem – jak przypomina Jakub Z. Lichański (2007: 86) – umożliwia odkrywanie fundamentów działania, pozwala zrozumieć lub uświadomić sobie oczekiwania mówcy i odbiorców (wyrażane często w postaci pewnych konwencji). Życie polityczne obfituje zaś w przykłady, że na co dzień, w praktyce komunikowania i działania operujemy toposami i stereotypami, nawet jeśli głównym zadaniem polityków jest dowodzenie, że są to

niepodważalne fakty. Polityk mówiąc, opisuje bądź kreuje wspólnoty i cele, a nieodłącznym elementem jego wypowiedzi jest autoprezentacja.

Stosunek do historii najnowszej był przez lata czynnikiem decydującym o strukturze polskiej sceny politycznej, co wyraża użyte przez Mirosławę Grabowską (2004) sformułowanie „podział postkomunistyczny”, oznaczające istnienie dwóch podstawowych stron w polskim życiu politycznym, dwóch typów tożsamości: postsolidarnościowego i postkomunistycznego. Nawiązania do historii obecne w polskiej debacie parlamentarnej w latach dziewięćdziesiątych były jednym z ważniejszych – obok kwestii światopoglądowych czy religijnych – wymiarów retoryki tożsamości, co zresztą wydaje się być cechą charakterystyczną dla społeczeństw i elit politycznych w państwach dawnego bloku socjalistycznego (Haskins 2007). Analizując strategię mówienia o przeszłości w debatach sejmowych¹, szukam odpowiedzi na pytanie, na ile o interpretacji historii decyduje przynależność partyjna? I dalej – od czego zależy retoryka danej partii? Czy jest to efekt powierzchownych zabiegów marketingowych, ogólnych ustaleń i ogólnopartyjnych wytycznych, czy też wypływa z głębszych warstw – z tożsamości partii budowanej na fundamencie indywidualnych tożsamości jej członków?

W analizowanych debatach wskazać można trzy sposoby odnoszenia się do przeszłości. Pierwszy to odwoływanie się do długiej tradycji, sięgającej II Rzeczypospolitej, czy początków kształtowania się partii politycznych. Niezwykle konsekwentne w takim nawiązywaniu do przeszłości było Polskie Stronnictwo Ludowe. Druga strategia przywoływania historii – realizowana przez partie postsolidarnościowe – to z jednej strony odwoływanie się do Sierpnia i budowanie mitu założycielskiego III RP, z drugiej strony zaś

¹ Jako materiał do analizy służą debaty nad *exposés* Jana Olszewskiego (23.12.1991); Waldemara Pawlaka (09.11.1993); Jerzego Buzka (10.11.1997) i Leszka Millera (26.10.2001), zamieszczone na stronie www.sejm.gov.pl. Kryterium doboru był fakt, że debaty te odbywały się po wyborach parlamentarnych, w wyniku których następowała zmiana ekipy rządzącej, a temat przeszłości w debatach tych zajmował ważne miejsce.

wskazywanie negatywnego dziedzictwa PRL, nawoływanie do lustracji i dekomunizacji oraz pokazywanie ugrupowań postkomunistycznych jako partii nie mających moralnego prawa do sprawowania władzy w demokratycznym państwie i niezdolnych do zmiany sposobów myślenia ukształtowanych w komunistycznej Polsce. Trzecią strategię konsekwentnie stosowali posłowie SdRP, a później SLD. Polega ona na odwracaniu uwagi od przeszłości, utożsamianiu dyskusji nad historią z tworzeniem podziałów społecznych, brakiem wrażliwości na obecne problemy. Zatrzymajmy się nad każdą z tych strategii.

Ludowcy i historia

Polskie Stronnictwo Ludowe to ugrupowanie, w składzie którego znajdujemy zarówno polityków działających wcześniej w ZSL, jak i środowiska opozycyjne. PSL jest ważną partią na polskiej scenie politycznej ze względu na potencjał koalicyjny. Jest to ugrupowanie, które – jak pokazują kolejne wybory – może zawierać porozumienia właściwie ze wszystkimi aktorami polskiej sceny politycznej. Ludowcy o nieodległej, PRL-owskiej przeszłości wspominają mimochodem. Po zawiązaniu w 1993 roku koalicji rządowej z SLD, jeden z liderów PSL mówił: *władze naczelne Polskiego Stronnictwa Ludowego nigdy nie dopuszczą do podporządkowania PSL jakiegokolwiek innej partii lub ugrupowaniu. Polskie Stronnictwo Ludowe nie będzie także przybudówką dla kogokolwiek*. Najwyraźniej celem jest uprzedzenie zarzutów, że powtarza się układ dobrze znany z Polski Ludowej.

Ludowcy bardzo chętnie natomiast odwołują się do odległej przeszłości. W swojej strategii autoprezentacyjnej posłowie PSL nawiązują do korzeni ruchu chłopskiego – utworzonego w 1895 roku Stronnictwa Ludowego, myśli Wincentego Witosa czy Stanisława Mikołajczyka. Politycy niejednokrotnie przypominają, jakie *patriotyczne i demokratyczne ideały przyświecały przez stulecia kilku pokoleniom chłopów ludowców*. *Ich uosobieniem na forum polskiego Sejmu była działalność Wincentego Witosa, Macieja Rataja, Stanisława Mikołajczyka oraz innych wybitnych parlamentarzystów, którzy zasiadali w Izbie z mandatu stronnictw ludowych*.

Horyzont czasowy zakreślany przez ludowców jest bardzo rozległy. Oto w debacie nad *exposé* Waldemara Pawlaka jeden z posłów przypomina, że *Polskie Stronnictwo Ludowe staje dziś przed narodem (...) jako współspadkobierca tysiącletniej historii narodu polskiego, tej dobrej i tej gorzkiej*. Osobą łączącą odległe od siebie epoki jest postać polskiego chłopca – wiernego ziemi i tradycji, cierpliwego, myślącego realistycznie i wytrwałego. Środki, jakimi posługują przedstawiciele PSL, to przede wszystkim patos, podniosłość, nieco archaizujące słownictwo, oraz porównania i metafory (w których celuje zwłaszcza Waldemar Pawlak, sięgający po obrazowanie z dziedziny motoryzacji lub pracy na roli).

Głównym celem strategii realizowanej przez PSL wydaje się być budowanie etosu partii jako ugrupowania realistycznego, przewidywalnego, nastawionego na kompromis.

Prawica i przeszłość

Używane tu określenie „partie postsolidarnościowe” odnosi się do wielu różnych ugrupowań, które wywodzą się ze środowisk opozycyjnych, identyfikowane są jako prawicowe, a łączy je przede wszystkim solidarnościowe pochodzenie. Oczywiście nie można mówić o wspólnej retoryce wszystkich tych organizacji partyjnych, bo zaliczyć do nich należy zarówno Unię Wolności, Porozumienie Centrum, jak i Ruch Odbudowy Polski, Konfederację Polski Niepodległej czy Platformę Obywatelską. Niemniej jednak – przy uwzględnieniu różnic w rozłożeniu akcentów wynikających z przyjętego programu czy tradycji, do której odwołują się poszczególne partie – wskazać można na pewne wspólne założenia artykułowane przez posłów postsolidarnościowych.

Pierwszym elementem wybranej przez nich strategii jest budowanie mitu założycielskiego III RP. Najdosłowniej wyraził to w swoim *exposé* Donald Tusk: *ten wielki, nowoczesny, mądry mit „Solidarności” roku ‘80 jest prawdziwym mitem założycielskim naszej niepodległej Rzeczypospolitej* – mówił premier, przypominając wartości Sierpnia: wolność, solidarność, odpowiedzialność, nadzieję na nowoczesność, a równocześnie zakorzenienie w tradycji. Wprawdzie *exposé* Tuska wykracza poza ramy czasowe analizowanych tekstów zakreślone na wstępie tego artykułu, warto jednak przytoczone słowa potraktować jako swoiste streszczenie czy syntezę wielu podobnych stwierdzeń padających z ust posłów postsolidarnościowych.

Drugim elementem wspólnym dla partii prawicowych było argumentowanie, że współczesność obarczona jest spadkiem komunizmu, bieżące problemy mają swoje źródło w

PRL. Posłowie posługiwali się metaforami typu: *gospodarkę nadal przygniata ciężka hipoteka polityki ekonomicznej rządu PRL...*; *sektor bankowy - rezerwat działania starej, peerelowskiej nomenklatury, relikw przeszłości...* Konsekwencją takiej definicji sytuacji było przekonanie, że rozliczenie z przeszłością, ostateczne zerwanie z dziedzictwem PRL jest warunkiem rozwoju. Obok postulatów zmian w konstytucji i przepisach gospodarczych, mowa o projektach lustracji, dekomunizacji, konieczności *ukarania zbrodniarzy okresu PRL-owskiego*, przy czym posłowie nieodmiennie podkreślają, że nie chodzi tu o działania odwetowe, ale o sprawiedliwość społeczną.

Z takiej oceny PRL w prosty sposób wynika teza, że posłowie działający w przeszłości w PZPR lub innych ówczesnych organizacjach państwowych i będący dziś członkami SdRP (czy później SLD), nie mają kompetencji ani moralnego prawa do rządzenia w demokratycznym państwie, gdyż posługują się schematami mentalnymi wypracowanymi w PRL. *Komunizm to nie tylko terror, ludobójstwo, Kołyma i Wronki. To nie tylko sądy specjalne i procesy polityczne, i bataliony ZOMO, za którymi się w swoich gabinetach panowie często i zbyt długo chowaliście. Komunizm to jest także pewne rozumienie państwa jako własności partii politycznej, jako partyjnego łupu. Bolszewizm to traktowanie państwa jako narzędzia, jako instrumentu działania partii politycznej* – wyjaśniał jeden z posłów postsolidarnościowych. Najczęściej używany chwyt to ośmieszenie przeciwnika, posługiwanie się ironią: *Jeżeli ktoś jest wychowany na niekończących się akademiach pierwszomajowych, to rzeczywiście 5 godzin to jest dla niego za mało na przygotowanie odpowiedzi. Bardzo wam, panowie postkomuniści, współczuję.* Gdy jedna z lewicowych posłanek protestowała przeciw dogmatyzmowi i moralizatorstwu w odniesieniu do Unii Europejskiej, tłumaczyła: *swój powojenny ład demokratyczny Europa oparła na tolerancji, wielości i współistnieniu różnych systemów moralnych, na wolnej grze sił politycznych i gospodarce rynkowej. (...) chcę jako obywatelka Rzeczypospolitej czerpać z całego humanistycznego dorobku Europy łacińskiej, na który składają się: starożytna filozofia, prawo, kultura wielu narodów i religii, słowiańszczyzny, prawosławia, judaizmu, nurtów reformatorskich w chrześcijaństwie.* Natychmiast odniósł się do tych stwierdzeń następny mówca – poseł prawicowy: *Dziękujemy pani poseł za przypomnienie wszystkich tych wartości europejskich, które przez 45 lat budowały tożsamość jej organizacji politycznej.*

Strategia przywoływania przeszłości w wypowiedziach posłów postsolidarnościowych ma więc dwa cele: pozytywny i dalekosiężny, jakim jest budowanie wspólnoty wokół mitu

założycielskiego III RP oraz negatywny i doraźny, w którym chodzi o deprecjonowanie przeciwnika w toczącej się właśnie walce politycznej.

Lewica i przyszłość

Politycy Socjaldemokracji Rzeczypospolitej Polskiej oraz środowisk skupionych w wyborczej koalicji Sojuszu Lewicy Demokratycznej, nazywani postkomunistami, poprzez realizowaną przez siebie strategię mówienia o przeszłości starali się przede wszystkim budować etos swoich ugrupowań. Dlatego głównym elementem stosowanego przez posłów lewicowych dowodzenia było przekonywanie, że mówienie o przeszłości nie ma sensu, należy być pragmatycznym i skupić się na rozwiązywaniu bieżących problemów. Politycy SLD podkreślali, że zdają sobie sprawę ze skutków gospodarki sterowanej centralnie (przy czym nie sposób oprzeć się wrażeniu, że w interpretacji tych posłów jedyne błędy popełniane w PRL, to te o charakterze ekonomicznym), ale koncentrowanie się na przeszłości i rozliczeniach z nią osłabia potrzebną obecnie wrażliwość społeczną. *Neutralne podejście do historii jest ważne szczególnie dziś, w okresie kiedy gospodarka jest w swej istocie nieefektywna, budżet deficytowy, a ludzie żyjący ze swej pracy niepewni, czy będą mieli jeszcze gdzie pracować następnego dnia. Problemów tych nie musimy bowiem szukać w przeszłości, mamy ich dość w czasie teraźniejszym.* – mówili posłowie. *Uważamy za fałszywą diagnozę, zgodnie z którą naród oczekuje dziś głównie odpowiedzi na pytanie, kiedy skończył się w Polsce komunizm. Powstrzymanie recesji gospodarczej, ograniczenie bezrobocia, pogarszające się warunki życia to główne zagrożenia i tematy rozmów w polskich domach* – polemizował z prawicowym premierem lider SLD. Jednocześnie pojawiał się (o czym będzie jeszcze mowa) wątek pragmatyzmu przeciwstawianego rewolucyjnym zmianom: *Jesteśmy zwolennikami pragmatyzmu. (...) Jesteśmy zwolennikami zmiany ustrojowej, realizowanej*

ewolucyjnie i na podstawie możliwie jak najszerszego porozumienia, tak by przemiany jednoczyły, a nie dzieliły społeczeństwo – mówili posłowie, dowodząc, że rozpamiętywanie przeszłości buduje podziały i rodzi nowe konflikty.

Najmocniej podkreślanym przez posłów postkomunistycznych argumentem było twierdzenie, że potępienie PRL krzywdzi zwykłych, uczciwych ludzi, którzy żyli w Polsce Ludowej. Oto wypowiedź będąca niemal cytatem z programu partii: *My z szacunkiem i z uznaniem odnosimy się do tych wszystkich ludzi, którzy budowali kraj po zniszczeniach wojennych, zagospodarowywali ziemie odzyskane, przeprowadzali reformę rolną, tworzyli miliony miejsc pracy dla mieszkańców przeludnionych wsi, likwidowali analfabetyzm, dokonywali prawdziwej oświatowej rewolucji – słowem, uczciwie pracowali dla Polski. Tych życiorysów bronimy.* Lider SLD zwracał się zaś bezpośrednio do słuchaczy: *tym wszystkim, którzy czuli się w ostatnich czterech latach odrzuceni, których dorobek i uczciwa praca były zakwestionowane, tym, którym odbierano godność i satysfakcję z osiągnięć minionych dziesięcioleci, tym ludziom mówię: macie pełne prawo chodzić z podniesionym czołem, dzięki wam odbudowano i budowano kraj, kształcono miliony ludzi, rozwijano gospodarkę, zapewniono zewnętrzne i wewnętrzne bezpieczeństwo.*

Lewicowi posłowie dowodzili także, że rozliczenie z przeszłością to sprawa indywidualnego rachunku sumienia bądź jednostkowych wyroków sądów, nie można o zbrodnie stalinowskie oskarżać dzisiejszych posłów SLD, którzy mają często po dwadzieścia kilka lat. Kłamliwe i manipulacyjne jest również utożsamianie komunizmu w Polsce z totalitaryzmem. Posłowie stosują tu swoiste *retorsio argumenti* tłumacząc, że o totalitaryzmie będzie można mówić, jeśli teraz zwycięży agresja, stereotyp i jedyna słuszna ideologia (w domyśle prawicowa). *Gdyby był w naszym kraju i komunizm, i totalitaryzm w swoich klasycznych, okrutnych wydaniach, to nie byłoby ani solidarnościowych pięknych zrywów, ani „okrągłego stołu”, ani*

reformatorskich dążeń ludzi włączonych w ówczesną polską władzę. (...) wystarczy zapytać każdego, kto żył w prawdziwie totalitarnym kraju lub pod totalitarną okupacją, by dowiedzieć się, jaka była różnica między Polską czterdziestu kilku trudnych lat a eksterminacją całych narodów i społeczeństw – wyjaśniał jeden z posłów.

Należy podkreślić, że przeciwstawianie się postulatom lustracji czy dekomunizacji silnie powiązane było z zabiegami autoprezentacyjnymi, których celem było przedstawienie partii i jej działaczy, jako pragmatycznego, kompetentnego, obdarzonego dużą wrażliwością społeczną, otwartego i skutecznego w działaniu partnera.

Tożsamość zbiorowa czy marketing polityczny?

Przedstawione powyżej strategie mówienia o przeszłości w wykonaniu posłów ludowych (długa perspektywa czasowa), prawicowych (mit założycielski i potrzeba rozliczenia komunizmu) oraz lewicowych (nie mówmy już o przeszłości, skupmy się na tym, co jest dziś i będzie jutro) pokazują, że polityczne wypowiedzi dotyczące historii zależne są od reprezentowanej partii. Pora więc na pytanie, czy to, że posłowie danego ugrupowania na pewne tematy wypowiadają się w ten sam sposób, jest marketingowym zabiegiem, starannie przemyślanym projektem budowania wizerunku, czy też jest to wyraz tożsamości partii?

Tożsamość to – najogólniej rzecz ujmując – nasze autodefinicje, wyobrażenia, sądy i przekonania o nas samych. To, za kogo się uważamy, z czym się identyfikujemy (Bokszański 2002: 252). Wizerunek czy *image* uznać należy zaś za odpowiednik socjologicznej jaźni fasadowej, a więc tego, jak chcemy, by postrzegali nas inni i autoprezentacji, jakie przed nimi odgrywamy. Niewątpliwie wewnętrznie przeżywana tożsamość decyduje o zewnętrze postrzeganym wizerunku. Obydwa te wymiary mocno splecione są w życiu

politycznym, zarówno w odniesieniu do pojedynczych polityków, jak i całych ugrupowań. Dotychczasowa biografia, wcześniejsze doświadczenia, podejmowane działania budują tożsamość aktorów społecznych, ale jednocześnie wpływają na to, jak są oni postrzegani.

Będąca dla działających aktorów źródłem sensu tożsamość, konstruowana jest z elementów historii, geografii, biologii, religii, pamięci zbiorowej i indywidualnych marzeń. Jak zauważa Manuel Castells (2008: 23), o symbolicznej treści tożsamości decyduje przede wszystkim to, kto i po co ją buduje, przy czym w odniesieniu do tożsamości zbiorowych niezwykle istotny jest kontekst tworzony przez instytucje władzy. Niegdyś tożsamość „była zakotwiczona w powszechnie akceptowanych kategoriach społecznych” (Taylor 2002: 51). Współcześnie tożsamość najczęściej nie jest przypisana, lecz wybierana lub tworzona, a co za tym idzie – nie wiąże się z nią także automatyczne społeczne uznanie. Dziś tożsamość się negocjuje. Jak zauważa Charles Taylor: „Nasza tożsamość kształtuje się w dialogu z innymi ludźmi – w zgodzie z tym, jak nas widzą lub w opozycji do tych wyobrażeń”(2002: 48). Tożsamość, zwłaszcza zbiorowa, z jednej strony opiera się na względnie stałych strukturach, a z drugiej strony – bazuje na relacjach, których istotą jest zmienność. Dlatego tożsamość jest zawsze w budowie, jest wciąż trwającym procesem (Banaszak-Karpińska 2003: 155).

Zarówno historia, jak i obecna praktyka socjologicznych badań nad tożsamością, pokazują stałe przenikanie się tego, co indywidualnie odkryte w samym sobie, a tym, co społecznie ustalone i oczekiwane (Carter 2007, Coupland 2007). Tożsamość społeczna opiera się na więziach społecznych, wspólnych interesach i wspólnym działaniu. Tożsamości zbiorowe nazywane są opowieściami danej grupy o sobie samej (Banaszak-Karpińska 2003: 153). Warto także pamiętać, że organizacja (czy grupa), do której człowiek należy, nie tylko wpływa na jego zachowanie, ale sprawia, że człowiek zaczyna postrzegać świat przez pryzmat podejmowanych działań – przynależność do organizacji,

takiej jak choćby partia polityczna, wpływa na system wartości i przekonañ (Golinowski 2004: 61). W psychologii funkcjonuje pojęcie tożsamości pożądanej, czyli społecznego oczekiwania, kim należy i jakim należy być w określonej sytuacji; wizerunku, którego odbiorcy spodziewają się w danych okolicznościach. Ogromny wpływ na prezentowanie owej tożsamości pożądanej ma audytorium, przed którym dokonuje się autoprezentacji. To audytorium daje aktorowi możliwość uzyskania tego, czego on pragnie – uznania, szacunku, poparcia w wyborach. To charakter audytorium sprawia, że aktor przedstawia ten a nie inny aspekt swojej osobowości – adekwatny do odbiorców i sytuacji. Audytorium wpływa na emocje aktora i oceny, jakich on dokonuje (Schlenker, Pontari 2004: 188-205).

Ten wpływ audytorium jest bardzo wyraźny w przypadku autoprezentacji SdRP (SLD). Podkreślanie wrażliwości społecznej, ujmowanie się za skrzywdzonymi jest odpowiedzią na oczekiwania elektoratu. Politycy mówią w imieniu wyborców, ale często też mówią za nich, niejako projektując i artykułując wizję tożsamości zbiorowych. Jak pokazują badania, oceny PRL wśród Polaków są niejednoznaczne, a czasem wręcz paradoksalne, bo respondenci źle oceniają ogólną sytuację Polski Ludowej, ale twierdzą jednocześnie, że – w indywidualnym, prywatnym wymiarze – ludziom żyło się lepiej (Bogacka 1995: 101-129). Wydaje się, że do takich odczuć nawiązuje SLD przypominając, że czas przed 1989 rokiem to dla wielu ludzi po prostu okres dorastania, uczciwej pracy, wychowywania dzieci, normalnego życia.

SdRP, jako sukcesorka PZPR, była partią początkowo izolowaną w parlamencie, zmuszoną do ciągłego uprzedzania i odpierania ataków, że jest niewiarygodna, nieuczciwa oraz myśli starymi, komunistycznymi kategoriami. Stąd pojawiające się stale autoprezentacyjne zapewnienia o realizmie, kompetencji i dialogalności. Ponieważ inne ugrupowania nie chciały współpracować z postkomunistami, a nawet jeśli nawiązywały jakąś współpracę, towarzyszyło jej bardzo ograniczone zaufanie, dlatego

w autoprezentacjach SdRP tak ważny był wymiar dialogalności partii, jej umiarkowania i konsensualności (Jasiecki 1998: 61-85). Stąd też brała się silnie podkreślana opozycja: rozpamiętywanie przeszłości przeciwstawiane pragmatyzmowi.

Pragmatyzm jest pojęciem niejednoznacznym. Z jednej strony to przeciwieństwo doktrynerstwa, fundamentalizmu czy fanatyzmu. Z drugiej strony tym mianem określana jest też bezideowość, skłonność do łamania zasad i przedkładanie własnego interesu nad interes wspólny. Jak przypomina Janina Frentzel-Zagórska (1998: 47-60), w PRL pragmatyzm traktowany był jako coś pozytywnego, pragmatykami – w przeciwieństwie do partyjnego betonu – nazywano partyjnych liberałów. W III RP słowo to, jak pisze Paweł Śpiewak, zrobiło „fantastyczną karierę”, było wykorzystywane przede wszystkim przez SLD i oznaczało jednocześnie „skuteczność i aideologiczność, a przede wszystkim oportunizm decyzyjny, działanie z chwili na chwilę” (2005: 30).

Pokazane powyżej osadzenie wybranej strategii w określonej sytuacji politycznej i dostosowanie jej do oczekiwań społecznych zdaje się sugerować jej marketingowy czy też propagandowy charakter. Dlatego warto chyba przywołać wyniki badań przeprowadzonych wśród polskich polityków. Pogłębione wywiady z członkami ekip rządowych Jerzego Buzka i Leszka Millera pokazały głębokie różnice pomiędzy obydwojema grupami. Odmienne tradycje domów rodzinnych, czas edukacji, doświadczenia z lat młodości zaowocowały innymi sposobami postrzegania wydarzeń historycznych. Badacze wyróżnili dwie wizje: romantyczną i pragmatyczną. Wizja romantyczna, podzielana przez postsolidarnościową ekipę Buzka, to obraz niezgody na ustrój PRL i działań podejmowanych na rzecz jego zmiany. W wizji tej czas PRL postrzegany jest przez pryzmat patriotycznych zrywów, konspiracji, jednostkowego poświęcenia, nadrzędnej roli wyzwanego wartości. Najważniejsze wydarzenia przywoływane w tej perspektywie to pielgrzymka Jana Pawła II i powstanie Solidarności, stan wojenny zaś to czas wykrystalizowania się i umocnienia opozycyjnej

tożsamości. Wizja pragmatyczna, wyrażana przez członków ekipy Millera, to przede wszystkim przystosowanie się do istniejących warunków, a czas Polski Ludowej to okres zwykłego życia, rozwijania życiowej kariery w takim systemie, jaki był. Dla ludzi dzielących tę wizję, najważniejszym wydarzeniem z najnowszej historii są obrady Okrągłego Stołu, tak istotna dla poprzedniej grupy papieska pielgrzymka jest bagatelizowana, stan wojenny pomijany, Sierpień '80 i czas Solidarności odbierany nieco festiwalowo, a przez to niezbyt poważnie (Trutkowski 2006: 183-214).

Wnioski dotyczące postrzegania najnowszej historii Polski przez polskich polityków reprezentujących różne strony sceny politycznej nie powinny zaskakiwać w kontekście badań nad funkcjonowaniem ludzkiej pamięci. Prowadzone przez psychologów eksperymenty pokazują, że ludzie różnie zapamiętują i interpretują te same wydarzenia. Rekonstruują zdarzenia w pamięci, tworzą historie dotyczące przeszłości zależnie od sytuacji, w jakiej się znajdują oraz audytorium, które jest odbiorcą ich autoprezentacji, a wreszcie – w zależności od celów, jakie chcą przez te autoprezentacje osiągnąć. Przy czym nie oznacza to, że efektem jest oszustwo i mistyfikacja (Schlenker, Pontari 2004: 201-202). Analizowane wypowiedzi posłów lewicy i prawicy również zdają się potwierdzać te spostrzeżenia. To, co politycy mówią o przeszłości, wynika z ich wcześniejszych doświadczeń, biografii, wyborów.

Jednocześnie nie można zapominać, że wywiady z politykami rządowych ekip Buzka i Millera przeprowadzone zostały po kilkunastu latach funkcjonowania sceny politycznej w obecnym kształcie. Dlatego zasadna jest też wątpliwość – może na retorykę danych polityków ma jednak wpływ długotrwała przynależność do takich a nie innych partii i wzajemne przenikanie się indywidualnych i zbiorowych tożsamości?

Sposób, w jaki politycy mówią o historii, jak interpretują własną i cudzą biografię, jest związany z ich przynależnością partyjną. Upatrywanie w tym jedynie zabiegu marketingowego byłoby jednak nieuzasadnionym

uproszczeniem. Retoryka danego ugrupowania jest pochodną zbiorowej tożsamości, jaka budowana jest w dialogu prowadzonym przez członków partii. Punktem wyjścia są indywidualne tożsamości pojedynczych polityków, aktualna sytuacja, cele, jakie stawia sobie ugrupowanie i oczekiwania odbiorców. Autoprezentacje, jakie obserwujemy i słyszymy z sejmowej mównicy są swego rodzaju kreacją, ale nie muszą być oszustwem. Podobnie pytanie, czy politykom w ogóle można wierzyć, nie musi być pytaniem retorycznym.

Bibliografia

- Banaszak-Karpińska, Ewa (2003) „Kategoria tożsamości zbiorowej w socjologii”. W: *Biografia i tożsamość*, pod red. Ireny Szlachcicowej, Wrocław, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, str. 53-194.
- Bogacka, Katarzyna (1995) „System społeczno-polityczny w oczach »zwykłych« ludzi: opinie na temat PRL i nowych czasów (analiza jakościowa)”. W: *Potoczne wyobrażenia o demokracji. Psychologiczne uwarunkowania i konsekwencje*, pod red. Janusza Reykowskiego, Warszawa, Wydawnictwo Instytutu Psychologii PAN, str. 101-129.
- Boksański, Zbigniew (2002), „Tożsamość”. W: *Encyklopedia socjologii*, t. 4, Warszawa Oficyna Naukowa, str. 252-255.
- Carter, Michael J. (2007) „Identity theory”. W: *The Blackwell Encyclopedia of Sociology*, pod red. George’a Ritzera, vol.V, Oxford, Blackwell Publishing, str. 2223-2226.
- Castells, Manuel (2008) *Sila tożsamości*. Przeł. Sebastian Szymański, Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Coupland, Christine (2007) „Identity: the management of meaning”. W: *The Blackwell Encyclopedia of Sociology*, pod red. George’a Ritzera, vol.V, Oxford, Blackwell Publishing, str. 2210-2214.
- Frentzel-Zagórska, Janina (1998) „Pragmatyzm i idealizm w polityce”. W: *Polityka i Sejm, formowanie się elity politycznej*, pod red. Włodzimierza Wesołowskiego i Barbary Post, Warszawa, Wydawnictwo Sejmowe, str. 47-60.
- Golinowski, Janusz (2004) *Wizerunki organizacji politycznej*. Warszawa, Oficyna Wydawnicza ASPRA-JR.
- Grabowska, Mirosława (2004) *Podział postkomunistyczny. Społeczne podstawy polityki w Polsce po 1989 roku*. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe Scholar.

- Haskins, Ekaterina (2007), „Religion, Cultural Memory, and the Rhetoric of National Identity in Russia”, *Forum Artis Rhetoricae*, Nr 1-2 (8-9), str. 49-63.
- Jasiecki, Krzysztof (1998) „Konsens i konflikt w poglądach elity politycznej”, w: *Polityka i Sejm, formowanie się elity politycznej*, pod red. Włodzimierza Wesołowskiego i Barbary Post, Warszawa, Wydawnictwo Sejmowe, str. 61-85.
- Lichański, Jakub Z. (2007) *Retoryka. Historia – teoria – praktyka*. T. 1 *Historia i teoria retoryki*, Warszawa, Wydawnictwo DiG.
- Schlenker, Barry R.; Pontari, Beth A. (2004), „Strategiczna kontrola informacji: kierowanie wrażeniem i autoprezentacja w życiu codziennym”. W: *Ja i tożsamość. Perspektywa psychologiczna*, pod red. Abrahama Tessera, Richarda B. Felsona, Jerry’ego M. Sulsa, Gdańsk, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, str. 183-214.
- Śpiewak, Paweł (2005) *Pamięć po komunizmie*. Gdańsk, słowo/ obraz terytoria.
- Taylor, Charles (2002) *Etyka autentyczności*. Przeł. Andrzej Pawelec, Kraków: Wydawnictwo Znak.
- Trutkowski, Cezary (2006) „Społeczne reprezentacje historii PRL”. W: *Elity rządowe III RP 1997-2004. Portret socjologiczny*, pod red. Jacka Raciborskiego, Warszawa, Wydawnictwo Trio 2006, str. 183-214.

Agnieszka Kuś

**Między retoryką a *action directe* –
argumentacja historyczna w programie Veneto Serenissimo Governo
Rhetoric and action directe – historic argumentation in the agenda of
Veneto Serenissimo Governo**

The following article focuses on the historical argumentations used by the Northern Italian separatists' group called Veneto Serenissimo Governo. The VSG was founded in 1987 and its aim is to gain independence for the Italian provinces once under the Venetians' government. The text approaches the rhetorical dimension of the organisation's legitimisation strategies in the first ten years of its functioning.

Trzy dni przed dwusetną rocznicą upadku Republiki Weneckiej, 9 maja 1997 roku, we wczesnych godzinach rannych grupa członków Veneto Serenissimo Governo (VSG) opanowała Piazza San Marco. Udało im się tego dokonać między innymi za pomocą pojazdu opancerzonego nazwanego Marcantonio Bragadin 007, który został przetransportowany do centrum miasta na pokładzie porwanego promu samochodowego. Celem akcji VSG było uwolnienie części terytorium Republiki Weneckiej spod okupacji Republiki Włoskiej. Misja zakończyła się częściowym sukcesem: bojowników VSG ujęły służby prawa i porządku państwa włoskiego a w efekcie przeprowadzonego śledztwa oraz procesów zasądzono im wyroki sześciu i czterech lat więzienia. Jednakże przez parę godzin nad centralnym placem Wenecji dumnie powiewała flaga z krocącym lwem św. Marca oraz inicjałami VSG.

Akcją na Piazza San Marco, przeprowadzoną w ramach planu PERL: Piano d'Emergenza Risveglio del Leone¹, działacze VSG chcieli zwrócić uwagę szerszej publiczności na własny program zakładający walkę o stworzenie suwerennego państwa dla narodu zamieszkującego Veneto, byłe posiadłości

¹ Plan Awaryjny Pobudka Lwa [tłum. AK].

Weneckie na stałym lądzie w północno-wschodnim krańcu dzisiejszych Włoch. Akcja bezpośrednia miała wzmocnić wcześniej podejmowane działania perswazyjne o bardziej konwencjonalnym charakterze (ulotki oraz nielegalna rozgłośnia radiowa). Patrioci z VSG stanowczo zmanifestowali także odrębność programową wobec prężnych i konkurencyjnych ruchów zakładających reorganizację struktury terytorialnej Republiki Włoskiej. Warto wspomnieć, że właśnie w Wenecji niemal rok przed akcją VSG Lega Nord ogłosiła niepodległość Padanii, czyli Północnych Włoch.

Samo powstanie VSG wiąże się z rozłamami w łonie innego z ruchów tego typu Lega Veneta. W połowie lat 80 przedstawicielom części północnych separatystów (tym, którzy opowiadali się za przekształceniem Włoch w państwo federacyjne), obiecano miejsca we włoskim parlamencie. W ten sposób doszło do rozłamu na tych, którzy wybrali drogę reformowania Italii przy wykorzystaniu istniejących struktur państwowych, oraz grupy radykalne. Wśród niezadowolonych ze zmian w programie i modus operandi był Luigi Faccia, który założył w 1986 VSG zostając jednocześnie jego prezydentem. Funkcję tę sprawuje po dzień dzisiejszy (Serraglia 2005).¹

VSG nie jest typowym ugrupowaniem czy ruchem politycznym. Zgodnie z brzmieniem dokumentów konstytuujących tę strukturę, zamiarem członków było stworzenie rządu jako emanacji woli narodu Veneto². Celem działalności tego rządu jest doprowadzenie do osiągnięcia niepodległości drogą unieważnienia referendum z 1866 orzekającego o przyłączeniu tych ziem (znajdujących się ówczynie pod okupacją austriacką) do tworzonego Państwa Włoskiego. Zasadniczo chodzi o umożliwienie Wenetom powrotu do struktur

¹ Dość skomplikowana scena polityczna tego okresu powoduje, że VSG tworzy w swych tekstach kilka różnych tożsamości obcego: wrogiem jest Republika Włoska określana epitetem okupanta ale także rozłamowcy i zdrajcy sprawy i Ojczyzny, czyli zwolennicy innych ruchów separatystycznych oraz federaliści. Złożoność kontekstu historycznego skłania więc do odłożenia rozważań na temat konstrukcji wizerunku obcego w retoryce VSG na inną okazję.

² Tłumaczenie tej nazwy własnej jest dość trudne gdyż de facto zależy od sposobu interpretacji programu VSG zasadniczo chodzi o potomków ludu, który kolonizował obszar dzisiejszych prowincji Veneto i Friuli ale jednocześnie spadkobierców Republiki Weneckiej. Ponieważ jednak retoryka SVG posługuje się epitetem veneto a nie veneziano zasadne wydaje się tłumaczenie Wenetowie a nie Wenecjanie.

prawdziwie samorządnych realizowanych wcześniej w ramach Republiki Weneckiej. Dyskurs wartościujący jest konsekwentnie budowany wokół promocji idei *autogoverno* rozumianych w kategoriach specyficznego historyzmu i utożsamionych z niepodległością terytorium Wenetów. Tak stanowi np.:

Rifondazione del Veneto Serenissimo Governo: Oggi (...) 1986, [...] si RICOSTITUISCE nella località Veneta di (...), in forma solenne e per volontà popolare, il legittimo VENETO SERENISSIMO GOVERNO, unico erede e continuatore della V.S.R. e depositario della storia, cultura e tradizioni Venete. Da questo momento storico con l'autorità conferitagli da questo consesso, dagli storici diritti e dalle leggi internazionali, il V.S.G. si prefigge, con mezzi che esso riterrà più opportuni, di riportare, attraverso un referendum popolare, la VENETA PATRIA all'autogoverno, nel pieno rispetto della Veneta storia, cultura e tradizioni e delle Venete leggi (Serraglia 2005, 39)¹.

Oprócz przygotowania nowego referendum VSG szuka międzynarodowego uznania dla swego istnienia rozwijając dość ambitną przedmiotową korespondencję, m.in.: z przywódcami USA czy Państwa Izrael. Warto zauważyć, że biuro Ariela Sharona wystosowało w 2002 notatkę, w której stwierdzono, że rząd Izraela nie wtrąca się w wewnętrzne konflikty państw obcych i nie może przychylić się do prośby o mediacje w konflikcie z Republiką Włoch (Serraglia 2005, 293).

Równie istotna, co działania polityczne, jest akcja edukacyjna o charakterze pracy u podstaw, czyli rozbudzenie świadomości narodowej wśród rdzennych mieszkańców Veneto. Po raz kolejny retoryka dyskursu aksjologicznego VSG sięga po przedrostek „auto-” przywołując ideę *autodeterminazione* (samookreślenia). Budząc samoświadomość VSG rozwinęło

¹ Dnia (...) 1987, [...] w miejscowości Wenetów (...) w sposób uroczysty i z woli ludu zostaje zrekonstruowany prawowity Najjaśniejszy Rząd Wenetów, jedyny dziedzic i kontynuator N. R. W. [Najjaśniejszej Republiki Weneckiej], depozytariusz historii, kultury i tradycji Wenetów. Od tej historycznej chwili, VSG, sprawując władzę opartą na konsensusie i wynikającą z praw historycznych i prawa międzynarodowego, zobowiązuje się doprowadzić, środkami jakie uzna za słuszne, ojczyznę Wenetów do samorządu poprzez referendum w zgodzie z historią, kulturą i tradycją Wenetów oraz weneckimi prawami. [tłum AK].

działalność poligraficzną: ulotki, odezwy, wlepki ale postawiło też na inne środki przekazu uruchamiając jeszcze przed akcją na San Marco nielegalną rozgłośnię. Punktem kulminacyjnym tej fazy działalności rządu Wenetów była akcja na Piazza San Marco, która spośród innych akcji o charakterze action directe wyróżniała się rezygnacją z użycia broni palnej. Spora część spuścizny kancelaryjnej VSG z okresu wdrażania planu PERL poświęcona jest wyjaśnieniu tego oksymoronu:

*Per la prima volta, in un'azione militare, non si farà l'uso di nessuna arma da fuoco (pistole, fucili, ecc.), perché l'azione intrapresa dalla V.S.A. dovrà essere vista dal Veneto Popolo, aldilà delle pubbliche condanne, con intimo orgoglio e quale rafforzatrice della coscienza nazionale, per l'audacia, l'intelligenza e la determinazione mostrata*¹ (Serraglia 2005, 36).

Dokumenty powstałe po 1997 koncentrują się na akcji dyplomatycznej zaś w ostatnim okresie zabiegi perswazyjne SVG koncentrują się wokół przekonania Wenetów o konieczności zaniegowania referendum z 1866 r.

Nawet pobieżne naszkicowanie programu i działalności VSG skłania do założenia, że gros argumentów legitymizujących tak istnienie VSG jako swoistej formy rządu na uchodźstwie rezydującego jednak na terytorium okupowanym jak i narodu Wenetów zamieszkujących owo terytorium będzie miało charakter historyczny lub historyzujący. Tak jest w istocie ale wątpliwości co jakości owej argumentacji wysuwało już szacowne grono profesorów Uniwersytetu Ca' Foscari w Wenecji, gdzie w 2005 jeden z członków VSG, Demetrio Serraglia złożył pracę magisterską w formie edycji źródłowej dokumentów Najjaśniejszego Rządu Wenetów a zbiór ten dostarczył korpusu dla niniejszej pracy.

¹ Po raz pierwszy podczas akcji militarnej nie dojdzie do użycia broni palnej (pistoletów, strzelb, itp.) ponieważ akcją planowana przez V.S.A.[Najjaśniejszą Armię Wenetów] ma zostać odebrana przez lud Wenetów z głęboką dumą i jako działanie pokrzepiające narodową świadomość dzięki okazaniu odwagi, inteligencji i determinacji [tłum. AK].

W otwartej sprzeczności między podstawowymi założeniami aksjologicznymi tekstów VSG, a także konsekwentnie budowanym *image* tej organizacji, stoi warstwa językowa zgromadzonych przez Serraglię dokumentów. Wbrew dyskursowi akcentującemu kulturalne zróżnicowanie i negatywnie wartościującemu działania włoskiego okupanta chcącego zbudować ideę *italianità* (kulturalnej świadomości ogólnowłoskiej opartej na powszechności i przewadze języka standardowego nad kulturami lokalnymi), VSG używa języka włoskiego, komunikując się ze wszystkimi odbiorcami. Wedle członków tej organizacji o wyborze języka zdecydowały względy pragmatyczne. Nie ulega jednak wątpliwości, że szata lingwistyczna osłabia moc perswazyjną argumentacji, której celem jest wszak wykazanie odrębności narodowej i kulturalnej Veneto wobec Zjednoczonych Włoch. Być może dlatego gdy VSG przechodzi do konstruowania pozytywnego *image* Wenetów jako wspólnoty pojawia się triada *storia, cultura, tradizione*. W analizach retoryki politycznej zwraca się uwagę, że tego typu układy potrójne są uważane za bardzo skuteczne i o większej sile oddziaływania.

Bardziej przekonujące okazują się argumenty *stricte* historyczne, a taka tematyka pojawia się w produkcji kancelaryjnej VSG w dwojakiej formie. Z jednej strony mamy do czynienia z egzemplifikacją wybranych postaci faktów lub symboli politycznych nacechowanych pozytywnie i mających na celu budowanie wspólnej świadomości historycznej: takich jak bohaterska obrona Famagosty przez Marcantonio Bagradina, bitwa pod Lepanto, zniszczenie Serenissimy przez Napoleona. Ten zestaw mitów historyczno-politycznych pełni rolę ogólnie czytelnych toposów wypełniających treściowo triadę pojęć *storia, cultura, tradizione*. W zależności od kontekstu owa trójca jest określana epitetami: *umiliata* (upokorzona), *sfruttata* (wykorzystana), *spogliata* (ogolona) lub po prostu *Veneta*, ale w dostępnych mi materiałach nie znalazłam konkretniejszego wykładu ich treści.

Rzeczywistość historyczna często poddana zostaje hiperbolizacji tak jak obraz „idealnego rządu” Republiki Weneckiej czy porównanie a raczej utożsamienie reżimów okupujących Wenetów od czasów Napoleońskich: obecnie trwająca okupacja republiki włoskiej była poprzedzona okupacją faszystowską, austriacką i francuską. Dyskurs historyczny jest silnie emocjonalny, co znajduje wyraz w doborze epitetów kojarzących się

polskiemu czytelnikowi nieodmienne z polską retoryką romantycznej walki o niepodległość. Wenetowie walczą z okupacją, która ma na celu unicestwienie wszelkich wartości ich ojczyzny, poczynwszy od kultury i tradycji, poprzez doprowadzenie do zubożenia za pomocą wysysania funduszy, na działaniach mających na celu ruinę ekologiczną skończywszy.

By zrozumieć zdumienie członków VSG wobec zarzutów o brak legitymizacji ich działalności należy zwrócić baczniejszą uwagę aksjologiczną konstrukcję tekstów, zwłaszcza tych nawołujących do *action directe*: *La Veneta Nazione* oraz *Messagio al popolo Veneto*.

Pierwsze jest utrzymane w zmilitaryzowanym stylu odezw nawołujących do czynnego poparcia planowanej akcji, choć ze względów bezpieczeństwa nie przedstawia się szczegółów planu PERL. Wywód historyczny obejmuje trzy tysiące lat historii zamieszkiwania przez Wenetów ziem północnego Adriatyku poprzez przywołanie potocznych metafor historyczno-militarnych: wędrówka ludów to obraz ekspansji Wenetów; upadek porządku rzymskiego to przedmurze Wenetów wobec inwazji Celtów; średniowiecze to spektakularne podboje mieszkańców laguny weneckiej w Bizancjum. Po epoce triumfu nadchodzi okres inwazji i łupiestw Napoleona, Austriaków i wreszcie Państwa sabaudzkiego, Włoch faszystowskich oraz Republiki. W części zamykającej tę odezwę odnajdujemy niezwykle emocjonalne odwołanie do idei *corso della storia* czyli biegu dziejów:

*aiuta anche tu!!! E non chiedere mai cosa puoi ricevere, ma soltanto cosa puoi fare, affinché' la grande e nobile veneta storia riprenda il suo corso nello splendore di una nova, libera, indipendente e sovrana Veneta Serenissima Republica*¹ (Serraglia 2005, 49).

Równie silne nacechowane jest odwołanie do Historii w drugim tekście: *Messaggio al Veneto Popolo*. Wielowiekowa obecność Wenetów nad Adriatykiem zaowocowała stworzeniem Republiki Weneckiej jako niemal doskonałej struktury społecznej, gdzie dzięki prawom odpowiadającym

¹ Pomóż i ty!!! I nigdy nie pytaj co możesz zyskać ale co możesz zrobić by wielka i szlachetna historia Wenetów wróciła na swój bieg w splendorze nowej, wolnej, niezależnej i suwerennej Najjaśniejszej Republice Wenetów. [tłum AK].

wyzwaniom czasów lud (*popolo*) cieszył się pokojem, wolnością oraz dobrobytem. Hiperbolizacja polega tu na odwołaniu się do obrazu dobrych rządów (*buon governo*) nawiązującego do nowożytnych opinii na temat ustroju *republica mixta*. Co ciekawe VSG akcentuje fakt, że *Serenissima* była emanacją samego ludu, a jej kres położyły interwencja Napoleona i okres innych rządów obcych, które przynoszą ogólny upadek. Po raz kolejny rozwiązanie podane jest na wyciągnięcie ręki:

*Oggi questa storia, per volonta' del ricostruito Veneto Serenissimo Governo, che ha come bandiera l'effigie del Leone Alato di San Marco, ti chiama a partecipare alla ripresa del suo cammino*¹ (Serraglia 2005, 50).

W obu przypadkach, niezmiernie emocjonalne wypowiedzi (profuzja wykrzykników i niezwykle ważny symbol suwerennej władzy Wenecji: chorągiew św. Marka) upewniają o wadze obrazów *corso* i *cammino di storia* oddanych w polskim tłumaczeniu metaforą biegu historii. W obu przypadkach mamy odczynianie z linearną wizją historii jako procesu dziejowego. Echa heglistowsko-marksistowskiej koncepcji procesu historycznego są bardzo czytelne. Celem owego biegu dziejów jest dobrobyt społeczeństwa, a przypadku ludu zamieszkującego Vento cel ów został już raz osiągnięty ale można ten sukces powtórzyć. Samostanowienie, zapewniające Wenecji pomyślność, stanowiło jednocześnie o legitymizacji państwa dożów a więc modelu/mitu dobrego państwa (*buon governo*) i może także przemawiać za SVG. Z perspektywy biegu dziejów jako drogi ku dobrobytowi gwarantowanemu samorządnością VSG jest więc kontynuatorem historii. W koncepcji programowej VSG dialektyczny proces dziejowy uległ znaczącej modyfikacji poprzez zmarginalizowanie roli postępu. Państwo reprezentowane przez VSG nie ma być syntezą dotychczasowych doświadczeń: starą wenecką *monarchia mixta* o cechach teokratycznych (pozycja św. Marka) ma zastąpić timokracja

¹ Dzisiaj ta historia, z woli zrekonstruowanego Najjaśniejszego Rządu Wenetów, który ma na chorągwi obraz uskrzydłonego lwa św. Marka, woła Cię byś działał gdy ona wraca na swój bieg. [tłum. AK]

przy zwiększonym dostępie do biernego i czynnego prawa wyborczego. To jest postęp, ale postulowane nowe państwo wydaje się przenikać duch tradycji, oparty o wartości dekalogu, szacunku dla rodziny i starszych.

Odwołanie biblijne ma znaczenie z punktu widzenia definicji procesu dziejowego. W ujęciu judeochrześcijańskim historia jest procesem linearnym, ale zakłada Boskie interwencje, które kładą kres stabilizacji i prosperity. Gdy gniew Stwórcy się odwraca, ludzkość może kontynuować marsz lub bieg ku zbawieniu wzmocniona odbyta pokutą. Sytuacja wraca do normy, dlatego SVG chce powrotu starych dobrych czasów samorządnego *buon governo* w postaci Serenissimy. Potwierdzeniem przekonania o linearności czy raczej continuum historii jest jeszcze inna figura retoryczna: okres okupacji jest opisywany konsekwentnie metaforą uroku lub snu, z którego Veneto musi się obudzić lub wyzwolić, by móc o sobie stanowić.

Konkludując wypada się zastanowić, co determinuje zmianę, o którą walczą SVG. Sądzę, że w tym punkcie należy odejść od historyzmu, a zwrócić się w stronę innej postaci heglizmu, czyli niematerialistycznej koncepcji historii jako walki przywołanej ostatnio przez Francisa Fukuyamę. Wenetowie opisani hiperbolami VSG to lud, który cierpi z powodu pozbawienia godności oraz statusu. Walka o odzyskanie godności jest wymienia jednym tchem z postulatem uwolnienia ziemi od włoskiego okupanta. *UNISCITI A NOI PER RISCATTARE LA TUA DIGNITÀ E LIBERARE LA TUA TERRA DALL'ILLECITO OCCUPANTE ITALIANO!*¹

Bibliografia

Serraglia, Demetrio. *“VENETO SERENISSIMO GOVERNO” Storia e Documenti (1987-2005), mps pr mgr.* Università 'Ca' Foscari w Wenecji, Facoltà di Lettere e Filosofia, 2005.

Ożóg, Kazimierz. *Język w służbie polityki. Językowy kształt kampanii wyborczych*, Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów 2004.

¹ Dołącz do nas by odbudować własną godność i uwolnić twoją ziemię od nielegalnego włoskiego okupanta! [tłum. AK].

Maria Barłowska

**Historia i współczesność w mowach politycznych Andrzeja
Moskorzowskiego**

**History and contemporaneity in political speeches by Andrzej
Moskorzowski**

Andrzej Moskrzowski – a son of the famous Arian religious polemicist, Hieronim Moskorzowski – was a well-known orator in the seventeenth century. But his speeches have been preserved only in the manuscripts and consequently have been forgotten in the history of Polish oratory. The author conducted an extensive investigation into manuscripts and collected 54 Moskorzowski's orations (among them 18 are the political ones). The observation in what type of the manuscripts and how Moskorzowski's speeches were copied leads to the conclusion, that he generally was known as a political orator.

Detailed examination of his three political orations "nomine dissidentium in religione" presents his arguments as a part of the polemical discourse about Warsaw confederation. Historical documents and opinions of Polish nobility about themselves play the main role in his persuasion. The orator often reminds his auditory the unity and the equality of the liberal Polish nobility, but at the same time his discourse reveals a political isolation of Arians. Consequently, the most popular Moskorzowski's speeches are not connected with religious, polemical issues. They were known partially, as a valued rhetorical models, full of useful historical examples, sententious remarks and opinions about state, community, law, morality and the Polish people. The author draws a conclusion, that the history in the political speeches is always taken from the contemporary point of view.

Stanisław Lubieniecki, tworząc w *Vindicis pro Unitariorum in Polonia religionis libertate* katalog znakomitych polskich unitarian, pomieścił w nim również Andrzeja z Moskorzowa Moskorzowskiego, imię jego wyróżniając pochwalnym komentarzem: „singularis in conventibus nobilitatis

Sendomiriensis auctoritatis orator”¹. Z dzisiejszej perspektywy podstawowym sposobem poszukiwania dowodów uznania, jakim cieszył się siedemnastowieczny mówca, może być nie przytoczenie pojedynczego świadectwa, lecz badanie liczby i sposobów funkcjonowania przekazów jego oracji. Wnioskowanie opierać się będzie na przekonaniu, że liczba zachowanych przekazów oracji odzwierciedla w pewnym stopniu popularność oratora. Skoro powielano czyjeś wystąpienia, to znaczy, że uważano je za utrwalenia godne.

Spojrzenie z takiego punktu widzenia na spuściznę oratorską Andrzeja Moskorzowskiego ujawnia zadziwiającą dysproporcję. Zupełnie nie istnieje on jako mówca w drukowanych antologiach oratorskich. W *Mówcy polskim* Jana Pisarskiego, *Wydwornym polityku* Jakuba Boczyłowica, *Swadzie polskiej i łacińskiej* Jana Ostrowskiego-Danejkwicza nie pojawia się ani jedna przemowa sygnowana nazwiskiem Moskorzowskiego². Konsekwentnie nie uwzględniają go jako znaczniejszego mówcy dotychczasowe omówienia historii oratorstwa³. Zupełnie jednak inaczej przedstawia się obraz wyłaniający się z rękopisów⁴. Liczba zachowanych w tradycji rękopiśmiennej 54 tekstów czyni go jednym z

¹ [S. Lubieniecki], *Vindiciae pro Unitariorum in Polonia religionis libertate ab Equite Polono conscripte*. W: Ch. Sandius, *Bibliotheca Antitrinitariorum*. Przedm. L. Szczucki, Warszawa 1967, s. 285.

² Jak ustaliła M. Trębska, weselna mowa A. Moskorzowskiego przy oddawaniu marcypanów została przedrukowana anonimowo w *Spizarni aktów rozmaitych* M. Filipowskiego (1632 r.) (*Staropolskie szlacheckie oracje weselne. Genologia – Obrzęd – Źródła*, prac. dokt. BUW nr 899).

³ Andrzeja Moskorzowskiego nie wymieniają: Karol Mecherzyński, Wilhelm Bruchnański, Antoni Małecki. Najwięcej informacji o nim jako mówcy podaje J.M. Ossoliński, *Wiadomości historyczno-krytyczne do dziejów literatury polskiej o pisarzach polskich...* T. 1, Kraków 1819, s. 280-296, tu też ważna ocena: „Moskorzowski powalony tą klęską, którą Siennicki wojewodzie podlaski naczelnik arianów i pan Rakowa ledwo mógł rokiem przeżyć; zawarł się w gronie swoich współpracowników. Przynajmniej nie znajdujemy śladu, iżby w publiczności dał się słyszeć z ową swoją wymową, która powinna mu być miejsce między sławnymi Starowolskiego polskimi krasomówcami zjednać, gdyby ten, jak po nim i Niesiecki, nienawiści przeciwko kacerzom nie był rozciągał aż do brzydzenia się ich umiejętnością.” (s. 290).

⁴ Podstawą wszystkich sądów dotyczących rękopiśmiennej spuścizny oratorskiej jest notująca 7 150 przekazów baza materiałów bibliograficznych do dziejów oratorstwa zgromadzona w czasie pracy nad grantem *Staropolskie oratorstwo w rękopisach XVII-pol. XVIII w.* (1 H01C 040 28).

najpopularniejszych mówców swoich czasów, stawia go w rzędzie takich oratorów, jak Jakub Sobieski, Jerzy Ossoliński, Krzysztof Radziwiłł, Szczęśny Kryski. Jego wszechstronną działalność krasomówczą potwierdza również to, że zachowane do dziś wystąpienia ariańskiego mówcy nie tylko są liczne, ale reprezentują niemal jednakowo obficie trzy najważniejsze obszary siedemnastowiecznego oratorstwa: mowy sejmowe i sejmikowe, przemowy weselne i oracje pogrzebowe.

Jeżeli przyjąć kryterium liczby zachowanych kopii oracji, pierwszą grupą wśród mów Andrzeja Moskorzowskiego okazują się wystąpienia polityczne. One również poświadczone są w najliczniejszych rękopisach: 16 różnych manuskryptów. Udokumentowana nimi działalność polityczna pana na Czarkowach rozpoczyna się w rok po śmierci jego ojca, tzn. w roku 1626¹. W jedynym zapisie, pochodzącym z rękopisu Archiwum Historycznego w Wilnie F. 1135 op. 2/46, zachował się *Koncept JMP Andrzeja Moskorzowskiego na sejmik opatowski pro die 15 Septembris in anno 1626 przed sejmem walnym warszawskim przypadający*. Kolejne wystąpienia polityczne układają się bardzo regularnie na przestrzeni piętnastu lat (ostatnia znana mi przemowa pochodzi z r. 1640, a została wygłoszona na elekcji deputackiej w Opatowie), poddane są rytmowi odbywania się kolejnych sejmów. Ich sceną był najczęściej Opatów, miejsce obradowania sejmiku sandomierskiego. Zachowały się przemowy Moskorzowskiego na elekcjach deputackich z roku 1628, 1635, 1636, 1639 i 1640², a także wystąpienia na sejmikach poprzedzających sejmy w roku 1626,

¹ W. Urban w artykule poświęconym A. Moskorzowskiemu w *Polskim słowniku biograficznym* nie uwzględnił tego wystąpienia, przedstawiając udokumentowaną działalność sejmikową Moskorzowskiego od 31 sierpnia 1627 r. wspomina łącznie 6 oracji (t. 22, s. 45).

² 11 IX 1628 r. „Pięknie to jeden z polityków...”: Oss 647 s. 442-444, Oss 207 k. 135-135 v., BOZ 823 k. 40-41 v., AHWil 2/46 k. 13-13 v.; 1635 r. „Dwa przedniejsze filary...”: Oss 647 s. 521-522; 1636 r. „Parlament koronny...”: BCz 1881 s. 33-35, BCz 1567 s. 396-397; Oss 647 s. 523-526, Oss 1427 s. 26-32, AHWil 2/46 k. 40 v.-42; Opatów 1639 „Sławny i dobrotliwy...”: BOZ 823 k. 44 v.-45 v.; BK 1195 k. 80 v., BK 1317 k. 318v.-319, AHWil 2/46 k. 80-80 v., Oss 226 s. 98-99, Oss 6607 s. 257-258; 1640 r. „Sama praxis...”: BK 1195 k. 83-83 v.; BK 1317 k. 303-303 v., Oss 226 s. 99-100, Oss 6607 s. 258-259.

1627, 1632, 1636, 1638, 1639 i po rozerwanym sejmie w 1637 r.¹ Ponadto Moskorzowski występował na sejmiku województwa krakowskiego w Proszowicach, przemawiając tam 16 grudnia 1634 r., 30 października 1635 r. i na elekcji podkomorzego w roku 1636, a może nawet na elekcji deputackiej w tymże roku². Andrzej Moskorzowski najprawdopodobniej nigdy nie został posłem na sejm, ale przynajmniej raz przemówił do stanów Rzeczypospolitej - na polu elekcyjnym w roku 1632³. Jeszcze jedno przemówienie odnotowane zostało bez określenia jakichkolwiek okoliczności: „Druga [mowa] obierając sędziego” („Im zwyczajniejsze między ludźmi niesnaski..” sylwa Lubienieckiego⁴). Tak więc już samo zestawienie 18 zachowanych mów sejmikowych i sejmowych jasno dowodzi aktywności politycznej Moskorzowskiego. Zachowanie kilkunastu przemów sejmikowych stanowi również wyjątek na tle spuścizny innych mówców 1 poł. XVII w. Jak jednak tak liczna grupa tekstów przetrwała do naszych czasów?

Okazuje się, że mowy sejmikowe Moskorzowskiego jako jedyne pojawiają się zarówno w dużych zespołach jego tekstów, jak też są notowane pojedynczo. Najwięcej oracji politycznych zachowało się w rękopisie Ossolineum 647 (jest ich 12), wywodzącym się najprawdopodobniej ze

¹ 15 IX 1626 r. „*Parvus error in principio...*” AHWil 2/46, k. 16-20; 30 VIII 1627 r. „Ta jest natura sumienia...”: BOss 647 s. 444-457, AHWil 2/46 k. 27-33 v., Oss. 4590 k. 249 v.-253 v., BJ 102 s. 770-780; 1632 r. „Fatalle to jest nam...”: Oss 647 s. 553-542, Oss 207 k. 143 v.-147 v.; 6 XII 1636 r. „Nieprzyjaciół postronnych...”: Oss 647 s. 543-551; 11 V 1637 r. „Zakwitnęłaby jeszcze...”: Oss 647 s. 551-559, Oss 207 k. 161 v.-164, Oss 226 s. 79-83, Oss 4590 k. 228-231, Oss 6607 s. 223-230, BCz 1657 s. 591-592, BK 1195 k. 59-61 v.; 1638 r. „Ta jest *fatalis calamitas...*”: Oss 226 s. 85-91, Oss 6607 s. 234-244; 25 VIII 1639 „Cel sejmów koronnych...”: BK 1317 k. 319-326, BOss 647 s. 706-711 [fragm.].

² 16 XII 1634 „Do sejmu terazniejszego...”: Oss 314 s. 153-156; 30 X 1635 „Rzecz im mniej spodziewana...”: Oss 314 s. 157-160; 25 VI 1636 r. „Widzę to, że JMP pan podkomorzy krakowski...”: Oss 647 s. 527-528, Oss 1427 s. 87-89 BCz 1881 s. 59-60; [15 IX] 1636 r. „Prawo pospolite...”: BCz 1881 s. 55-56, Oss 647 jako mowa A. Gosławskiego s. 526-527 (ten przekaz stał się podstawą przedruku w *Aktach sejmikowych województwa krakowskiego*).

³ „Póki nas moi MMPP...”: Oss 647 s. 528-233, Oss 207 k. 147 v.-150.

⁴ Za udostępnienie mikrofilmu z rkps. dawnej Biblioteki Remonstrantów w Rotterdamie 527 uprzejmie dziękuję Panu Profesorowi Lechowi Szczuckiemu.

środowiska lubelskich i małopolskich różnowierców¹. W większych zespołach tekstów Moskorzowskiego, wraz z przemowami ceremonialnymi, jego mowy polityczne występują tylko w rękopisach BN BOZ 823, AHWil 1135 2/46, BK 1195– związanych ze środowiskiem ariańskim i i Oss 207 prawdopodobnie z kalwińskim². Najczęściej jednak mowy sejmikowe przetrwały zapisane w manuskryptach jako jedyne oracje Moskorzowskiego. Dzieje się tak aż w dziewięciu przypadkach: po cztery przemowy zanotowano w rękopisach Ossolineum 6607 II i 226 II, trzy wystąpienia w BK 1317, po dwie mowy notują rękopisy BCz 1657, Oss 4590 i Rem. 527, wreszcie pojedyncze oracje przechowały rękopisy BJ 102 i Oss 401 i Oss 314. Można by podejrzewać, że jest to prosta konsekwencja charakteru tychże manuskryptów. I rzeczywiście, w większości wypadków da się je określić jako kopiariusze, zawierające akta publiczne, stąd nie powinien dziwić brak mów weselnych i pogrzebowych Moskorzowskiego. Ale nie jest tak przecież we wszystkich przypadkach. Rękopisy BCz 1657, BK 1317, Oss 4590 i Rem. 527 przynoszą różnorodne materiały, w tym także mowy weselne i pogrzebowe. Wydaje się więc, że wynikający z samej liczby przekazów oracji wnioszek dotyczący szerszej, wykraczającej poza środowisko ariańskie popularności Moskorzowskiego jako mówcy należy doprecyzować. Byłaby to przede wszystkim popularność mówcy politycznego, na pewno związana mocno z wagą spraw, które poruszał w swoich wystąpieniach.

¹ Rękopis Oss 647 I jako źródło zawierające w ogóle najliczniej mowy Moskorzowskiego wskazuje w jego biogramie W. Urban (powołuje się na informacje Z. Trawickiej i L. Łaszczokkyego), jednak kwerenda wykazała, że najwięcej tekstów przynoszą rękopisy: AHWil 1135, 2/46; BN BOZ 823, BK 1195, Oss 3563.

²rkps AHWil „Księga mowy na sejmach, weselach i pogrzebach miane w sobie zamykająca, do których listy różne, epitafia i fraszki wierszem pisane są przydane” spisana przez Samuela Damianowicza, przedstawiciela ariańskiej rodziny w 1645 r.; rkps BN BOZ 823 – kopiariusz w ostatniej części uzupełniany przez Bartosza Siemichowskiego, przedstawiciela rodziny ariańskiej; rkps Oss 207 - 1 poł. XVII w. kopiariusz mów i listów, nota proveniencyjna Andrzeja Kazimierza Rzeczyckiego, przedstawiciela szlachty kalwińskiej.

Można by podejrzewać, że Moskorzowski jako jeden z najważniejszych działaczy zborowych, zabierał głos przede wszystkim w imieniu swoich współbraci. Istotnie, zachowały się dwa ważne jego przemówienia, wygłoszone „*nomine dissidentium in religione*”: na sejmiku w Opatowie (30 VIII 1627 r.) i podczas elekcji warszawskiej 1632 r. To w nich zostały utrwalone podstawowe przekonania, dotyczące miejsca i praw dysydentów w Rzeczypospolitej. Obydwa głosy jako wystąpienia polityczne, doradcze, są „zanurzone” w żywej aktualności rozgrywających się właśnie wypadków dziejowych¹.

Mowa na sejmiku w Opatowie odznacza się nakreśleniem szerokiej perspektywy historycznej, która służy jako podstawa interpretacji dopiero co zaszłych wypadków. Podstawową tezę, mającą stanowić fundament dla rozstrzygania słuszności aktualnych żądań Moskorzowski opiera o autorytet przodków: „...cni przodkowie naszy [...] przy wolnym sumieniu każdego zostawili i wszelkiej opresyjej *religionis causa* w potomny wiek zabieżeć usiłowali.” Jednak twierdzenie to zostało wsparte dwoma przesłankami, z których pierwsza (co sygnalizuje zaimbek) została wyprowadzona z wstępnej argumentacji, natomiast druga ma charakter oczywisty, stanowi nie wymagający wcześniejszego dowodzenia punkt oparcia dla dalszych wnioskowań:

Co cni przodkowie naszy bacząc, jako i to, że zarówno wszyscy do praw i swobód wolnej Rzplitej należymy, przy wolnym sumieniu każdego zostawili i wszelkiej opresyjej *religionis causa* w potomny wiek zabieżeć usiłowali².

Nie podlegające uzasadnianiu przesłanki wyjściowe argumentacji traktowane są jako najbardziej oczywisty wyraz zgody audytorium na ich

¹ Obydwa teksty cytowane fragmentarycznie w biogramie Jędrzeja Moskorzowskiego autorstwa J.M. Ossolińskiego.

² Mowa Pana An[drzeja] Mowskorzowskiego *nomine dissidentium de religione* w Opatowie na sejmiku anno 1627 30 Augusti rkps BOss 647 I, k. 20 v.

wiarygodność¹. W takim ujęciu widoczna staje się różnica w potraktowaniu przez mówcę dwu członów swojego twierdzenia. Odwołujące się do szlacheckich przywilejów przekonanie o równości stanowej wobec „praw i swobód” jest oczywistym punktem zgody. Twierdzenie: „Ta jest natura sumienia ludzkiego, iż żadnej nawałności zatlumić się nie da...”, do którego odnosi się zaimkowy wskaźnik zespolenia: „co”, zostało uzasadnione: przykładem pogan, którzy bardziej cenili to, co uznawali za prawdę niż życie; powołaniem się na powszechne doświadczenie, że „sercu trudno munsztuku przybrać” i wreszcie wykorzystującym siłę rozumowania *a fortiori* powołaniem się na przykład Boga, który zostawił człowiekowi wolność sumienia. Możliwe są w tym momencie dwie interpretacje. Jeśli audytorium od razu przyjęłoby słuszność twierdzenia, to mówca wprowadził jedynie dodatkowe ogniwo argumentacji w celach amplifikacyjnych, by podkreślić oczywistość sądu. Ale jednocześnie trzeba pamiętać, że każde uzasadnienie powoduje przeniesienie tego, co oczywiste jako fakt czy prawda, w obszar niepewności². Można więc również uznać, że decydując się na podwójne uzasadnienie decyzji przodków, Moskorzowski uznał za konieczne wesprzeć dodatkową argumentacją niecałkiem oczywisty w jego ocenie dla audytorium związek działań politycznych przodków z wolnością sumienia.

Te działania polityczne zostały dalej bardzo ściśle udokumentowane, mówca sięgając do historii, cały czas powołuje się na fakty i przytacza świadectwa. Pierwszym i najważniejszym jest tekst konfederacji warszawskiej 1573 r. Co ciekawe, Moskorzowski w cytacie łączy pierwsze zdanie, wskazujące jako podmiot działań stany Rzeczypospolitej z punktem poświęconym zachowaniu pokoju między rozróżnionymi w wierze. W ten sposób podkreśla, że cytowany dokument jest efektem świadomych decyzji

¹ M. Tokarz, *Argumentacja. Perswazja. Manipulacja*. Gdańsk 2006, s. 141.

² Ch. Perelman, L. Olbrycht-Tyteca, *The New Rhetoric. A Treatise on Argumentation*. Przeł. J. Wilkinson, P. Weaver. London 1969, s. 68

przodków, o których mówił. Kolejne fakty, na które się powołuje, to przysięga uzyskana przez poselstwo polskie w Paryżu, uchwały kapturu krakowskiego również poparte cytatem, przysięgi kolejnych królów aż do przytoczonej przysięgi Zygmunta III. Cały czas Moskorzowski podkreśla poparcie duchownych katolickich, przywołując przykłady biskupa poznańskiego Stanisława Konarskiego jako posła do Paryża, czy podpisanie przez biskupa kamienieckiego Wawrzyńca Goślickiego tekstu konfederacji „propter bonum pacis”, wpisuje się tak w stale stosowaną przez obrońców konfederacji linię polemiki, kierowaną głównie do katolików¹. Konkluzja, waloryzująca zaprezentowane działania przodków, otwiera jednocześnie drugą, polityczną linię argumentacji:

Tak *sollicite* koło tego pokoju przodkowie naszy chodzili, w czym nie tylko jawna ich *pietas*, ale i *singularis prudentia*, którzy roztropnością do tego przyszli, do czego drugich *casus, stultorum magister* [i] gwałt napędził...[k. 21 v.]

Powołanie się na wzięte z Liwiusza łacińskie przysłowie, że przypadek jest nauczycielem głupców podkreśla przeciwny charakter gromadzonych dalej przykładów². Egzemplaria historyczne Francji, Szwajcarii, Niderlandów ilustrują „*singularem prudentiam*”, zachowujących pokój religijny Polaków³.

¹ M. Korolko, „*Klejnot swobodnego sumienia*”. *Polemika wokół konfederacji warszawskiej w latach 1573-1658*. Warszawa 1974, s. 52. Do kwestii poparcia pokoju wyznaniowego Moskorzowski wraca jeszcze w zakończeniu wskazując tam biskupów krakowskich: Krasieńskiego i Myszkowskiego, prymasa Karnkowskiego i biskupa poznańskiego Goślickiego (k. 26).

² T. Livius: „...nec eventus modo hoc docet – stultorum iste magister est – sed eadem ratio...” ks. 22, rozdz. 39 [„Nie tylko wynik tego nas nauczy, ten głupców nauczyciel, lecz sama ta metoda...” – T. Liwiusz, *Dzieje Rzymu od założenia miasta. Księgi XXI-XXVII*. Przeł. M. Brożek, Wrocław 1974, s. 106.]

³ Rozróżnienie na przykładowe i ilustracyjne tylko użycie przykładu stosuję za Ch. Perelmanem, *Imperium retoryki. Retoryka i argumentacja*. Przeł. M. Chomicz, Warszawa 2004, s. 124.

Towarzyszy im ostrzeżenie przed „rozruchem domowym”, który łatwo rozpocząć, ale trudno zakończyć¹.

Tak rozbudowana argumentacja historyczno-polityczna jest jedynie środkiem przygotowawczym dla wprowadzenia współczesnej problematyki. Relacja między historią i współczesnością zostaje ustanowiona już w pierwszym okresie głównej partii argumentacji i to ustanowiona zgodnie z dominującą w ideologii szlacheckiej, co najmniej od czasów rokoszu Zebrzydowskiego, koncepcją tradycjonalistycznego myślenia:

Nostris temporibus Mci Panowie jakie zaś w swobodach naszych i warunkach od królów panów naszych poprzysiężonych my *dissidentes in religione* urazy ponosimy, dawne i świeże skazują przykłady. [k. 22 r.]

Postulowane zmiany są według niego ograniczone do hasła naprawy i powrotu do idealizowanych ustaw przodków. Dawniejsze sprawy Moskorzowski obejmuje pominięciem (*praeteritio*), „urazy [...] świeże” dotyczą natomiast wezwania ministra międzyrzeckiego przed trybunał, słynnego procesu lubelskiego² i sprawy Samuela Bolestraszyckiego³ oraz wynikających z niej kolejnych oskarżeń (Iwanickiego, podstarościego włodzimierskiego⁴). Spór zostaje określony przez *status translationis*, mówca we wszystkich przypadkach podkreśla przekroczenie kompetencji przez Trybunał Lubelski, argumentując

¹ „a ludzie swawolni podczas tumultów, które ich żniwem, nie tego patrzą, jako kto wierzy, ale gdzie jest co wziąć.” – możliwe, że użycie metafory żniwa jest echem głęboko zakorzenionych w dyskursie polemicznym o konfederacji warszawskiej i po stronie innowierczej i katolickiej interpretacji przypowieści o kłokolu i pszenicy, zob. M. Korolko, op. cit., s. 115.

² A. Kossowski, *Protestantyzm w Lublinie i w Lubelskim*. Lublin 1933, s. 144-149.

³ P. Buchwald-Pelcowa, „*Papierowe wojny*” i *problem cenzury w Polsce XVII wieku*. „Barok” 1994, nr 1, s. 71-87. Autorka cytuje fragmenty oracji Moskorzowskiego za jego biogramem u J.M. Ossolińskiego.

⁴ Ossoliński, jak wskazuje przedstawiona w tekście charakterystyka zawartości i dzieje biblioteczne (zob. M. Barłowska, *Czy Hieronim Moskorzowski był poetą?* „Odrodzenie i Reformacja w Polsce” [w druku]), korzystał z rkps. BOss 647 I, popełnił jednak błąd w nazwisku, odczytując Iwanicki jako Janicki.

również *a effectibus*, pokazuje poważne konsekwencje tolerowania takich działań dla stabilności ustrojowej szlacheckiej republiki. W przypadku szlachty, a więc wojewodzica podolskiego Jakuba Sienieńskiego i Pawła Lubienieckiego zmuszonych do poniżających przysiąg przed Trybunałem Lubelskim i S. Bolestraszyckiego skazanego za przetłumaczenie księgi, ważnym środkiem argumentacji jest też odwoływanie się do etosu szlacheckiego. W pierwszym przypadku polega ono na przypomnieniu utwierdzonego przez samą społeczność autorytetu oskarżonych, w drugim Moskorzowski uciekł się do argumentacji erystycznej, wyolbrzymiając *ad absurdum* możliwe skutki wyroku (tzw. równia pochyła):

Pozwano wolnego pozwem w Koronie dotąd niesłychanym, że wydał książkę *sine consensu loci ordinarii*. Toć potym pozwą drugiego, że bez licentiej biskupiej pacierz mówi, abo książkę jaką, swemu nabożeństwu służącą, czyta, do zboru chodzi *et alia*. Toć i WMciom samym *non nisi ex arbitrio* Ich MM PP duchownych nie będzie nic wolno... k. 23 v.-24 r.]

[

Podobnemu poruszeniu negatywnych emocji służy też amplifikowane porównanie *a fortiori*:

Molinaco, plebejuszowi we Francyje, *in absoluto et catholicissimo imperio*, w Paryżu pod bokiem królewskim mieszkającemu wolno było tę książkę napisać, Bolestraszyckiemu, szlachcicowi polskiemu, najwyższą w chrześcijaństwie wolnością, zwyczajem, prawem ojczystym, przysięgą pańską się szczyjącemu, nie wolno było bez peny tak twardej tejże przetłumaczyć. A wolność że to MMPP czy *durissima servitus*? Aleć od wszystkich wieków, jako pisma nastały, wolno było pisać każdemu, co rozumiał. Dowcipy się z sobą ścierały, pióro tępiąc piórem i ta papierowa wojna na wszytek świat po dziś dzień płuży... [k.24r.-24 v.]

Jak świadczą uchwały poszczególnych sejmików, zawierający niemal identyczne myśli tylko o dzień późniejszy głos Samuela Przypkowskiego z sejmiku proszowickiego ¹ i w ogóle odbicie się sprawy Bolestraszyckiego szerokim echem w całej Rzeczypospolitej, Moskorzowski dobrze wyczuwał nastroje, siłę dowodzeniową powierzył emocjom tam, gdzie mógł być współodczuwania pewien.

Ostatnią część argumentacji wypełniają konkretne postulaty polityczne: żądanie zniesienia dekretów konstytucja sejmową, zakazu podejmowania podobnych akcji sądowych na przyszłość, egzekwowania prawa w zakresie zapewnienia pokoju zborom i trzymania się dawnej formy przysięgi (na Ewangelię lub przez wzniesienie dwóch palców). Jednak najważniejsze przesłanie znalazło się w peroracji. Moskorzowski zrekapitulował w zakończeniu główne punkty argumentacji, a wzmocnił ją przez uogólniony wniosek, wniosek wykraczający poza doraźność i wpisujący przez pokazanie negatywnych skutków i siłę argumentu *a coherentia* rozważane w całej mowie kwestie w szerszą, dotyczącą losów Rzeczypospolitej perspektywę:

Przetoż kto aby jedno prawo od królów panów naszych poprzysiężone *in dubium* wokuje, ten oraz wszystkie prawa i swobody nasze w wątpliwość zaciąga. Jeśli tedy który się najduje, kogo by *calamitas nostra* nie poruszyła, niechaj uważa, że w tym jednym punkcie, który się na przysiędze pańskiej wspiera, wszystka wolność szlachecka razem fundować się może. [k. 26 v.]

Jednocześnie w ten właśnie sposób Moskorzowski wpisuje się ze swoją mową w podstawowy schemat dowodzeniowy stosowany przez obrońców konfederacji. Jak stwierdził M. Korolko, jej istotną przesłanką było traktowanie ustawy o pokoju wyznaniowym jako jednego z przywilejów szlacheckich, co

¹ L. Chmaj, *Samuel Przypkowski na tle prądów religijnych XVI wieku*. Kraków 1927, s. 18.

stanowiło już na początku XVII w. „jedyną realną wówczas rękojmię trwałości i skuteczności obrony tolerancyjnej ustawy.”¹

Te same argumenty historyczno-prawne w przemowie na polu elekcyjnym zostały już zdominowane przez ostry, emocjonalny ton polemiczny². Usprawiedliwia go zresztą pojawiające się w propozycji sformułowanie: „Lecz kiedy już do tego przychodzi, że na nas jawnie *in publicis locis* i surowie następują, cóż inszego czynić mamy, jedno kwerymonią i niewinność naszą przełożyć WM naszym MMPanom.”³ Nim jednak mówca sięgnie po szczególnie emocjonalne środki właściwe skardze, podejmie najpierw refutację, by zgodnie z zaleceniami retorów usunąć wątpliwości wynikające z argumentów przeciwników, które mogłyby być przeszkodą uniemożliwiającą pozyskanie audytorium dla własnej argumentacji. Zbijane są dwa argumenty: po pierwsze „*palam et libere* mówią, że *errores non sunt allegandi*”, po drugie „żeby prawa *dissidentium per extorsionem* stanąć miały”. Pierwszy obala Moskorzowski pośrednio: akceptując wniosek, łączy go z oczywiście prawdziwą przesłanką, że te same zasady dotyczą pozostałych praw „w tychże kapturach” uchwalonych (jak gwarancja zgodnej elekcji, wymóg przysięgi na *pacta conventa*) co prowadzi do konieczności odrzucenia wniosku, że one też: „*errores* takim sposobem być by musiały.” W drugim ujawnia negatywne konsekwencje zaakceptowania przesłanki przeciwników dla niepodważalnego przecież w szlacheckim etosie autorytetu przodków, co pozwala mu powtórzyć formułowany już w 1627 r. jako podsumowanie politycznej linii argumentacji pochlebny o nich sąd: „sama *pietas* i zdrowy rozum w przodkach na[szych]

¹ M. Korolko, Op. cit., s. 122.

² Postulaty różnowierców i polemikę wokół nich w czasie konwokacji i elekcji 1632 r. zob.: Z. Ogonowski, *Z zagadnień tolerancji w Polsce XVII w.* Warszawa 1958, s. 25-38; najobszerniej J. Dziegielewska, *O tolerancję dla zdominowanych. Polityka wyznaniowa Rzeczypospolitej w latach panowania Władysława IV.* Warszawa 1986, s. 20-34, 43-51 (autor nie korzystał z rkps. Oss 647 I) W. Kaczorowski, *Sejmy konwokacyjne i elekcyjne w dobie bezkrólewia 1632 r.* Opole 1986, s. 58-60, 151-162, 236-255.

³ *Mowa Jego M[ości]P[ana] Andrzeja Moskorzowskiego na elektie warszawskiej in causa dissidentium mianowicie miana rkps BOss 647 I, k. 37 v.*

sprawił, którzy roztropnością do tego przyszli, do czego drugich *casus, stultorum magister* i sam gwałt przypędził.”[k. 38 r.-38 v.]¹

Probacja ariańskiego polityka dotyczy właściwie tylko jednej tezy: wspólnoty losów wszystkich dysydentów: „jakie wszystkich *manet periculum*, kiedy chcą z pośrodku tego łańcucha, którym jest spólna całość spojona, jedno ogniwo wymknąć.”. Zasadę wynikającą z podobieństwa potwierdza autorytet przodków („ojcowie naszy nie bez przyczyny wystrzegali distinktie i słówka *dissidentium* interpretatie”), jak i ogólnoludzkie doświadczenie („to dawny zwyczaj od słabszych, gdy się nada, począwszy i potężniejszych macać.”). Jednak najmocniejszym wsparciem tezy okazuje się powołanie się na autorytety senatorów z grona różnowierców: hetmana polnego litewskiego Krzysztofa Radziwiłła i wojewody bełskiego Rafała Leszczyńskiego. Szczególnie dobrze współgra z emocjonalnym charakterem wystąpienia przytoczenie odwołującej się do unaoczniającej siły dwu podobieństw opinii wojewody bełskiego:

Podobieństwo od oka ludzkiego przytoczywszy, którego choćby kto dziewięć części najprzedniejsze jak najlepiej obwarował, a dziesiątą część, najpodlejszą, igłą skłuł, tak właśnie człowieka oślepi, jako gdyby samą źrenicę zranił. Uważał i to, że wszyscy *dissidentes in eadem navi navigant* i choćby IchMM tę łódkę dysydentom dali, kiedy ją zdiurawią, na mało się przyda, tak bez niej, jako i w łodzi zdiurawionej wodą się zalawszy snadno utonie. [k. 39r.-39 v.]

W „wolnym” głosie Moskorzowskiego mocno zabrzmiało też urażone poczucie szlacheckiej dumy i sprzeciw wobec twierdzenia Jerzego Ossolińskiego, że tylko religia katolicka jest „gospodynią” w Polsce².

¹ M. Korolko, op. cit., s. 112 i 120-121.

² zob. A. S. Radziwiłł, *Pamiętnik o dziejach w Polsce*. Przeł. i oprac. A. Przyboś i R. Żelewski. Warszawa 1980, t. 1, s. 156: „religia wasza przychodniem jest, która niedawno z

Gdy nas *dissidentes in religione* z wolności szlacheckich chcąc wyzuć, stan nasz *pro libitu* limitują, *pares* nas sobie *et impares* być opisują, za gościnne nas w własnej Ojczyźnie, którym się w cudzym domu nie rozpościerać, ale wtulać raczej potrzeba, szacują, jakoby to *dissidentes ex alieno orbe* i z nowego świata przyszli, jakoby w jednej Ojczyźnie i pod jednymi prawy z dziadów, pradziadów i naddziadów swych zrodzeni nie byli. [k. 38 r.]

[...]

Jakobym się ja z tej miary wolności domawiał, że tak albo owak wierzę, a nie z tej, że jestem szlachcicem koronnym i że się w tym dobrze poczuwam, iż przodkowie moi krwawie to zagardłowali, abym ja potomkiem ich będąc, w pokoju przynamniej siedział. Urodziłem się w wolnościach i pod prawem, i prerogatywy szlacheckimi nie praktykami, ani za pieniądze dokupiłem się tego, dlategoż żaden tego, czego mi nie dał, bez cięższej nad śmierć krzywdy, odjąć mi nie może. [k. 38 v.]

W takich właśnie momentach poruszenie afektów towarzyszy najgłębszemu w swej nie wymagającej dowodzenia oczywistości przekonaniu, że wolność jest podstawowym przywilejem szlacheckim. Choć w poruszającym tonie skargi niewinnie oskarżanego, Moskorzowski przywołał więc znany już argument i ostatni, który pozostał w rękach obrońców uchwał konfederacji warszawskiej¹.

cudzych krajów przywędrowała, katolicka zaś wiara była i jest jako pani a gospodyni w domu swoim.”

¹ Wykorzystany został np. w druku *Przestroga i obrona...* [Kraków, druk. A. Rodecki] 1597: „A my to od braciej naszej, którym we wszystkim równi jestechny, których przodkowie nie tylko onych samych, ale naszy własni cnotliwie służyli miłej ojczyźnie, dla niej krwie swej rozlać nie żalowali, jej zawsze życzliwi byli i w niwczym się jej nigdy nie przeniewierzyli. Czyli tegoż ciała członkami nie jesteśmy? Czyli inszego narodu ludźmi jesteśmy? Czyli

Głęboko przeżywana przynależność do wspólnoty widoczna jest w emocjonalności mowy, w kierowanych do współbraci apelach, błaganiach i ostrzeżeniach¹. Taka wspólnota uczuć podnosi wiarygodność mówcy, gdy w zakończeniu, wykorzystując to samo, co zastosowane wobec dysydentów podobieństwo, formułuje on ostrzeżenie dotyczące wszystkich, ogółu praw i wolności szlacheckich: „jeśli tedy jedno będzie w jednym przysięgą królewską stargane, będzie wolno i w drugim, a jedno ogniwo z tego łańcucha wytrąciwszy, wszystek snadno się rozsypie.” Właściwie wszystkie działania mówcy polegają na przekładaniu własnych oczekiwań i postulatów na język opinii publicznej, język akceptowanych przez nią przekonań i uznawanych postaw, a więc według terminologii Kennetha Burke’a, okazują się realizacją naczelnej w retoryce zasady identyfikacji².

Jednak oprócz tak wyraźnego w obydwu mowach poczucia szlacheckiej wspólnoty, koniecznego dla skutecznego przeprowadzenia obranej argumentacji, pojawia się w nich refleksja stojąca z nim w niejakiej sprzeczności. Dwa razy Moskorzowski podejmuje tę samą myśl, niemal identycznymi słowami wyrażoną w roku 1627:

Równość w wolnościach *cum puritate iuris* z WMM mając, we wszystkich prerogatywach WMM cug puściliśmy. Wždy na stronie

spólne drwa kupować mamy? O czasy, o lata!” (cyt. za M. Korolko, op. cit., s. 317). Powtórzył go jeszcze w 1637 r. jedyny poseł –arianin, Jerzy Niemirycz: „...choćbyśmy najgorzej wierzyli, tem samem żeśmy się szlachtą polską porodzieli i jesteśmy *in libere Reipublicae libere Cives* nie może nikt tego nam odjąć, abyśmy wierzyli, jako chcemy, i abyśmy nie mieli dopominać się tego, co nam *in iure exorbitat*.” (cyt. za: J. Dziegielewski, op. cit., s. 105.)

¹ Np. w zakończeniu: „Tedy usilnie prosimy, abyście WM naszy MMPP nie tylko nie raczyli *oppugnare* wolności naszej, ale i owszem, *auctoritate sua* wszystkie *irritamenta i gravamina* ku wyniszczeniu naszemu sposobione łaskawie pohamować chcieli. Nie dopuszczajcie WM naszy MMPP, aby nam naszą własność, to jest z przodków naszych nam dziedzicznym prawem należącą wolność odejmować miano, uważając u siebie, jakoby to było *taedium, crudele ac triste spectaculum*, gdybyście nas WMM na mięsne jatki wydawszy, naszego pokrewieństwa odstąpiwszy, krwią braciej swej ręce *polluere* dopuścić mieli.”

² K. Burke, *Tradycyjne pojęcia retoryki*. „Pamiętnik Literacki” 1977, z. 2, s. 229-230.

sobie w pokoju siedząc, niech drugim nie zawadzamy i pokoju prawem nam darowanego niech przystojnie zażywamy... [k. 26 r.] i podczas elekcji [k. 39].

Jest to zapewne wyraz charakterystycznej dla „człowieka chrystiańskiego” pokory, ale może jeszcze wyraźniej w okresie odsuwania arian od funkcji publicznych argument obronny, niebezpiecznie odsłaniający kryjące się w owym usunięciu się poczucie słabości.

Wśród dowodów politycznego zaangażowania Moskorzowskiego w sprawy dysydentów wymienić trzeba jeszcze protest przeciw zastosowaniu wobec nieżyjącego już wtedy Jakuba Sienieńskiego procesu sumarycznego w sprawie rakowskiej, przedstawiony na sejmiku przedsejmowym w Opatowie w r. 1639. Oracja ta zachowana jest w całości tylko w rękopisie BK 1317 (s. 668-682), a we fragmentarycznym zapisie rękopisu BOss 647, gdzie odnotowano tylko jej końcowy fragment, poruszający właśnie kwestię ariańską. Zastosowana w nim argumentacja, ukazująca zgubne dla całego stanu szlacheckiego skutki owego precedensu, wspierała się również na podstawie legalistycznej. Ale jej dramatyczny ton poruszał zbiorowe emocje: poczucie dumy i zagrożenia.

... bo jeśli WM takowe w sądach sejmowych egzorbitantie odłogiem puścicie, prędko stan szlachecki w ostatnią niewolą zapędzić możecie. Nie *ex arbitrio* zwierzchności, nie *pro libitu senatus*, nie *ex motu* izby poselskiej szlachcic w wolnej Rzplitej urodzony, ale *ex arbitrio legis* żyć powinien, którą sam na się z inszymi dobrowolnie stanowi, a wtenczas sądzony wedle niej być ma, gdy za powszechną zgodą prawo stawia i publikowane bywa. [k. 128 r.]

Ta późna mowa sejmikowa Moskorzowskiego wyróżnia się czymś jeszcze. Stale obecne w jego przemówieniach zbiorowe, szlacheckie określenie tożsamości, przypieczętowane częstym używaniem zaimka „my”, zostaje przytłumione relacją „wy” i „oni”, wobec której ujawnia się „ja” mówiącego. Oczywiście jest to nadal „ja” szlachcica, który zna swoje prawa i wolności, obiera posła: „aby był obrońcą prawa i niewinności mojej”, ale obok zarysowuje się zbiorowość „arianów”. Właśnie już jakoś poza wcześniejszym, prostym szlacheckim „my”:

Nikt się tym nie zasłoni, że to arianów tylko tak sądzono, *sectam exosam*. [...] [k. 127 v.]

Jeśli arianów siodłać WMM chcecie, czyńcież to WMM wedle prawa, *leges* wprzód *ferantur in delicta*, ale *delicta non iudicentur contra* i *praeter legem*. Bo i sami taką siecią, którą to inszych nakryć chcecie, nieomylnie się umotacie... [k. 127 v.-128]

Ponizającej świadomości „innego” traktowania arian towarzyszy u Moskorzowskiego już nie protest, ale gorzkie, acz dumne pogodzenie się z twardą wymową faktów. Odwołanie się nie do osądu współbraci, lecz historii:

... żeby sie w tym kto znaczny jaki pożytek Rzplitej upatrował, iż na nim [tj. na przeszłym sejmie] arianom munsztuk przypisano[?], ale ci biedy swej to *solatium* mieć mogą, jeśliż przez ich uciśnienie Ojczyźnie, którejeśmy wszyscy wszystko powinni, dobrze się stanie. Co sam czas, mistrz w sprawach doskonały pokaże, a *posteritas procul odio et gratia* osądzi.¹

¹ BK 1317, s. 669.

Trzy oracje Moskorzowskiego, poruszające problemy wyznaniowe, stanowią ważny dokument zaangażowania politycznego i opinii różnowierców. Jak słusznie zauważyła Paulina Buchwald-Pelcowa, mowa z roku 1627 wpisuje się nawet w szerszą akcję propagandową, bowiem argumenty i postulaty sformułowane przez Moskorzowskiego w Opatowie zgadzają się ze stanowiskiem przedstawionym przez Samuela Przypkowskiego w Proszowicach i działaniami Krzysztofa Radziwiłła na sejmiku nowogródzkim tak dalece, że powtarzające się sformułowania budzą podejrzenia o sterowanie wyrazami oburzenia¹. Po odczytaniu rękopiśmiennych przekazów mów Moskorzowskiego, trzeba podkreślić, że za każdym razem ważnym punktem oparcia „wolnościowej” argumentacji jest powołanie się na konfederację warszawską². Jednak poza podnoszeniem tradycyjnych już argumentów, pokazują wystąpienia Moskorzowskiego również wzajemne skomplikowane relacje kreowanego w nich obrazu mówcy, etosu arian oraz etosu stanu szlacheckiego, relacje nieco poza główną płaszczyzną dowodzenia odsłaniające trudną sytuację środowiska i problemy związane z kształtowaniem jego publicznego dyskursu.

Ani mowy „*in nomine dissidentium*”, ani zanotowany jedynie w dwu rękopisach protest wobec sejmowego procesu o Raków nie należą do najczęściej kopiowanych wystąpień ariańskiego mówcy. Niewątpliwe pierwszeństwo trzeba przyznać zachowanej aż w 7 odpisach mowie na sejmiku opatowskim po rozerwanym sejmie w roku 1637. Dlaczego to właśnie wystąpienie zyskało szczególną popularność?

¹ P. Buchwald-Pelcowa, op. cit., s. 74; por. także L. Chmaj, op. cit., s. 16-19.

² Odmienna była ocena P. Buchwald-Pelcowej, formułowana na podstawie tylko fragmentów oracji cytowanej za J.M. Ossolińskim: „W toku procesu ani w późniejszych mowach i listach (szczególnie gorące pochodziły od Braci polskich) broniących Bolestraszyckiego, a potępiających wyrok Trybunału, nie przywołuje się wprawdzie wyraźnie konfederacji warszawskiej, ale to jej postanowienia są podstawą domagania się wolności wyznania.” (s. 74).

Odpowiedź na tak podstawowe pytanie musi się ograniczyć do wskazania współoddziaływania dwu różnych czynników, wpływających na utrwalanie mowy sejmikowej. Jak każde wystąpienie polityczne, mogła być ona zapisywana ze względu na walory informacyjne i jako dokumentacja ważnych dla środowiska opinii. A jednocześnie w chęci odnotowania przez kogoś tekstu oratorskiego przejawiać się zawsze mogło uznanie dla jego walorów krasomówczych. W przypadku mowy Moskorzowskiego z 1637 r. splot uwarunkowań historycznych mógł odegrać ważną rolę. W wymiarze programowym wotum Moskorzowskiego było wyrazem poparcia propozycji królewskich¹. Mówca opowiedział się za ofensywnymi działaniami wobec Turcji, by „zażyć pogody, która się podaje” i, mimo rozważania zagrożeń z tym związanych, uznał korzyści płynące z wprowadzenia ceł morskich. Najwięcej uwagi jednak poświęcił krytyce nieszczęśliwie zakończonego sejmu, traktując rozbudowaną relację o jego przebiegu jako jedyny i wystarczający argument dla wyjściowej tezy, że: „Zaprawdę, w sejmy koronne wejrzawszy, *nihil usque prisci et integri moris*, ale nowy kształt *et versum civitatis statum* rychlej obaczysz.”² Ta szczegółowa narracja podnosi znaczenie mowy jako nośnika informacji, ale przede wszystkim kształtuje etos mówcy jako przenikliwego polityka. Moskorzowski zderza ironicznie swą niekompetencję: „bo własnie *lectio Apocalypsis* była, którejem ja, prostak, zrozumieć nie mógł” z wnikliwą analizą wydarzeń na sejmie, by wzmocnić konkluzję:

Com na sejmiku przedsejmowym mówił na domysł, to na sejmie przeszłym oczywiście widział. Iż artykuły nasze własną są siecią, którą w odmęcie sejmowym (ponieważ lepszy zawsze bywa *in turpido* połów) spore węgorze zławiają.

¹ W. Urban, op. cit., s. 45.

² R. Kołodziej na podstawie tej oracji wnioskuje nawet, że choć Moskorzowski nie był posłem, obserwował w Warszawie obrady sejmu (*Pierwszy sejm z 1637 roku*. Toruń 2003, s. 230).

Istotnie, zachowana tylko w rękopisie Oss 647, mowa na sejmiku przedsejmowym w Opatowie 7 XII 1636 r. potwierdza słowa mówcy. W przedsejmowym wystąpieniu przedstawił bowiem Moskorzowski diagnozę polskiego parlamentaryzmu, który paraliżują „wydворne wota”, „wyprawne dyskursy” i sejmikowe artykuły, jako komedii kończącej się zwyczajowym: „*Valete, plaudite, iam acta est fabula*”. Dla wyrazistszego opisanie całego mechanizmu posłużył się tam kilkakrotnie owym „rybackim” podobieństwem:

Bo artykułami naszymi, do których to propozytii różnych naniesiemy, póty na sejmie trzęsą, tak długo sejmem kołyszą i tym odmętem mieszają, póki jakie<go> sporego węgorza nie ułowią.

Powtórzył więc po ponad półwieczu obrazowy wywód Stanisława Orzechowskiego, ale zamieniając stronę czynną na bierną, czyniąc szlacheckich posłów już nie podmiotem, ale jedynie narzędziem sejmowych „praktyk”¹. Przed sejmem ocenie towarzyszył również program naprawy, w wystąpieniu posejmowym, mówca ograniczył się do stwierdzenia słuszności swego rozpoznania praktyki parlamentarnej. W ten sposób, wzmacniając swój etos, oparł się na sile autorytetu, który ukształtowały jego wcześniejsze słowa. Jednak prócz ogólnej, powtórzonej za Cynceronem przestrogi dla Rzeczypospolitej, tak

¹ Orzechowski pisał: Arystofanes, zacny i starego wieku u Greków komik, znacząc ty ludzie, którzy, gdy inak urość w rzeczypospolitej nie mogą, rzeczypospolitą mieszając, rosta, krotofilnie o nich powiada, iż co tak czynią, burząc, aby czego w rzeczypospolitej dostali, jako oni czynią, którzy w odmęcie, wodą mieszając, łowią węgorza. [...] Oglądnimy się jedno a ludziom się dobrze przypatrzmy, najdziemy to jawnie, iż my na każdym sejmie polskim nic nie czynimy inego, jedno tą Praktyką łowimy węgorze. [...] I ta egzekucja niniejsza nic inego nie jest, jedno odmęt jakiś, w którym odmęcie jednym biordrugim dawać będą, i oglądacie to hnet po sejmie, pojedzie gołotą do domu. A owi naszymi mili prostacy, ufukani i ukrzykani, tak się do domu wracają i wrócą, jako żaczęta zwykły się wracać z komedyjej jakiej, albo z tragedyjej, i nic inszego z onej gry, którą sprawowali, nie pomniąc, jedno to, iż im też przy inych ono rzeczono: *Valete, plaudite, acta iam est fabula*.” Jest to aluzja do komedii Arystofanesa *Rycerze*, zaczerpnięta z *Adagiów* Erazma z Rotterdamu (*Wybór pism*. Oprac. J. Starnawski. Wrocław 1972, s. 472-473, i objaśnienia przyp. 31 i 33).

mocno zarysowany obraz mówcy wsparł prezentowane dalej, prokrólewskie propozycje. Nie można więc wykluczyć, że jako głos wspierający politykę Władysława IV, wotum Moskorzowskiego mogło być z przyczyn propagandowych szerzej kolportowane.

Najliczniej zachowaną grupę sejmikowych przemówień Moskorzowskiego stanowią wystąpienia towarzyszące obieraniu deputatów i urzędników, często notowane po kilkakroć (np. przy obieraniu deputatów w Opatowie 1628, 1636, 1639, 1640). Jako wystąpienia wpisane w procedurę wyborczą powinny one nieść ze sobą podstawową informację – kogo popiera przemawiający. Jednak sposób ich notowania całkowicie pozbawia je tej podstawowej funkcji. Tylko jedna mowa i to tylko w jednym zapisie – na elekcji deputackiej w 1636 r. w rękopisie Oss 647 kończy się wymienieniem nazwisk kandydatów do trybunału. Konsekwentnie, w pozostałych przypadkach zapisy oracji urywają się na zapowiedzi „mianuję tedy...”. Jeśli unieważniona zostaje podstawowa, „wyborcza” informacja, to tym samym mowy zostają przeniesione do kategorii wzorców, a ich najważniejszą zaletą staje się możliwość szerszego zastosowania. Ten zaś postulat oracje Moskorzowskiego realizują szczególnie dobrze. Po usunięciu pojawiających się tylko na końcu szczegółowych okoliczności pozostają w nich bowiem wartościowe refleksje ogóle, przynoszące podbudowane historycznie i filozoficznie spojrzenie na istotę praworządności, sprawiedliwości, obowiązków sędziów i znaczenia egzekucji praw. W nich szczególnie wyraziście przejawia się upodobanie Moskorzowskiego do nadawania współczesnym wypadkom szerszej perspektywy przez ich interpretację w kategoriach niezmiennych praw i wskazań czerpanych ze skarbca starożytności, przyjmujące postać różnorodnie sfunkcjonalizowanych sentencji i egzemplów. Zarówno to postrzeganie Rzeczypospolitej przez pryzmat dziejów starożytnego Rzymu, jak i związane z nim bogactwo materii inwencyjnej mogły stanowić cechę podnoszącą atrakcyjność jego mów traktowanych jako wzorce. Nie bez znaczenia jest też

klarowność dyspozycji, sięgającej po wyprowadzane z przykładu schematy wyliczeniowe, jak np. analiza cech dobrego deputata związana z wyliczeniem zasad obierania do Sanhedrynu w mowie z 1636 r., czy ostatnimi słowami cesarza Augusta - w roku 1639. Wreszcie krytyczne spojrzenie na działania sądów, ale połączone z podkreślanym w każdej mowie „przy obieraniu” stwierdzeniem, że to od szlachty, od dokonywanego właśnie wyboru zależy jakość instytucji demokracji szlacheckiej mogło stanowić szeroko akceptowaną płaszczyznę idei, pozwalającą w poszczególnych wystąpieniach Moskorzowskiego odnajdować głos umacniający etos stanu szlacheckiego. Wszystkie te cechy nie wskazywały na wyznaniowe uwikłania mówcy. Zresztą w ogóle brakło w tych najchętniej kopiowanych przemowach akcentów ariańskich. Tak więc najpopularniejsze mowy Moskorzowskiego utrwały raczej obraz polityka szlacheckiego niż polityka ariańskiego. Przez włączenie w proces uwzorczenia, odcinanie od konkretnych okoliczności wygłoszenia, były w trakcie zapisu przenoszone ze sfery współczesnej polityki w obszar historycznego długiego trwania. Obszar uaktywniany dopiero przez tego, kto do nich sięgnąć zechce.

Historia i współczesność w mowach politycznych Andrzeja Moskorzowskiego są nierozzerwalnie splecione. I nie jest to nic zaskakującego, gdyż historia podporządkowana jest sytuacji retorycznej, właściwie zawsze występuje jako tradycja, do której mówca się we własnych, określonych aktualnością celach odnosi. Wykorzystywanie w dowodzeniach historycznych świadectw, które są ważne dla audytorium, ukazywanie procesów dziejowych z punktu widzenia tego audytorium znaczących, wydaje się oczywistym sposobem retorycznego porządkowania historii. Ale nawet obiektywność branych z całego zasobu *res gestae*, jak poucza retoryczna teoria prawdziwych i prawdopodobnych, historycznych egzemplów jest pozorna.

Wiarygodność historycznych *exempla* zasadza się nie tylko na fakcie, że korespondują one z rzeczywistymi zdarzeniami [...], ale także na tym, iż przetarły one już swój szlak w literaturze poprzez historiografię stały się dobrze znane.¹

Innym słowy one również są dowodem o tyle, o ile audytorium uznaje je za część własnej tradycji. A więc nie historia i współczesność, ale zawsze współczesność, to jednak problem bardzo współczesny i daleko wykraczający poza przedstawione tu odczytanie kilku dawnych mów.

Bibliografia

Barłowska Maria (2008) *Czy Hieronim Moskorzowski był poetą?* „Odrodzenie i Reformacja w Polsce” 2008 [w druku]

Boczyłowic Jakub (1699) *Orator politicus albo Wymowny polityk*. Toruń, druk. J.Ch. Laurer

Bruchnański Wilhelm (1918) *Rozwój wymowy w Polsce*. W: *Dzieje literatury pięknej w Polsce*. Cz. 2, Kraków 1918

Buchwald-Pelcowa Paulina (1994) „*Papierowe wojny*” i problem cenzury w Polsce XVII wieku. „Barok” nr 1, s. 71-87.

Burke Kenneth (1977) *Tradycyjne pojęcia retoryki*. „Pamiętnik Literacki” z.2, s. 219-250

Chmaj Ludwik (1927) *Samuel Przypkowski na tle prądów religijnych XVI wieku*. Kraków 1927

Dzięgielewski Jan (1986) *O tolerancję dla zdominowanych. Polityka wyznaniowa Rzeczypospolitej w latach panowania Władysława IV*. Warszawa

Kaczorowski Włodzimierz (1986) *Sejmy konwokacyjny i elekcyjny w dobie bezkrólewia 1632 r.* Opole 1986

Kołodziej Robert (2003) *Pierwszy sejm z 1637 roku*. Toruń

Korolko Mirosław (1974) „*Klejnot swobodnego sumienia*”. *Polemika wokół konfederacji warszawskiej w latach 1573-1658*. Warszawa

Kossowski Aleksander (1933), *Protestantyzm w Lublinie i w Lubelskim*. Lublin

¹ H. Lausberg, *Retoryka literacka. Podstawy wiedzy o literaturze*. Przekład, oprac. i wstęp A. Gorzkowski, Bydgoszcz 2002, s. 253.

- Lausberg Heinrich (2002) *Retoryka literacka. Podstawy wiedzy o literaturze*. Przekład, oprac. i wstęp A. Gorzkowski, Bydgoszcz 2002
- Liwiusz Tytus (1974) *Dzieje Rzymu od założenia miasta. Księgi XXI-XXVII*, przeł. M Brożek, Wrocław
- Lubieniecki Stanisław (1967) *Vindiciae pro Unitariorum in Polonia religionis libertate ab Equite Polono conscripte*. W: Ch. Sandius, *Bibliotheca Antitrinitarorum*, przedm. L. Szczucki, Warszawa
- Małecki Antoni (1860) *Wybór mów staropolskich świeckich, sejmowych innych*. Kraków
- Mecherzyński Karol (1860) *Historia wymowy w Polsce*. T.3. Kraków 1860
- Ogonowski Zbigniew (1958) *Z zagadnień tolerancji w Polsce XVII w.* Warszawa
- Orzechowski Stanisław (1972) *Wybór pism*. Oprac. J. Starnawski. Wrocław 1972
- Ossoliński Józef Maksymilian (1819) *Wiadomości historyczno-krytyczne do dziejów literatury polskiej o pisarzach polskich...* T. 1, Kraków
- Ostrowski-Danejkowicz Jan (1745) *Swada polska i łacińska*. T.1, Lublin
- Perelman Chaim (2004) *Imperium retoryki. Retoryka i argumentacja*, przeł. M. Chomicz, Warszawa
- Perelman Chaim, Olbrycht-Tyteca Luci (1969) *The New Rhetoric. A Treatise on Argumentation*. Przeł. J. Wilkinson, P. Weaver. London
- Pisarski Jan (1668) *Mówca polski*. T.1 Kalisz, druk Coll. SJ
- Pisarski Jan (1676) *Mówca polski albo suplement do tomu pierwszego*. Kalisz, druk. Coll. SJ
- Radziwiłł Albrycht Stanisław (1980) *Pamiętnik o dziejach w Polsce*, t.1, przeł. i oprac. A. Przyboś i R. Żelewski. Warszawa, t. 1
- Tokarz Marek (2006) *Argumentacja. Perswazja. Manipulacja*. Gdańsk
- Trębska Małgorzata (2007) *Staropolskie szlacheckie oracje weselne. Genologia – Obrzęd – Źródła*, prac. dokt. BUW nr 899
- Urban Wacław (1977) *Moskorzowski Andrzej Chrystian*. W: *Polski słownik biograficzny*. T. 22, s. 45-46

Wykaz skrótów:

AHWil – Państwowe Archiwum Historyczne w Wilnie
BCz – Biblioteka XX Czarotoryskich
BK – Biblioteka Kórnicka Polskiej Akademii Nauk
BN – Biblioteka Narodowa

BOZ – Biblioteka Ordynacji Zamojskiej
Oss – Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich
Rem. – Biblioteka Remonstrantów

Anna Bendrat

**„Imperium Zła” Ronalda Reagana oraz „Oś Zła” George’a W. Busha
jako przykłady wykorzystania toposu zła w kreowaniu wizerunku wroga**

**The trope of evil in the representation of the enemy in presidential
speeches:**

Ronald Reagan’s “Evil Empire” and George W. Bush’s “Axis of Evil”

According to Dana L. Cloud, the concept of evil is generated by rhetoric in specific historical moments out of particular motives and interests. The tropes of good and evil with their biblical roots are deeply embedded in American political discourse referring to foreign relations during the war. The aim of this paper is to analyze and draw analogies between three historically significant speeches, in which presidents Reagan and Bush set out aggressive foreign policy towards the enemies of democracy during the cold war and the war on terror. Reagan’s speeches to the British House of Commons in London (1982) and to the National Association of Evangelicals in Orlando, Florida (1983) referred more or less directly to the “Evil Empire,” symbolizing the former Soviet Union. Twenty years later George W. Bush in his 2002 State of the Union Address used the term “Axis of Evil” to describe Iraq, Iran and North Korea, which he accused of sponsoring terrorism and keeping weapons of mass destruction. This kind of “good and evil” rhetoric is said to operate on Machiavellian license, which assumes that if evil exploits goodness, the governments must be prepared to retaliate. The paper will examine closely how Reagan’s East-West confrontation and Bush’s anti-terrorist struggle were relocated from the secular world to the spiritual scheme of a battle between good and evil. By giving the religious colouring to their foreign policy agenda, the presidents referred back to the American tradition of liberal exceptionalism, presenting the Americans as a “chosen people” led by a “special providence” to spread the democratic institutions and values.

Według Dany L. Cloud pojęcie zła jest konstruktem retorycznym generowanym w szczególnych okolicznościach dziejowych.^{1*} Chociaż trudno zaprzeczyć istnieniu zła na świecie, to stworzenie uniwersalnego paradygmatu tego zjawiska jest niezwykle złożonym zadaniem. Zło w rozumieniu ontologicznym utożsamiane jest przede wszystkim z metafizyką religijną, zakładającą, że ostatecznym sędzią ludzkich czynów jest Bóg. Jednak filozofia świecka, zajmująca się oceną moralną, również dokonuje klasyfikacji na myśli i czyny pożądane, czyli dobre, oraz niepożądane, czyli złe. Obie teorie, religijna i świecka, przedstawiające zło jako koncept oparty na dualizmie (dobro/zło), są głęboko zakorzenione w amerykańskim dyskursie politycznym dotyczącym stosunków międzynarodowych w czasie wojny.

W niniejszym artykule analizie poddane zostaną trzy historyczne przemówienia, w których prezydenci Ronald Reagan i George W. Bush przedstawili założenia agresywnej polityki zagranicznej wobec wrogów demokracji w czasach zimnej wojny oraz wojny z terroryzmem. We wszystkich omawianych wystąpieniach motywem przewodnim stała się kreacja wizerunku przeciwnika jako nieprzyjaciela służącego siłom zła. Przemówienia Ronalda Reagana wygłoszone w Brytyjskim Parlamencie w 1982 r. oraz na dorocznej konwencji Narodowego Stowarzyszenia Ewangelików w Orlando na Florydzie w 1983 r. nawiązywały do „imperium zła”, symbolizującego ówczesny Związek Radziecki. Dwadzieścia lat później w orędziu o stanie państwa z 2002 r. George W. Bush użył sformułowania „oś zła” w odniesieniu do Iranu, Iraku i Korei Północnej, które to kraje oskarżył o sponsorowanie terroryzmu i posiadanie broni masowego rażenia. Celem artykułu jest ukazanie w jaki sposób konfrontacja Wschodu z Zachodem za rządów Reagana oraz walka z

¹ Dana L. Cloud, „Beyond Evil: Understanding Power Materially and Rhetorically”, *Rhetoric & Public Affairs*, Numer 3 (6), 2003, s. 531.

*Wszystkie cytowane fragmenty artykułów i przemówień w tłumaczeniu własnym autora

terroryzmem za czasów Busha zostały przeniesione z realnego poziomu starcia dwóch sił politycznych na platformę duchowej walki pomiędzy dobrem i złem.

Jak zauważa Robert Hariman, formuła czarno-białej konfrontacji pomiędzy politycznymi adwersarzami funkcjonuje na zasadzie wywodzącej się z myśli Machiavellego. Mówi ona, że „gdziekolwiek zło zagraża dobru, państwa muszą być gotowe do odwetu”¹. Założenie to wydaje się być szczególnie przydatne we współczesnym świecie, zdominowanym przez komunikację wizualno-hasłową, promującą przede wszystkim szybki i zrozumiały przekaz. Pozwala ona między innymi na przedstawienie skomplikowanej konstrukcji stosunków międzynarodowych za pomocą powszechnie rozpoznawalnego formatu apokaliptycznej konfrontacji dobra ze złem. Pomimo dystansu czasowego dzielącego epokę Reagana od epoki Busha, obaj prezydenci w swoich wystąpieniach użyli retoryki zła w funkcji różnicującej, kontrastując „imperium zła” Związku Radzieckiego oraz „oś zła” państw sponsorujących terroryzm z „dobrymi” praktykami zachodnich demokracji.² Określenia te na stałe weszły do słownika historii powszechnej, stając się zarazem hasłami przewodnimi politycznych wizji obu Republikańskich prezydentów. Wiodącym przesłaniem Ronalda Reagana i George’a W. Busha było wyrażenie wiary w zwycięstwo dobra oraz nadziei na tryumfalny marsz ku demokracji po latach panowania dyktatury zła.

Idea promowania demokracji w strategicznych punktach świata nie jest czymś nowym w historii amerykańskiej dyplomacji. Jak podkreśla Jonathan Monten, „upowszechnianie demokracji jest kluczowe dla amerykańskiej tożsamości politycznej, ponieważ kształtuje w narodzie poczucie celu

¹ Robert Hariman, „Speaking of Evil”, *Rhetoric & Public Affairs*, Nr 3 (6), 2003, s. 512

² William D. Casebeer, „Knowing Evil When You See It: Uses for the Rhetoric of Evil in International Relations”, *International Relations*, Nr 18 (4), s.447. Pozostałe funkcje to: motywacyjna, odwetowa i ewaluacyjna.

działania”.¹ Sięgając głównie do dziedzictwa kalwinizmu, Amerykanie wierzą, że „Pan wywyższy amerykański Izrael ponad wszystkie narody, które stworzył”.² Według Montena, amerykański polityczny mesjanizm sprawia, że obywatele Stanów Zjednoczonych są przekonani, że „intencje Ameryki są łagodne, a ich polityczne serce jest czyste. Siłę można stosować bez ryzyka nadużyć, a Stany Zjednoczone usłużnie zajmą się sprawami świata, przedkładając je nad własne”.³ Powyższe zasady nierzadko budzą kontrowersje pośród zagranicznych partnerów Ameryki. Kierując się nimi na arenie międzynarodowej, Stany Zjednoczone stawiają się często ponad historią i powszechnie przyjętymi zasadami. Pozycja ta pozwala im na usprawiedliwianie swoich działań, ponieważ, jak ujął to Monten, czują się „zwolnieni z przestrzegania norm historycznych i politycznych, obowiązujących inne narody”.⁴

Postawa Ronalda Reagana wobec sowieckiego „imperium zła” w krytycznej dekadzie zimnej wojny jest doskonałym przykładem wprowadzania w życie założeń amerykańskiej wizji demokratyzacji wschodniego bloku państw podległych Związkowi Radzieckiemu. Początek lat 80. naznaczony był narastającym wyścigiem zbrojeń i wyjątkowo silną anty-zachodnią ofensywą propagandową ze strony sowietów. Ronald Reagan postawił na rozbudowę potencjału militarnego USA, ponieważ zdawał sobie sprawę, że w tego typu starciu słaby gospodarczo Związek Radziecki nie będzie w stanie dorównać silnej Ameryce. Częścią wyścigu zbrojeń była Inicjatywa Obrony Strategicznej, zwana potocznie „Gwiezdnymi Wojnami”, umożliwiająca niszczenie w kosmosie wrogich rakiet batalistycznych. W ramach budowania wspólnego demokratycznego frontu przeciwko Związkowi Radzieckiemu, administracja

¹ Jonathan Monten, „The Roots of the Bush Doctrine. Power, Nationalism, and Democracy Promotion in U.S. Strategy”, *International Security*, Nr 29 (4), 2005, s. 113

² Ezra Stiles w: Jonathan Monten, „The Roots of the Bush Doctrine”, op.cit., s. 127

³ Jonathan Monten, op.cit., s. 128

⁴ *Ibidem*, s. 128

USA zarządziła rozmieszczenie po zachodniej części żelaznej kurtyny pocisków samosterujących Cruise oraz rakiet Pershing II. Oprócz działań militarnych w Europie Zachodniej, prezydent Reagan brał tam również aktywny udział w inicjatywach propagandowych. W dniu 8 czerwca 1982 r. Ronald Reagan stanął przed Izłą Gmin Brytyjskiego Parlamentu, aby zwrócić uwagę Anglików na narastającą potrzebę demokratycznej rewolucji na wschodzie. Pomimo faktu, że w wystąpieniu tym nie padły znamienne słowa o „imperium zła”, wypowiedziane przez Reagana dopiero 8 miesięcy później, zasługuje ono w równym stopniu na zainteresowanie ze względu na odważne przesłanie, wzywające do walki z niszczycielskim reżimem komunistycznym.

W przeciwieństwie do przemówienia z Orlando, w którym prezydent Reagan poruszył szereg innych tematów, wystąpienie w Parlamencie jest w całości poświęcone triumfalnej drodze demokracji do zwycięstwa nad „złym” systemem totalitarnym. Już we wstępie Ronald Reagan precyzuje swój punkt widzenia, zestawiając dwa charakterystyczne obrazy: majestatyczny londyński Parlament, podniesiony do statusu „świątyni demokracji” oraz „szpetną szramę na ciele miasta”, czyli Mur Berliński, symbolizujący „mroczny symbol nieujarzmionej władzy”.¹ Jedną z retorycznych strategii Reagana było wzbudzanie w słuchaczach uczuć patriotycznych poprzez przywoływanie znanych im osób bądź miejsc, co w rezultacie znacznie ułatwiało przekaz skomplikowanych treści. Pierwsze odniesienie dotyczy w tym przypadku Williama Gladstone’a, który jako premier Wielkiej Brytanii w drugiej połowie XIX wieku wślawił się orędownictwem na rzecz powszechnej reformy wyborczej nadającej uprawnienia do głosowania mężczyznom z klasy pracującej. W nawiązaniu do tych dokonań Reagan stwierdza, iż „[w]iara w marsz demokracji przychodziła dużo łatwiej w dobie Gladstone’a – w zenicie wiktoriańskiego optymizmu”. Tymczasem zbliżając się do kresu „krwawego

¹ Ronald Reagan, Przemówienie w Brytyjskim Parlamencie, 8 czerwca 1982, <http://www.fordham.edu/halsall/mod/1982reagan1.html>, [dostęp 2.08.2007]

stulecia naznaczonego fatalnym politycznym wynalazkiem – totalitaryzmem”, podobna wiara w optymizm jest znacznie ograniczona. Dzieje się tak „nie dlatego, że chwieją się podstawy demokracji, lecz dlatego, że jej wrogowie udoskonaliли narzędzia represji”. Owo domniemane nawiązanie do Związku Radzieckiego, wywołujące reakcję potępienia praktyk stosowanych przez wroga, jest wyraźnym przykładem zastosowania funkcji różnicującej. Na bazie powyższego wizerunku przeciwnika i kojarzonych z nim negatywnych emocji, prezydent Reagan przechodzi nagle do delikatnej, lecz niezwykle plastycznej metafory demokracji. Uznając, iż demokracja jest „czymś więcej niż tylko delikatnym kwiatem”, Reagan próbuje ożywić nadzieję w jej potęgę. W formie antytezy połączonej z synekdochą, prorokuje, iż „[r]eżimy zasadzone bagnetami nie są zdolne zapuścić korzeni”.

W kolejnym fragmencie przemówienia do brytyjskich parlamentarzystów prezydent Stanów Zjednoczonych definiuje współczesne zagrożenia dla stabilności systemu demokratycznego. Pośród nich najbardziej niebezpieczne to „zagrożenie globalnej wojny” powstałe w wyniku rozpowszechnienia dostępu do broni nuklearnej, oraz „ogromna potęga współczesnego państwa”, skutkująca bezpodstawnymi ograniczeniami swobody oraz represjami wobec obywateli. Świadomy różnic pomiędzy amerykańskimi oraz europejskimi poglądami na temat roli państwa, Reagan z satysfakcją odnotowuje, iż w jednej kwestii obie strony są zgodne i jednomyślnie potępiają wszelkie formy dyktatury. Gdyby jednak pojawiły się wątpliwości jakich okrutnych środków represji używają totalitarne reżimy, prezydent wymienia cztery znamienne przykłady. Są to: (1) Wielka Czystka przeprowadzona w latach 30. przez NKWD na rozkaz Stalina wobec rzeczywistych i domniemanych przeciwników Rosji sowieckiej, (2) Auschwitz i Dachau jako przykłady nazistowskiej strategii eksterminacji, (3) Gułag będący symbolem kary poprzez katorżniczą pracę w Związku Radzieckim w latach 1930-1950, oraz (4) Kambodża pustoszona przez komunistyczny reżim Czerwonych Khmerów pod rządami Pol Pota. Na

podstawie powyższych przykładów wyraźnie da się zaobserwować, jak poprzez skojarzenie reżimów totalitarnych z aktami przemocy retoryka Ronalda Reagana staje się coraz bardziej radykalna i bezkompromisowa wobec imperium zła.

Dominantą tematyczną wypowiedzi prezydenta Reagana jest krytyka systemu sowieckiego. Mówca dokonuje jej w dwojaki sposób. Po pierwsze, pokazuje niszczycielskie poczynania reżimu w Związku Radzieckim, a następnie kontrastuje je z pozytywnymi przykładami działania państw demokratycznych. Dla przykładu, wcielając się w rolę dziejowego proroka, Reagan przekracza granice czasu, aby z satysfakcją ogłosić, iż „[h]istorycy naszych czasów zwrócą zapewne uwagę na konsekwentną postawę powściągliwości i dążeń pokojowych Zachodu wobec dyktatu reżimów”. Efekt zróżnicowania potęguje użycie anafory w połączeniu z antytezą. Reagan spostrzega bowiem, iż „**to demokracje** [wyróżnienie autora] odmówiły posługiwania się groźbą nuklearnego monopolu, jaki posiadały w latach 40. i 50. w celu zdobycia terytorialnych i imperialnych korzyści”, lecz „**to nie demokracje** zaatakowały Afganistan, prześladowały polską Solidarność oraz używały broni chemicznej w Afganistanie i południowo-wschodniej Azji”. Podobny paralelizm składniowy występuje również w innym fragmencie, w którym prezydent stwierdza ironicznie, iż „kryzys rewolucyjny”, o którym pisał Karol Marks, dzieje się „**nie na wolnym, niemarksistowskim Zachodzie**”, lecz w samej kolebce Marksizmu-Leninizmu. Reagan upatruje przyczyn kryzysu w rozbieżności pomiędzy priorytetami prowadzenia radzieckiej polityki a funkcjonowaniem mechanizmów gospodarki. Analizie tej sytuacji, popartej konkretnymi przykładami, poświęcony jest obszerny fragment prezydenckiego wystąpienia. Utrzymany jest on w charakterze obiektywnego raportu eksperta, co zdecydowanie pogłębia wiarygodność całego przekazu. Krytyka ze strony prezydenta Reagana skierowana jest jednak nie tylko w stronę Związku Radzieckiego. Prezydent potępia również kraje Zachodu za to, że po raz kolejny w historii ignorują zagrożenie wojny i czekają beczynnie na ruch przeciwnika.

W celu podkreślenia powagi sytuacji, Reagan stosuje figurę stylistyczną zwaną hypoforą. Składa się ona z pytania retorycznego: „Co zatem powinniśmy zrobić?”, po którym autor sam udziela odpowiedzi, mówiąc: „Oto nasza misja: zachować wolność oraz pokój”.

Końcowa część przemówienia jest hołdem złożonym bojownikom o wolność. Przebiega ona w dwóch odsłonach. W pierwszej kolejności prezydent Reagan przywołuje wydarzenia i postacie z historii starożytnej oraz współczesnej, stanowiące przykłady heroizmu i odwagi w nierównym starciu z silniejszym przeciwnikiem. Z historii dawnej wymienia bitwę pod Termopilami, powstanie Spartakusa, szturm na Bastylię oraz Powstanie Warszawskie. W historii lat 80. odnajduje inspirację w postawie ludzi walczących o prawo do współudziału w procesie demokracji i decydowania o własnym losie podczas konfliktów w Salwadorze, na Falklandach oraz w Libanie. W drugiej części historycznego wywodu prezydent Reagan zwraca uwagę na „instynktowne dążenie do wolności i samostanowienia” w krajach komunistycznych ogarniętych „demokratycznymi rewolucjami” – w NRD (1953 r.), na Węgrzech (1956 r.), w Czechosłowacji (1968 r.) oraz w Polsce (1981 r.). Przykłady, na których oparł się prezydent Reagan, stanowią stosowny kontekst dla końcowych uwag dotyczących amerykańskiej strategii wobec agresywnej polityki Związku Radzieckiego. Nawiązując ponownie do metafory demokracji, Ronald Reagan konstatuje: „Nie, demokracja nie jest kruchym kwiatem, jednak cały czas wymaga troski. Jeśli koniec wieku ma nam przynieść stopniowy postęp wolności i demokratycznych ideałów, naszym obowiązkiem jest podjęcie wszelkich możliwych kroków, aby udzielać wsparcia kampanii na rzecz demokracji”. Pomimo sprzeciwu prezydenta wobec określania jego polityki mianem „kulturowego imperializmu”, wyraża on głębokie przekonanie, iż „dzięki dobremu przywództwu, przychylności czasu i odrobinie nadziei, siły dobra w końcu zatriumfują nad siłami zła” i „na stosie historii pozostawią za sobą prochy Marksizmu-Leninizmu”. Przemówienie w Brytyjskim Parlamencie,

skonstruowane na bazie dualistycznej wizji dobra i zła w odniesieniu do stosunków między demokratycznym Zachodem a komunistyczną Rosją, stało się preludium dla jednej z najsłynniejszych mów Ronalda Reagana, w której po raz pierwszy określa on Związek Radziecki mianem „imperium zła”.

W obliczu narastającego napięcia związanego z możliwością fiaska negocjacji zbrojnych pomiędzy ZSRR a Stanami Zjednoczonymi, przedstawiciele kościołów protestanckich postanowili zająć w tej sprawie oficjalne stanowisko. W celu zapoznania się z argumentami amerykańskiego rządu, sprzeciwiającego się zamrożeniu nuklearnemu, konserwatywne Narodowe Stowarzyszenie Ewangelików wystosowało zaproszenie dla prezydenta Reagana na doroczną konwencję w Orlando na Florydzie. W dniu 8 marca 1983 roku Ronald Reagan wystąpił przed zgromadzeniem 1200 pastorów, próbując przekonać ich o niepożądanych efektach zamknięcia programu antyrakietowego. Co ciekawe, według Roberta L. Ivie i Kurta Rittera, jedną z największych ironii retorycznego dziedzictwa Ronalda Reagana jest fakt, iż jego znamienne „imperium zła” stało się znakiem rozpoznawczym pierwszego amerykańskiego prezydenta, któremu w ostatecznym rozrachunku udało się skłonić Sowietów do realnego ograniczenia zasobów broni nuklearnej.¹

W przypadku przemówienia do Ewangelików, istotnym czynnikiem kompozycyjnym był religijny charakter wydarzenia. Jak zauważa Coleen Shogan, świadomość specyfiki poglądów słuchaczy miała decydujący wpływ na dobór przez prezydenta środków retorycznych, a w szczególności tych, którymi posłużył się do opisanja własnej postawy ideologicznej.² Reagan przeniósł bowiem realną konfrontację Wschodu z Zachodem do sfery metafizycznej, traktując ją jako walkę sił dobra z mocami zła. Świadczy o tym częste

¹ Robert L. Ivie i Kurt Ritter, „Whither the <Evil Empire>. Reagan and the Presidential Candidates Debating Foreign Policy in the 1988 Campaign”, *The American Behavioral*, Numer 4 (32), 1989, s. 436

² Colleen J. Shogan, „Coolidge and Reagan: the Rhetorical Influence of Silent Cal on the Great Communicator”, *Rhetoric & Public Affairs*, Numer 2 (9), 2006, s. 226

posługiwanie się symboliką religijną, zarówno w części poświęconej amerykańskim ideałom i zasadom, jak również we fragmentach odnoszących się do „złego imperium” radzieckiego. Swoją bezkompromisową postawą Ronald Reagan przyczynił się do ustanowienia kolejnego przykładu zastosowania retoryki zła w funkcji różnicującej, mającej na celu trwale zdyskredytowanie przeciwnika w opinii odbiorców.

Już we wstępie prezydent Reagan wyraża przekonanie, iż wolność jest darem pochodzącym od Boga, na który zasługują tylko ci, którzy podporządkują się jego woli. Odniesienie do amerykańskich mężów stanu, takich jak William Penn, Thomas Jefferson oraz Jerzy Waszyngton, przypisujących potęgę Ameryki Bożemu wstawiennictwu, pozwala prezydentowi Reaganowi umieścić własną wizję demokratyzacji w szerszym kontekście amerykańskiego „eksperymentu w imię wolności”.¹ Podobną funkcję spełniają przykłady zwrotów do Boga w najważniejszych dokumentach, takich jak Deklaracja Niepodległości i Konstytucja, oraz w instytucjach, takich jak Sąd Najwyższy, który otwiera obrady religijną inwokacją. Podsumowaniu istotnej roli boskiego pierwiastka służy stwierdzenie, iż „prawdziwa wolność rozkwita tam, gdzie wiara jest gorliwa, a prawo Boże jest uznawane”.

Początkowe uwagi prezydenta Reagana ukazują pozytywne aspekty amerykańskiej kultury narodowej. Jednak za chwilę prezydent zmienia ton i zauważa, iż „nasza droga na tej ziemi wiąże się z obcowaniem z tym, co filozofowie nazwali fenomenologią zła, a teologowie określili mianem doktryny grzechu”. Reagan interpretuje tę doktrynę w religijnym charakterze jeremiady, zwracając się do pastorów następującymi słowami: „W świecie panuje grzech i zło, lecz my łączymy się poprzez Ewangelię i Pana naszego Jezusa Chrystusa w zacieklej z nimi walce”. W kolejnych słowach prezydent Reagan dokonuje

¹ Ronald Reagan, Przemówienie na Narodowej Konwencji Ewangelików w Orlando na Florydzie, 8 marca 1983, <http://www.americanrhetoric.com/speeches/ronaldreaganevilempire.htm>, [dostęp 2.08.2007]

konfrontacji pomiędzy dobrym i złym wizerunkiem Ameryki. Z jednej strony zdaje sobie sprawę, iż w rozrachunku z przeszłością Stany Zjednoczone nie są wolne od „dziedzictwa zła”, jednak tym, co uważa za „chlubę tego kraju” jest „zdolność do przewyższania zła moralnego” w różnych momentach historii.

Kontynuując rozważania na temat wartości religijnych, mocno zakorzenionych w kulturze politycznej Ameryki, Ronald Reagan przechodzi na zasadzie kontrastu do ostrej krytyki moralności w Związku Radzieckim. Tym, co dyskwalifikuje ich etykę w opinii prezydenta jest ostentacyjne wyrzeknięcie się Boga oraz negowanie zasad moralnych wynikających z wiary. W tym miejscu Reagan zwraca się do przedstawicieli Związku Radzieckiego z zapewnieniem, iż pomimo wykazywanej woli porozumienia, po stronie amerykańskiej nie ma miejsca na ustępstwa. Dalej pada kolejna mocna deklaracja w formie anafory: „my [Amerykanie] nigdy nie wyrzekniemy się naszych zasad i standardów. Nigdy nie oddamy naszej wolności. Nigdy nie porzucimy wiary w Boga. I nigdy nie zaprzestaniemy poszukiwań prawdziwego pokoju”.

Dotychczasowe refleksje posłużyły prezydentowi Reaganowi jako kontekst do głównego tematu przemówienia, czyli krytyki zamrożenia istniejących zbrojeń nuklearnych. Według Reagana, zamrożenie spowoduje natychmiastowe zagrożenie dla obronności Ameryki i jej sojuszników, stąd nie waha się określić tej inicjatywy mianem „iluzji pokoju”. Kategoryczna postawa prezydenta wynika z jego przeświadczenia, iż starcie ze Związkiem Radzieckim wymaga w równym stopniu siły militarnej, jak i moralnej. Aby zademonstrować słuchaczom przykład bezkompromisowej postawy osobistej wobec groźby komunizmu, prezydent Reagan przytacza fragment wypowiedzi wykonawcy z nurtu muzyki chrześcijańskiej, Pata Boone’a. Przed zgromadzeniem słuchaczy w Kalifornii Boone złożył przejmującą deklarację, mówiąc: „Wolałbym zobaczyć jak moje córki dziś umierają, wciąż wierząc w Boga, niż by przyszło im żyć w dobie komunizmu i umrzeć wyrzekłszy się wiary”.

Porównując życie pod rządami władzy autorytarnej do życia w grzechu, Reagan prosi pastorów, aby modlili się „za zbawienie wszystkich tych, którzy żyją w totalitarnych ciemnościach”.

Odwołując się nie tylko do rozsądku, lecz również do uczuć odbiorców, Ronald Reagan ma nadzieję sprowokować współobywateli do krytycznego osądu reżimu komunistycznego, co w efekcie powinno przełożyć się na ukształtowanie negatywnej postawy wobec propozycji zamrożenia zbrojeń nuklearnych. Jako orędownik kontynuacji wyścigu zbrojeń, prezydent zwraca się do Ewangelików z prośbą, aby z odwagą poparli politykę jego administracji. Tłumaczy to tym, iż siła charakteru ujawnia się w jednoznacznym zajęciu stanowiska w ważnej sprawie, a nie w utrzymywaniu postawy neutralnej. W biblijnym tonie przestrzega ich przed pokusą pychy i ignorowaniem „agresywnych impulsów imperium zła”, co uznać można za dobrowolne wycofanie się z „walki między dobrem a złem”. Reagan ostrzega, iż lekceważenie zagrożenia ze strony Związku Radzieckiego może doprowadzić do kryzysu moralnego, którego ciężaru świat zachodni może nie być w stanie udźwignąć. Jedynym ratunkiem stanie się wówczas pogłębiona wiara w Boga, która będzie musiała przewyższyć „wiarę, jaką komunizm pokłada w człowieku”. Ronald Reagan kończy przemówienie w bardziej optymistycznym tonie, nawiązując tym samym do ewangelickiej wizji wiary. Prezydent jest bowiem przekonany, że upadek komunizmu jest zjawiskiem nieuniknionym, a siła ducha na Zachodzie jest tak potężna, iż jest w stanie „rozpocząć dzieje świata na nowo”.

Sześć lat po potępieniu przez prezydenta Reagana polityki „złego imperium” era zimnej wojny dobiegła końca. Jednak dwanaście lat po upadku muru berlińskiego, po atakach z 11 września 2001 roku, na arenie międzynarodowej wybuchł nowy konflikt. Globalna wojna z terroryzmem skierowana była nie tylko przeciwko Al-Kaidzie, ale do grona wrogów demokracji zaliczono wszystkie „państwa zbójeckie”, które, według słów

prezydenta George'a W. Busha zawartych w dorocznym orędziu o stanie państwa, stanowiły „oś zła” XXI wieku. Od 2002 roku, kiedy prezydent Bush użył tego określenia wobec Iraku, Iranu i Korei Północnej, „oś zła” stała się popularnym synonimem dla politycznego i ideologicznego wroga, zastępując na tym miejscu sowieckie „imperium zła” Ronalda Reagana.

Podobnie jak w przemówieniach prezydenta Reagana, konstrukcja orędzia prezydenta Busha opiera się na schemacie walki dobra ze złem, przeniesionej ze świata realnego do płaszczyzny metafizycznej. Mowa Busha charakteryzuje się również analogicznym modelem konstrukcyjnym, eksponując we wstępie pozytywne dokonania amerykańskiego narodu. W celu wyraźnego podkreślenia heroizmu dokonań z czterech miesięcy po wrześniowej tragedii, prezydent Bush stosuje zabieg stylistyczny zwany asyndetonem, wymieniając kolejne osiągnięcia z pominięciem łączników pomiędzy zdaniami. Według słów prezydenta, w tym krótkim czasie naród amerykański zdołał „pocieszyć ofiary, rozpocząć odbudowę Nowego Jorku i Pentagonu, zebrać potężną koalicję, schwytać, aresztować i uwolnić świat od tysięcy terrorystów, zniszczyć obozy szkoleniowe dla terrorystów w Afganistanie, ocalić tamtejszy lud od klęski głodu i uwolnić go od brutalnej opresji”.¹ Dla mocniejszego efektu retorycznego prezydent zwraca się do wszystkich obecnych i przyszłych wrogów Ameryki w formie apostrofy połączonej z hiperbolą, mówiąc: „Nawet siedem tysięcy mil stąd, na dnie oceanów i skraju kontynentów, na szczytach gór i w jaskiniach – nigdy nie uda wam się uciec przed sprawiedliwością wymierzoną przez nasz naród”.

Analiza treści orędzia z 2002 roku wykazała, iż prezydent poświęcił niemal połowę przemówienia problemowi terroryzmu i bezpieczeństwa wewnętrznego. Według autorów analizy, Jamesa Druckmana i Justina W. Holmesa, George W. Bush wyznaczył w ten sposób priorytety swojej

¹ George W. Bush, Orędzie o Stanie Państwa, 29 stycznia 2002, <http://www.whitehouse.gov/news/releases/2002/01/20020129-11.html>, [dostęp 23.03.2008]

administracji na czas kadencji w Białym Domu.¹ Kwestią nie do końca przez prezydenta sprecyzowaną pozostaje dokładne określenie wroga. Jak zauważa Craig Allen Smith, samobójcza śmierć zamachowców uniemożliwiła ich publiczne ukaranie. Aby sprawiedliwości stało jednak się zadość, winą obarczono wszelkich prawdopodobnych agentów zła powiązanych ideologicznie z terrorystami. Z perspektywy efektu retorycznego, najskuteczniejszym usprawiedliwieniem ataku na abstrakcyjnego wroga była zmiana jego uzasadnienia, tak, aby z „inwazji na nasz kraj” uczynić krucjatę na rzecz „oczyszczenia świata z panującego na nim zła”.²

Poprzez zastosowanie uniwersalnego języka wartości, prezydent Bush nie pozostawia wątpliwości, którzy uczestnicy sceny międzynarodowej stanowią zagrożenie dla światowego pokoju. Zaliczając Iran, Irak i Koreę Północną do „osi zła”, prezydent po raz kolejny w historii dokonuje podziału na „dobry” system demokratyczny oraz „złą” koalicję krajów sponsorujących terroryzm i grożących arsenałem broni atomowej. W takiej sytuacji prezydent Bush zapowiada podjęcie natychmiastowych kroków w celu powstrzymania wrogich zamiarów terrorystów. Tłumaczy to tym, iż to „[h]istoria wezwwała Amerykę oraz jej sojuszników do akcji, którą przyjmujemy jako odpowiedzialność, ale zarazem zaszczyt, aby razem walczyć w bitwie o wolność”. Deklaracje prezydenta trafnie wpisują się w historiozofię Stanów Zjednoczonych, charakteryzującą się poczuciem misji ratowania świata przed złem w różnej postaci.

Zbliżając się do końca orędzia, prezydent Bush wykorzystuje tę okazję, aby zwrócić się do obywateli z optymistycznym przesłaniem wiary w rychłe zwycięstwo. Podobnie jak prezydent Reagan, George W. Bush postrzega triumf nad złem w dwóch kategoriach – militarnej oraz moralnej. Pragnie on

¹ James N. Druckman i Justin W. Holmes, „Does Presidential Rhetoric Matter? Priming and Presidential Approval”, *Presidential Studies Quarterly*, Numer 4 (34), 2004, s. 761

² Craig Allen Smith, „President Bush’s Enthymeme of Evil. The Amalgamation of 9/11, Iraq, and Moral Values”, *American Behavioral Scientist*, Numer 1 (49), 2005, s. 39

wykorzystać ten moment, aby wzbudzić w narodzie amerykańskim moralną odnowę, stąd jego słowa: „Nasi wrogowie założyli, że Ameryka jest słaba i materialistyczna. Myśleli, że w obliczu strachu nastąpią podziały i zwycięży egoizm. Ich błędne myślenie było tak ogromne, jak ich zło”. Bush przywołuje też wspomnienia ogromnej mobilizacji po 11 września, kiedy „zaraz po atakach stało się coś niesamowitego – jakby cały kraj spojrział nagle w lustro i ujrzał swoją lepszą stronę”. Charakter ostatniego fragmentu przypomina kazanie, w którym słuchacze wzywani są do „przezwyciężania zła większym dobrem”, tak, aby stać się „narodem służącym celom większym niż [on] sam”. Wojna nie jest więc interpretowana jako tragedia, lecz jako szansa „poprowadzenia świata ku wartościom, które przyniosą nam trwały pokój”. Chociaż wiele z tych fragmentów nawiązuje do zapowiedzi przywódczej roli Ameryki w wojnie z terroryzmem, George W. Bush powielił zapewnienie Ronalda Reagana, iż zamiarem Ameryki „nie jest narzucanie innym naszej kultury”. Przewidując pojawienie się zarzutów o kulturowy imperializm, prezydent skłania się ku innej interpretacji motywów ich postępowania, tłumacząc: „Ameryka będzie zawsze stała na straży niezbywalnych praw ludzkiej godności. Będziemy bronić norm, ograniczeń władzy państwa, szacunku dla kobiet, własności prywatnej, wolności słowa, równości wobec prawa oraz tolerancji religijnej”. Z retoryki Reagana prezydent Bush zaczerpnął też stwierdzenie o wyjątkowości bieżącej chwili w historii dziejów wolności, jak również przekonanie o szczególnej roli Ameryki w perspektywie nadchodzącego starcia z siłami zła. Ostatni mocny akcent wystąpienia pada na kontrastywne zestawienie wizerunku symbolizujących owe siły terrorystów z obywatelami Stanów Zjednoczonych. Podczas gdy „wrogowie wysyłają cudze dzieci na samobójcze i śmiercionośne misje”, Amerykanie wybierają „wolność i godność każdej istoty ludzkiej”. Prezydent Bush wyraża tym samym nadzieję, iż obywatele Stanów Zjednoczonych pozostaną wierni idei wolności, ponieważ ich przeznaczeniem jest poprowadzenie całego świata ku lepszej przyszłości.

W podsumowaniu należy podkreślić, iż analiza przemówień prezydentów Ronalda Reagana oraz George'a W. Busha pokazuje, iż topos zła odgrywa znaczącą rolę w dyskursie stosunków międzynarodowych. Aktorzy sceny światowej stosują terminologię zła w odniesieniu do swoich strategicznych przeciwników, aby w ten sposób wykreować negatywny wizerunek wroga. Stosowanie symbolicznego skrótu myślowego powoduje, iż odbiorcy podświadomie wykluczają konieczność głębszej analizy danej sytuacji. W konsekwencji prowadzi to do utrwalenia negatywnych stereotypów względem opisywanych w ten sposób uczestników światowej sceny politycznej, a to z kolei rodzi przekonanie, iż droga do „nawrócenia” jest dla tej grupy zamknięta. Ten typ retoryki sankcjonuje prewencyjne użycie siły w starciu z siłami „zła”, tworząc w ten sposób uniwersalny model argumentu umożliwiający atak na domniemanego wroga wszystkim krajom mającym taki zamiar, ale nie posiadającym wystarczającego powodu.

Bibliografia

- Bush, George W. Orędzie o Stanie Państwa, 29 stycznia 2002. <http://www.whitehouse.gov/news/releases/2002/01/20020129-11.html>.
- Cloud, Dana L. (2003) „Beyond Evil: Understanding Power Materially and Rhetorically”, *Rhetoric & Public Affairs*, Nr 3 (6), s. 531-538.
- Druckman, James N., Justin W. Holmes (2004) „Does Presidential Rhetoric Matter? Priming and Presidential Approval”, *Presidential Studies Quarterly*, Nr 4 (34), s. 755-778.
- Hariman, Robert (2003) „Speaking of Evil”, *Rhetoric & Public Affairs*, Nr 3 (6), s. 511-517.
- Ivie, Robert L., Kurt Ritter (1989) „Whither the <Evil Empire>. Reagan and the Presidential Candidates Debating Foreign Policy in the 1988 Campaign”, *The American Behavioral*, Nr 4 (32), s. 436-450.
- Monten, Jonathan (2005) „The Roots of the Bush Doctrine. Power, Nationalism, and Democracy Promotion in U.S. Strategy”, *International Security*, Nr 29 (4), s. 112-156.
- Reagan, Ronald. Przemówienie w Brytyjskim Parlamencie, 8 czerwca 1982. <http://www.fordham.edu/halsall/mod/1982reagan1.html>.
- Reagan, Ronald. Przemówienie na Narodowej Konwencji Ewangelików w Orlando na Florydzie, 8 marca 1983. <http://www.americanrhetoric.com/speeches/ronaldreaganevilempire.htm>.
- Shogan, Colleen J. (2006) „Coolidge and Reagan: the Rhetorical Influence of Silent Cal on the Great Communicator”, *Rhetoric & Public Affairs*, Nr 2 (9), s. 226.
- Smith, Craig Allen (2005) „President Bush's Enthymeme of Evil. The Amalgamation of 9/11, Iraq, and Moral Values”, *American Behavioral Scientist*, Nr 1 (49), s. 32-47.

Marta Rzepecka

Perswazja w pożegnalnym przemówieniu prezydenta Richarda Nixona

Nixon's resignation speech: strategies of persuasion

Persuasion is about how people influence others. Its aim is to change others' thinking, behaviour and decisions. Most people, however, do not realize that they are persuaded and manipulated. For instance, today's media of mass communication rely chiefly on persuasion while pretending to merely respond to the needs and expectations of the public. In a sense, then, they function in ways analogous to political institutions, which also use strategies of persuasion to achieve their aims. In the United States, this analogy is evident when one looks at the office of the president, for his effectiveness in wielding power as the head of state and chief administrator largely depends on his persuasive skills. Most of the president's public appearances are carefully planned and constructed so as to achieve the desired goal. His official statements are considered successful when they stimulate public support for his political agenda, while those that are inadequate meet with wide public disapproval. Richard Nixon's resignation speech is one of the historic addresses that illustrate the importance of persuasive skills while executing the nation's highest office. This essay will present the goals of the speech and the strategies that the president used to achieve his objectives. It will also identify the factors that affected the public's, largely negative, reception of the address and explain why the techniques used in the speech failed to bring the desired effect.

Perswazja, według Roberta E. Dentona i Dana F. Hahna, to proces, w którym ludzie wywierają na siebie wzajemnie wpływ. Celem jest najczęściej nakłonienie drugiej strony do zmiany sposobu myślenia, prezentowanej postawy lub podjętej decyzji.¹ Niepokojącym zjawiskiem jest fakt, że jak pisze Vance Packard, ludzie często nie są świadomi tego, że ulegają perswazji i pozwalają sobą manipulować.² W dużym stopniu odpowiedzialność za to ponoszą środki masowego przekazu, dla których perswazja, również polityczna, jest jedną z

¹ R. E. Denton, D. F. Hahn, *Presidential Communication: Description and Analysis*, New York: Praeger 1986, s. 48.

² V. Packard, *The Hidden Persuaders*, New York: Pocket Books 1957, s. 1.

podstawowych metod działania. Istnieje więc wyraźna analogia między sposobem funkcjonowania mediów i instytucji politycznych. W Stanach Zjednoczonych widać to szczególnie na przykładzie prezydenta i prowadzonej przez niego polityki. Richard Neustadt podkreśla, że to właśnie od umiejętności przekonywania zależy siła amerykańskiego prezydenta.¹ Jeśli jest on skuteczny w promowaniu własnej polityki, w mobilizowaniu poparcia dla działań ustawodawczych i w prawidłowym odczytywaniu potrzeb i pragnień obywateli, zyskuje poparcie opinii publicznej, która, zdaniem George'a Edwardsa, ma decydujący wpływ na powodzenie sprawowanej przez niego władzy.²

Denton i Hahn podkreślają, że z racji sprawowania funkcji głowy państwa i szefa rządu, niemal wszystko, co prezydent mówi i robi, ma dla społeczeństwa ogromne znaczenie - czy jest to przemówienie inauguracyjne, wywiad dla stacji radiowej, czy też udział w oficjalnym przyjęciu. Z tego też względu niemal każde wystąpienie prezydenta jest dokładnie planowane i konstruowane tak, aby osiągnąć zamierzony przez niego cel. Spośród wielu rodzajów prezydenckich wystąpień na szczególną uwagę zasługują oficjalne przemówienia, które odgrywają ważną rolę w wytyczaniu kierunku polityki rządu i zdobywaniu dla niej poparcia. Te trafne i przekonujące często mobilizują społeczeństwo do wspierania wysiłków prezydenta, natomiast te nieudane i nieadekwatne do sytuacji rodzą dezaprobatę. Jednym z historycznych przemówień, które wydaje się potwierdzać tę tezę, było pożegnalne wystąpienie prezydenta Richarda Nixona. Niniejszy referat przedstawi cele tego przemówienia i argumenty, jakie Nixon zastosował, by te cele osiągnąć. Wskazane zostaną również czynniki, które miały istotny wpływ na odbiór tego wystąpienia i które w ostateczności zadecydowały o nieskuteczności zastosowanych strategii.

Pożegnalne przemówienie zostało ogłoszone przez Nixona 8 sierpnia 1974 roku w odpowiedzi na wydarzenia minionych dwóch lat, zwłaszcza tzw. afere

¹ R. Neustadt, *Presidential Powers*, New York: John Wiley & Sons 1980, s. 33.

² G. C. Edwards, *The Public Presidency*, New York: St. Martin's Press 1983, s. 1.

Watergate. Prowadzone w tej sprawie śledztwo wykazało, że również prezydent miał w niej udział, mimo iż wielokrotnie temu zaprzeczał. W rezultacie podjętych przez Nixona decyzji i działań związanych z tuszowaniem skandalu został on postawiony w stan oskarżenia za utrudnianie działań wymiaru sprawiedliwości, nadużycie władzy i złamanie przysięgi prezydenckiej. Bliski impeachmentu, postanowił podać się do dymisji.

Wystąpienie, w którym poinformował o swojej decyzji społeczeństwo, było bezprecedensowym wydarzeniem w historii Stanów Zjednoczonych, żaden bowiem z poprzedników Nixona nie zwracał się do narodu z takim orędziem. Jak pisze Gerald L. Wilson, wyzwanie, które przed nim stało, było jedyne w swoim rodzaju także ze względu na różne nadzieje, jakie Amerykanie wiązali z tym wystąpieniem.¹ Wielu spodziewało się wyczerpujących wyjaśnień dotyczących związku prezydenta z aferą i przyznania się do winy. Inni przypuszczali, że Nixon albo pominie temat Watergate, albo odpowie atakiem na przeciwników, w tym na media. Bez wątpienia byli również tacy, którzy zakładali, że Nixon złoży wyjaśnienia, ale albo zaprzeczy postawionym zarzutom, albo podejmie próbę przekonania słuchaczy do powstrzymania się od końcowej oceny do momentu, kiedy cała sytuacja i każdy jej aspekt zostaną w pełni wyjaśnione.

By zatem sprostać tak różnorodnym oczekiwaniom, Nixon, zdaniem Hala W. Bochina, uznał, że zamiast okazać skruchę i przyznać się do winy lepiej będzie wygłosić mowę krzepiącą naród.² Postanowił, że wyjaśni przyczyny rezygnacji, ale większość uwagi poświęci z jednej strony przyszłej administracji i zadaniom, które przed nią staną, a z drugiej własnej osobie. Celem przemówienia było więc wzmocnienie wiary społeczeństwa w urząd prezydenta

¹ G. L. Wilson, A Strategy of Explanation: Richard M. Nixon's August 8, 1974, Resignation Address, "Communication Quarterly" 1976, nr 24, s. 14-20.

² H. W. Bochin, Richard Milhous Nixon, w: *U. S. Presidents as Orators: A Bio-Critical Sourcebook*, red. H. Ryan, Westport: Greenwood Press 1995, s. 249-273.

i odbudowanie utraconego zaufania poprzez podkreślenie zalet i dokonań Nixona tak, aby wzbudzić dla niego podziw i sympatię.

Pierwsze założenie wystąpienia - czyli wyjaśnienie, dlaczego w ogóle je wygłasza - Nixon chciał zrealizować zaraz na początku.¹ Stwierdził, że wobec utraty poparcia w Kongresie, co, jak podkreślił, jest dla każdego prezydenta czynnikiem niezbędnym do efektywnego działania, nie widzi sensu dalszego sprawowania powierzonego mu urzędu. Nie wytłumaczył jednak powodów utraty tego poparcia. Zrobił tak celowo, by uniknąć w przemówieniu tonu *mea culpa*. Chciał, jak sam powiedział, by dominowała w nim godność, a nie rozgoryczenie. Dlatego też tak mało uwagi poświęcił samej sprawie Watergate. Podkreśla to między innymi Bochin, wskazując, jak mało czasu Nixon przeznaczył na wyrzuty sumienia. Wprawdzie wyraził żal, że wydarzenia, które doprowadziły do zaistniałej sytuacji, w ogóle miały miejsce, ale nie przyznał, że miał w nich jakikolwiek udział. Stwierdził natomiast, że niektóre z podjętych przez niego decyzji mogły być niesłuszne, dodając jednocześnie, że cały czas miał na uwadze jedynie dobro państwa. Jednak nie sprecyzował, które decyzje były niesłuszne bądź niezgodne z prawem. Jak tłumaczy Bochin, nie mogło być inaczej w sytuacji, gdy Nixonowi zarzucano popełnienie przestępstwa. Tę powściągliwość w okazaniu skruchy podkreśla również Wilson, wskazując, że kwestii popełnionych błędów Nixon poświęcił tylko 24 sekundy z 16 minut przemówienia. Jest to nie tylko ilość czasu znikoma wobec wagi zagadnienia, ale także najmniejsza w stosunku do innych poruszonych spraw.

Co do przeprosin, sprawa ta została w ogóle pominięta milczeniem. Celeste M. Condit wyjaśnia, że Nixon nie próbował nawet zbliżyć się do tej kwestii, gdyby bowiem tak uczynił, byłoby to jednoznaczne z przyznaniem, że ma wyrzuty

¹ R. Nixon, Pożegnalne przemówienie, 1974
<http://www.presidentialrhetoric.com/historicspeeches/nixon/resignation.html>

sumienia.¹ Potwierdza to Ray Price, współautor prezydenckiego przemówienia, przyznając, że już na etapie pisania wstępnego szkicu Nixon wyraźnie zaznaczył, że tekst nie może zawierać przyznania się do winy, bowiem on do żadnej się nie poczuwał. I choć w zaistniałych okolicznościach zachowanie takie mogło budzić zdziwienie, dla Nixona było oczywiste, że właśnie tak należy postąpić. Jak tłumaczą Ruth M. Gonchar i Dan F. Hahn, według prezydenta, przyznanie się do popełnienia błędu jest oznaką słabości, a cecha ta nie mieściła się w wyznawanym przez niego amerykańskim systemie wartości.² Należały do niego natomiast ciężka praca i oddanie służbie kraju. I przez odniesienia właśnie do tych wartości, jak pisze Wilson, Nixon próbował przedstawić siebie w pozytywnym świetle. Zastosował on regułę zjednania sobie opinii publicznej i zyskania jej poparcie poprzez odwołania się do celu swoich działań i sposobów użytych aby ten cel osiągnąć.³ Nixon zasugerował, że ciężko pracował dla dobra Ameryki i że powierzone mu obowiązki wypełniał najlepiej jak mógł. Zaznaczył, że nie należy do osób, które łatwo się poddają, dlatego też składa rezygnację wbrew własnej woli. Gdyby bowiem zależało to od niego, pozostałby na stanowisku bez względu na trud, jaki by się z tym wiązał. Dobro narodu jednak, jak podkreślił pięciokrotnie, zawsze stawiał ponad własne i wszystkie działania podejmował z myślą o kraju i jego obywatelach. Aby tę myśl jeszcze bardziej uwydatnić, zacytował słowa Teodora Roosevelta opisujące go jako bojownika, który ciągle podejmuje trud osiągnięcia czegoś więcej, który zna smak poświęcenia i walczy w słusznej

¹ C. M. Condit, Richard Milhous Nixon, w: *American Orators of the Twentieth Century: Critical studies and Sources*, red. B. K. Duffy, H. Ryan, Westport: Greenwood Press 1987, s. 323-330.

² R. M. Gonchar, D. F. Hahn, The Rhetorical Predictability of Richard M. Nixon, w: *Presidential Communication: Description and Analysis*, red. R. E. Denton, D. F. Hahn, New York: Praeger 1986, s. 204-219.

³ F. Hill, Conventional Wisdom-Traditional Form-The President's Message of November 3, 1969, w: *Rhetorical Criticism. Exploration and Practice*, red. S.K.Foss, Prospect Heights: Waveland Press 1996, s. 34-50.

sprawie. Nixon chciał, by słuchacze uwierzyli, że on sam też był właśnie takim człowiekiem.

W tym celu dodał również, że najważniejszą sprawą, dla której zawsze był gotów podjąć największy trud, jest pokój. Nie tylko w kraju, ale i na świecie. Stwierdził, że idea pokoju zawsze była celem i głównym wyznacznikiem jego działań. Dowodem tego miały być liczne osiągnięcia jego administracji, szczególnie w polityce zagranicznej. Zakończenie wojny w Wietnamie, nawiązanie stosunków z Chińską Republiką Ludową i krajami arabskimi oraz porozumienie ze Związkiem Radzieckim w sprawie ograniczenia produkcji broni nuklearnej należały do tych najważniejszych. Wspominając o nich, Nixon miał nadzieję przekonać społeczeństwo do motywów swoich działań i tym samym zdobyć zrozumienie, a może nawet akceptację, dla realizowanej polityki.

Prezydent chciał również odbudować zaufanie społeczeństwa do urzędu głowy państwa i wzmocnić wiarę w możliwości administracji. Zamierzał wzbudzić u słuchaczy poczucie patriotycznego obowiązku i spróbować pocieszyć tych, którzy czuli się zawiedzeni jego dymisją. Dlatego też dużo uwagi poświęcił osobie przyszłego prezydenta, Geralda Forda, i wyzwań, jakie przed nim stały. Podkreślił, że najważniejsze zadania powinny stanowić kontynuację jego własnych osiągnięć w dziedzinie walki o pokój. Zachęcał, by zarówno społeczeństwo, jak i Kongres, udzielili Fordowi wsparcia, bo współpraca prezydenta i parlamentu dobrze służy wspólnemu dobru, jakim jest Ameryka. Poprzez zwrócenie uwagi słuchaczy na przyszłość kraju chciał jednocześnie zachęcić ich, by zapomnieli o przeszłości i związanej z nią aferze Watergate. Przyczyniając się do łagodnego przekazania władzy chciał też przedstawić siebie jako lojalnego wobec kraju przywódcę, który robi pierwszy krok w celu zagojenia ran.

Jednak argumenty, które Nixon przedstawił z zamiarem uwiarygodnienia własnych intencji, nie do końca okazały się przekonujące. Jego wystąpienie nie spotkało się z akceptacją większości obywateli. Ich odczucia wyrażały opinie

takie, jak ta sformułowana przez nadzwyczajnego prokuratora prowadzącego śledztwo w sprawie Watergate, Leona Jaworskiego, zdaniem którego przemówienie byłoby odpowiednie, gdyby Nixon składał rezygnację z powodu choroby lub utraty poparcia w Kongresie w wyniku różnicy zdań. Nie było ono jednak stosowne w przypadku prezydenta, który złamał konstytucyjną przysięgę przez pogwałcenie prawa i nadużycie władzy swojego urzędu.¹ Głosy niezadowolenia padały również ze strony mediów. Magazyn *Time* skrytykował przemówienie prezydenta pisząc wprost, że było ono niestosowne do okoliczności.² Wielu komentatorów zwracało uwagę, że, jak zauważa Edwin Black, skupienie się na własnej osobie i brak wyrazów skruchy było błędem.³

O niepowodzeniu przemówienia przesądziło jednak społeczeństwo, które, jak podkreślają Benjamin I. Page i Roberet Y. Shapiro, jest najistotniejszym źródłem siły prezydenta.⁴ Stąd opinia ludzi miała decydujące znaczenie, kiedy pytano, czy przemówienie osiągnęło zamierzony efekt. Badając reakcję społeczeństwa można było najtrafniej ocenić skuteczność zastosowanych przez Nixona strategii, gdyż to publiczność decydowała, czy użyte argumenty były trafne, czy też wywarły skutek odwrotny do oczekiwanego.

Znaczenie argumentów w zdobywaniu poparcia podkreślał już prezydent Woodrow Wilson. Twierdził on, że tylko jednoznaczne argumenty, które mówią o istocie danej kwestii, są w stanie wywrzeć wpływ, ludźmi bowiem nie można kierować mówiąc o rzeczach dla nich niezrozumiałych. Umiejętność perswazji to skuteczne wywieranie wpływu na opinie i zachowania ludzi poprzez zdobycie ich zaufania. A zaufanie zaskarbia się poprzez formułowanie klarownych i

¹ Nixon's resignation changed American politics forever, <http://edition.cnn.com/ALLPOLITICS/stories/1999/08/06/nixon.resigns>

² *The Resignation*, <http://www.time.com/time/magazine/article/0,9171,942970,00.html>

³ E. Black, *Invention of Nixon*, w: *Beyond The Rhetorical Presidency*, red. M. J. Medhurst, College Station: Texas A&M University Press 1996, s. 104-121.

⁴ B. I. Page, R. Y. Shapiro, *Presidential Leadership Through Public Opinion*, w: *The Presidency and Public Policy Making*, red. G. C. Edwards III, S. A. Shull, N. A. Thomas, Pittsburg: University of Pittsburg Press 1985, s. 22-36.

sensownych argumentów. Tak, wskazywał Wilson, postępują prawdziwi przywódcy – kierują się niezłomnymi zasadami, podkreślają wagę moralności, i prowadzą politykę pozbawioną kunktatorstwa.¹ Uznając więc, że argumenty odgrywają kluczową rolę w procesie efektywnej perswazji, należy postawić pytanie, na ile te użyte przez Nixona były skuteczne, czy przekonały słuchaczy i wywarły na nich zamierzony wpływ.

Zdaniem wielu specjalistów argument logiczny, odwołujący się do rozsądku odbiorców, zasługuje na szczególną uwagę ze względu na znaczenie, jakie logika ma w każdej wypowiedzi. Jak podkreśla Gerard Hauser, jeśli wypowiedź jest zbudowana i przekazana zrozumiale, może skłonić słuchaczy do zmiany myślenia lub działania.² Argument musi również być stosowny do wagi podejmowanej kwestii i przedstawiać powody zgodne z realiami, w przeciwnym razie nie spotka się z akceptacją odbiorców. Oczywiście więc, że w przypadku źle odebranego przemówienia logika jest pierwszym elementem, w którym upatruje się przyczyny porażki.

Reakcja społeczeństwa na pożegnalne przemówienie Nixona wydaje się w pełni potwierdzać słowa Hausera. Użyty w nim argument logiczny tłumaczący powód podania się prezydenta do dymisji okazał się nieskuteczny i spotkał się z powszechną dezaprobatą. Próbuąc przekonać słuchaczy, że powodem jego rezygnacji była utrata poparcia politycznego w Kongresie, Nixon sugerował, jak wskazuje Bochin, że gdyby mógł dalej liczyć na takie poparcie, pozostałby na stanowisku. Był bowiem przekonany, że błąd, który popełnił, nie był gorszy od tych, jakie popełniali jego poprzednicy, a jedyna różnica polegała na tym, że on pozwolił, by wszystko zarejestrowały taśmy. Większości odbiorców jednak uzasadnienie takie wydało się mało wiarygodne. Zdaniem magazynu *Time* było ono nieadekwatne do sytuacji, gdyż Nixon próbował przekonać, że odchodzi, bo

¹ J. Tulis, *The Rhetorical Presidency*, Princeton: Princeton University Press 1987, s. 129.

² G. Hauser, *Introduction to Rhetorical Theory*, Prospects Heights: Waveland Press 1986, s. 71-90.

został pokonany w jakiejś kwestii politycznej zgodnie z regułami parlamentaryzmu, a okazją do wygłoszenia mowy pożegnalnej było zakończenie długiej i ogólnie pomyślnej kadencji. W rzeczywistości jednak miał on znacznie mniej „godne” powody, by złożyć rezygnację. Zdaniem jednego z najbliższych współpracowników Nixona, Johna Ehrlichmana, prezydent przede wszystkim chciał uniknąć konsekwencji związanych z postawieniem go w stan oskarżenia.¹ Biorąc pod uwagę wyniki śledztwa prowadzonego przez prokuratora Jaworskiego, podanie się do dymisji zapobiegało również dalszemu dochodzeniu roli Nixona w aferze Watergate. Dodatkowo, dobrowolne odejście z Białego Domu pozwalało zachować prezydentowi przysługującą w takiej sytuacji emeryturę, ochronę, samochód i inne przywileje.

Oprócz tych korzyści, jak sugeruje Ehrlichman, Nixon mógł mieć jeszcze jeden niezwykle istotny powód, by właśnie tak zakończyć urzędowanie. Jego następcą, Gerald Ford, najprawdopodobniej obiecał mu, że w zamian za podanie się do dymisji zostanie awansem uniewinniony, dzięki czemu uniknie ponoszenia wszelkich konsekwencji związanych ze skandalem Watergate. Ponadto, jak podkreśla Ehrlichman, Nixonowi zawsze bardzo zależało na miejscu w historii, prawdopodobne jest więc, że zgodził się na takie rozwiązanie licząc, że ułatwi ono w przyszłości odbudowanie jego publicznego wizerunku jako wielkiego męża stanu. Był on człowiekiem, który zawsze najpierw starannie analizował zalety i wady wszystkich możliwych decyzji, a następnie wybierał tę dla niego najkorzystniejszą w danej sytuacji. W tym wypadku złożenie rezygnacji i uzyskanie ułaskawienia wydawało się być najlepszym wyjściem z sytuacji. Nie dziwi więc, że tak wiele osób wątpiło w oficjalny powód odejścia prezydenta, nie wierząc, że w zaistniałych okolicznościach jedyną i przesądzającą przyczyną ustąpienia była utrata poparcia w Kongresie. Powszechne niezadowolenie z tego wątku wypowiedzi

¹ J. Ehrlichman, *Witness to Power: The Nixon Years*, New York: Simon & Schuster 1982, s. 410.

Nixona było dowodem porażki pierwszego założenia, jakie wystąpienie to miało spełnić.

Ale i kolejne założenie - przedstawienie siebie samego w pozytywnym świetle - również nie zostało zrealizowane. Argumenty mające przekonać słuchaczy do zalet Nixona nie spełniły pokładanych nadziei, a źródło niepowodzenia tym razem tkwiło w nim samym. Po prostu nie był on w oczach opinii publicznej na tyle wiarygodny, by można było bezkrytycznie uwierzyć w to, co mówił o sobie. Glen E. Thurow podkreśla, że osobowość mówcy odgrywa w odbiorze przemówienia istotną rolę, gdyż przemawiający jest w stanie skutecznie przekonać słuchaczy tylko wtedy, jeśli uwierzą w jego rozsądek, cnotliwość i uczciwość zamiarów.¹ Bez takiej ufności trudno sobie kogokolwiek zjednać. Zważywszy na fakt, iż prezydent często porusza kwestie sporne i nierozstrzygnięte, to, jak postrzegany jest on jako osoba, ma kluczowe znaczenie w dotarciu do publiczności.

W przypadku omawianego przemówienia Nixona trudno jest mówić o wierze słuchaczy w jego uczciwość czy cnotliwość. Zdaniem Bochina, prezydent na długo przed swoim ostatnim oficjalnym wystąpieniem zaczął tracić wiarygodność w oczach społeczeństwa. Zwracając się do Amerykanów w związku ze sprawą Watergate, trzykrotnie - 30 kwietnia i 15 sierpnia 1973 roku oraz 29 kwietnia następnego roku - nieszczerze zapewniał o swojej niewinności. Przekonywał, że jego celem jest dotarcie do prawdy i wyjaśnienie zaistniałych zdarzeń, by utwierdzić społeczeństwo w przekonaniu, że nie miał żadnego związku z całą aferą. Jednak ujawniona pod nakazem sądowym treść rozmowy z 23 czerwca 1972 roku pomiędzy prezydentem a szefem personelu Białego Domu, Haldemanem, jasno pokazywała, że Nixon wiedział o włamaniu do siedziby komitetu wyborczego Partii Demokratycznej w budynku Watergate i

¹ G. E. Thurow, *Dimensions of Presidential Character*, w: *Beyond The Rhetorical Presidency* red. M. J. Medhursts, College Station: Texas A&M University Press 1996, s. 15-29.

brał udział w nielegalnej próbie zatuszowania tego faktu, co świadczyło, że postępował odwrotnie niż deklarował w wystąpieniach publicznych. Rozmowa ta była w istocie dowodem świadomego składania przez prezydenta fałszywych zapewnień o braku jego związku z aferą Watergate i uwidaczniała zakłamanie w jego kontaktach z opinią publiczną.

Nic dziwnego, jak pisze Wilson, że efektem było powszechne negatywne nastawienie do Nixona wobec niespójności jego słów z czynami. Reakcja społeczeństwa na argumenty odnoszące się do charakteru prezydenta była całkiem oczywista biorąc pod uwagę, że od dnia ujawnienia dowodu winy Nixona do ogłoszenia pożegnalnego przemówienia upłynęły zaledwie trzy dni. Był to zbyt krótki okres, by prezydent mógł skutecznie przekonać do swoich zalet opinię publiczną i by ludzie mogli bez wątpienia uwierzyć w jego słowa. Zastosowana zatem strategia zawiodła, gdyż prezydent nie wziął pod uwagę okoliczności, które poprzedziły jego wystąpienie i nie docenił znaczenia wiarygodności retora w procesie skutecznej perswazji. Jego próba wzbudzenia w słuchaczach podziwu i sympatii dla odchodzącego prezydenta była więc z góry skazana na niepowodzenie.

Podobnie, przyjęte przez Nixona założenie, że dobrą strategią będzie utrzymanie przemówienia w tonie nie sugerującym jego poczucia winy, również nie zyskało akceptacji publiczności, głównie ze względu na całkowite pominięcie kwestii przyznania się do popełnienia zarzucanych prezydentowi czynów. Brak poruszenia tej kwestii wydał się większości słuchaczy tym bardziej niestosowny do sytuacji, że na kilka dni przed ogłoszeniem przemówienia Nixon sam ujawnił dowód potwierdzający słuszność postawionych wobec niego oskarżeń i jednocześnie zaprzeczający jego niewinności. Pominięcie tego wątku zostało natychmiast zauważone przez prasę. Jak podawał dziennik *Washington Post*, Nixon przyznał wprawdzie, że niektóre z jego ocen były błędne, ale stwierdzenie to dalekie było od przyznania się do

winy.¹ Podobnie zauważył magazyn *Time* pisząc, że Nixon nie przyznał się do winy, a jedynie wspominał o popełnionych błędach. Ponieważ społeczeństwo oczekiwało czegoś zupełnie innego, reakcje musiały być nieprzychylne. Zamiast zrozumienia, na które liczył prezydent, konsekwencją było nasilenie krytyki.

Podsumowując, główną przyczyną niepowodzenia pożegnalnego przemówienia Nixona była nieskuteczność zastosowanych argumentów. Używając ich prezydent nie wziął pod uwagę kilku czynników mających istotny wpływ na odbiór jego wystąpienia. Pierwszym z nich był fakt, że retoryka przemówień, jak pisze Martin J. Medhurst, zawsze ma swój kontekst. Nie można i nie należy oddzielać jej od decyzji i działań retora, gdyż pozostaje ona w związku z czynnikami, które nadają kształt i sens danej wypowiedzi.² Ignorując tę prawdę, Nixon wygłosił mowę, której argumenty nie miały odniesienia do rzeczywistości i zostały przytoczone jedynie dla potrzeb wy kalkulowanego efektu, a nie w celu naświetlenia rzeczywistych okoliczności.

Drugim czynnikiem, którego Nixon nie wziął pod uwagę, był fakt, iż w wyniku swoich działań dotyczących Watergate stracił on wiarygodność, będącą podstawą w zdobywaniu poparcia społecznego. W jednym z radiowych wystąpień uznał on autorytet moralny, jakim powinien cieszyć się prezydent, za największy atut jego urzędu. Bez niego żadna demokratyczna instytucja nie jest w stanie pomyślnie sprawować władzy. Tymczasem użyte przez Nixona argumenty sugerowały, że chciał on zjednać sobie słuchaczy ignorując to, że mogą go nie darzyć zaufaniem i nie wierzyć w jego prawdomówność. Zamiar ten nie powiódł się i powieść się nie mógł, bo, jak twierdzą James N. Druckman

¹ C. Kilpatrick, *Nixon Resigns*,

<http://www.washingtonpost.com/wp-srv/national/longterm/watergate/articles/080974-3.htm>

² M. J. Medhurst, *Presidential Speechwriting. Ten Myths that Plague Modern Scholarship*, w: *Presidential Speechwriting: From the New Deal to the Reagan Revolution and Beyond*, red. K. W. Ritter, M. J. Medhurst, College Station: Texas A&M University Press 2003, s. 12.

i Justin W. Holmes, aprobatę społeczeństwa zdobywa się działaniem, a nie słowami przemówień.¹

Do niepowodzenia wystąpienia Nixona przyczyniły się też zawiedzione oczekiwania publiczności. Dotyczyły one zarówno złożenia przez niego wyjaśnień co do jego związku z aferą Watergate, jak i przyznania się do winy. Zdaniem Wilson, w swoim przemówieniu Nixon nie powiedział tego, co większość słuchaczy chciała usłyszeć, dlatego mógł liczyć na zrozumienie jedynie najwytrwalszych zwolenników.

Pozostaje zatem pytanie, dlaczego Nixon, jeden z niewielu prezydentów, który kształcił się w zakresie retoryki i publicznej debaty i, co za tym idzie, znał środki perswazji, wygłosił tak rozczarowujące przemówienie? Pierwszej z przyczyn można dopatrywać się w roli, jaką Nixon przypisywał przemówieniom. Według niego miały służyć przede wszystkim kreowaniu pozytywnego wizerunku głowy państwa, a realizując ten cel mogły w razie potrzeby mijać się z prawdą o rzeczywistych decyzjach i działaniach, jeśli ich obiektywne przedstawienie rzutowało negatywnie na publiczny wizerunek władzy. Ponieważ Nixon od początku skrupulatnie budował obraz własnej prezydentury, nie dziwi, że odchodząc chciał utrwalić to, co było w nim najlepsze.

Nie można również wykluczyć, że charakter pożegnalnego przemówienia wynikał z typowego zachowania Nixona w obliczu przeciwności losu. Denton i Hahn zauważają, że prezydent miał zdolność do wykazywania niesłychanej siły, determinacji, i odporności w najcięższych dla niego chwilach i uważał, że jego mocnym atutem była umiejętność stawiania czoła trudnościom i nie rezygnowania z szansy na wygraną.² Wierzył, że dobry przywódca powinien zawsze walczyć do końca. Stąd być może potraktował pożegnalne

¹ J. N. Druckman, J. W. Holmes, Does Presidential Rhetoric Matter? Priming and Presidential Approval, "Presidential Studies Quarterly" 2004, nr 34, s. 755-778.

² R. E. Denton, D. F. Hahn, *Presidential Communication: Description and Analysis*, op. cit., s. 108.

przemówienie jako okazję do zademonstrowania woli walki, a nie chęć poddania się.

Jak jednak można się zorientować na podstawie przytoczonych powyżej opinii, była to nieudana próba. Priorytetem przemówienia Nixon powinien był uczynić spełnienie oczekiwań słuchaczy, a nie własnych celów. Aby skutecznie przekonać do siebie naród, powinien był dać odczuć Amerykanom, że rozumie ich potrzeby i nadzieje i utożsamia się z nimi. Rozumiejąc, że to odbiorca decyduje o powodzeniu wystąpienia, Nixon powinien był nie tylko skonstruować przemówienie poprawne co do struktury, ale przede wszystkim skuteczne co do argumentów.¹ Ponieważ tego nie uczynił, nie mógł liczyć na przychylną reakcję społeczeństwa. Trudno zrozumieć, dlaczego ten wybitnie inteligentny i sprawny polityk w krytycznej chwili tak zawiódł, i to nie tylko Amerykę, ale przede wszystkim samego siebie. Biorąc pod uwagę umiejętności oratorskie Nixona, którym prezydent dał wielokrotnie wyraz, jak w przemówieniu z dnia 3 listopada 1969 o Wietnamizacji i milczącej większości, określanym przez specjalistów jako mistrzowskie wystąpienie, trudno jednoznacznie stwierdzić dlaczego Nixon zdecydował się na właśnie taki kształt przemówienia i dlaczego do końca kreował wizerunek, o którym wszyscy wiedzieli, że jest nieprawdziwy. Być może zresztą uznał, że na łaskawą ocenę współczesnych nie może już liczyć i zwrócił wzrok ku przyszłości, myśląc, że lepiej oceni go historia. W pewnym sensie miał rację, bowiem już kilka lat po jego odejściu sondaże opinii publicznej wskazywały, że Amerykanie wcale go aż tak źle nie wspominają.

Bibliografia

„Nixon's resignation changed American politics forever” w portalu CNN.com,
<http://edition.cnn.com/ALLPOLITICS/stories/1999/08/06/nixon.resigns>, [dostęp 17.07.2006].

¹ S. K. Foss, *Rhetorical Criticism. Exploration and Practice*, op. cit., s. 47.

„The Resignation” w portalu *Time.com*,

<http://www.time.com/time/magazine/article/0,9171,942970,00.html>, [dostęp 17.07.2006].

Black, Edwin (1996) „Invention of Nixon”. W: *Beyond The Rhetorical Presidency*, pod red.

Martin J. Medhurst, College Station, Texas A&M University Press, str. 104-121.

Bochin, Hal W. (1995) „Richard Milhous Nixon”. W: *U. S. Presidents as Orators: A Bio-Critical Sourcebook*, pod red. Halford Ryan, Westport, Greenwood Press, str. 249-273.

Carlin, Diana B. (2003) „Harry S. Truman. From Whistle to the Halls of Congress”. W: *Presidential Speechwriting: From the New Deal to the Reagan Revolution and Beyond*, pod red. Kurt W. Ritter, Martin J. Medhurst, College Station, Texas A&M University Press, str. 40-67.

Condit, Celeste M. (1987) „Richard Milhous Nixon”. W: *American Orators of the Twentieth Century: Critical studies and Sources*, pod red. Bernard K. Duffy, Halford Ryan, Westport, Greenwood Press, str. 323-330.

Denton, Robert E., Dan F. Hahn (1986) *Presidential Communication: Description and Analysis*. New York, Praeger.

Druckman, James N., Justin W. Holmes (2004) „Does Presidential Rhetoric Matter? Priming and Presidential Approval”. *Presidential Studies Quarterly*, Numer 34, str. 755-778.

Edwards, George C. (1983) *The Public Presidency*. New York, St. Martin's Press.

Ehrlichman, John (1982) *Witness to Power: The Nixon Years*. New York, Simon & Schuster.

Gonchar, Ruth M., Dan F. Hahn (1986) „The Rhetorical Predictability of Richard M. Nixon”. W: *Presidential Communication: Description and Analysis*, pod red. Robert E. Denton, Dan F. Hahn, New York, Praeger, str. 204-219.

Hauser, Gerard (1986) *Introduction to Rhetorical Theory*. Prospects Heights, Waveland Press.

Hill, Forbes (1996) „Conventional Wisdom-Traditional Form-The President's Message of November 3, 1969”. W: *Rhetorical Criticism. Exploration and Practice*, pod red. Sonja K. Foss, Prospect Heights, Waveland Press, str. 34-50.

Kilpatrick, Carroll „Nixon Resigns” w portalu WashingtonPost.com, <http://www.washingtonpost.com/wp-srv/national/longterm/watergate/articles/080974-3.htm>, [dostęp 17.07.2006].

Medhurst, Martin J. (2003) „Presidential Speechwriting. Ten Myths that Plague Modern Scholarship”. W: *Presidential Speechwriting: From the New Deal to the Reagan Revolution and Beyond*, pod red. Kurt W. Ritter, Martin J. Medhurst, College Station, Texas A&M University Press, str. 3-19.

Neustadt, Richard (1980) *Presidential Powers*. New York, John Wiley & Sons.

Nixon, Richard „Pożegnalne przemówienie” w portalu PresidentialRhetoric.com, <http://www.presidentialrhetoric.com/historicspeeches/nixon/resignation.html>, [dostęp 17.07.2006].

Packard, Vance (1957) *The Hidden Persuaders*. New York, Pocket Books.

Page, Benjamin I., Robert Y. Shapiro (1985) „Presidential Leadership Through Public Opinion”. W: *The Presidency and Public Policy Making*, pod red. George C. Edwards III, Steve A. Shull, Norman A. Thomas, Pittsburg, University of Pittsburg Press, str. 22-36.

Thurow, Glen E. (1996) „Dimensions of Presidential Character”. W: *Beyond The Rhetorical Presidency*, pod red. Martin J. Medhurst, College Station, Texas A&M University Press, str. 15-29.

Tulis, Jeffrey (1987) *The Rhetorical Presidency*. Princeton, Princeton University Press.

Wilson, Gerald L. (1976) „A Strategy of Explanation: Richard M. Nixon's August 8, 1974, Resignation Address”. *Communication Quarterly*, Numer 24, str. 14-20.

Agnieszka Kruszyńska

**Retoryka a godzenie historii ze współczesnością
(przykład przemówienia Andrzeja Szczypiorskiego)**

Rhetoric and reconciling the past with the present.

An example of Andrzej Szczypiorski's speech.

The speech by Andrzej Szczypiorski delivered in one of Warsaw churches in 1986, and later published in the book *Z notatnika stanu rzeczy*, refers to the relations between the Poles and the Jews. What makes the speech especially interesting is the strategy of argumentation. The writer is not biased and he does not try to glorify or accuse either of the two nations. In his speech Szczypiorski tries to reach a different goal: he wants to explain to the audience the very complicated nature of Polish-Jewish relations. The history in the speech becomes the vision made of the figures of speech; it is dialogical, not stable and fixed. The most characteristic feature of Szczypiorski's rhetorical strategy is the avoidance of calls for reconciliation. Yet, his text's most visible shortcoming is the imprecise thesis formulation.

Prelekcja Andrzeja Szczypiorskiego wygłoszona w kościele Najświętszej Maryi Panny jesienią 1986 roku, a opublikowana w tomie *Z notatnika stanu rzeczy*¹, dotyczy spraw ważnych, drażliwych i wywołujących żywe emocje bardziej jeszcze może w świecie współczesnym, niż w momencie, gdy pisarz słowa swoje wypowiadał. Jest to bowiem temat dotyczący relacji narodów polskiego i żydowskiego. Tym bardziej w wystąpieniu niniejszym pragnę podkreślić, iż kwestie światopoglądowe oraz emocjonalne, a także kwestie związane z biografią polskiego pisarza, muszą być pozostawione poza ramami tej wypowiedzi, której celem jest analiza metod, jakimi Szczypiorski posługuje się, by zaproponować swoiste pogodzenie historii ze współczesnością.

¹ Szczypiorski Andrzej, *Prelekcja wygłoszona w kościele NMP, w jesieni 1986 r.* (1989) W: *Z notatnika stanu rzeczy*, Poznań, SAWW, s. 143-153. Numery stron przy cytatach odnoszą się do tego wydania.

Taktyka jest bowiem niezmiernie ciekawie i raczej celnie obrana, a temat, jak powiedzieliśmy, trudny i łatwo wiodący na manowce zadrażnień. *Prawda jest taka* – powiada Thomas Macaulay w swej mowie *Przeciwko dyskryminacji Żydów – że fanatyzm nigdy nie przyjmuje żadnego tłumaczenia*¹. I chociaż żadna właściwie mowa wygłoszona przed Holocaustem – a mowa Macaulaya pochodzi z 1833 roku – nie może być zestawiana z powstałą po nim ze względu na skalę rozpadu świata, a co za tym idzie – ze względu na przemiany argumentacyjne, które musiały pójść za rzeczywistością, mowa ta, o około półtora wieku starsza, wyraża ponadczasową, uniwersalną prawdę, wobec której ustąpić musi każda, najlepiej nawet retorycznie zorganizowana i tycząca dowolnego zagadnienia mowa, która nie odwróci biegu historii, ani nie zmieni jej postrzegania, o ile natrafi na fanatyzm. Fanatyk nigdy nie może zostać właściwym odbiorcą mowy, może jedynie tej, która uzasadnia jego fanatyczne poglądy.

Temat zagadnienia, obrany przez Szczypiorskiego, staje się, rzecz można, łatwym łupem fanatyków. Konstruując wypowiedź na taki temat należy mieć tę świadomość. Wydaje się, iż są w prelekcji Szczypiorskiego ślady świadczące o tej świadomości i organizujące mowę tak, by była jak najdalsza od zadrażnień, i jak najdalszy od zadrażnień jest także cel, jaki wyłania się z tej prelekcji². Znamienne, że określając problem w części wstępnej przemówienia, autor zestawia pary współrzędnych wobec siebie określeń. Problem relacji między Polakami i Żydami jest *najboleśniejszy i najbardziej zmitologizowany*. Ów zmitologizowany problem dotyczy *naszej historii i naszej współczesności*. Mitologizacja jest dziełem wspólnym: i żydowskim, i polskim (s. 143). Tak

¹ Macaulay Thomas, *Przeciwko dyskryminacji Żydów*. W: *Wielkie Mowy Historii*, pod red. Wiesława Władyka, Piotra Zmelonka, Tadeusza Zawadzkiego, t. 2, Warszawa 2006, POLITYKA Spółdzielnia Pracy, s. 11-18.

² Wbrew opinii Jerzego Roberta Nowaka, który postrzega wypowiedź Szczypiorskiego jako atak na polskość. Nowak Jerzy Robert (1996) *Kto jest kim w lobby filosemickim?* http://www.polonica.net/Lobby_filosemickie_11.htm [05.11.2008].

więc zestawione zostają pojęcia, które w dalszej części przemówienia okażą się kluczowe i znajdujące się we wzajemnych relacjach:

- najboleśniejszy – najbardziej zmitologizowany
- nasza historia – nasza teraźniejszość
- mity ukute przez Żydów – mity ukute przez Polaków.

Argumentacja godzenia historii z teraźniejszością będzie rozpięta między tymi właśnie pojęciami.

W taktyce jednania bierze udział sposób kreowania mówcy, który konstruuje wizję siebie jako łącznika między obu narodami, jako pamiętającego historię i rozmyślającego nad nią. *Ja* mówcy jest podczas przemówienia zróżnicowane. To *ja* indywidualne, mówiące z doświadczenia:

Urodziłem się w kraju, który był dla mnie w sposób oczywisty wspólnym dziełem, wspólnym dorobkiem, wspólnym dobrem Polaków i Żydów. Dzieciństwo moje upłynęło na pograniczu dwóch światów (...). (s. 144)

(...) z opowieści mojego ojca, któremu zawsze ufałem, który wtedy tymi kwestiami żył (...), wiem doskonale, że (...). (s. 144)

Ale także, na początku mowy, <i>ja</i> ograniczające i wytyczające jednocześnie obszar swych kompetencji:

Będę mówił jako człowiek świecki i będę mówił o sprawach świeckich, które jednak łączą się ściśle z chrześcijańskim oglądem świata, a nawet więcej – określają w znacznej mierze chrześcijaństwo Polaków. (s. 143)

Nie jestem kompetentny, by się wypowiadać w kwestiach religijnych, ale jako pisarz zajmuję się nie od dziś sprawą wzajemnych stosunków między Polakami i Żydami. (s.143)

Chciałbym się zatrzymać na sprawach, które dotyczą życia mojej generacji, choć jestem świadomy, że bez przeszłości stosunków polsko-żydowskich w dawnych wiekach, współczesne doświadczenia pozostanie niepełne i nie wyjaśni wszystkich dylematów. (s.143)

Kreacja mówcy w zasadniczej części wystąpienia charakteryzuje się rozszerzeniem wypowiedzianych opinii i wzmocnieniem ich przez unikanie sygnalizowania opinii jednostkowej, a więc będącej jedynie odczuciem samego mówcy. Zdania orzekające o czymś górują nad zdaniami, w których ujawnia się *ja* nadawcy i jego indywidualny osąd. Odstępstwa od tego są ściśle umotywowane:

- po pierwsze – powrotem do autorytetu pisarza i człowieka doświadczonego w sporach polsko-żydowskich: *Jak już kiedyś **napisalem** [...] (s. 152); Przyjaciel **mój** [...] w polemice **ze mną** [...] pisał [...] (s.147)*
- po drugie – sygnalizowaniem organizacji wystąpienia: ***Zbliżam** się do końca moich uwag. Pozostało **mi** tylko [...] (s. 150)*
- po trzecie – budowaniem patosu w zamknięciu: *Pozostaje **mi** na koniec wyrazić nadzieję, że **należę** do ostatniego już pokolenia Polaków, a moi żydowscy przyjaciele do ostatniego pokolenia Żydów, które zaznały wspólnie goryczy antysemityzmu i antypolonizmu [...]. (s. 153)*

Przy takim zróżnicowaniu kreacji siebie jako nadawcy pojawia się dodatkowa komplikacja, a mianowicie zbiorowe *my* – *Polacy* sąsiadujące z trzecioosobowym mówieniem o własnym narodzie. *My i nas* stawia zawsze mówcę pośród *swoich*, pośród innych Polaków i buduje obraz więzi z nimi, lecz będąc mniej liczne od form trzecioosobowych, zdystansowanych, wpisuje się w swoistą retorykę umiaru, jeśli idzie o przedstawianie spraw tak bardzo drażliwych jak właśnie relacje polsko-żydowskie. Co więcej, wspólnie z

unikaniem uogólnień, pozwala konstruować dyskurs zdyscyplinowany pod względem unikania także erystycznej argumentacji operowania słowami-etykietami, słowami-sloganami sprowadzającymi do wspólnego mianownika postawy jakże odmienne: *Niektórzy Polacy oburzają się, że niektórzy Żydzi (...)* (s. 148) – mówi Szczypiorski i podobnych zastrzeżeń i ograniczeń w unikaniu ogólności jest w przemówieniu wiele.

Celem mowy nie staje się przyznanie racji jednemu z narodów, których tragiczne losy pisarz wspomina. Argumentacja z historii – zarówno tej dawniejszej, przedwojennej i okupacyjnej, jak i z bliższej, bo powojennej – służy uzasadnianiu racji człowieczeństwa, nie zaś racji narodowych. Strategia obrona przez Szczypiorskiego służy godzeniu, lecz bez odbierania prawa do stawiania zarzutów. Przeciwnie: konkluzją mowy zdaje się być ta właśnie głęboko ludzka prawda, iż można czynić sobie zarzuty, byleby pamiętać, iż to, czego nie uczyniono, nie wynikało ze złej woli:

I jeśli Żydzi winią nas dziś za zbyt wielką obojętność, za historyczny oportunizm – to mają prawo nas winić, byleby wciąż pamiętali o cenie, którą trzeba było płacić za brak obojętności i za okazanie miłości bliźniego. (s. 148)

To niezmiernie mocne przyznanie racji, potwierdzenie, a nawet jakieś obarczenie siebie samego winą nie kończy jednak, nie zamyka refleksji nad historią żydowsko-polskich pretensji. Motyw prawa do obwiniania jest jakby stopniowany, lecz w sposób osobliwy, bowiem w kolejnym ujęciu zostaje wzmocniony, także przez już zastosowany w przywołaniu miłości bliźniego, kontekst moralno-religijny:

[Żydzi] wywieźli ze sobą obraz Polaków krzywdzący, obraz niesprawiedliwy, ale [...] każdy ma prawo być niesprawiedliwym, jeśli Bóg zesłał na niego nieszczęście. (s. 152)

Przywołane twierdzenie wprowadza osobliwą, rzec można, że oksymorniczną kategorię: *prawo do niesprawiedliwości*. I jakkolwiek

sygnalizowaliśmy, iż trudno wypowiedzi o sprawach Żydów w Europie pochodzące sprzed Holocaustu zestawiać z późniejszymi, to warto odnotować, iż przywoływane już przemówienie Thomasa Macaulaya operuje podobnym argumentem, tym razem argumentem nie do prawa, lecz do uczciwości. O ile jednak Szczypiorski mówi o prawie do niesprawiedliwości w nieszczęściu doznanym od sprawców trzecich, Macauley wskazuje winę Brytyjczyków:

I jeśli, w przeciągu wielu wieków, gnębieni potomkowie wojowników i mędrców pozbyli się zalet swoich ojców, jeśli wyłączeni z przywilejów prawa i przytłoczeni jarzmem niewolnictwa przejęli część wad kryminalistów i niewolników, czy możemy czynić z tego zarzut przeciwko nim? [...] Zachowajmy się wobec nich uczciwie¹.

Retoryczne godzenie przeszłości z teraźniejszością, czy raczej: osvajanie historii dla człowieka współczesnego ujawnia się tak w *inventio*, jak w *dispositio* i *elocutio* wystąpienia. *Explicite* intencja ta, jednania przez historię i pamięć, nie zostaje wyrażona, jak w wypowiedziach historyków, takich jak profesor Wojciech Roszkowski². Prelekcja Andrzeja Szczypiorskiego nie zawiera żadnych wyłożonych bezpośrednio wezwań do pojednania, co dość wyraźnie zaznacza się zarówno w wypowiedziach Jana Pawła II, jak i w listach polskiego episkopatu. Przykładem niech będzie fragment przemówienia papieża z 9 czerwca 1991 roku a zatem kilka lat późniejszego niż prelekcja Szczypiorskiego, wygłoszonego w czasie spotkania z przedstawicielami wspólnoty żydowskiej:

[...] serdecznie przyłączam się do słów, jakie znalazłem w liście pasterskim biskupów polskich z 30 listopada ubiegłego roku: „Ta sama ziemia, która przez wieki była wspólną Ojczyzną Polaków i Żydów, wspólnie przelana krew, morze potwornych cierpień, doznanych

¹ Macaulay Thomas, dz. cyt., s. 17.

² Roszkowski Wojciech, *Pojednanie wbrew prawdzie historycznej jest fałszem*, <http://historiaimedia.org> [03.11.2008].

krzywd powinny nas nie dzielić, a łączyć. O tę wspólnotę wołają do nas szczególnie miejsca kaźni, a w wielu wypadkach także wspólne mogiły”¹.

Szczypiorski jako mówca obiera inną strategię: oto wielokrotnie powtarzając dwie myśli o braku wspólnego losu Żydów i Polaków, na poziomie dyspozycyjnym konstruuje paralelne przedstawianie problemów – stanowisk – bolączek obu narodów, by w konsekwencji ukazać, iż nie ponowny wspólny los, a zaakceptowanie przeszłości z usprawiedliwieniem obu nacji jest drogą do oczyszczenia przeszłości. Podkreślenia rozerwania wspólnoty, rozbicia pewnego istniejącego przed wojną świata zdają się być właściwym punktem wyjścia, tezą wymagającą przyjęcia do dalszych rozważań, bo w stosunkowo przecież krótkim wystąpieniu pisarza trzykrotnie powtarza się – parafrazowane – zdanie:

Nie ma już wspólnego losu tych dwóch najnieszczęśliwszych narodów na ziemi. (s. 146)

Pięciokrotnie natomiast powtórzona zostaje myśl jakby uzasadniająca powyższą:

Umieraliśmy oddzielnie, umieraliśmy osobno!

To pięciokrotne powtórzenie, rozdzielone refleksjami związanymi z ciężarem odpowiedzialności oraz z mitotwórczymi aspektami dziejów, następuje przez parafrazę, amplifikację, zastosowanie w przykładzie, w wykrzyknieniu, a także z podkreśleniem samej czynności powtarzania:

A zatem raz jeszcze powtarzam – umieraliśmy oddzielnie i nasz los nie był wspólny. (s. 147)

Sensem powtarzania tej myśli nie jest samo tylko uzmysłowienie pewnej kwestii historyczno-moralnej, lecz za każdym razem – i to właśnie stanowi strategię godzenia z przeszłością i uzyskiwania zgody słuchacza na zaakceptowanie przeszłości – objaśnienie przyczyny tego *niewspólnego* losu, z czego najmocniejsze jest stwierdzenie:

¹ Jan Paweł II, http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/jan_pawel_ii/przemowienia/42warszawa_09061991.html [03.11.2008].

Że umieraliśmy oddzielnie, osobno, że to nie był ten sam, wspólny los – nie jest naszą winą. To nie jest ani polski, ani tym bardziej żydowski grzech. To jest grzech niemiecki, albo szerzej – Europy, albo jeszcze szerzej, jeszcze trafniej – grzech ludzkości. (s. 146)

Stopniowanie z rozszerzaniem zakresu jest taktyką jedną z historią w tym sensie, iż, po pierwsze, wskazany zostaje realny, konkretny sprawca Holocaustu (faszyści), po drugie – przez rozszerzenie winnych do Europy i ludzkości zwraca się uwagę na wspólnotę człowieczeństwa na świecie.

Aby podsumować uwagi powyższe, warto prześledzić ramową konstrukcję przemówienia:

Części przemówienia	Zawartość
Część wstępna	-określenie własnych kompetencji -określenie tematu -ograniczenie materiału do rozważań
Zasadnicza część przemówienia I bliskość, koegzystencja	Narratio 1: dzieciństwo (topos świata minionego); – zręczne odejście do wskazania innych postaw Narratio 2: wspomnienie relacji ojca; – paralelność wskazania postaw: antysemityzm – antypolonizm Argument o bliskości i wzajemnej potrzebie bycia ze sobą narodu polskiego i żydowskiego
II rozłam i jego przyczyny	Wskazanie przyczyn Holocaustu i rzeczywistego agresora Polemika z Rafaelem Scharfem (za stroną polską) Argument z prawa moralnego (za stroną żydowską) Argument objaśnienia zarzutów wobec Polaków: chcieli wiedzieć nas aniołami i mieli tu ojczyznę (argument <i>podwójny</i> , za obiema stronami) Argument o przyczynach praktycznych ograniczenia pomocy (za stroną polską)

	Argument z historii – niewiedza o planach faszystów (za obiema stronami)
	Argument z tradycji religijnej judaizmu (za strona polską, lecz jednak argument <i>podwójny</i> , objaśniający żydowskie głębokie trwanie w tradycji)
III Polska powojenna	Wyjaśnienie problemu mitologizacji
	Przeciw krzywdzącemu uogólnianiu
Zamknięcie	Pożegnanie sentymentów przeszłości
	Nadzieja, że nie powtórzy się gorycz antysemityzmu i antypolonizmu (budowanie patosu)

Jak widać *dispositio* zasadniczej części rządzi kryterium chronologiczne: mówca przedstawia kolejno problemy czasów przedwojennych, okupacyjnych i powojennych. W obrębie każdej z tak wydzielonych części zgromadzone zostały argumenty po pierwsze dowodzące silnego związku między narodami polskim i żydowskim¹; po drugie – dowodzące, iż przyczyny problemów leżą po obu stronach. Szczypiorski, co szczególnie należy podkreślić, argumentuje w istocie rzeczy nie za którymś z narodów, ani nawet za zgodą, lecz za zrozumieniem złożoności przyczyn tak trudnych relacji polsko-żydowskich. Stąd argumentuje tak za stroną żydowską, jak za stroną polską. Nierzadko przedstawia także argumenty obu narodów, każdorazowo zmierzając do tego, co jest celem mowy: przedstawienie obrazu konfliktów między dwoma narodami tak, by nie było wątpliwości, iż nie mamy do czynienia z kategoriami biały – czarny, dobry – zły. Wprowadza równowagę przez równoważenie i naprzemiennosc argumentów, w czym sięga tak do emocji, jak do logosu. I tak np. odpowiadając na zarzuty wobec postawy Polaków podczas okupacji mówi:

Ale jeśli powiadam, że Polacy jednak nie sprostali, to podkreślając, że była to próba piekielna, nie znana innym ludom ziemi (...) Widzę w tych oskarżeniach, pochodzących od

¹ Przy czym mówca dokonuje niejako nowego zdefiniowania owego związku, bowiem nie chce twierdzić, że był to związek wyłącznie negatywny, bądź wyłącznie pozytywny.

pewnej części Żydów, rys osobliwy, który – gdy się pochylimy nad tą sprawą z czcią i namysłem – wydaje się na swój sposób piękny. Bo oni, na dobrą sprawę, oskarżają nas, że nie chcieliśmy być aniołami. (s. 148)

Dzięki polskiej pomocy udało się ocalić od zagłady (...) nieco ponad 3 procent żydowskiej diaspory osiadłej w Polsce przed wojną. (...) Można ją [statystykę] interpretować jako oskarżenie. Ale trzeba pamiętać o rzeczywistości historycznej. Kto mianowicie miał wśród Żydów ówczesnych szanse ratunku po aryjskiej stronie? Taki Żyd spełniać musiał kilka koniecznych warunków. Warunkiem pierwszym, nieodzownym, była znajomość języka polskiego (...) Otóż w świetle tych konieczności szybko topnieje liczba Żydów, wobec których pomoc polska mogła okazać się skuteczna. (s. 148-149)

Fragmety te ukazują najbardziej chyba charakterystyczną cechę formalną przemówienia Andrzeja Szczypiorskiego: wewnętrzną dialogowość, bowiem racje dwu stron przytaczane są naprzemiennie. Interesujące także, iż mówca stosuje (fragment pierwszy) w uzasadnianiu oskarżeń ze strony żydowskiej metaforę, która, gdyby nie poprzedzenie jej uwagą: *gdy się pochylimy nad tą sprawą z czcią i namysłem*, mogłaby być odebrana przeciwnie, bo jako drwina. Mówca jest zresztą czujny, gdy idzie o budowanie kontrargumentów wobec racji, w których użyte zostały figury niosące ze sobą niebezpieczeństwo udosłownienia. Ten zabieg pojawia się w polemice zawartej w mowie:

Przyjaciel mój, wielki żydowski i polski patriota, Rafael Scharf, w polemice ze mną, przed laty, na łamach paryskiej „Kultury” pisał, że gdyby Polaków wieziono transportami do Trebłinki na śmierć, to inni Polacy zębami rwałiby szyny kolejowe, aby transporty takie przerwać [...]. Odpowiedziałem wtedy, że w roku 1944 w Warszawie umierała Polska, krew z krwi i kość z kości polskiego narodu – a nikt szyn zębami nie rwał, nikt ani w Krakowie, ani w Kielcach, ani w Poznaniu czy Łodzi barykad nie stawiał [...] Bo nie było zębów takich, którymi można szyny rwać – i dlatego zarzut jest surrealistyczny, szaleńczy, najgłębiej krzywdzący. I można także zapytać ze straszną moralną udręką, czy gdyby sytuacja była odwrotna [...] czy Żyd polski rwałby szyny zębami, czy chwyciłby gołymi rękami za gardło SS-mana w obronie tego skazanego na zagładę Polaka? (s.147)

Na zarzut zawierający hiperbolę odpowiada Szczypiorski wykorzystując analogię (przykład powstania warszawskiego), konstruując założenie (odwrotna sytuacja), wreszcie podejmując hiperbolę (*nie było zębów takich*) i dodając metonimię (*czy Żyd polski chwyciłby gołymi rękami...*). Jednakże hiperbola zwarta w zarzucie zostaje także rozwiązana w sensie językowym; ujawniona zostaje figuratywność: nie było zębów takich, którymi można szyny rwać – i dlatego zarzut jest surrealistyczny. Udosłownienie ukazało nonsens zarzutu, który został w ten sposób odparty. Nie jest to zresztą jedyny moment, w którym mówca rozwiązuje niejako figury i frazeologizmy, które są tyle przydatne w języku, co wieść mogą ku budowaniu takiej wizji świata, która wymknęłaby się mówcy spod kontroli. Oto dalej czytamy:

A w roku 1942 było za późno, by Polacy – nawet gdyby jak jeden mąż stanęli, co jest założeniem baśniowym – mogli cokolwiek uczynić w dużej skali. (s. 149)

Demaskowanie pewnej baśniowości jest jedną z koncepcji Szczypiorskiego na bronienie odbiorcy mowy, ale też uczestnika procesu historycznego, przed zbyt wygórowanymi oczekiwaniami wobec któregoś z narodów. Koncepcja ta zresztą pełni funkcję podobną jak bardzo staranne unikanie uogólnień: język prelekcji nie pozwala ani domagać się czegoś od **całego** narodu, ani **całego** narodu o coś oskarżać. Można zauważyć, że ogólne, całościowe traktowanie narodu pojawia się u Szczypiorskiego w tych jedynie miejscach, gdzie brakuje emocji i wartościowania, jak w jednym z końcowych zdań: *Oto nie ma już i nigdy nie będzie historii wspólnej, losu wspólnego – Polaków i Żydów.* (s. 152) Przemówienie Szczypiorskiego jest – mimo mocy wielu zastosowanych argumentów i wielu sformułowań – jednaniem z historią. Jednanie to odbywa się na poziomie sposobu wykładu, na poziomie ukształtowania retorycznego. Najdobitniejszym jednak znakiem dążenia do owego jednania jest dialog argumentów przedstawiony w tekście i usytuowanie mówcy poza stronami sporu. Najoryginalniejszym natomiast z chwytów jest

odejście od poetyki apelu, tak często stosowanej w mowa zmagających się z tematem, którym jest konflikt. Dialogowość mowy dotyczącej spraw historii, przedstawianie bądź naprzemienne argumentów, bądź równoważenie racji jednego z narodów, racjami drugiego, ma swój wpływ na wizję historii w przemówieniu. Historia bowiem przestaje być monolityczna i przestaje składać się z faktów, a zaczyna składać się także z emocji, motywacji i trudności. Zamiast monolitem jest tkanką, misterną konstrukcją wzajemnych powiązań. Bez wątpienia taka konstrukcja kreuje obraz historii i wywołuje skłonność do zgody, bo skoro na racje są kontrracje, trzeba skłonić się ku zrozumieniu naszych przodków żyjących w historii.

Lecz mowa Szczypiorskiego przedstawia też dwa bardzo poważne problemy retoryczne: po pierwsze – ta dobrze skomponowana prelekcja nie stawia jasno określonej tezy, po drugie – użyte w niej są argumenty do patosu tam, gdzie mówca jakby finguje etos. Jeśli idzie o kwestię pierwszą – jest to z pewnością mankament w nie tylko dispositio, ale i w sferze inventio, cel mowy nie został bowiem należycie określony. Zręczność mówcy nie wystarczy, gdy brakuje wyznaczonego celu, do jakiego zmierza. Idea godzenia jest klarowna, lecz jakby nadwątlona i niewyzyskana.

Kwestia druga dotyczy mówienia o psychicznej potrzebie bycia ze sobą dwu narodów, polskiego i żydowskiego i skłania do postawienia pytania o to, czy argument do uczuć może sprawdzić się tam, gdzie potrzebne byłoby odwołanie do powszechnych przekonań, norm, zasad. Analiza prelekcji Szczypiorskiego skłania do twierdzenia, iż w wypadu tematów związanych z historią, i to z historią tak tragiczną jak tu przywoływana, niebezpiecznie jest konstruować patos, by uzyskać etos. Bowiem zgoda wspólna na uczucie zaproponowane jest co najmniej wątpliwa.

Barbara Bogołębska

Retoryczność reportaży historycznych

The rhetoric of historical reports

The analysis focuses on a series of reports "Zdarzyło się dzisiaj" (*It has happened today*) by Włodzimierz Kalicki. The reports describe selected historical events (since ancient times until relatively recent ones); they reconstruct and rediscover some barely known facts. The author applies a range of rhetorical strategies to create atmosphere of tension and to describe dramatism and tragedy of the events. The use of *praesens historicum*, rhetorical tropes and subtle lexical choices in presenting the historical events and documents contribute to create the atmosphere of tension and mystery.

*Najlepsze, co nam daje historia,
to entuzjazm, który ona wywołuje*
Johann Wolfgang Goethe¹.

Z entuzjazmu reportera **Włodzimierza Kalickiego**² i chęci przekazania go czytelnikom wyrósł cykl *Zdarzyło się dzisiaj*³, publikowany w dodatku „Gazety Wyborczej” - „Duży Format”⁴. Składają się nań różne odmiany tematyczne reportaży: policyjno-kryminalne, kulturalne, wojenne, polityczne, ekonomiczne, sędowiczko-śledcze, sportowe, obyczajowo-społeczne /środowiskowe/, krajowe i zagraniczne.

Cechą konstytutywną tekstów traktujących o „przeszłej rzeczywistości” (określenie Jerzego Topolskiego) jest wskazywanie daty opisywanych wydarzeń, zamieszczanie fotografii (ilustracji) oraz stosowanie *praesens historicum*, pozwalające przyciągnąć uwagę czytelnika, ożywić, przybliżyć,

¹ *Sentencje*. Tłum. Olwid, Kraków 1991, s.32.

² Autor m.in. książek *Panowie na zabytkach*, Warszawa 1991 i *Powrót do Sulejówka*, Warszawa 2001.

³ Inne nadtytuły to: *Zdarzyło się dzisiaj, wtedy*.

⁴ Zanalizowano teksty z lat 2007-2008. W pracy posłużono się skrótem: DF.

uwiarygodnić prezentowane fakty, dziejące się od antyku (np. 31 r.p.Chr.) po wydarzenia sprzed 30 lat. Dodatkowo opowiadania unaoczniające nadają wypowiedzi walor ekspresyjny. Istotna jest także obecność w publicystycznym dyskursie historycznym ustaleń, obserwacji, rekonstrukcji przebiegu akcji, odkrywania nieznanych (lub mało znanych) faktów. W tekstach pojawiają się zapowiedzi dalszych wydarzeń, np. „stwierdzą to dopiero komisje śledcze: polska i rumuńska”¹.

Kalicki stawia **bohaterów** wobec wyborów, pokazuje ich rozterki. Niejednokrotnie, chcąc przybliżyć ich sylwetki, wplata w tekst biogramy, np. Ludwika Pasteura.

Znamienne jest **budowanie atmosfery napięcia**, np. od odkrycia przygotowań do zamachu bombowego na sowieckie poselstwo w Warszawie, przez śledztwo, po proces oskarżonego². W tekście o ludziach „Szpicbródki” czytamy: „Po odkryciu podkopu pod Bank Dyskontowy władze bezpieczeństwa uznały, że wkrótce uderzą oni ponownie. Tylko gdzie?”³. Oto inny przykład przypominający wartką akcję kryminalną: „Już od wczoraj wiadomo, że coś złego musi się zdarzyć. [...] Przy barze przybysze od kilku godzin zapowiadają, że jak się już dobrze napiją, to skończą z braćmi Earp”⁴.

Dramatyzm przekazu wzmacniają określenia czasowe: „Została 1 minuta 19 sekund”⁵. Także opisy nasilania się stanów psychicznych poprzedzających samobójstwo, reakcji ludzi w obliczu kataklizmu /wybuch wulkanu/, przygotowanie do akcji zbrojnej, walka o życie chłopca pogryzionego przez wściekłego psa.

Na **tragizm** opisywanych wydarzeń składają się: śmierć, przesłuchania, terror, tortury, zamachy, powstania, ucieczki, wypadki, katastrofy. By

¹ *Pogrom lotników*, DF 2007, nr 27, s.18.

² *Spalone na panewce*, DF 2008, nr 14, s.18.

³ *Szpicbródka w gazmasce*, DF 2008, nr 29, s.14.

⁴ *Trak pchniętych w wieczność*, DF 2008, nr 42, s.15.

⁵ *Sto i wystarczy*, DF 2008, nr 9, s.18.

unaocznąć śmierć Mussoliniego i jego kochanki, dziennikarz posłużył się **naturalistycznym opisem**: „W Mediolanie czeka je [zwłoki] opluwanie, masakrowanie i zawieszenie za nogi na jednym z placów przez żądny zemsty i igrzysk tłum”¹. Nie brak też innych drastycznych scen: obcinania trupowi głowy, miażdżenia nóg. W tekście o rzezi z udziałem krzyżowców w Jerozolimie czytamy: „Wąskimi, stromymi uliczkami miasta płyną potoki krwi sięgające koniom do pęcin. Dziesiątki tysięcy trupów zaścielają ulice i place niczym gruby dywan”².

Tajemniczość i brak jednoznacznych rozstrzygnięć podkreślają pojawiające się w tekście **pytania**, np. „Został porwany przez czekistów? Czy wyruszył w tajnej misji do Związku Radzieckiego, by tam stanąć na czele antykomunistycznego powstania? Żyje czy został zamordowany?”³.

Obok pytań faktograficznych pojawiały się eksplanacyjne, często były to pytania otwarte. Czynności prawdopodobne podkreślają zwroty typu: „tak mógł się...”. Pytania wyrażają też zaskoczenie uczestników rozwoju sytuacji, np. husarze walczący z Tatarami zastanawiali się: „Kozacy?! Teraz?! Tutaj?!”⁴.

Dynamizm osiąga autor, używając lakonicznych określeń, krótkich zdań i równoważników: „Uciekinierzy, często rodziny z dziećmi, grzęzną w gorącym pyłe, dławią się, duszą, umierają”⁵. Służą temu także występujące w tekstach **powtórzenia**: „Prędzej, prędzej, jeszcze prędzej”⁶.

Publicysta **weryfikuje dokumenty, ocenia, komentuje** wydarzenia i sytuacje, używając przy tym wyrażen waloryzujących i zwrotów typu: „trudno uwierzyć, iż...”; „co najbardziej zaskakujące...”; „Ale to jeszcze nic”. W reportażu o śmierci ks. Poniatowskiego czytamy: „Żołnierze są załamani.

¹ *Kochance nie darujemy*, DF 2008, nr 16, s.14.

² *Grób Święty wzięty w obronę*, DF 2007, nr 26, s.18.

³ *Przebieranki bandytów*, DF 2007, nr 5, s.18.

⁴ *Los Rzeczypospolitej u stóp Rozandy*, DF 2008, nr 21, s.18.

⁵ DF 2008, nr 33, s.18.

⁶ *Mecz wspomniały, choć przegrany*, DF 2007, nr 23, s. 18.

Prawdę mówiąc, walczą tylko dlatego, że oczekuje tego ich ukochany wódz”¹. Tak natomiast ocenia hetmana Kalinowskiego: „pozbawiony talentów wódz”, „popelniał błąd za błędem”, „fatalnie wybrał miejsce obozu”².

Podmiot mówiący koryguje oceny wydarzeń sprzed lat, jak np. dotyczące śmierci Paolo Pasoliniego: „Karabinierzy traktują zeznania chłopaka jak opowieść ze świata brudu i ciemności. Nie zauważają, nie chcą zauważyć zastanawiających sprzeczności w jego zeznaniach”³. Obok pozorów obiektywizmu znajdujemy zwroty typu: „na szczęście”.

Zwracają też uwagę intrygujące tytuły, niekiedy będące określeniami perswazyjnymi: *Miękkie lądowanie w Czyścu*, *Sprawiedliwy na niebie*, *Na pociechę schabowy i piwo*, *Wódz wylania się z piany*, *Rydwan w ogniu*, *Posługa duchowo-handlowa*.

Częstym zabiegiem w tekstach reportażu historycznych jest **kontrast**, np.: ”Nad rowem pełnym ciał ofiar oprawcy palą papierosy i jedzą suchy prowiant. Już czas lunchu”⁴. Starciu w bitwie morskiej pod Lepanto floty chrześcijańskiej i muzułmańskiej towarzyszą okrzyki: „Jezus! Maria!” lub „Allah akbar!”⁵. **Antytezy** występują nawet w tytułach :”Mecz wspaniały, choć przegrany”⁶.

Kalicki stosuje też **technikę wyliczeń**. Posłużył się nią, opisując napad na posterunek policji:

„Z szaf wyciągają osiem karabinów mauser, sześć przestarzałych karabinów mannlicher, sześć bagnetów, trzy pistolety i dwa rewolwery, ponad 200 naboji, granaty łzawiące, pałki policyjne, pięć toreb z kajdankami i opatrunkami osobistymi, cztery lampki elektryczne i szkło powiększające”⁷.

¹ *Ostatni brzeg*, DF 2008, nr 41, s.15.

² *Los Rzeczypospolitej u stóp Rozandy*, DF 2008, nr 24, s.18.

³ *Męczeństwo nieświętego*, DF 2008, nr 43, s.15.

⁴ *Sprawiedliwy na niebie*, DF 2008, nr 11, s.18.

⁵ *Z kurą zamiast ręki*, DF 2007, nr 38, s.18.

⁶ DF 2007, nr 23, s.18.

⁷ *Czyn narodowy*, DF 2008, nr 24, s.18.

Inicjalnym i finalnym komponentem reportaży Kalickiego bywa prezentacja bohatera i pożegnanie z nim, np. koszykarza NBA Wilta Chamberlaina¹. Istotną rolę w reportażach odgrywa pointa, jak np. w tekście o XVII-wiecznych walkach z Tatarami: „Przez dwa dni zginą 3 tysiące jeńców. Rzeczpospolita straci kwiat kadry dowódczej wojska i najlepszych żołnierzy. Jej granice stają otworem dla najeźdźców”². Często jest to informacja o rezultatach działań.

„**Historią w historii**” można nazwać opis dziejów Szczerbca w tekście o powrocie narodowych skarbów³.

Ważny z gatunkowego punktu widzenia jest **dokumentaryzm**, dbałość o szczegóły (np. opis ubiorów, liczby, nazwiska, daty, godziny, nazwy topograficzne, dane techniczne). Osiąga go autor, przywołując różne teksty w tekście- gatunki literackie, dziennikarskie i użytkowe. W reportażu o wydarzeniach marcowych były to: fragment artykułu z „Życia Warszawy”, hasła wiecowe, rezolucja studentów⁴. A oto inne przykłady: cytaty, sejmowe przemówienia, rozkazy, memoriały, zeznania sądowe, oświadczenia, depesze, listy, raporty, wiersze i piosenki. Zestawia sporne głosy posłów na posiedzeniu wprowadzającym zmianę systemu pieniężnego, stylizując je na dyskusję⁵. Zauważmy, że źródła (dokumenty, książki, artykuły) wciąż przyrastają, trzeba więc umieć z nich wybrać, dostrzec istniejące luki. Dokumentaryzm ten zastępuje typową dla gatunku metodę obserwacji uczestniczącej.

Rzetelność dziennikarska sprawia, że autor po dotarciu do nowych faktów i rozstrzygnięć badaczy, zamieszcza sprostowanie, np.

Po lekturze tekstu [...] opisującego zdarzenia zaszło w dniu 4 czerwca 2001 (zakończenie ekshumacji w Jedwabnem) mogłoby powstać wrażenie, że znalezione w mogile łuski [...] rzeczywiście okazały się dowodem na udział Niemców w zbrodni. Tak oczywiście nie było.

¹ *Sto i wystarczy*, DF 2008, nr 9, s.18.

² *Los Rzeczypospolitej u stóp Rozandy*, DF 2008, nr 21, s. 18.

³ *Straż nad mieczem*, DF 2008, nr 5, s.18.

⁴ *Oblężenie Elektroniki*, DF 2008, nr 10, s.18.

⁵ *Na pociechę schabowy i piwo*, DF 2007, nr 41, s.14.

Zakończone w grudniu 2001 badania dowiodły, że łuski te pochodziły z broni rosyjskiej z czasów I wojny światowej i broni niemieckiej używanej po 1942 r.¹

Jest to jednocześnie przykład dochodzenia prawdy o wydarzeniach, mimo iż autor jest nie tyle badaczem źródeł, ile popularyzatorem historii.

Reportaż to, jak wiadomo, informacja zobrazowana (określenie Marii Wojtak), często więc odtwarzaniu wydarzeń, ale i oddziaływaniu na wyobraźnię odbiorców, barwny i plastyczny przekaz służy **metaforyka**, zwłaszcza obrazy metaforyczne. A oto przykład opisu parowozu - dzieła Stephensonów: „Lokomotywa przypomina gapiom biblijnego potwora: ciężko sapie, parska, a wysunięte na boki tłoki jako żywo przywodzą na myśl uda gigantycznego zwierza”².

Hiperbolizacja służy uwzniośleniu opisywanych sytuacji, np. hołdu armii polskiej prochom Jana III Sobieskiego: „W niewyobrażalnym porządku płyną rozwinięte plutonami fale setek wspaniałych jeźdźców z lancami zdobnymi barwnymi proporcami. Dziesiątki tysięcy widzów śmieją się, krzyczą, płaczą ze wzruszenia. To jest Polska z ich marzeń, snów, wielka, piękna, niepokonana”³.

Onomatopeje pozwalają usłyszeć dźwięki: „grzechot karabinów maszynowych”, „detonacje bomb”, „warkot silnika”, „łomot do drzwi”.

Autor oddziałuje także na zmysł powonienia, np. „kosmonauci w kabinie wyczuwają jakiś niemiły, kwaśny zapach”, „Pali się, czuję swąd”, „przejmujący smród siarki i siarkowodoru”.

Leksyka (profesjonalizmy, scjentyzmy, archaizmy, zapożyczenia) współtworzy **koloryt czasowo-lokalny**, np. środowiska kasiarzy („opryszki”, „zbiry”), czasy Rewolucji Francuskiej („deputacja”, „parlamentariusz”, „dobosz”, „pospólstwo”, gawiedź”, „kontenans”), słownictwo wojskowe z okresu zdobywania Jerozolimy przez krzyżowców („beluarda”, „syfon”, „taran”,

¹ DF 2007, nr 20, s. 18.

² *Ofiara postępu*, DF 2008, nr 36, s. 18.

³ *Ja was prowadzę*, DF 2008, nr 39, s. 15.

„katapulty”), nazwy chorób i leków w tekście o Ludwiku Pasteur („wściekliczna”, „węglik”, „kwas karbolowy”, „wodzian potasu”), rusycyzmy w reportażu o zamachu na carskiego generał-gubernatora („Wot tiebie, mać twoja, za interwenciju!”, „Walaj, durak!”), japoński okrzyk na cześć cesarza („Tenno Heiko Banzai”) poprzedzający popełnienie seppuku.

W reporterskiej relacji zwracają też uwagę liczne **ekspresywizmy** (a wraz z nimi zdania rozkazujące) i **potocyzmy, słowa nazywające wartości**, np. „bezcenny ładunek”, „szalony Fidel Castro”, „podlec, zdrajca!”, „Obciąć mu głowę!”, „powiesić na latarni!”, „tłuką ich ile wlezie”, „bez ceregieli”¹. Autor opisuje reakcję matki Pasoliniego na wieść o śmierci syna: „Jej wycie z rozpaczy słychać na ulicy”²; czy też panikę społeczeństwa spowodowaną wymianą pieniędzy w 1950 r.: „W całej Polsce w restauracjach panuje straszliwy tłok. Piwo leje się strumieniami. Polacy obrabowani z oszczędności jedzą i piją jak szaleni”³. Nie brak też dosadnych określeń: „A to jakieś świnię...”.

Ryszard Kapuściński stwierdził, iż „Nic, co minione, nie jest przeszłością ostatecznie zamkniętą. Przeszłość trwa w teraźniejszości, uczestniczy też w kształtowaniu przyszłości”⁴. Bez wątpienia są to reportaże autorskie, literackie, w których Kalicki „zglębia problem, filtruje go przez własną osobowość, szlifuje”⁵. Publicysta nadto wybiera zdarzenia, godne poznania rzeczy przeszłe, by na ich kanwie tworzyć dramatyczne opowieści opisowo-fabularne. Mimo dystansu czasowego czyni tematy własnymi. Uprawia rodzaj hermeneutyki historycznej, zwłaszcza dialogicznej i krytycznej. Pisał o tym Stanley Fish:

¹ *Nic*, DF 2008, nr 27, s. 14.

² *Męczeństwo nieświętego*, DF 2008, nr 43, s. 15.

³ *Na pociechę schabowy i piwo*, DF 2007, nr 41, s. 14.

⁴ *Lapidarium IV*, Warszawa 2000, s. 76.

⁵ R. Kapuściński, *Autoportret reportera*, oprac. K. Strączek, Kraków 2006, s. 42.

„Właściwie użyta retoryka ma wartości heurystyczne, pomagając nam w tym, aby nie wypaczać faktów, lecz odkrywać je”¹.

Retoryczność to wyjście ponad sprawozdawczość, rekonstrukcję wydarzeń z perspektywy czasu. Przywołajmy tu słowa Cyncerona: „Zezwala się retorom na zmylenia w historii, aby pewne rzeczy mogli przedstawić efektowniej”². Utrwalonemu w tradycji od antyku przekonaniu, że tekst historyczny ma dostarczyć czytelnikowi mocnych wrażeń i kształtować postawę moralną poprzez pokazywanie budujących przykładów („nauczycielka życia”), dał wyraz także Kalicki. Odkrywał mało znane fakty i dokumentował prawdę o wydarzeniach. Z retorycznej perspektywy obecna w tym spoglądaniu wstecz jest **funkcja nakłaniająca**, wywołująca przeżycia i emocje oraz wpływająca na zachowanie i kształtowanie postaw odbiorcy. Współwystępuje ona z funkcją informująco-pouczającą, emocjonalną i estetyczną, m.in. decyduje o tym logiczność wyводу i przemyślana kompozycja. Obecne są w analizowanych reportażach tradycyjne **zasady** retoryczne i tekstowe: **organiczności i funkcjonalności**. Spośród zaproponowanych przez Jerzego Topolskiego ram retorycznych w praktyce narracyjnej historyków, w analizowanym dyskursie ujawniły się : rama aprobująca i quasi-bezstronna³. Obecność wielu strategii retorycznych sprawia wrażenie inwencyjno-elokucyjnej gry autora z tradycją i czytelnikiem.

¹ *Interpretacja, retoryka, polityka*. Tłum. Zbiorowe. Oprac. A. Szahaj. Kraków 2002, s. 432.

² Cyt. za: M. Korolko, *Sztuka retoryki*, Warszawa 1990, s. 169.

³ *Prawa i model w historiografii*, Łódź 1982.

Krzysztof Grzegorzewski

**Rola retoryki w bieżącym sporze polityczno-historycznym
(na przykładzie programów TV
poświęconych dyskusji wokół książki *SB a Lech Wałęsa*)**
**The role of rhetoric in current historic and political disputes
(based on TV programmes presenting the discussion around the book
SB a Lech Wałęsa)**

What is the role of the rhetorical creativity in public historical discussion in Poland and where exactly are the historical arguments? Author analyses rhetoric of the well known politicians and historians, discussing about a historical publication *SB contra Lech Wałęsa – a biographic suplement* by Piotr Gontarczyk and Sławomir Cenckiewicz. Discussion about this publication and about role of Lech Wałęsa in polish history took place in selected TV-programs, broadcasted in similar period of time, but in different TV-stations. Analysis constitutes a try of codification of all the stylistic and linguistic tricks and rhetorical mechanisms of content and also valuation of its use to persuade and even manipulate people.

W niniejszym tekście analizie podlegają programy z telewizji: TVP (konkretnie TVP 2) oraz TVN i TVN 24. Opisowi krytycznemu podlega zatem przekaz medium publicznego, jak i prywatnego, a konsumpcja mediów w Polsce wskazuje na to, że Polacy wciąż chętniej oglądają telewizję, niż korzystają z jakiegokolwiek innego medium, choć jest ona już powoli wypierana przez Internet¹

Spośród telewizji prywatnych wybrano TVN jako najbardziej opiniotwórczą i najchętniej oglądaną telewizję spośród innych telewizji prywatnych nadających wtedy publicystykę (udziały oglądalności w omawianym okresie, tj. 10 – 20 VI 2008, wynoszą odpowiednio: TVN: 14,72%, TVP2: 16,11%, TVN24: 2.25%; (uwaga: jest to jedyna telewizja informacyjna, która pod względem udziałów oglądalności mieści się w pierwszej 20stce; zajmuje 6. miejsce).

¹ Szczegółowe dane dotyczące badań telemetrycznych konsumpcji mediów są dostępne na www.agbnielsen.pl.

- z przekazu pozostałych telewizji prywatnych zrezygnowano z uwagi na zwięzłość tekstu.

Przedmiotem rozważań były programy: „Warto rozmawiać” (TVP2), „Tomasz Lis na żywo” (TVP2), „Kropka nad I” (TVN24), „Piaskiem po oczach” (TVN24), „Teraz My!” (TVN) - chodzi o wydania, w których dyskutowano o książce *SB a Lech Wałęsa* i samej osobie byłego prezydenta, jako postaci historycznej.

Celem krótkiej analizy nie będzie próba oceny, z jakim skutkiem politycy stosują określoną retorykę – wyniki poparcia w sporze dla Lecha Wałęsy czy przeciw niemu mogą być odczytywane niejednoznacznie, a retoryka użyta w dyskusji na ich temat może być tylko jedną z wielu przesłanek. Dla porządku przytoczę wyniki sondażu:

W sprawie książki *SB a Lech Wałęsa*:

- 43% ankietowanych nie wierzy w słowa byłego prezydenta, że nie był agentem
- 34% uważa, że prezydent mówi prawdę
- 23% Polaków wciąż nie ma wyrobionego zdania¹.

Na podstawie tak skąpych informacji nie można być przekonanym, że Polacy zajmują w danej sprawie konkretne stanowisko; tym bardziej nie można jednoznacznie stwierdzić, iżby to retoryka używana przez uczestników programów publicystycznych przekonała ich do wyrobienia sobie określonej opinii.

Politycy jednakże, występując w programie telewizyjnym i dyskutując, wychodzą z oczywistego założenia: należy przekonać Polaków do określonej interpretacji historii i oceny postaci historycznych (media są w istocie ich najważniejszym łącznikiem z wyborcami). Stąd wniosek, iż używają stosownej

¹ Sondaż przeprowadził dla „Dziennika” Instytut MillwardBrown SMG/KRC 19 czerwca 2008 r. na grupie 517 dorosłych Polaków.

retoryki w celu przekonania odbiorców. Z tego punktu widzenia istotne wydaje się prześledzenie, w jaki politycy chcieliby do widzów dotrzeć. Dodać jednak należy, że dyskusja historyczna dotycząca przeszłości Lecha Wałęsy nie jest zamknięta (w tym samym roku ukazała się autobiografia Lecha Wałęsy) ponadto były prezydent wciąż aktywnie uczestniczy w życiu publicznym i wypowiada się na wspomniany temat, polemizując ze swoimi przeciwnikami.

W sprawie książki P. Gontarczyka i S. Cenckiewicza *SB a Lech Wałęsa* najczęściej oczywiście pytano o opinię bohatera publikacji, Lecha Wałęsę. Wypowiedzi byłego prezydenta we wszystkich programach, w których brał udział, były nacechowane silnymi emocjami. Widać to przede wszystkim po używanej przez niego metaforyce oraz dosadnych, pełnych epitetów porównaniach:

Wałęsa: Takie łąjniaki, co w łąjnię żyją, to pani do miodu ich może przystawić! Może pani gdzieś indziej, ale i tak wrócą do łąjna! I są tacy ludzie w Polsce, typu właśnie Kaczyńscy, Zybertowicze, które zawsze w łąjnię będą grzebać i pani może udowadniać im wszystko! [„Kropka nad I”, 9 VI 2008]

W powyższym cytacie zwraca też uwagę wykorzystanie form liczby mnogiej nazwisk: „Kaczyńscy, Zybertowicze” – konotującej pogardę dla wymienionych.

Epitety pojawiają się zresztą także w definicjach retorycznych, których Wałęsa chętnie używa:

Wałęsa: To są tylko burzyciele. Tylko burzą! Co, nie poznaliście ich przez dwa lata? (...) Ale kiedy się walka rzeczywiście zakończyła, ja chciałem budować Polskę spokojnie, rozważnie, mądrze, a oni mi bez przerwy nogi podstawiali. I wyrzuciłem z hukiem, bo się nie nadawali na ten okres. [„Kropka nad I”, 9 VI 2008].

Epitetami charakteryzował też Wałęsa książkę, o której dyskutowano: paskwili, bubel, gniot. Gdy mówi o sobie i swojej roli w najnowszej historii

Polski, epitety mają niemal bez wyjątku pozytywną konotację (chyba, że są zastosowane ironicznie).

Jak nietrudno spostrzec, wypowiedzi byłego prezydenta cechuje skłonność do amplifikacji lub wręcz hiperbolizacji (wzmacniana jeszcze parajęzykiem: zdania są wypowiedziane szybko, podniesionym głosem o dużej amplitudzie intonacyjnej, z jednoczesnym silnym akcentowaniem poszczególnych wyrazów lub fraz).

Wałęsa [o Lechu Kaczyńskim]: (...) jest zakompleksionym, małym człowiekiem, który, nie wiem, jakąś ma ideę, chciałby zniszczyć tamten dorobek, mimo że on w nim uczestniczył, mimo że nigdy nie zgłaszał sprzeciwu, trząsł się ze strachu całe życie, a teraz kiedy wolno, kiedy może, to jaki to odważny człowiek, a co on nie zrobił! No, absurdy! [„Kropka nad I”, 9 VI 2008].

Wałęsa [do Andrzeja Zybertowicza]: Panie... ja już nie wiem co, to jest hańba proszę pana! To jest hańba! (...) Ja panu udowodnię. Jak tylko ten bubel puścicie, to ja panu wszystko punkt po punkcie pokażę! A co pan myśli! (...) Nie daj Boże, żebym tak się znał, jak pan, proszę pana. Z bohaterów bym robił łajdaków, a z łajdaków bohaterów na pańskim miejscu, i pan to robi, proszę pana! [„Tomasz Lis na żywo”, 16 IX 2008]

Powyższe cytaty ilustrują również operowanie składnią, także w celu dosadności i amplifikowania wypowiedzi: zdaniom nieco dłuższym towarzyszą krótsze, o charakterze definicji retorycznych, wykrzyknień, pytań, które często pozostają bez odpowiedzi („A co pan myśli?!”, „Jak pan to sobie wyobraża?!”) oraz krótkich oznajmień, które z punktu widzenia treści mają charakter groźby („ja panu udowodnię” i inne podobne). Amplifikacji może służyć też spiętrzenie przymiotników określających (epitetujących) jakiś rzeczownik (tutaj na ogół nazwisko osoby lub osób). Na poziomie leksykalnym hiperbolizacja jest realizowana poprzez używanie rzeczowników o wyraźnie negatywnej konotacji: „bubel”, „gniot”, „hańba”, „łajdaki”, „łajniaki”; a także przez zestawianie ich na

zasadzie kontrastu: „łajdaków” obok „bohaterów”. Używając tzw. „mocnych słów”, nie sposób się także ustrzec patetyzmu:

Wałęsa: Mam taką piękną kartę historii życia. [„Kropka nad I”, 9 VI 2008]

Wałęsa: Za tyle podrywania autorytetów, za tyle kłamstw rzuconych, to nieprawdopodobne, no wie pan, ja nie wierzę, żeby ci ludzie zmienili koncepcję, wie pan, bo koncepcja jest prosta: u góry była zdrada, wszyscy są zdrajcami, oni są tylko patriotami, oni tylko walczą o interes kraju, no i wie pan... Musieliby zmienić całą koncepcję! [„Tomasz Lis na żywo”, 1 IX 2008]

Patetyzm Wałęsa stosuje często, chcąc bronić swojej historycznej roli jako przywódcy „Solidarności” w latach 70. i 80. (przy okazji ją gloryfikując), ale nie unika go także, gdy chce deprecjonować wypowiedzi jego przeciwników politycznych oraz dyskredytować ich samych osobiście oraz ich poglądy na najnowszą historię polityczną Polski (określenia: „zdrajcy”, „patrioci”, zwroty „walczyć o interes kraju” czy frazy takie jak: „u góry była zdrada, wszyscy są zdrajcami”, metafory „podrywać autorytety”, „rzucić kłamstwa” czy chętnie używana metaforyka walki wyraźnie to pokazują). Posługując się pojęciem dyskredytacji manipulacyjnej wg Mirosława Karwata [Karwat 2001] można uznać, że tak skonstruowane zabiegi mają na celu zdyskredytować „sztandar”, za którym stoją politycy wywodzący się z kręgu Radia Maryja i widzów TV Trwam (Antoni Macierewicz, Anna Walentynowicz, Lech i Jarosław Kaczyńscy, Krzysztof Wyszkowski, etc.), zwolenników partii Prawo i Sprawiedliwość, czy wreszcie samych autorów książki, Piotra Gontarczyka i Sławomira Cenckiewicza [Cenckiewicz, Gontarczyk 2008]. W tym sensie mamy do czynienia z dyskredytacją polityczną oraz światopoglądową. Gdy przyjrzeć się werbalnym atakom wymierzonym przeciwko konkretnym osobom, można mówić o dyskredytacji moralnej, etycznej lub nawet estetycznej. Warto dodać,

że argumentacja i środki jej służące były niemal takie same we wszystkich programach („Warto rozmawiać”, „Kropka nad I”, „Teraz My!”, „Tomasz Lis na żywo”).

Z punktu widzenia komunikatywności, retoryka Wałęsy jest niejednoznaczna. Z jednej strony były prezydent używa krótkich, dosadnych sformułowań o prostej składniowo konstrukcji, pełnych potocyzmów – taki język może być przekonujący dla ludzi o wykształceniu podstawowym lub średnim, nie zainteresowanych bliżej polityką, dla których język publicystyki telewizyjnej, radiowej czy składniowej może być zbyt trudny, mało przejrzysty: nie bez znaczenia w tym kontekście jest też jego ładunek emocjonalny oraz personalizowanie wypowiedzi. Z drugiej strony Wałęsa popełnia wiele oczywistych błędów językowych: fonetycznych („za mojom walkie”), fleksyjnych („to jest właśnie całe te kanciarstwo”), frazeologicznych („ci, co robili całe te podrabianie”), wreszcie formułuje niekiedy zdania, w których trudno doszukać się końca, a nawet pauzy (nie czyni ich zapewne z obawy, by mu nie przerwano). Często również powtarza pewne części składniowe, takie jak bezpośrednie zwroty do rozmówcy (uporczywie powtarzane: „proszę pana” – zwłaszcza, gdy jest zdenerwowany). Te błędy mogą nie tylko zaburzać komunikatywność przekazu: narażają także byłego prezydenta na ośmieszenie.

W dyskusji poświęconej książce brali udział także inni rozmówcy dyskredytujący jej autorów i wyraźnie sprzyjający byłemu prezydentowi. Stefan Niesiołowski, gość w programie Konrada Piaseckiego „Piaskiem po oczach” w dn. 20 VI 2008, stwierdza:

Niesiołowski: Oszczerstwa spłyną jak brudna piana. Lech Wałęsa nie był agentem, nie był donosicielem, nie brał pieniędzy, to są fałszywki, to jest polityczne zamówienie i to jest podła akcja, taka recydywa Macierewicza, powtórka z rozrywki Macierewicza. (...) Klasyczna książka na zamówienie – to komuniści robili, mieli takich pismaków: najpierw była teza komunistów, potem byli pismaki, to było w marcu – ja już to znam. I potem

takie książki na zamówienie różnych fagasów, pismaków się pojawiały, komunistycznych i to jest taka recydywa. Obrzydliwa, muszę powiedzieć. Książka jest obrzydliwa, obrzydliwa jest dla mnie. [„Piaskiem po oczach”, 20 VI 2008].

Niesiołowski jest politykiem słynącym z bezkompromisowych, bardzo ostrych i krytycznych wypowiedzi. Powyższa wypowiedź pokazuje podobieństwa między Niesiołowskim i Wałęsą – obaj politycy wypowiadają się w spontaniczny, emocjonalny i niekiedy obraźliwy dla innych ludzi sposób. Pierwszą i podstawową różnicą jest kultura języka – marszałek włada poprawną polszczyzną i, jakkolwiek wkradają się do niej elementy potoczne, to trudno mu zarzucić, że nie umie mówić prawidłowo po polsku. Jeśli występuje tu zaburzenie składni („potem takie książki na zamówienie różnych fagasów, pismaków się pojawiały, komunistycznych”), to można postawić diagnozę, że wynika ono raczej z emocji lub chęci np. dosadnego określania, niż kłopotów z kulturą języka. Język Niesiołowskiego jest prawie bez wyjątku nacechowany epitetami o różnym stopniu złośliwości („fagasy”, „komuniści”, „pismaki”, „obrzydliwa recydywa”). Między innymi dlatego wypowiedzi tego polityka rzadko bywają ironiczne, a częściej są wprost szydercze. Ich używanie ma oczywiście na celu osobistą dyskredytację poszczególnych osób:

Niesiołowski: (...) Niszczenie wybitnych ludzi, żeby pokazać, że prawdziwi Polacy to Macierewicz, Kaczyńscy, Rydzyk – przecież to jest komunizm. (...) No przecież ten to był zupełny błazen: ten Buc, Bulc. [„Piaskiem po oczach”, 20 VI 2008]

Cytat ten jest wręcz podręcznikowym przykładem dyskredytacji światopoglądowej, moralnej i zarazem tzw. „nienawistnej kategorii pojęć” [Kochan 2005]. Dodatkowo towarzyszy mu jeszcze element dyskredytacji estetycznej, kiedy Niesiołowski przekręca nazwisko Andrzeja Bulca, działacza

Wolnych Związków Zawodowych w latach 70. i 80. (uczynił to w programie dwa razy, dodatkowo nazywając działacza durniem i błaznem).

Kolejna wypowiedź ilustruje dyskredytację psychologiczną w czystej postaci:

Niesiołowski: Ja nie jestem psychiatrą, żeby badać Gwiazdę, Walentynowicz, Wyszowskiego, to trzeba by jakieś kursy przejść psychoanalityczne, no ja nie jestem psychoanalitykiem, ja nie wiem, co nimi kieruje. No ale teza, proszę wybaczyć, że do dzisiaj jeszcze Wałęsa jest trzymany przez jakieś mroczne siły, no to jednak raczej psychiatra się tym powinien zająć. [„Piaskiem po oczach”, 20 VI 2008].

Zasób środków retorycznych w wypowiedziach marszałka nie kończy się jednak tylko na epitetach. Metaforykę Niesiołowskiego można ocenić jako bogatą, biorąc pod uwagę wypowiedzi także z innych programów, poświęconych innym tematom (tutaj zaś przywołam: „oszczerstwa spłyną jak brudna piana”). Komentując sprawę książki, marszałek chętnie używa metafor „kryminalnych” i przy ich okazji leksyki prawnej („recydywa Macierewicza”). Ponadto pojawiają się definicje retoryczne, zawierające w funkcji epitetów wyrazy o wyraźnie negatywnej konotacji, wywołujące jednoznacznie złe skojarzenia na poziomie estetycznym: o książce Gontarczyka i Cenckiewicza mówi: „paszkwil, śmieci, jakieś takie paskudztwo”. Określenia estetyczne przeplatają się z epatowaniem słowami „Polska” i „Polacy”: „uderzenie w Polskę, cios w Polskę, opluwanie Polski”.

Pod względem składniowym język Niesiołowskiego nie wykazuje tego stopnia skomplikowania, tak charakterystycznego dla naukowców czy nawet niektórych publicystów; zawiera głównie zdania współrzędnie złożone o charakterze krótkich, celnych stwierdzeń, imperatywów – jakkolwiek często wygłaszanych jednym tchem obok siebie. Jeśli są tu zdania podrzędnie złożone, to raczej z użyciem prostych spójników: „żeby”, „że”, „to”, itp. Nie znaczy to

oczywiście, że jest to język prosty pod względem retorycznym: pojawiają się tu liczne cytaty (także w mowie zależnej):

Niesiołowski: Wczoraj jakiegoś durnia zaprosiliście, który powiedział – ja nie wiem nawet, jak się nazywa, jakiś Bulc, czy Buc – który mówił, że w ogóle zdrajcą 1000-lecia był Wałęsa, bo usiadł przy okrągłym stole, no. Ktoś taki w ogóle nie powinien być wpuszczany, no. Możecie zaprosić Bubla i wysłuchiwać autora książki „Kto jest Żydem”, albo pana Jerzego Roberta Nowaka.

Ponadto wiele tu odniesień intertekstualnych i porównań, świadczących o umiejętności szybkiego zestawiania i kojarzenia zjawisk. Wszystkie te zabiegi mają oczywiście na celu także zdyskredytowanie *in gremio* pewnego środowiska (politycznego, choć chyba nie tylko) i głoszonych przez nie poglądów.

Elementy potoczne – jakkolwiek nie zawsze widoczne – pojawiają się także w wypowiedziach Niesiołowskiego dotyczących książki [Cenckiewicz, Gontarczyk 2008] i Lecha Wałęsy. Marszałek stwierdza, że „jeśli kogoś flekują”, to on opowiada się po stronie słabszego. Widać je także po pewnych elementach składniowych, które nie muszą występować, jak np. „no”, wtrącane na koniec niektórych zdań; do potoczności zaliczyłbym także zwracanie się pod adresem potencjalnych odbiorców (albo dyskutantów – mowa o domyślnych dyskutantach, których w studio nie było) formami w 2. os. l. mn.: „nie zrobiliście tego, mieszaście go z błotem” (pod adresem Cenckiewicza i Gontarczyka). Skądinąd zwracanie się do domyślnych adresatów w ten sposób może dodawać wypowiedzi bezpośredniości i szczerości.

Wypowiedzi Niesiołowskiego, jako wyrażnie kontrastujące z wypowiedziami innych wypowiadających się w tej sprawie osób (Bogdana Lisa, Ryszarda Bugaja, etc.), mogą być z jednej strony przekonujące i atrakcyjne, z drugiej strony irytujące i obraźliwe. Można odnieść wrażenie, że retoryka

Stefana Niesiołowskiego ma moc konfliktowania odbiorców – i tym samym powątpiewać w skuteczność przekonywania.

Jednym z przeciwników Lecha Wałęsy, jakkolwiek związanym z nim historycznie (bo będącym w latach 80. w obozie Solidarności), jest Jacek Kurski, poseł PiS. Oto fragment jego wypowiedzi z programu „Tomasz Lis na żywo” z dn. 1 IX 2008 r.:

Kurski: Natomiast niech pan weźmie pod uwagę, że to Lech Wałęsa nie przyszedł demonstracyjnie, to Lech Wałęsa nie chciał się pokazać z prezydentem Lechem Kaczyńskim, to Lech Wałęsa wielokrotnie obrażał pana prezydenta Lecha Kaczyńskiego (...) wyzywając go, że mamy durnia za prezydenta i tak dalej. (...) Tutaj znakomicie widać klasę Pana prezydenta Lecha Kaczyńskiego, który potrafi wziąć w obronę Bogdana Borusewicz, mimo wszystkich nielojalności i nieprzyjemności, jakich doznał ze strony Bogdana Borusewicz. (...). Życzyłbym sobie, żeby Donald Tusk, żeby inni działacze platformy obywatelskiej umieli bronić np. czci i godności prezydenta Rzeczypospolitej jako symbolu i głowy państwa przed tego rodzaju niesprawiedliwymi atakami, niestety, tej symetrii nie ma.

Warto dodać, że tematyka tego wydania programu nie dotyczyła tylko publikacji historyków IPN, ale również innych wydarzeń wokół Lecha Wałęsy (powyższy cytat dotyczył obchodów 28-lecia podpisania porozumień sierpniowych, na których Wałęsa się nie pojawił), niemniej wszystkie one mają bezpośredni związek z przekazem tematycznym książki Gontarczyka i Cenckiewicza.

Jako mówców, Kurskiego i Wałęsę zbliża do siebie wyrazistość i dosadność wypowiedzi, z charakterystyczną skłonnością do amplifikacji i patetyzmu („bronić czci i godności prezydenta RP jako symbolu i głowy państwa; Wałęsa nie przyszedł demonstracyjnie, niesprawiedliwe ataki”). Ciekawe jest użycie imienia i nazwiska Lech Wałęsa w roli anafory - Kazimierz Ożóg klasyfikuje ten chwyt jako często używany przez populistów [Ożóg 2001].

Metafory stosowane przez Kurskiego są z reguły dość dosadne:

Kurski: Miałem dużo pozytywnych emocji związanych z Lechem Wałęsą, więc proszę mnie nie szczuć na Lecha Wałęsę.

Po wypowiedziach posła od razu daje się poznać, że był niegdyś dziennikarzem. Jest bardzo sprawny retorycznie, wielu chwytów używa świadomie – wskazują na to wszystkie bez wyjątku programy publicystyczne, w których bierze udział, a także wszelkie jego publiczne wypowiedzi. Operuje poprawną polszczyzną, wykazuje umiejętność (często nawet obraźliwego) charakteryzowania osób i nazywania zjawisk. Chętnie posługuje się metaforą, definicją retoryczną, potrafi mówić barwnie, do tego naprawdę szybko. W powyższym cytacie widać ponadto, jak w przemyślany sposób operuje tytułaturą postaci, by za jej pomocą dokonywać ingracjacji prezydenta Lecha Kaczyńskiego i jednocześnie deprecjacji Lecha Wałęsy (jakkolwiek nie używa pod jego adresem epitetów czy obraźliwych sformułowań). Podobnie świadomie i z rozmysłem stosuje potoczny. Reasumując, jest to mówca posługujący się stosowną retoryką obliczoną na personalną dyskredytację swoich przeciwników politycznych.

Do dyskutantów akceptujących zawarte w książce Sławomira Cenckiewicza i Piotra Gontarczyka tezy, jakoby Wałęsa był tajnym współpracownikiem SB (a tym samym do przeciwników Lecha Wałęsy) należy również zaliczyć prof. Andrzeja Zybertowicza. Większość jego wypowiedzi (wygłaszanych z poziomu naukowca, czyli – z założenia – autorytetu) nosi niektóre cechy stylu informacyjno-naukowego:

Zybertowicz: Autorzy rozpatrzyli wszystkie możliwe interpretacje, analizowali także ten okres funkcjonowania SB, gdy SB, aby utrudnić przyznanie Lechowi Wałęsie nagrody

Nobla, fałszowało dokumenty, próbowało – jak to mówiono wtedy – wydłużyć współpracę. [„Tomasz Lis na żywo”, 16 VI 2008]

Zybertowicz: Pewne zasadnicze założenie związane ze sposobem, w jaki Polska i inne kraje komunistyczne wyszły z tego systemu jest błędne: mianowicie, często mówimy, że komunizm został obalony. Tymczasem jest to błąd. Analizy transformacji, które prowadzę od lat, wskazują, że komunizm został zdemontowany – to znaczy, że był to proces częściowo spontaniczny a częściowo sterowany. [tamże]

Zybertowicz: Proszę panią, wystarczy przyjrzeć się historii sądownictwa, żeby zobaczyć, że sądy ustalają tak zwaną prawdę formalną, która często jest różna od prawdy materialnej czyli obiektywnej. Sąd może popełnić błąd w ocenie dostępnych dokumentów. (...) Proszę panią, twierdzę, że na podstawie lektury argumentacji i dokumentów, zawartych w tej książce teza o tym, że Lech Wałęsa był tajnym współpracownikiem SB, jest uzasadniona. (...) I jak każdy człowiek, który dokonuje próby racjonalnej analizy dostępnych informacji, mogłem popełnić błąd. [„Kropka nad I”, 10 VI 2008]

Niewątpliwie zacytowane fragmenty spełniają funkcję poznawczą: zapoznają słuchacza z omawianym zagadnieniem (wiele stwierdzeń ma taki charakter). Najważniejsza jest jednak stosowana przez Zybertowicza składnia zdania: tutaj istotnie przeważają zdania wielokrotnie złożone i podrzędnie złożone o skomplikowanej budowie, przy czym w większości są to zdania budowane poprawnie. Mają one *ex definitione* służyć precyzyjnemu oddawaniu myśli i oddawać tok rozumowania naukowca. Te wypowiedzi są również pozbawione jakichkolwiek figur retorycznych i nie spersonalizowane.

W programie telewizyjnym, adresowanym teoretycznie do większości odbiorców, posługiwanie się tym stylem może mieć inny cel: Zybertowicz chciałby mianowicie stworzyć wrażenie obiektywnego naukowca, autorytet, który wypowiada się o temacie *sine ira et studio* i w związku z tym jest wiarygodny w tym, co mówi. Jednocześnie, by był należycie rozumiany, nie może posługiwać się profesjolektem i stosować odniesień do innych tekstów

naukowych. Wydaje się także, że takim wypowiedziom brakuje nacechowania emocjonalnego. Niestety, budowany w ten sposób wizerunek „obiektywnego” naukowca Zybertowicz burzy, wygłaszając pod adresem dziennikarzy uwagi o charakterze impertynenckim:

Zybertowicz: Pani Moniko, umówmy się, ile razy pani może mi dzisiaj przerwać. Jak pani wyczerpie swój limit w przerywaniu, to wtedy ja odpowiem na jakieś pytanie.

(...)

Olejek: Ale czy są dokumenty, dotyczące sfalszowania różnych...

Zybertowicz: Odpowiem na to pytanie w taki sposób, jaki ja uznaję za stosowny, a nie tak jak pani to widzi w głowie. Czy pani chce uczynić mnie częścią swojego monologu wewnętrznego, czy pani chce ze mną rozmawiać? (...) Jeśli pani da mi szansę odpowiedzieć spokojnie na któreś z pytań, to się czegoś pani dowie. A jak nie, to będziemy tylko się nakręcać emocjonalnie. [„Kropka nad I”, 10 VI 2008]

Zybertowicz: Proszę pana: wszystko zależy od tego, czy pan w tym programie chce zrobić spektakl, czy analizę. Bo jeśli spektakl, to będziemy dążyli do uproszczeń. Jeśli do analizy, to spojrzymy na naszą wiedzę o Lechu Wałęsie w tej złożoności. (...) Możemy dalej rozmawiać pod warunkiem, że pan się nie będzie nakręcał, panie redaktorze. [„Tomasz Lis na żywo”, 16 VI 2008]

Tę uwagę należy traktować jako przynajmniej nieuprzejmą, jeśli nie impertynencką; Lis kwituje ją ironicznie: „zapewniam, że jestem całkowicie odkręcony”. Tej manierze towarzyszy niekiedy zwracanie się do dziennikarzy z użyciem imienia: pani Moniko (do red. Olejek), pani Aniu (do red. Jędrzejowskiej).

W wypowiedziach Zybertowicza zdarza się jednak usłyszeć nieliczne figury retoryczne: używa epitetów (tu akurat zapożyczony z jęz. angielskiego, gdy mówi o Wałęsie, nazywając go „fighterem”), używa metafor (mówiąc o „pielęgowaniu Wachowskiego”); stosuje też, jakkolwiek rzadko, odniesienia intertekstualne do konkretnych sformułowań Wałęsy („wspieranie lewej nogi”).

Zdarza się to wszystko na ogół rzadko i nigdy w przypadku, gdy bezpośrednim tematem wypowiedzi jest książka Gontarczyka i Cenckiewicza. Wówczas Zybertowicz posługuje się stylem zbliżonym do informacyjno-naukowego. Można przypuszczać, że styl ten służy profesorowi do akredytowania autorów książki *SB a Lech Wałęsa*, zaś wtręty natury metadyskursywnej służą do „tratowania” oponentów. Cechą dyskredytującą samego Zybertowicza w oczach odbiorców może być używanie błędnej formy fleksyjnej „proszę panią”, która kompromituje go jako osobę dobrze wykształconą.

Na koniec wreszcie należy parę słów poświęcić wypowiedziom autorów książki, Sławomira Cenckiewicza i Piotra Gontarczyka. W istocie obaj tworzą swoisty retoryczny podmiot zbiorowy. Zdarzało się, iż występowali w telewizji razem („Warto rozmawiać”, 19 VI 2008); czasem do studia telewizyjnego zapraszano jednego z nich (np. w „Kropce nad I” z dn. 19 VI 2008 Piotr Gontarczyk polemizował z Bogdanem Lisem i jednocześnie z wyraźnie nastawioną przeciwko niemu Moniką Olejnik):

G: Pozwoli pani? Więc z tych dokumentów, którymi dysponujemy, można wytworzyć pewien obraz, w którym Lech Wałęsa był poddany pewnej presji, prawdopodobnie jednak jakiejś formie szantażu, przymusu – dopuszczamy taką ewentualność, na to by wskazywały dokumenty – który był stosowany do wielu... [„Kropka nad I”, 19 VI 2008]

W tej wypowiedzi zwraca uwagę cecha charakterystyczna i jakże częsta dla obu historyków: cokolwiek mówi któryś z nich, wypowiada się w imieniu obu, stosując formy 1. os. l. mn.

Cenckiewicz: To jest podstawowa nieprawda, można powiedzieć, element jakiejś akcji dezinformacyjnej wobec tej książki i nas (odp. Na zarzut, że korzystali tylko z ubeckich archiwów), prowadzonej przez niektórych dziennikarzy. Ta książka jest oparta na solidnej podstawie źródłowej, my ześmy starali się dotrzeć wszędzie. Oczywiście siłą rzeczy jej podstawową bazą źródłową, w związku z tym, że piszemy o relacjach Lecha Wałęsy z SB,

są akta SB. Bo to jest ten drugi podmiot, który ustawiamy jakby w kontrze do Lecha Wałęsy. Natomiast dotarliśmy do materiałów zgromadzonych w archiwach państwowych – chodzi tutaj o materiały PZPR, które znajdują się w archiwum państwowym w Gdańsku (...) [„Warto rozmawiać”, 19 VI 2008].

W używaniu tych form podmiotu i orzeczenia w zdaniach dotyczących samej książki widać niemal żelazną konsekwencję.

Jest jeszcze kilka innych cech świadczących o tym, że Cenckiewicz i Gontarczyk mogą być uważani za podmiot zbiorowy. Dość przyjrzeć się składni, by spostrzec, że nosi ona znamiona języka naukowego i w istocie przypomina odmianę polszczyzny pisanej. Podobnie jak u Zybortowicza, zdania są podrzędnie lub nawet wielokrotnie złożone. Sformułowania mają charakter oficjalny i są pozbawione emocji: „solidna podstawa źródłowa, element akcji dezinformacyjnej, materiały zgromadzone w archiwach państwowych” – wiele zdań zawiera charakterystyczne dla stylu naukowego nagromadzenie rzeczowników i przymiotników lub imiesłówów je dookreślających. Nie musi to być język łatwy w odbiorze, niemniej jest obliczony na stworzenie wrażenia, że obcujemy z obiektywnym, naukowym przekazem, skonstruowanym na podstawie uczciwych argumentów, będących wynikiem ciężkiej pracy historyka. Sławomir Cenckiewicz stwierdza przecież, że „zadaniem historyka jest sprawdzać wszystko, co się da”.

Obaj historycy unikają zbyt skomplikowanego dla przeciętnego odbiorcy profesjolektu historycznego. Może to oznaczać, że mają świadomość, iż uczestniczą w programach adresowanych do szerokiej rzeczy odbiorców, gdzie trzeba mówić w sposób zrozumiały. Dość starannie ukrywają emocje, starając się odpowiadać na zarzuty bez ekspresywnych zachowań werbalnych. Z analizy ich wypowiedzi wynika, że koncentrują się raczej na akredytowaniu siebie i swoich działań (czyli napisanej książki), niż na dyskredytacji Lecha Wałęsy i zwolenników głoszonej przez niego wersji historii. W dość trudnej sytuacji

znalazł się Piotr Gontarczyk w programie „Kropka nad I”, gdzie musiał uporać się z uporczywym wręcz przerywaniem ze strony Moniki Olejnik. Historyk wypracował taki sposób reagowania:

G: Jeżeli szanowna pani... Jeżeli to będzie tak, że pani będzie mi przerywała w każdej połowie zdania, to ja nie będę miał żadnej możliwości odpowiedzieć. Proszę o takie minimum szacunku, tak abym mógł odpowiedzieć, dobrze?

O: Szansę.

G: O, szansę. Bardzo uprzejmie dziękuję.

G: Znowu pani mi przerywa...

G: Mogę? Bardzo uprzejmie dziękuję. (reakcja na przerwanie – takich reakcji jest dużo i wszystkie są ironiczno-grzecznościowe)

G: Ale pozwoli pani, że skończę, czy mogę skończyć?

O: Ja nie mam takich sytuacji zabiegowych, może pan (...)

G: Mogę skończyć? Szanowna pani, na które pytanie mam odpowiedzieć? [„Kropka nad I”, 19 VI 2008]

Irytację wywołaną przerywaniem Gontarczyk maskuje ostentacyjną grzecznością, wręcz multiplikowaniem zwrotów grzecznościowych. Gdyby oceniać też parajęzyk, warto dodać, że ani razu nie podniósł przy tym głosu. W nieco mniej korzystnym świetle stawiają go próby dyscyplinowania dziennikarki:

Gontarczyk: Bardzo sprytny zabieg, pani najpierw coś powiedziała, później powiedział pan Lis, częściowo, kompletnie nieprawdziwego...

Gontarczyk: Jest pani kobietą pracującą wiele lat w mediach, więc wytłumaczę pani, że jeżeli ja jestem osobą występującą w tym filmie, tak samo jak Sławomir Cenckiewicz – my tego filmu nie recenzujemy! [tamże]

Próby wprowadzania elementów metadyskursywnych nie są tak nieuprzejme, jak było to w wypadku profesora Zybertowicza – może wynika to z faktu, że Piotr Gontarczyk jest znacznie młodszy, poza tym rzadziej od Andrzeja Zybertowicza występuje w programach telewizyjnych.

Autorów książki *SB a Lech Wałęsa* można potraktować jak trudnych przeciwników – starają się posługiwać wyważonym językiem, bez retorycznych ozdobników, a jeśli już personalizują swoje wypowiedzi, to tylko po to, by podkreślić, że stanowią jedność w wyrażanych stanowiskach.

Na podstawie tej, z konieczności skróconej, analizy, można wnioskować o jakości debaty o najnowszej historii Polski. Zebrane przykłady dowodzą, że spór polityczno-historyczny w Polsce zatracił charakter merytoryczny (może zresztą nigdy go nie miał). W tekście prześledzono wypowiedzi na temat będący przedmiotem ożywionej dyskusji publicznej w Polsce, ale jeśli przywołać inne debaty o charakterze historycznym (sprawa zabójstwa księdza Popiełuszki, temat Powstania Warszawskiego czy proces w sprawie stanu wojennego), to obserwacje są podobne. Według terminologii Mirosława Karwata [Karwat 2001] stwierdzamy, że w dyskusjach tych dyskredytację programową (opartą na perswadowaniu, czyli uczciwym argumentowaniu) wypadła dyskredytacja manipulacyjna w całym bogactwie odmian: od osobistej po dyskredytację sztandaru. Chwyty retoryczne służą dyskredytowaniu człowieka pod względem moralnym, ideowym, psychologicznym, ba – nawet estetycznym; ponadto atakuje się środowiska, grupy społeczne i ugrupowania polityczne, stosując cały szereg retorycznych sztuczek po to, by – w sposób jawny lub zakamuflowany – dyskredytować je światopoglądowo lub politycznie. Nie jest niczym nowym w Polsce, że spory historyczne, po których oczekiwaloby się pewnej zawartości merytorycznej, elementarnej uczciwości w dyskusji – mądrości zwyczajnie – służą bieżącym rozgrywkom politycznym. Przyglądając się choćby pojedynczym tematom i wątkom, dostrzega się zupełnie banalną prawidłowość: tematy historyczne, które powinny być w centrum argumentacji,

traktowane są instrumentalnie, a na płaszczyźnie dyskusji historycznych prowadzonych przez polityków czy inne osoby publiczne sztuka retoryki ma nierozzerwalny związek z manipulacją.

Bibliografia

- Fras Janina (2001), „Dialog we współczesnym komunikowaniu publicznym”, [w:] *Nowe media — nowe w mediach*, red. Borkowski I., Woźny A., Wrocław.
- Karwat Mirosław (2001), *Sztuka manipulacji politycznej*, Toruń.
- Kochan Marek (2005), *Pojedynek na słowa. Chwyty erystyczne w publicznych sporach*, Kraków.
- Korolko Mirosław (1990), *Sztuka retoryki. Przewodnik encyklopedyczny*, Warszawa.
- Ożóg Kazimierz (2004), *Język w służbie polityki*, Rzeszów.
- Pisarek Walery (2002), *Nowa retoryka dziennikarska*, Kraków.
- Schopenhauer Artur (2003), *Erystyka, czyli sztuka prowadzenia sporów*, Warszawa.
- Zwoliński Andrzej (2003), *Słowo w relacjach społecznych*, Kraków.
- Żmigrodzki Piotr (2001), „O intertekstualności dyskursu politycznego w mediach (na przykładzie radiowych rozmów z politykami)”, [w:] *Nowe media — nowe w mediach*, red. Borkowski I., Woźny A., Wrocław.

Przegląd piśmiennictwa retorycznego – w wyborze

/ Index operum recens editorum, quae ad artem rhetoricam spectant

Redakcja – Jakub Z. Lichański

Bibliografia jest kontynuacją ogłoszonej w książce autorstwa piszącego te słowa, *Retoryka od renesansu do współczesności...*, Warszawa 2000, Wyd. DiG, s. 188-237. Opisy z asteryksem oznaczają, iż dany opis został przejęty i przygotowany bez egzemplarza.

DRUKI ZWARTE

BARŁOWSKA Maria, Agnieszka Budzyńska-Daca, Piotr Wilczek, red., *Retoryka*, Warszawa 2008 Wyd. Nauk. PWN, 4⁰, 334 s., bibl., indeks, noty o autorach.

BARŁOWSKA Maria, *Amplifikacja retoryczna*. w: BARŁOWSKA Maria, Agnieszka Budzyńska-Daca, Piotr Wilczek, red., *Retoryka*, op.cit., s. 98-115.

BAUER Zbigniew, Edward Chudziński, red., *Dziennikarstwo i świat mediów*, Kraków 2008 Wyd. Universitas, 2⁰, 572 s. [bibliografie załącznikowe przy artykułach].

UWAGA: Część II: *Genologia i retoryka dziennikarska*, s. 255-401.

BOGDANOWSKA Monika, *Topika*. w: BARŁOWSKA Maria, Agnieszka Budzyńska-Daca, Piotr Wilczek, red., *Retoryka*, op.cit., s. 35-56.

BUDZYŃSKA-DACA Agnieszka, *Sztuka argumentacji*. w: BARŁOWSKA Maria, Agnieszka Bu-

dzynska-Daca, Piotr Wilczek, red., *Retoryka*, op.cit., s. 57-76.

BUDZYŃSKA-DACA Agnieszka, *Pronuntiatio, czyli sztuka wygłaszania mowy*. w: BARŁOWSKA Maria, Agnieszka Budzyńska-Daca, Piotr Wilczek, red., *Retoryka*, op.cit., s. 151-170.

DUTKA Elżbieta, *Kompozycja jako problem (nie tylko) retoryczny*. w: BARŁOWSKA Maria, Agnieszka Budzyńska-Daca, Piotr Wilczek, red., *Retoryka*, op.cit., s. 77-97.

FORAJTER Wacław, *Wśród tropów i figur*. w: BARŁOWSKA Maria, Agnieszka Budzyńska-Daca, Piotr Wilczek, red., *Retoryka*, op.cit., s. 116-150.

GAJ Beata, *Retoryka w szkole*. w: BARŁOWSKA Maria, Agnieszka Budzyńska-Daca, Piotr Wilczek, red., *Retoryka*, op.cit., s. 297-306.

KUCZ Anna, *Retoryka i oratorstwo w starożytności*. w: BARŁOWSKA Maria, Agnieszka Budzyńska-Daca, Piotr Wilczek, red., *Retoryka*, op.cit., s. 17-34.

*KURAN Magdalena, *Retoryka jako narzędzie perswazji w postyllografii polskiej XVI wieku*, Łódź 2007

LOEWE Iwona, *Retoryka w reklamie*. w: BARŁOWSKA Maria, Agnieszka Budzyńska-Daca, Piotr Wilczek, red., *Retoryka*, op.cit., s. 250-271.

MYTYCH-FORAJTER Beata, *Retoryka a literaturoznawstwo*. w: BARŁOWSKA Maria, Agnieszka Budzyńska-Daca, Piotr Wilczek, red., *Retoryka*, op.cit., s. 192-206.

NOWAK Paweł, *Retoryka a propaganda polityczna*. w: BARŁOWSKA Maria, Agnieszka Budzyńska-Daca, Piotr Wilczek, red., *Retoryka*, op.cit., s. 207-226.

PISAREK Walery, *Podstawy retoryki dziennikarskiej*. w: BAUER Zbigniew, Edward Chudziński, red., *Dziennikarstwo i świat mediów*, op.cit., s. 361-377.

*RUCIŃSKA Anna, *O wielkości narodowego dziedzictwa: w kręgu oratorstwa Stanisława Kostki Potockiego*, Kraków 2006

RUSINEK Michał, *Retoryka a psychologia*. w: BARŁOWSKA Maria, Agnieszka Budzyńska-Daca, Piotr Wilczek, red., *Retoryka*, op.cit., s. 227-240.

SZEWczyk Leszek, *Retoryka kaznodziejska*. w: BARŁOWSKA Maria, Agnieszka Budzyńska-Daca,

Piotr Wilczek, red., *Retoryka*, op.cit., s. 241-249.

WARCHAŁA Jacek, *Retoryka w obszarze public relations*. w: BARŁOWSKA Maria, Agnieszka Budzyńska-Daca, Piotr Wilczek, red., *Retoryka*, op.cit., s. 272-296.

*WASILEWSKI Jacek, Adam Ski-
biński, *Prowadzeni słowami. Retoryka motywacji w komunikacji publicznej*, Warszawa 2008 Wyd. Difin

WILCZEK Piotr, *Co to jest retoryka i dlaczego warto ją studiować?*. w: BARŁOWSKA Maria, Agnieszka Budzyńska-Daca, Piotr Wilczek, red., *Retoryka*, op.cit., s. 7-13.

ZAŁĘSKA Maria, *Retoryka a językoznawstwo*. w: BARŁOWSKA Maria, Agnieszka Budzyńska-Daca, Piotr Wilczek, red., *Retoryka*, op.cit., s. 173-191.

ARTYKUŁY Z CZASOPISM

DOBROSIELSKI Marian, *Logika a retoryka*, „Forum Artis Rhetoricae” nr 12-13, 2008, s. .

KLESZCZ Ryszard, *Perelman o argumentacji filozoficznej*, „Forum Artis Rhetoricae” nr 12-13, 2008, s. .

LICHAŃSKI Jakub Z., *Chaim Perelman i jego znaczenie dla badań nad retoryką. Próba podsumowania*, „Forum Artis Rhetoricae” nr 12-13, 2008, s. .

ZAŁĘSKA Maria, *Zastosowania Nowej Retoryki w badaniach nad komizmem*, „Forum Artis Rhetoricae” nr 12-13, 2008, s. .

TŁUMACZENIA

*ALLHOFF D.W., W. Allhoff, *Sztuka przekonywania do własnych racji. Retoryka i komunikacja*, tł. P. Włodyga, Kraków 2008

RECENZJE I SPRAWOZDANIA

Aleksandrova Donka, *Metamorfozu na retorikata prez XX vek*, Sofija 2006 Univ. Izdatelstvo, 2⁰, 464 s., bibl., str. w j. ros., ang., franc. [Universitetska Biblioteka, nr 451] [JZL], „Forum Artis Rhetoricae” nr 12-13, 2008, s. .

Chandler Clive, *Philodemus „On Rhetoric” Books 1 and 2. Translation and Exegetical Essays*, New York, London, 2006 Routledge, 4⁰, 232 s., bibl., indeksy [Studies in Classics] [JZL], „Forum Artis Rhetoricae” nr 12-13, 2008, s. .

Dubisz Stanisław, *Język – Historia – Kultura (wykłady, studia, szkice)*, t. 2, Warszawa 2007 Wyd. Wydziału Polonistyki, 2⁰, 348 s., portret, aneks. [JZL], „Forum Artis Rhetoricae” nr 12-13, 2008, s. .

Fredborg Karin Margareta, wyd., *The Latin Rhetorical Commentaries by Thierry of Chartres*, Toronto 1988 Ed. Pontifical Institute of Mediaeval Studies, 2⁰, 404 s., indeksy, bibl. (tekst w j. ang. i łacińskim) [Studies and Textes, 84] [JZL], „Forum Artis Rhetoricae” nr 12-13, 2008, s. .

Krawczuk I.B., red., *Latino-jazycznyje ritoriki na Bielarusi: połockij traktat <O ritorczeskom iskustwie...> 1788, 1799*, Minsk 2006 [Barbara Bogolebska], „Forum Artis Rhetoricae” nr 12-13, 2008, s. .

Lichański Jakub Z., *Retoryka: Historia – Teoria - Praktyka*, t. 1-2, Warszawa 2007 Wyd. DiG, 2⁰, t. 1, 238 s., bibl., ind., tab., il., t. 2, 210 s., tab., [Helena Cichocka], « Media – Społeczeństwo – Kultura » Zeszyty Naukowe WSD im. M. Wańkowicza w Warszawie, nr 1, 2008, s. 39-42.

Maroun Aouad, wyd., *Le livre DE LA RHETORIQUE du philosophe et medicin ibn Tumlus (Alhagiag bin Thalmus)*, Paris 2006 Libr. Philosophique J. Vrin, 2⁰, CXXX s., 178 s., indeksy, bibl. (tekst w j. franc. i arabskim) [Textes et Traditions, 13] [JZL], „Forum Artis Rhetoricae” nr 12-13, 2008, s. .

Mews Constant J., Cary J. Nederman, Rodney M. Thomson, wyd., *Rhetoric and Renewal in the Latin West 1100-1540. Essays in Honour of John O. Ward*, Turnhout 2003 Brepols Publishers n.v., 2⁰, 270 s., portret, indeks, Tabula Gratulatoria. [JZL], „Forum Artis Rhetoricae” nr 12-13, 2008, s. .

Montefusco Lucia Calboli, wyd., *Papers on Rhetoric. V. Atti del Convegno Internazionale DICTA-MEN, POETRIA AND CICERO :*

COHERENCE AND DIVERSIFICATION, Bologna, 10-11 Maggio 2002, Roma 2003 Herder Editrice, 4⁰, VIII s., 284 s., bibl. załącznik. [PAPERS ON RHETORIC, 7] [JZL], „Forum Artis Rhetoricae” nr 12-13, 2008, s. .

Perelman Chaim, *Logika prawnicza. Nowa retoryka*, tł. Tomasz Pajor, wstęp i oprac. Jerzy Wróblewski, Warszawa 1984 PWN, 4⁰, 238 s. [JZL], „Forum Artis Rhetoricae” nr 12-13, 2008, s. .

Perelman Chaim, *Imperium retoryki. Retoryka i argumentacja*, tł. Mieczysław Chomicz, red. nauk. Ryszard Kleszcz, Warszawa 2002 PWN, 4⁰, 208 s., bibl.; wyd. 2, Warszawa 2004 [JZL], „Forum Artis Rhetoricae” nr 12-13, 2008, s. .

Skwara Marek, red., *Retoryka*, Gdańsk 2008 Wyd. obraz/słowo terytoria, 4⁰, 240 s. [Tematy Teoretycznoliterackie; Archiwum przekładów „Pamiętnika Literackiego”] [JZL], „Forum Artis Rhetoricae” nr 12-13, 2008, s. .

Przegląd nowości, recenzje/ Librorum existimationes

1. Jacek Wasilewski, Adam Skibiński, *Prowadzeni słowami. Retoryka motywacji w komunikacji publicznej*. Difin, Warszawa 2008.

Dzięki współpracy retoryka i psychologa języka powstała interesująca książka o perswazyjnej mocy słów. Analiza dotyczy sześciu przekazów o wyjątkowej mocy przekonywania: czterech słynnych przemów (Goebbelsa, Martina Luthera Kinga, Jima Jonesa, Jana Pawła II) oraz Manifestu Komunistycznego i reklam Marlboro Man. Publikacja zawiera sześć rozdziałów i aneksy, przedstawiające analizowane przemówienia. Książka jest skierowana do szerokiego grona czytelników zainteresowanych retoryką, lecz i specjaliści znajdą w niej wiele interesujących spostrzeżeń. Praca nie stanowi systematycznego przedstawienia różnych koncepcji retoryki, lecz studium sześciu przypadków. Terminologia fachowa retoryki ograniczona jest do niezbędnego minimum, a w ramach zawarte są krótkie biografie najważniejszych spośród cytowanych badaczy. Autorzy przedstawiają zarówno klasyczne pojęcia retoryki (np. *ethos*, *pathos*, *logos*), jak i współcześnie stosowane pojęcia (np. *storyline*, *spin*). Obok tradycyjnych koncepcji perswazji pojawiają się także nowoczesne ujęcia (np. model *Intensify/Downplay* Ranka). Zaletą książki jest zgromadzenie bogatego i trafnie dobranego materiału ilustracyjnego: analiza przemówień, uzupełniona o dodatkowe przykłady i odniesienia do różnych koncepcji perswazji pokazuje, jak te same środki retoryczne mogą być wykorzystywane do odmiennych celów przekonywania. Wybór tekstów, których cele są zróżnicowane, a efekt perswazyjny powszechnie znany, ułatwia czytelnikom dostrzeżenie potencjału przekonywania środków retorycznych omawianych przez autorów. Szczególną wartością książki jest wyjaśnianie mechanizmów retorycznych z uwzględnieniem perspektywy psychologicznej (np. objaśnianie zasad działania pamięci, a także poświęcenie

odrębnego rozdziału na kwestie actio w ujęciu psychologicznym, z uwzględnieniem zagadnień jakości głosu, psychologicznych blokad, wpływu tembru głosu na siłę perswazyjną wypowiedzi, zanalizowanych na przykładzie autentycznych tekstów). Autorzy uczą retoryki zarówno omawiając konkretne pojęcia retoryczne, jak i za pomocą swojego własnego przykładu. Starają się, aby ich tekst był zrozumiały i atrakcyjny, stosując liczne środki retoryczne i barwny język: wywołują zaniepokojenie (tytuły rozdziałów jak np. „Rozkwitający pośród gnuśnych”, „Przyszłość, czyli wizja świętej marchewki”), natychmiastowo pokazują przydatność przedstawianych treści (np. „Metonimia – by połączyć i zogniskować”), zapowiadają uzyskanie wyjaśnień interesujących zagadnień (np. „Jak działają słowa pełne emocji, kiedy role są już rozdane?”, „Mit, czyli dlaczego pewne opowieści są lepsze niż inne?”). Także język wywodu bywa miejscami bardzo obrazowy (np. str. 141 – „Przejdźmy na chwilę do grawitacji w mowie, czyli wizji”, str. 194 - „definicyjny galimatias emocjonalny”). Ów dość nieformalny, barwny sposób pisanie świadczy z jednej strony o dogłębnej znajomości retoryki, z drugiej – o talencie do atrakcyjnego i wyrafinowanego retorycznie przedstawiania omawianych zagadnień. Autorzy zatem umiejętnie prowadzą czytelnika własnymi słowami, motywując do lektury.

Maria Załęska

2. Maria Barłowska, Agnieszka Budzyńska-Daca, Piotr Wilczek, red.,
Retoryka, Warszawa 2008.

Ukazał się tom zbiorowy *Retoryka*, który przynosi 16 studiów poświęconych różnym kwestiom dotyczącym retoryki. Tom składa się z dwu części; pierwsza poświęcona jest takim zagadnieniom, jak: problematyka argumentacji i topiki (Monika Bogusławska, Agnieszka Budzyńska-Daca, Maria Barłowska), tropy i figury oraz kompozycja (Wacław Forajter,

Elżbieta Dutka) czy wreszcie wygłaszanie mowy (Agnieszka Budzyńska-Daca). Ta część zawiera także rys historii retoryki i oratorstwa w starożytności (Anna Kucz). Na część drugą składa się osiem rozpraw obejmujących takie problemy, jak: retoryka a językoznawstwo (Maria Załęska), retoryka a literaturoznawstwo (Beata Mytych-Forajter), retoryka a propaganda polityczna (Paweł Nowak), retoryka a psychologia (Michał Rusinek), retoryka kaznodziejska (Leszek Szewczyk), retoryka w reklamie (Iwona Loewe), retoryka w obszarze public relations (Jacek Warchala), retoryka w szkole (Beata Gaj). Tom poprzedza wstęp Pawła Wilczka – *co to jest retoryka i dlaczego warto ją studiować*; tom zamyka bibliografia, indeks wybranych pojęć retorycznych oraz noty o autorach.

Książka jest pomyślana jako podręcznik, jednak można wobec niego zgłosić sporo wątpliwości; podstawowa tyczy dość pobieżnego ujęcia niektórych zagadnień, w tym dość kluczowej sprawy jaką jest nowoczesne, idące od Chaima Perelmana, rozumienie tropów i figur, związków z psychologią (autorzy nie znają raczej współczesnych prac z tego zakresu, por. specjalny numer rocznika *Rhetorik*), ujęcie historii retoryki w starożytności razi bardzo schematycznym ujęciem (m.in. brak fundamentalnych prac J. Martina i głównego studium R. Volkmana, a także odwołań do *Historisches Wörterbuch der Rhetorik*), itd. Książka może być jednak pożytecznym, ale dość popularnym wprowadzeniem do retoryki, raczej dla szkół średnich przeznaczonym, niż dla poważnych studiów zagadnień w niej poruszanych.

Jakub Z. Lichański

3. SIEROTOWICZ Tadeusz, *Od metodycznej polemiki do polemiki metodologicznej. Impresje z lektury „Wagi probierczej” Galileusza wraz z antologią*, Tarnów 2008.

Praca Tadeusza Sierotowicza jest wstępnym studium dotyczącym dzieła Galileusza *Waga probiercza (Il Saggiatore)* i w dużej części jest analizą kwestii związanych z retorycznym ukształtowaniem traktatu. Jednym z celów książki jest opisanie linii rozumowań, rodzajów argumentów, jakie zostały użyte w

dziele Galileusza, a w konsekwencji – staje się próba zaprezentowania wielkiego astronoma, jako równie wielkiego – retora. Na uwagę zasługuje umiejętność połączenia przez badacza tradycji klasycznej teorii retoryki z jej nowoczesnymi ujęciami, reprezentowanymi głównie przez Chaima Perelmana, Lucię Olbrechts-Tytekę czy wreszcie Rolanda Barthesa.

Praca składa się z czterech rozdziałów, z których trzeci – *Retoryka „Wagi probierczej”* – jest świetną analizą technik argumentacyjnych włoskiej prozy naukowej XVII wieku. Autor wykazuje, jak, w tekstach naukowych, kształtowana była umiejętność prowadzenia wywodu naukowego, w którym dowody *stricte* logiczne były „wsparte” umiejętną argumentacją retoryczną, czyli „z przesłanek niepewnych”. Na uwagę załączają te fragmenty pracy, w których autor omawia pewne elementy teorii retoryki, np. teorię status (s. 29 i nn), wskazuje na podobieństwa pomiędzy strukturami składniowymi, a rozumowaniami sylogistycznymi (s. 52-55 i nn), czy też rozważa relacje pomiędzy retoryką i/a nauką (s. 57).

Otrzymaliśmy cenną pracę, która ukazuje kształtowanie się nowoczesnych technik wywodu naukowego; studium Sierotowicza potwierdza też hipotezę, iż retoryka jest dobrym narzędziem analitycznym do opisu tekstów także naukowych, które – z konieczności, bądź z zamierzenia autorskiego – powstają w językach niesformalizowanych.

Jakub Z. Lichański

Aktualności / Recentiores,

1. Sprostowanie

Podajemy aktualny skład władz Polskiego Towarzystwa Retorycznego (do poprzedniego numeru wkradła się pomyłka, za którą przepraszamy mgr Annę Bendrat i mgr Martę Rypalską):

Władze Polskiego Towarzystwa Retorycznego na kadencję 2008-2011

Zarząd

Przewodnicząca	dr Maria ZAŁĘSKA
Wiceprzewodnicząca	mgr Dorota OLESZCZAK
Sekretarz	dr Agnieszka KRUSZYŃSKA
Skarbnik	mgr Jacek CHROBAK
Członek Zarządu	mgr Anna BENDRAT
Członek Zarządu	dr Sławomira BRUD

Komisja Rewizyjna

Przewodniczący	prof. dr hab. Jakub Z. LICHANŃSKI
Członek Komisji	prof. dr hab. Małgorzata FRANKOWSKA-TERLECKA
Członek Komisji	prof. dr hab. Helena CICHOCKA
Członek Komisji	dr Ewa LEWANDOWSKA-TARASIUK
Członek Komisji	mgr Marta RYPALSKA

2. Sprawozdanie z konwersatorium nt.: *Formalne modelowanie procesów kognitywnych*

Dnia 13.12.2008 na UKŚW w Warszawie odbyło się pierwsze spotkanie z planowanego cyklu spotkań interdyscyplinarnych. Spotkanie zorganizowała dr Katarzyna Budzyńska wraz z członkami zespołu PERSEUS, którzy wspólnie realizują projekt pt. „Argumentacja: krytyczne myślenie, dialog, perswazja”. Tematem spotkania było „Formalne modelowanie procesów kognitywnych”.

Dyskusje dotyczyły wystąpień trzech wybitnych specjalistów.

Prof. Witold Marciszewski przedstawił tezy do dyskusji na temat: „Czy racjonalne przekonania mogą się brać z podświadomych procesów obliczeniowych?”.

Prof. Marcin Mostowski przedstawił referat pt. „Źródła wiedzy matematycznej poza paradygmatem dedukcyjnym”.

Dr Krzysztof Szymanek w wystąpieniu pt. „Podobieństwo i analogia w argumentacji” dokonał rozróżnienia między obydwoma pojęciami i ich konsekwencje dla konstruowania argumentacji.

Na spotkaniu pojawili się badacze z różnych szkół wyższych z całej Polski, reprezentujący rozmaite dziedziny badań (filozofię, logikę, retorykę, językoznawstwo, informatykę, matematykę). Spotkanie miało zatem charakter prawdziwie interdyscyplinarny, a dyskusje zarówno na sali, jak i w trakcie przerw były bardzo ożywione i inspirujące. Czekamy na kolejne, równie udane spotkanie, które przyczyni się do zintegrowania środowiska zainteresowanego problematyką argumentacji i jej badania z różnych punktów widzenia.

Maria Załęska

3. Informacja o trzeciej konferencji nt.: *RHETORIC AND NARRATIVES IN MANAGEMENT RESEARCH*, 12-14.03.2009 [Hanken School of Economics, Helsinki]

Jest to konferencja połączona z praktycznymi zajęciami: całość daje 3 p-kt ECTS. W konferencji biorą udział m.in. prof.prof. Barbara Czarniawska, z University of Gothenburg, Deirdre McCloskey, z University of Illinois (Chicago), a także Hans Siggaard Jensen z uniwersytetu w Aarhus (Dania), a także J.C. Spender z uniwersytetu w Lund (Szwecja). Koordynatorem całości jest prof. Eduard Bonet z uniwersytetu Ramon-Lull-ESADE(Barcelona).

W trakcie spotkania będą omawiane takie kwestie, jak m.in.: *The basic concepts of rhetoric: The art of persuasion by words; the parts of rhetoric; the theory of argumentation; the organization of text; the poetic instruments such as metaphors and irony. The basic concepts of narrativity: narrative knowledge; annals; chronicles and stories; emploting events; enacting theories. The rhetoric of science, management and management research. The linguistic turns and modern linguistic theories and methods in research. Lectures on the specific topics of rhetoric and economics; rhetoric and innovation; rhetoric, values and virtues for a commercial society and story telling in organizations.*

Więcej informacji na stronie

[http://www.hanken.fi/student/en/Content/Document/document/3991\[2008-12-14\].](http://www.hanken.fi/student/en/Content/Document/document/3991[2008-12-14].)

[jzl]

Ogłoszenia / Nuntii

Autorzy numeru:

Dr Maria Barłowska, Uniwersytet Śląski w Katowicach

Mgr Anna Bendrat, Uniwersytet im. Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie

Prof. dr hab. Barbara Bogołębska, Katedra Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej, Uniwersytet Łódzki

Dr hab. Leszek Drong, Uniwersytet Śląski w Katowicach

Dr Beata Gaj, Uniwersytet Opolski

Mgr Krzysztof Grzegorzewski, Katedra Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej, Uniwersytet Łódzki

Mgr Agnieszka Kampka, Uniwersytet im. Kard. Stefana Wyszyńskiego w Warszawie

Dr Agnieszka Kruszyńska, Akademia Humanistyczna im. A. Gieysztora w Puławach

Mgr Agnieszka Kuś, Instytut Historii, Uniwersytet Warszawski

Prof. dr hab. Jakub Z. Lichański, Zakład Retoryki i Mediów, Instytut Polonistyki Stosowanej, Uniwersytet Warszawski

Mgr Marta Rypalska, Polskie Towarzystwo Retoryczne

Mgr Marta Rzepecka, Uniwersytet im. Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie

Dr Maria Załęska, Katedra Italianistyki, Uniwersytet Warszawski

Instrukcja dla Autorów

Do publikacji w *Forum Artis Rhetoricae* przyjmowane są artykuły dotyczące retoryki – od antycznej po współczesną. Muszą być związane z szeroko rozumianą problematyką retoryczną; mogą dotyczyć zarówno historii, jak i teorii retoryki oraz jej praktycznych zastosowań. Niektóre numery są tematyczne (planowane tematy podane są na stronie internetowej Polskiego Towarzystwa Retorycznego – www.retoryka.edu.pl).

1. Wymagania techniczne:

- Format strony - A4 (210x297mm); marginesy górny, lewy i prawy po 2,5 cm, margines dolny 3,5 cm.
- Tekst podstawowy - 14 punktów, wyjustowany, wcięcie pierwszego wiersza każdego akapitu 1,25cm., odstęp 1,5
- Tytuł - 14 punktów, wyjustowany, odstęp: dwie linijki po tytule
- Przypisy - dolne, format amerykański
- Bibliografia wg. formy:

Nazwisko, Imię (2005) *Tytuł książki*. Miejsce wydania, Wydawnictwo.

Nazwisko, Imię (2004) „Tytuł artykułu”. *Tytuł czasopisma*, Numer 27 (3), str. 20-43.

Nazwisko, Imię (1999) „Tytuł artykułu”. W: *Tytuł książki zbiorowej*, pod. red. Imię Nazwisko, Miejsce wydania, Wydawnictwo, str. 17-24.

- Liczba stron – ok. 15 stron, dłuższe teksty będą dzielone
- Do tekstu bezwarunkowo musi być dołączone streszczenie

2. Streszczenie:

- Liczba słów - 400-500
- Język – polski i angielski
- Tekst - 14 punktów, odstęp 1,5, wyjustowany
- Abstrakty przed tekstem właściwym

3. Dane autora:

- Dane podstawowe - nad tekstem (imię, nazwisko, miasto/placówka)
- Noty o autorach będą umieszczone z tyłu numeru - imię, nazwisko, tytuł, placówka, instytut/katedra/wydział

➤ Propozycje publikacji prosimy nadsyłać do sekretarza Redakcji - mgr M. Rypalskiej -

- elektronicznie: marta_rypalska@poczta.onet.pl
- listownie: (wydruk + dyskietka/CD-ROM)
na adres redakcji:

FORUM ARTIS RHETORICAE – PTR
Instytut Literatury Polskiej UW (p. 52)
ul. Krakowskie Przedmieście 26/28, 00-927 Warszawa